

MARZEC 2021 | CI 1

JĘZYK POLSKI

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY

PIOTR ŻMIGRODZKI

Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków

SEKRETARZ NAUKOWY

Monika Buława (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

ZASTĘPCA SEKRETARZA NAUKOWEGO

Monika Szymańska (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

KOMITET REDAKCYJNY

Krystyna Kowalik (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Janina Labocha (Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków), Maria Malec (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Anna Tyrpa (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Jadwiga Waniakowa (Wydział Filologiczny, Uniwersytet Jagielloński, Kraków; Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

RADA NAUKOWA

Jerzy Bartmiński (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin), Bogusław Dunaj (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Tarnów), Gerd Hentschel (Instytut Sławistyki, Uniwersytet w Oldenburgu, Niemcy), Jolanta Maćkiewicz (Uniwersytet Gdański), Andrzej Markowski (Uniwersytet Warszawski), Milica Mirkulovska (Uniwersytet Cyryla i Metodego, Skopje, Macedonia), Bogdan Walczak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

.....
Adiustacja, korekta i łamanie: Wydawnictwo JAK, www.wydawnictwojak.pl

Projekt szaty graficznej: Joanna Tyborowska, joannatyb@gmail.com

Witryna internetowa czasopisma: <http://jezyk-polski.pl>

Czasopismo wydawane przy współudziale Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Adres redakcji: al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków

e-mail: jezykpolski@tmjp.pl

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 2021

ISSN 0021-6941
.....

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.: Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mailowy: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 – czynne w godzinach 7–18. Koszt połączenia według taryfy operatora.

Odbiorcy krajowi i zagraniczni mogą również zamawiać prenumeratę „Języka Polskiego” w firmach kolporterskich:

a) Kolporter – informacje: <http://kolporter.com.pl> lub pod nr. tel. 801 205 555,

b) Garmond Press – informacje: <http://www.garmondpress.pl>.

Koszt prenumeraty dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego na rok 2021 wynosi (wraz z roczną składką członkowską) 130 zł. Aby zostać członkiem Towarzystwa (lub przedłużyć swoją przynależność członkowską na kolejny rok kalendarzowy), należy przekazać wymienioną kwotę na konto Towarzystwa w PKO BP SA I O Kraków: 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460 w terminie do 31 marca danego roku i wypełnić deklarację członkowską (więcej informacji: <http://tmjp.pl/zapisy>). Pojedyncze zeszyty od rocznika XCVI (2016) można nabywać (z doliczeniem kosztów wysyłki) w księgarni internetowej Instytutu Języka Polskiego PAN (<http://sklep.ijp.pan.pl>), a zeszyty starsze – w Biurze Zarządu Głównego TMJP (al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków, e-mail: tmjp@tmjp.pl).

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

ADAM PRZEPIÓRKOWSKI, JULIA PATER, MACIEJ PASTWA: O dystrybucji synonimicznych przyimków i operatorów adnumeratywnych	5
NATALIA ZEMLANAJA: <i>Co tu zaszło?</i> O cechach semantycznych czasownika <i>zająć</i>	22
LESZEK SZYMAŃSKI: Terminologia związana z tłem konwersacyjnym w opisie modalności językowej oraz propozycja jej przekładu na język polski	31
LAURA POLKOWSKA: Jak się zmienia językowy obraz gołębia w polszczyźnie?	44
KINGA PARASKIEWICZ: O <i>perskim oku</i> i o tym, co naprawdę jest <i>perskie</i> w polskich konstrukcjach frazeologicznych	58
IZABELA DOMACIUK-CZARNY: Intertekstualność nazewniczych neologizmów w grotesce science fiction Stanisława Lema	70
IRENA SZCZEPANKOWSKA: Próby normalizacji polskiej terminologii ekonomicznej w XIX wieku na podstawie prac Fryderyka Skarbka i Józefa Supińskiego	84
BEATA RASZEWSKA-ŻUREK: Pomoc jako wartość w historii języka polskiego	96
JOANNA DUSKA, ELŻBIETA MAŃCZAK-WOHLFELD: Parę uwag dotyczących leksemu <i>subsumpcja</i> i wyrazów pokrewnych	110
MACIEJ RAK: Oddział Krakowski Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego – struktura i działalność w latach 2011–2020	117
ANNA BOCHNAKOWA: Jean-François Sablayrolles, <i>Comprendre la néologie. Conceptions, analyses, emplois</i>	126
MACIEJ RAK: Lubelski Kwietnik i Zielnik. Słownik stereotypów i symboli ludowych	131

RECENZJE

KRONIKA	MAGDALENA GRAF, ROMANA ŁAPA: Konferencja <i>Człowiek – Język – Prawo</i> , Poznań, 22–23 października 2020 r.	135
VARIA	Nowości wydawnicze	139

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

ADAM PRZEPÍÓRKOWSKI*

UNIwersytet Warszawski, Instytut Podstaw Informatyki PAN, University of Oxford

JULIA PATER** | Uniwersytet Warszawski

MACIEJ PASTWA*** | Uniwersytet Warszawski

O dystrybucji synonimicznych przyimków i operatorów adnumeratywnych¹

Słowa kluczowe: przyimki, operatory adnumeratywne, przypadek gramatyczny, dystrybucja, badania ankietowe.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.101.1.1>

1. Wstęp

Wśród nieodmiennych wyrazów funkcyjnych powszechnie wyróżnia się klasę gramatyczną przyimków oraz – mniej powszechnie – klasę operatorów adnumeratywnych (Grochowski 1997: 27–31). Elementami tych klas mogą być leksemy o tych samych wykładnikach tekstowych. Na przykład słowo *z* (i jego wariant *ze*) może być wykładnikiem tekstowym przyimka (P) łączącego się z dopełniaczem i mogącego sygnalizować relację ablatywną (np. *Wrócił z warzywniaka*), przyimka łączącego się z narzędnikiem i mogącego sygnalizować relację komitatywną (np. *Poszedł tam z synem*) oraz – niewpływającego na wartość przypadku – operatora adnumeratywnego (OA; w skrócie: operatora) wyrażającego aproksymację (np. *Kupił z dziesięć jabłek*).

Znaczenie przyimków o kształcie *z/ze* różni się od znaczenia operatora o tym kształcie. Istnieją jednak przyimki i operatory adnumeratywne, które są nie tylko równokształtne, ale też równoznaczne. Znanym i niekontrowersyjnym przykładem jest słowo *około* (Grochowski 1997: 73–74, 1998). Użycie przyimkowe – *z dopełniaczem* grupy liczebnikowej wymaganym przez przyimek *OKOŁO* – ilustruje przykład (1), użycie adnumeratywne – *z grupą* liczebnikową

* adamp@ipipan.waw.pl; ORCID: 0000-0002-4398-2636

** jh.pater@student.uw.edu.pl; ORCID: 0000-0002-4812-2838

*** maciej.pastwa@psych.uw.edu.pl; ORCID: 0000002-7720-2175

1 Głównym autorem koncepcji badań i treści artykułu jest Adam Przepiórkowski. Ankiety opracowała, w konsultacji z pozostałymi autorami, Julia Pater. Badania korpusowe przeprowadzili J. Pater i A. Przepiórkowski. Za aspekty statystyczne odpowiedzialny był Maciej Pastwa. Konsultacją służyli nam również Katarzyna Kuś i Bartosz Maćkiewicz, którym za to bardzo dziękujemy. Za uwagi do wcześniejszych wersji artykułu jesteśmy także wdzięczni Agnieszce Patejuk oraz dwóm anonimowym recenzentom. Za wszelkie błędy i niejasności w artykule odpowiadać jedynie autorzy.

w bierniku właściwym dla pozycji dopełnienia bliższego czasownika PRZYGOTOWAĆ – ilustruje przykład (2)².

- (1) Przygotowaliśmy około dwustu paczek. (NKJP)
- (2) Przygotowano około pięćdziesiąt wniosków do sądu o ukaranie właścicieli posesji. (NKJP)

Niewiele dotychczas uwagi poświęcono dystrybucji takich synonimicznych wyrazów z klas P i OA³. Przykłady (1) i (2) pokazują, że mogą się one znaleźć na pozycjach biernikowych, ale nie jest jasne, czy są one na takich pozycjach tak samo akceptowalne oraz na jakich innych pozycjach przypadkowych mogą wystąpić. Na przykład o ile przymek OKOŁO wydaje się występować także na zwykłe mianownikowej pozycji podmiotu, jak w zdaniu (3), o tyle nie jest chyba dopuszczalny na pozycji celownikowej, zob. (4).

- (3) Poważniej ucierpiało około pięćdziesięciu osób. (NKJP)
- (4) Pomogliśmy około pięćdziesięciu osób.

Także dystrybucja operatora OKOŁO nie została dobrze zbadana. Na przykład Maciej Grochowski (1997: 73–74) opisuje ją jako właściwą w zasadzie dowolnym pozycjom poprzyimkowym, natomiast w innych wypadkach operator ten miałby występować tylko na pozycjach celownikowych i narzędnikowych, jak w przykładach (5) i (6).

- (5) W ciągu roku pomagamy około stu osobom...
- (6) Jest ilustrowana około pięćdziesięcioma fotografiami.

Łatwo jednak znaleźć także przykłady wystąpień na zwykłe biernikowych pozycjach dopełnienia bliższego (np. (2)) i zwykłe mianownikowych pozycjach podmiotu (np. (7)).

- (7) Od Eagle Point dzieliło go około dwieście pięćdziesiąt mil. (NKJP)

Nie jest też jasne, jakie słowa – oprócz *około* – są wykładnikami synonimicznych leksemów z klas P i OA. Obok dystrybutywnego przyminka (lub przymików) po istnieje być może także dystrybutywny operator PO, przynajmniej o ile uznać za akceptowalne następujące przykłady z klasycznego artykułu Anny Łojasiewicz (1979: 154):

- (8) W pokojach będą po dwa fotele.

² Etykietą NKJP oznaczone są przykłady pochodzące z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (<http://nkjp.pl/>; Przepiórkowski i in. (red.) 2012).

³ Mówiąc skrótowo o dystrybucji tych wyrazów funkcyjnych, mamy na myśli dystrybucję odpowiednio grup przyminkowych ukonstytuowanych przez dany przymek oraz grup liczebnikowych i nominalnych z inicjalnym operatorem adnumeratywnym.

- (9) Na ławkach leżały po trzy arkusze papieru.

W przykładach tych po słowie *po* występuje grupa liczebnikowa w mianowniku (co można wnioskować na podstawie uzgodnienia z czasownikiem), zamiast oczekiwanego po przyimku *po* biernika (w tym wypadku czasownik wystąpiłby w formie domysłnej 3 os. lp. r.n.). Za akceptowalne uznaje takie przykłady – i przyjmuje istnienie OA o kształcie *po* – Adam Przepiórkowski (2010, 2013), a za „raczej nieakceptowalne” – Magdalena Derwojedowa (2011: 144–145). Adnumeratywne użycia słowa *po* na pozycji podmiotu można jednak łatwo znaleźć w korpusach – są one typowe dla tekstów prasowych, na przykład:

- (10) Po trzy zespoły startowały w grupie wiekowej 12–15 lat. (NKJP: „Gazeta Poznańska”)
 (11) Prezydent proponuje, aby Radę Federacji tworzyli po dwaj przedstawiciele każdego regionu... (NKJP: „Dziennik Polski”)
 (12) Po dwie nagrody przypadły filmowi na festiwalach: w Koszalinie... i we Wrześni... (NKJP: „Gazeta Poznańska”)

Podobnie niewątpliwie adnumeratywne – choć mniej akceptowalne – są następujące przykłady korpusowe z *po* na pozycji celownika:

- (13) Ryszard Grobelny, prezydent Poznania wręczył nagrody pieniężne 45 dyrektorom, w tym: po dwóch ze szkół i ośrodków specjalnych, po sześciu z przedszkoli, gimnazjów i liceów. (NKJP: „Głos Wielkopolski”)
 (14) Sześciu domniemanym gangsterom grozi więc 15 lat więzienia, czterem – 12 lat, po jednym – 10, 8, 6 i 4 lata i po dwóch – 7 i 5 lat. (NKJP: „Dziennik Polski”)

W wypadku obu słów funkcyjnych – *około* i *po* – zagadkowa jest możliwość użycia ich przyimkowych inkarnacji na pozycjach, wydawałoby się, wyłącznie nominalnych, na przykład na pozycji podmiotu czasownika UCIERPIEĆ (jak w (3)) bądź dopełnienia bliższego czasownika PRZYGOTOWAĆ (jak w (1)). Przyjmując aparat pojęciowy *Składni współczesnego języka polskiego* (Saloni i Świdziński 2001) (dalej: SWJP), powiemy, że możliwymi realizacjami frazy nominalnej są tutaj grupy przyimkowe o centrach *około* i *po*. Takie realizacje fraz nominalnych nie są jednak przewidziane w SWJP: oprócz typowych rzeczownikowych realizacji fraz nominalnych (np. *Przygotuj ten wniosek*) SWJP wspomina także o realizacjach przymiotnikowych (np. konstrukcje elektywne, jak w: *Przygotuj najpilniejszy z wniosków*), liczebnikowych (np. *Przygotuj pięć wniosków*), a nawet zdaniowych (np. *Przygotuj, co trzeba przygotować*), ale nie o realizacjach przyimkowych, jak te zaobserwowane w (1) czy (3) (zob. Saloni i Świdziński 2001: 239–240).

Na jeszcze inne konstrukcje przyimkowe mogące wystąpić na pozycjach nominalnych zwraca uwagę M. Derwojedowa (2011: 137), a mianowicie na konstrukcje zakresowe

z przyimkami OD... DO...⁴ oraz z przyimkiem MIĘDZY, podając między innymi następujące przykłady ich użycia na pozycji podmiotu:

(15) Od trzech do siedmiu aut zderzyło się dziś rano.

(16) Między trzy a siedem aut zderzyło się dziś rano.

Podmiotowe użycia tych przyimków można też znaleźć w NKJP, choć w wypadku MIĘDZY są one bardzo rzadkie i ograniczone do tekstów natywnie internetowych i stenogramów parlamentarnych, na przykład:

(17) Za każdym razem było od kilku do kilkunastu ognisk podpaleń. (NKJP: „Głos Siemiatycz”)

(18) Ostatnie dane mówią, że w skali roku korzysta z nich między dwieście trzydzieści a dwieście pięćdziesiąt milionów osób... (NKJP: stenogram z posiedzenia Senatu RP)

Podobnie jak w wypadku PO nie jest jasne, czy przyimkom tym odpowiadają równokształtne i równoznaczne operatory adnumeratywne. Następujące – choć poprawnościowo wątpliwe – przykłady korpusowe sugerują odpowiedź pozytywną w wypadku OD... DO...:

(19) [H]ektar śląskiego pola obsiewano w średniowieczu od stu pięćdziesięciu do dwustu kilogramami zboża...

(20) [Ś]wiadczenia rodzinne w samym Wodzisławiu przysługują od trzech do pięciu tysiącom mieszkańców.

(21) Z reguły w miesiącu uczestniczymy w jednej sesji i od czterech do sześciu posiedzeniach komisji...

W (19) *od... do...* występuje na pozycji narzędnika i taki jest też przypadek formy nominalnej *kilogramami*, w (20) mamy do czynienia z celownikiem, a w (21) – z miejscownikiem. Trudniej znaleźć podobne przykłady konstrukcji z *między*; poniższy ilustruje adnumeratywne użycie *między* na pozycji celownikowej:

(22) [W]eryfikacja ta wychodzi naprzeciw między stu trzydziestu a stu osiemdziesięciu tysiącom osób należących do Polonii australijskiej... (NKJP: stenogram z posiedzenia Senatu RP)

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wyników badań ankietowych, które pozwalają zbliżyć się do odpowiedzi na pytania o istnienie operatorów adnumeratywnych PO, OD... DO... i MIĘDZY oraz o dystrybucję i akceptowalność przyimków i operatorów adnumeratywnych (o ile istnieją) o kształtach *około*, *po*, *od... do...* i *między* na pozycjach nominalnych

4 W niniejszym artykule nie zajmujemy się wewnętrzną strukturą konstrukcji OD... DO... W szczególności będziemy skrótowo mówić o przyimku czy operatorze OD... DO..., choć jest to konstrukcja, w której skład wchodzi dwa takie wyrazy funkcyjne.

implikowanych przez czasowniki i przyimki. Przeprowadzone eksperymenty opisane są w punkcie 2, a otrzymane wyniki – w punkcie 3. Omówienie tych wyników zawiera punkt 4, a ich krótkie podsumowanie – punkt 5.

2. Badania ankietowe

Badania dotyczyły sześciu przyimkowych i pięciu adnumeratywnych interpretacji słów *około*, *od... do...*, *po* i *między*. Oprócz łączących się z dopełniaczem przyimków (P_{GEN}) *OKOŁO* i *OD... DO...* eksperymenty uwzględniały dwa przyimki *MIĘDZY*, o wymaganiach biernika (P_{ACC}) i narzędnika (P_{INS}). Także przyimek dystrybutywny *PO* został rozbity na dwa: łączący się z grupą liczebnikową w bierniku (P_{ACC}) i łączący się z grupą nominalną w miejscowniku (P_{LOC}). Oprócz operatorów *OKOŁO*, *OD... DO...* i *MIĘDZY* osobno badane były także użycia operatora adnumeratywnego *PO* z grupami liczebnikowymi i nominalnymi, tak jakby były to dwa osobne operatory.

Każdy z tych 11 potencjalnych wyrazów funkcyjnych badany był w sześciu typach pozycji składniowych: mianownikowej, biernikowej, dopełniaczowej, celownikowej, narzędnikowej oraz miejscownikowej. Dla każdej z 66 par (przypadek gramatyczny, wyraz funkcyjny) skonstruowanych zostało sześć zdań. (23) to jedno z takich sześciu zdań dla przyimka *PO* występującego na pozycji dopełniaczowej i łączącego się z grupą nominalną w miejscowniku.

(23) Każdy pastuszek pilnował po jednej kozie.

W wypadku czterech z sześciu rozważanych przypadków gramatycznych – oprócz mianownika i miejscownika – trzy zdania zawierały pozycję implikowaną bezpośrednio przez czasownik, jak w (23), a trzy – przez przyimek, jak w (24).

(24) Nasi graficy projektują dla po jednej firmie zewnętrznej rocznie.

W wypadku miejscownika wszystkie pozycje rozważanych wyrazów funkcyjnych były oczywiście poprzyimkowe, natomiast w wypadku mianownika były to wyłącznie przyczasownikowe pozycje podmiotu. Nie były więc brane pod uwagę przyimki łączące się z mianownikiem, takie jak *co* w zdaniu *Chodzą do kina co niedziela*.

Z powyższego opisu wydaje się wynikać, że testowano $66 \times 6 = 396$ różnych zdań. W rzeczywistości różnych zdań było 360, co wynika z tego, że na pewnych pozycjach nie sposób odróżnić interpretacji przyimkowych od adnumeratywnych pewnych słów. Na przykład słowo *około* na pozycji dopełniaczowej, jak w ankietowym zdaniu (25), może być interpretowane jako przyimek narzucający dopełniacz (tu: grupie liczebnikowej *dwudziestu czterech prezentów*) lub jako operator transparentny dla zewnętrznego wymagania dopełniacza (tu: wymagania pochodzącego od czasownika *DOMAGAĆ SIĘ*).

(25) Te dzieci domagają się około dwudziestu czterech prezentów w każde święta.

Takich niejednoznaczności interpretacji było sześć: *około* i *od... do...* na pozycjach dopełniających, *po* i *między* na pozycjach biernikowych, *między* na pozycjach narzędnikowych oraz *po* na pozycjach miejscownikowych. Każda taka niejednoznaczność oznaczała, że zamiast $2 \times 6 = 12$ różnych zdań wystarczyło skonstruować $1 \times 6 = 6$, stąd $396 - (6 \times 6) = 360$ różnych zdań testowych.

W wypadku zdań z grupami nominalnymi w skład tych grup wchodził przymiotnik JEDEN (jak w (23) i (24)), a więc semantyczny liczebnik, dzięki czemu teoretycznie możliwe były wystąpienia takich grup z operatorami adnumeratywnymi⁵. W zdaniach z grupami liczebnikowymi stosowane były liczebniki złożone z formami liczebników DWA, TRZY lub CZTERY (jak w (25)), dzięki czemu widoczne było uzgodnienie takich grup liczebnikowych w mianowniku z czasownikiem finitywnym (a więc było jasne, że są to formy mianownikowe w pozycji podmiotu, a nie na przykład formy biernikowe).

Z uwagi na konieczność przemieszania w ankiecie właściwych zdań testowych z tzw. fillerami należałoby skonstruować ankietę z co najmniej 720 zdaniami (fillerów powinno być przynajmniej tyle samo co zdań testowych)⁶. Ankiety takiej nie dałoby się wypełnić w rozsądnym czasie, skonstruowanych więc zostało sześć ankiet, wypełnianych przez różne grupy ankietowanych. Na przykład jedna ankieta zawierała zdania z przyimkami OKOŁO i OD... DO..., a więc w sumie 2 (wyrazy funkcyjne) $\times 6$ (pozycji) $\times 6$ (zdań) = 72 zdania właściwe, inna – operatory OKOŁO i OD... DO..., czyli też w sumie 72 zdania właściwe. Taki podział, a nie na przykład umieszczenie w jednej ankiecie wszystkich zdań z OKOŁO (zarówno przyimkowym, jak i adnumeratywnym), w innej z OD... DO... itd., miał na celu uniknięcie „przeuczenia” uczestników ankiety. Z tego samego powodu do każdej ankiety był też dodawany zestaw 72 fillerów (ten sam do każdej ankiety), więc w każdej z tych dwóch ankiet były 144 zdania.

W badaniach wzięły udział 93 osoby (66 kobiet, 25 mężczyzn, 2 osoby nieokreślone) deklarujące się jako rodzimi użytkownicy języka polskiego, w tym 10 osób z wykształceniem magisterskim, 23 – z licencjackim, 59 – ze średnim i 1 – z podstawowym. Większość ankietowanych stanowili studenci, w tym kognitywistyki (43), psychologii (13), filozofii (4), fizyki (3), informatyki (3) i innych kierunków. W każdej z sześciu ankiet wzięło udział co najmniej 15 osób.

Każde zdanie było oceniane na skali od 1 (zdanie całkowicie nieakceptowalne) do 8 (zdanie całkowicie akceptowalne). Parzystość liczby stopni (osiem) wynika z próby uniknięcia problemu środkowego punktu skali (tendencji do wybierania tego punktu w wypadku niejednoznacznych odpowiedzi; Armstrong 1987). Duży rozstęp skali ułatwia oszacowanie faktycznej skali różnic w akceptowalności zdań; jest to szczególnie ważne ze względu na podjęcie próby eksploracji akceptowalności fraz, co wymaga wrażliwej skali pomiarowej.

⁵ Przypomnijmy, że operatory adnumeratywne łączą się z semantycznymi liczebnikami reprezentującymi dowolne klasy gramatyczne, np. przymiotniki (*Przed około dwudziestym okrążeniem poczuł ból*, *Przed kamerami wystąpił około dziesięciokrotny zwycięzca wyścigu*, *Był wykończony po około czterogodzinnej nasiadówce*), rzeczowniki (*Kierował około dwudziestką urzędników*) i przysłowki (*Ceny papieru wzrosły około trzykrotnie*); wszystkie podane tu przykłady pochodzą z pracy: Grochowski 1997: 74.

⁶ Fillery to zdania utrudniające testowanym konstrukcję *ad hoc* teorii na temat testowanego zjawiska oraz pozwalające na ocenę rzetelności wypełniania ankiety (gdyż skonstruowane są tak, że ich akceptowalność lub nieakceptowalność nie powinna budzić wątpliwości); zob. Cowart 1997: 51–52.

Zdania o niejednoznacznych interpretacjach słów funkcyjnych zamieszczano w dwóch ankietach, a więc były oceniane przez dwa zestawy ankietujących. Na przykład zdanie (25), razem z pięcioma innymi zdaniami, w których na pozycji dopełniaczowej wystąpiło słowo *około* poprzedzające grupę w dopełniaczu, znalazło się zarówno w ankiecie testującej przyimek OKOŁO, jak i w ankiecie testującej operator OKOŁO. Średnie z ocen takich zdań w obu ankietach mogły się różnić; na przykład zdanie (25) w ankiecie z przyimkiem OKOŁO otrzymało średnią 6,67, a w ankiecie z operatorem – 7,00. Nie oznacza to oczywiście, że jest ono bardziej akceptowalne przy tej drugiej interpretacji – różnice te wynikają jedynie z faktu, że zdanie było oceniane przez różnych ankietowanych i w różnych kontekstach. Jedyne, co można o tym zdaniu powiedzieć, to to, że jest akceptowalne na poziomie około 6,67–7,00, natomiast czy ta stosunkowo wysoka akceptowalność wynika z akceptowalności na danej pozycji przyimka OKOŁO, czy też operatora OKOŁO, a może obu, jest kwestią interpretacji; taką interpretację proponujemy w punkcie 4.

Dodajmy na koniec niniejszego punktu, że artykułowi towarzyszy opisany w *Dodatku* plik zawierający wszystkie testowane zdania z rozbiem na poszczególne ankiety, a także pełne wyniki ankiet.

3. Wyniki

Tabela (26) przedstawia średnie wyniki oceny każdego z 11 wyrazów funkcyjnych na każdej z 6 pozycji przypadkowych. Cztery z tych pozycji zostały rozbite na pozycje przyczasownikowe (np. V+GEN) i poprzyimkowe (np. P+GEN).

(26)

	<i>około</i>		<i>od... do...</i>		<i>po + NumP</i>		<i>po + NP</i>		<i>między</i>		
	P _{GEN}	OA	P _{GEN}	OA	P _{ACC}	OA	P _{LOC}	OA	P _{ACC}	OA	P _{INS}
V+NOM	5,62 [▲]	6,69 [▲]	7,24 [▲]	3,97 [▼]	2,63 [▼]	6,03 [▲]	5,17 [▲]	2,73 [▼]	3,04 [▼]	3,50 [▼]	2,03 [▼]
V+ACC	5,58 [▲]	6,58 [▲]	7,73 [▲]	4,04 [▲]	7,09	6,69	7,58 [▲]	4,29 [▲]	4,24	3,96	2,80 [▼]
P+ACC	2,20 [▼]	6,75 [▲]	4,58 [▲]	4,19 [▲]	2,53	3,71	1,49 [▼]	2,38 [▼]	2,64	3,59	1,98 [▼]
V+GEN	6,13	6,73	7,38	6,94	3,27 [▼]	3,22 [▼]	5,51 [▲]	2,47 [▼]	2,78 [▼]	2,96 [▼]	2,40 [▼]
P+GEN	6,27	6,17	5,47	5,27	1,20 [▼]	2,18 [▼]	1,13 [▼]	2,44 [▼]	1,58 [▼]	2,90 [▼]	1,56 [▼]
V+DAT	1,89 [▼]	7,06 [▲]	2,40 [▼]	5,63 [▲]	1,13 [▼]	3,87 [▼]	1,64 [▼]	3,56 [▼]	1,40 [▼]	3,71 [▼]	1,93 [▼]
P+DAT	2,53 [▼]	6,13 [▲]	2,84 [▼]	4,56 [▲]	1,20 [▼]	2,82 [▼]	1,20 [▼]	2,18 [▼]	1,71 [▼]	2,75 [▼]	2,31 [▼]
V+INS	2,09 [▼]	6,85 [▲]	2,11 [▼]	5,06 [▲]	1,31 [▼]	3,24 [▼]	2,33 [▼]	3,31 [▼]	1,51 [▼]	3,82 [▼]	4,76 [▼]
P+INS	1,64 [▼]	6,94 [▲]	2,89 [▼]	4,02 [▲]	1,22 [▼]	2,71 [▼]	1,31 [▼]	2,53 [▼]	2,00 [▼]	3,61 [▼]	2,60 [▼]
P+LOC	2,79 [▼]	6,86 [▲]	3,83 [▼]	5,85 [▲]	1,19 [▼]	3,11 [▼]	1,83 [▼]	3,08 [▼]	1,69 [▼]	3,18 [▼]	1,87 [▼]

W wypadku mianownika i miejscownika odpowiednie liczby to średnie z 6 (zdań) × (co najmniej) 15 (uczestników ankiety) = (co najmniej) 90 ocen, a w pozostałych wypadkach każda liczba to średnia z 3 (zdań) × (co najmniej) 15 (uczestników) = (co najmniej) 45 takich ocen.

Na przykład zdanie (24) jest jednym z trzech zdań z przyimkiem (P_{LOC}) *po* na pozycji $P+GEN$, ze średnią 1,13 wskazującą na niekontrowersyjną nieakceptowalność.

Intensywność kolorów zielonego i czerwonego⁷ w tabeli (26) odpowiada założeniu, że im wyższa średnia powyżej 5,00, tym bardziej zdanie jest akceptowalne, a im niższa poniżej 4,00 – tym bardziej jest nieakceptowalne. Zaznaczone na żółto zdania ze średnimi z przedziału od 4,00 do 5,00 trudno uznać za jednoznacznie akceptowalne lub nieakceptowalne. (Na potrzeby mediów monochromatycznych pola zielone zostały dodatkowo oznaczone podniesionym symbolem ▲, czerwone – obniżonym symbolem ▼, żółte zaś – symbolem ◆). Wyniki na białym tle są natomiast niejednoznaczne (dane słowo funkcyjne może być interpretowane na dwa różne sposoby; zob. punkt 2). Rozbieżności średnich w takich wypadkach – na przykład 6,13 vs. 6,73 w wypadku *około* na pozycji $V+GEN$ – wynikają wyłącznie z tego, że te same zestawy zdań były oceniane w dwóch ankietach przez różne grupy ankietowanych. Różnice te są w większości wypadków nieistotne statystycznie, z wyjątkiem *po* łączącego się z grupami liczebnikowymi na pozycji $P+ACC$ oraz *po* łączącego się z grupami nominalnymi na pozycji $P+LOC$ (w obu wypadkach $p < 0,05$).

Istotność statystyczna różnic między średnimi dla poszczególnych grup zdań – na przykład wspomnianej różnicy między ocenami tej samej grupy trzech zdań ze słowem *po* na pozycji $P+ACC$ w dwóch różnych ankietach, czy też różnicy między ocenami sześciu zdań z przyimkiem i sześciu innych z operatorem *około* na pozycji $V+NOM$ – sprawdzana była za pomocą testów *t* Studenta (wspartego, w wypadku porównań między ankietami, testem jednorodności wariancji *F* Levene’a).

4. Analiza

4.1. *Około*

Przyjrzyjmy się najpierw słowu *około*. Kolumna OA pokazuje, że operator *około* jest akceptowalny we wszystkich rozważanych pozycjach przypadkowych. W szczególności nie ma powodu, żeby negować tę akceptowalność w wypadku niejednoznacznych pozycji dopełniaczowych, a więc należałoby „zazielenić” całą kolumnę OA. Dystrybucja operatora *około* jest więc znacznie prostsza, niż sugerowano (Grochowski 1997: 73–74).

Skoro za akceptowalny na pozycjach dopełniaczowych uznajemy operator *około*, to nie możemy nic powiedzieć o akceptowalności na takich pozycjach przyimka *około*. Z tabeli wynika jedynie, że jest on raczej akceptowalny na przyczasownikowych pozycjach mianownikowych i biernikowych, ale nie na pozycji biernika poprzymkowego ani nie na pozycjach celownikowych, narzędnikowych czy miejscownikowych. Jedną z możliwych interpretacji danych jest stwierdzenie, że być może dystrybucja P_{GEN} *około* jest zbliżona do dystrybucji P_{LOC} *po*, który wydaje się akceptowalny tylko na pozycjach $V+NOM$, $V+ACC$ i $V+GEN$. W takim wypadku należałoby w kolumnie P_{GEN} „zazielenić” pole w wierszu $V+GEN$ i uznać za pozorną akceptowalność przyimka *około* na pozycji $P+GEN$ – na pozycji tej akceptowalnymi byłby jedynie operator *około*. (Wyniki tego typu interpretacji podsumowuje tabela (38) w punkcie 5).

⁷ Kolorowe odwzorowania elementów graficznych znajdują się w wersji elektronicznej artykułu, dostępnej na stronie internetowej czasopisma (pod adresem <http://jezyk.polski.pl>).

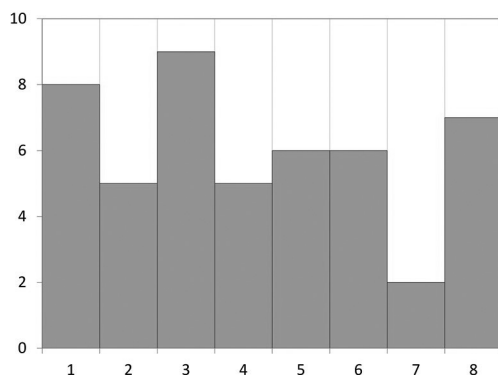
Czy faktycznie P_{GEN} OKOŁO jest akceptowalny na przyczasownikowych pozycjach mianownikowych i biernikowych? Odpowiednie średnie (5,62 i 5,58) są wyraźnie niższe od średnich dla OA OKOŁO (odpowiednio 6,69 i 6,58). Testy statystyczne pokazują jednak, że różnice te nie są statystycznie istotne. A zatem przyimek OKOŁO na tych pozycjach należy uznać za podobnie akceptowalny jak operator OKOŁO. Natomiast z dużą pewnością ($p < 0,001$) można mówić o istotności statystycznej różnic między dowolną z zaznaczonych na zielono w kolumnie P_{GEN} pozycji $V+NOM$ i $V+ACC$ a dowolną z zaznaczonych na czerwono pozycji $P+ACC$ i od $V+DAT$ do $P+LOC$ – na tych ostatnich pozycjach przyimek OKOŁO jest niewątpliwie nieakceptowalny.

4.2. Od... do...

Dystrybucja przyimka OD... DO... jest zbliżona do dystrybucji przyimka OKOŁO: jest on akceptowalny na przyczasownikowych pozycjach mianownikowych i biernikowych i całkowicie nieakceptowalny na wszystkich pozycjach celownikowych, narzędnikowych i miejscownikowych. Widoczna jest jednak duża różnica w akceptowalności obu przyimków na pozycji $P+ACC$: 2,20 vs. 4,58; różnica ta jest statystycznie istotna ($p < 0,001$). Z równą pewnością można mówić o istotności różnic między raczej akceptowalnymi pozycjami $V+NOM$ i $V+ACC$ przyimka OKOŁO (5,62 i 5,58) a zdecydowanie bardziej akceptowalnym na takich samych pozycjach przyimkiem OD... DO... (odpowiednio 7,24 i 7,73). Porównanie to pokazuje zatem różne stopnie akceptowalności poszczególnych konstrukcji na analogicznych pozycjach przypadkowych.

Jeszcze bardziej wyrazistego przykładu pośredniego stopnia akceptowalności dostarcza potencjalny operator OD... DO... W wypadku zdecydowanej większości testowanych pozycji średnia akceptowalność zdań z tym operatorem waha się od około 4,0 do około 5,5. Co istotne, nie jest to wynik ewentualnej silnej polaryzacji, czyli współlistnienia dwóch „dialektów” języka polskiego: jednego, w którym takie konstrukcje są w pełni akceptowalne, i drugiego, w którym są one nieakceptowalne. Na przykład średnia 4,04 na pozycji $V+ACC$ odzwierciedla 48 osądów akceptowalności (3 zdania $\times$ 16 ankietowanych) układających się w histogram częstości ocen w (27): 13 osądów było wyraźnie negatywnych (z wartościami 1 i 2), 9 – wyraźnie pozytywnych (7 i 8), a 26 – czyli więcej niż tych skrajnych łącznie – pośrednich (z wartościami od 3 do 6). Wydaje się więc, że operator OD... DO... jest faktycznie „średnio akceptowalny”.

(27)



Warto dodać, że na pozycjach, na których przyimek OD... DO... jest niekontrowersyjnie akceptowalny (a więc na pozycjach V+NOM i V+ACC), różnica między tą wysoką akceptowalnością a mniejszą akceptowalnością operatora OD... DO... jest statystycznie istotna ($p < 0,001$). Także na prawie wszystkich pozycjach, na których przyimek OD... DO... jest nieakceptowalny, różnica między tą nieakceptowalnością a średnią akceptowalnością operatora OD... DO... jest statystycznie istotna. (Wyjątkiem jest pozycja P+INS, w odniesieniu do której testy statystyczne nie potwierdziły istotności różnicy osądów). Akceptowalność operatora OD... DO... jest więc systematycznie pośrednia między wysoką akceptowalnością przyimka OD... DO... na przyczasownikowych pozycjach mianownikowych i biernikowych a nieakceptowalnością tego przyimka na pozycjach celownikowych, narzędnikowych i miejscownikowych. Wyniki są zatem zgodne z tymi podejściami do akceptowalności i gramatyczności, które nie zakładają jedynie binarnych opozycji, ale pozwalają na modelowanie stopniowalności czy nawet ciągłości gramatyczności (zob. np. Lau i in. 2017).

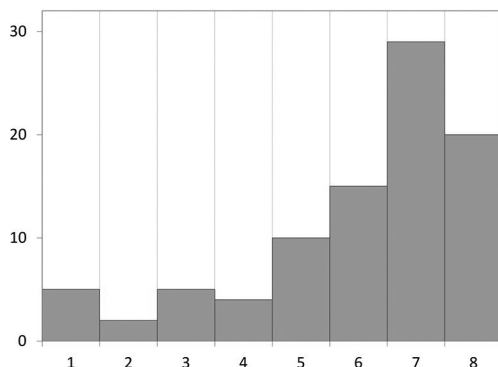
Podobnie jak w wypadku *około*, nie jest jasna interpretacja wyników na pozycjach dopełniaczowych. Na przykład wysokie średnie na pozycji V+GEN (7,38 w jednej grupie badanych, 6,94 w drugiej) mówią jedynie, że przynajmniej jeden z wyrazów funkcyjnych o kształcie *od... do...* jest na tej pozycji akceptowalny, ale nie wiadomo, ani który, ani czy tylko jeden. Najbardziej chyba spójna interpretacja danych jest następująca: operator OD... DO... jest podobnie średnio akceptowalny na wszystkich pozycjach, a więc w białych polach kolumny OA spodziewalibyśmy się liczb z zakresu od około 4,0 do około 5,5, natomiast przyimek OD... DO... jest wyraźnie akceptowalny na pozycji V+GEN, lecz mniej akceptowalny (lub całkowicie nieakceptowalny) na pozycji P+GEN (znów podobnie do P_{LOC} PO). A zatem w kolumnie P_{GEN} średnia 5,47 dla *od... do...* na pozycji P+GEN to wynik interpretacji *od... do...* na tej pozycji jako operatora, a nie jako przyimka, natomiast w kolumnie OA wysoka średnia 6,94 dla *od... do...* na pozycji V+GEN z interpretacji *od... do...* jako przyimka, a nie jako operatora – operator na tej pozycji byłby podobnie „średnio akceptowalny” jak na innych pozycjach. Oczywiście taka interpretacja wyników, choć spójna, nie jest jedyną możliwą.

4.3. Po

Ciekawie przedstawiają się wyniki ankiety odnoszące się do słowa *po*. Przypomnijmy, że ponieważ zwykle uważa się, że dystrybutywny przyimek *po* łączy się z pewnymi grupami w bierniku i z innymi grupami w miejscowniku (Łojasiewicz 1979; Franks 1995), to roboczo założyliśmy istnienie dwóch przyimków dystrybutywnych: P_{ACC} oraz P_{LOC} . Przyjmujemy, że łączliwość ta zależy od typu grupy (liczebnikowa lub nominalna), a nie od liczby gramatycznej (mnoga lub pojedyncza) (zob. Przepiórkowski 2006). Również osobno badaliśmy akceptowalność operatora *po* z obydwojema rodzajami grup. Stąd cztery kolumny odpowiadające słowu *po* w tabeli (26).

Być może najważniejszym wynikiem tej części badań jest potwierdzenie istnienia operatora adnumeratywnego *po*, występującego przynajmniej na pozycji podmiotu. Histogram odpowiedzi dających średnią 6,03 w tabeli (26) jest następujący:

(28)



Jak widać, średnia 6,03 nie jest wynikiem na przykład dużej liczby odpowiedzi „średnich” (ok. 5) i mniejszej liczby wysokich (7–8), co mogłoby świadczyć o niepełnej akceptowalności operatora PO na pozycji podmiotu. Wręcz przeciwnie, ponad połowa z wszystkich 90 odpowiedzi, bo aż 49, to odpowiedzi 7 lub 8, kolejnych 25 to 5 lub 6, a tylko 16 odpowiedzi sugerowało jakiś stopień nieakceptowalności. Ponadto niektóre z pięciu odpowiedzi 1 to wyraźne elementy odstające (tzw. outliery). Na przykład najlepiej ocenione zdanie spośród sześciu zdań z operatorem PO na pozycji podmiotu – przykład (29) ze średnią 6,53 – otrzymało trzy odpowiedzi 8, dziewięć odpowiedzi 7, jedną – 6, jedną – 4 i jedną – właśnie 1.

(29) Po dwie złote rybki pływały w każdym akwarium.

Co istotne, we wszystkich zdaniach w tej grupie występowała niemęskoosobowa forma liczebnika DWA, TRZY lub CZTERY z uzgadniającą się z nią formą czasownika. A zatem we wszystkich tych zdaniach grupy liczebnikowe występujące po słowie *po* miały interpretację wyłącznie mianownikową, czyli *po* nie mogło tu być interpretowane jako przyimek.

Być może wyrażane niekiedy wątpliwości co do akceptowalności takich zdań (Derwojedowa 2011: 144–145) wynikają z nieco niższego poziomu ich akceptowalności (tutaj średnia 6,03) w porównaniu na przykład ze zdaniami z operatorem OKOŁO (średnia na tej samej pozycji: 6,69). Odpowiednie testy pokazują jednak, że różnica ta nie jest statystycznie istotna. O ile więc za akceptowalny na pozycji podmiotu uznać operator OKOŁO, to akceptowalny jest też operator PO.

W odróżnieniu od OA PO z grupami liczebnikowymi na pozycji podmiotu nie łączy się p_{ACC} PO: średnia 2,63 wskazuje na stosunkowo wyraźną nieakceptowalność, a różnica w stosunku do średniej 6,03 jest z pewnością statystycznie istotna ($p < 0,001$). Wynik ten przeczy pewnym twierdzeniom w literaturze przedmiotu: Steven Franks (1995: 162), odnosząc się do powtórzonych poniżej przykładów (8) i (9) z artykułu A. Łojasiewicz (1979), stwierdza, że według jego informatorów zdania te są co prawda akceptowalne, ale znacznie bardziej akceptowalne

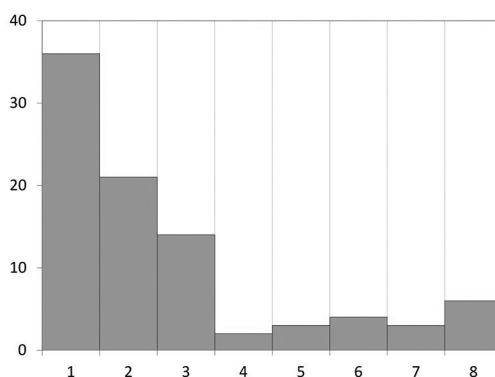
są odpowiadające im zdania z czasownikiem w formie nieuzgadniającej się z podmiotem, a więc zdania (30) i (31).

- (8) W pokojach będą po dwa fotele.
 (9) Na ławkach leżały po trzy arkusze papieru.
 (30) W pokojach będzie po dwa fotele.
 (31) Na ławkach leżało po trzy arkusze papieru.

Szczególnie wyraźny miałby być kontrast między zdaniami (9) a (31), usprawiedliwiający według S. Franksa przypisanie zdaniu (9) etykiety ‘?’⁸, oznaczającej w literaturze generatywistycznej niski stopień akceptowalności. Zauważmy, że przykłady (30) i (31) można interpretować jako zawierające na pozycji podmiotu przyimek P_{ACC} PO. Gdyby więc zdania tego typu faktycznie były bardziej akceptowalne od zdań typu (8) i (9) z operatorem PO, to w części tabeli (26) oznaczonej jako $po+NumP$, w wierszu $v+NOM$, wartość w kolumnie P_{ACC} powinna być istotnie wyższa niż wartość w kolumnie OA. Jest dokładnie odwrotnie.

Dla pełności porównania tych dwóch pól tabeli podajemy jeszcze odpowiedni histogram dla P_{ACC} PO na pozycji podmiotu:

(32)



Jak widać, zdecydowanie przeważają odpowiedzi bardzo niskie (1 i 2), ponieważ jest ich aż 58 na 90 wszystkich odpowiedzi. Odpowiedzi bardzo wysokich (7 i 8) jest tylko dziewięć i są one wyraźnymi elementami odstającymi.

Pozostańmy jeszcze przy słowie *po* z grupą liczebnikową. Konstrukcje takie są nieakceptowalne we wszystkich pozycjach innych niż mianownikowe i biernikowe, nieakceptowalne są też na pozycji $P+ACC$ ⁸. Nie jest natomiast jasny status omawianego słowa na pozycji $v+ACC$:

⁸ Na tej pozycji odpowiednia konstrukcja ma dwie interpretacje: przyimkową i adnumeratywną, ale skoro odpowiednie zdania zostały osądzone jako nieakceptowalne, to obie te konstrukcje należy uznać za nieakceptowalne na tej pozycji.

wysoki wynik (7,09 w jednej grupie badanych, 6,69 – w drugiej; różnica nieistotna statystycznie) może oznaczać akceptowalność na tej pozycji zarówno przyimka, jak i operatora adnuneratywnego lub też tylko jednego z tych wyrazów. Chyba najbardziej spójną interpretacją jest uznanie, że OA PO nie jest ograniczony do pozycji $v+NOM$, ale występuje też na $v+ACC$. Jeżeli tak, to nie ma potrzeby postulowania P_{ACC} PO, który według tabeli miałby tę dziwną własność, że występowałby wyłącznie na pozycjach $v+ACC$. Jest to wniosek o tyle zaskakujący, że autorzy bodajże wszystkich wcześniejszych prac dotyczących morfoskładni dystrybutywnego PO zakładali, że przynajmniej na niektórych pozycjach *po* łączące się z grupą liczebnikową w bierniku jest przyimkiem. Wyniki niniejszej ankiety sugerują, że – oprócz operatora adnuneratywnego PO – istnieje jedynie dystrybutywny przyimek P_{LOC} PO.

Jak pokazuje kolumna P_{LOC} tabeli (26), przyimek ten jest w pełni akceptowalny na pozycji $v+ACC$ oraz w mniejszym stopniu akceptowalny na pozycjach $v+NOM$ i $v+GEN$. Różnice akceptowalności między biernikiem a mianownikiem oraz między biernikiem a dopełniaczem są na pewno statystycznie istotne ($p < 0,001$), natomiast różnica między mianownikiem a dopełniaczem nie jest statystycznie istotna. Uprawnia to do stwierdzenia o *mniejszej* akceptowalności przyimka PO na pozycjach $v+NOM$ i $v+GEN$, ale nie do stwierdzenia o jego *nieakceptowalności* na tych pozycjach: różnice między tymi mniej akceptowalnymi pozycjami a pozycjami zupełnie nieakceptowalnymi są statystycznie istotne ($p < 0,001$). Akceptowalność P_{LOC} PO na przyczasownikowych pozycjach mianownika, biernika i dopełniacza jest uzasadnieniem dla podobnej interpretacji przyimków OKOŁO oraz OD... DO... zasugerowanej w punktach 4.1 i 4.2.

W końcu za nieistniejący należy uznać operator PO łączący się z grupami nominalnymi. Nie jest to kwestia braku semantycznego liczebnika w takich grupach: w ocenianych zdaniach wszystkie grupy nominalne zaczynały się od formy przymiotnika JEDEN, a więc od semantycznego liczebnika, na przykład:

(33) W każdym pudle leżała po jedna stara książka.

Niemniej jednak średnia z ocen tego zdania to 2,53, a całej grupy zdań na pozycji podmiotu – 2,73. Wątpliwość budzić może tylko stosunkowo wysoki wynik 4,29 na pozycji $v+ACC$. Różnica między tą średnią a na przykład średnią 2,73 dla pozycji $v+NOM$ jest faktycznie statystycznie istotna ($p < 0,001$). Przykładem z tej grupy jest – naszym zdaniem nieakceptowalne – zdanie:

(34) Każdy klient kupuje u mnie po jeden produkt.

Nie jest dla nas jasne, jak należy interpretować wyższą akceptowalność potencjalnego operatora PO łączącego się z grupą nominalną na pozycji $v+ACC$.

Podsumowując: spójna interpretacja odpowiedniej części tabeli (26) jest następująca: słowo *po* o znaczeniu dystrybutywnym może być interpretowane albo jako OA występujący na pozycjach $v+NOM$ i $v+ACC$, albo jako P_{LOC} występujący na pozycjach $v+ACC$ i – z mniejszą

akceptowalnością – $V+NOM$ i $V+GEN$. Nie istnieją inne dystrybutywne wyrazy o kształcie po^9 , w szczególności nie istnieje dystrybutywny P_{ACC} PO .

4.4. *Między*

Ostatnim rozważanym tu słowem o interpretacjach funkcyjnych jest *między*. Badaliśmy dystrybucję dwóch przyimków *MIĘDZY* – łączącego się z biernikiem (P_{ACC}) oraz z narzędnikiem (P_{INS}) – a także potencjalnego operatora adnumeratywnego *MIĘDZY*. Jak pokazują wyniki zebrane w tabeli (26), żaden z tych wyrazów nie jest jednoznacznie akceptowalny na żadnej z rozważanych pozycji składniowych. Operator *MIĘDZY* jest jednak mniej nieakceptowalny niż oba przyimki i często różnice te są statystycznie istotne. Na przykład z pewnością ($p < 0,001$) istotna jest różnica na pozycji $V+DAT$ (średnia 3,71 dla operatora oraz 1,40 i 1,93 dla przyimków). Faktycznie, zdania typu (35) (ze średnią 4,94) wydają się znacznie bardziej naturalne niż zdania typu (36) (ze średnią 1,40) czy (37) (nie znalazło się w ankiecie z uwagi na poprawną interpretację, w której grupa z *MIĘDZY* jest okolicznikiem miejsca, a więc frazą luźną, a nie argumentem czasownika *POMAGAĆ*).

(35) Co miesiąc pomagamy między dwóm a czterem potrzebującym.

(36) Co miesiąc pomagamy między dwóch a czterech potrzebujących.

(37) Co miesiąc pomagamy między dwoma a czterema potrzebującymi.

Podobnie jak w wypadku operatora *OD... DO...* można zatem mówić o pośredniej akceptowalności operatora *MIĘDZY*: na badanych pozycjach jest ona większa niż obu przyimków *MIĘDZY*, lecz zdecydowanie mniejsza nie tylko od pełnej akceptowalności operatora *OKOŁO*, ale też od średniej akceptowalności operatora *OD... DO...* Spośród czterech pozycji, na których oba operatory – *MIĘDZY* i *OD... DO...* – są odróżnialne od odpowiednich przyimków, różnica ta jest statystycznie istotna w pozycjach $V+DAT$ ($p < 0,05$), $P+DAT$ ($p < 0,01$) oraz $P+LOC$ ($p < 0,001$), nie jest natomiast istotna w $V+NOM$.

Skoro operator *MIĘDZY* jest średnio akceptowalny, to można założyć, że wyższe wyniki w niejednoznacznych polach tabeli odzwierciedlają właśnie tę systemowo średnią akceptowalność operatora, a nie wyższą niż na innych pozycjach akceptowalność przyimków *MIĘDZY*. Przypomnijmy, że liczby w sąsiadujących białych polach to średnie z ewaluacji tych samych zestawów zdań przez różne grupy ankietowanych. Na przykład na pozycji $V+INS$ liczby 3,82 i 4,76 odpowiadają tym samym trzem zdaniom ze słowem *po* i następującym po nim narzędnikiem; raz zdania te były oceniane w ramach ankiety z *OA* *MIĘDZY* na różnych pozycjach przypadkowych (średnia 3,82), a innym razem w ramach ankiety z P_{INS} *MIĘDZY* (średnia 4,76). Różnica między uzyskanymi średnimi nie jest statystycznie istotna. Wyższa średnia w tym drugim wypadku jest więc zapewne wynikiem współwystępowania w tej samej ankiecie mniej

9 Choć istnieje dystrybutywny przedrostek *po-* jak w *Pootwieraj okna*, zob. np. Bogusławski 1993.

akceptowalnych zdań z przyimkiem MIĘDZY – na ich tle zdania, które mogły być zinterpretowane jako zawierające operator MIĘDZY, wydawały się zapewne znacznie bardziej akceptowalne. Tego efektu nie było w wypadku ankiety badającej operator MIĘDZY, który jest podobnie akceptowalny na różnych pozycjach składniowych. Podobnie można tłumaczyć pozornie wyższą akceptowalność P_{ACC} niż OA na pozycji V+ACC, choć w obu wypadkach oceniane były te same zestawy trzech zdań z biernikiem po *między*.

Podsumowując: spójna interpretacja danych w części tabeli (26) dotyczącej słowa *między* jest następująca: na omawianych pozycjach implikowanych przez czasowniki i przyimki marginalnie możliwe jest użycie operatora MIĘDZY, nie jest jednak na nich akceptowalny przyimek MIĘDZY – ani P_{ACC} , ani P_{INS} .

5. Podsumowanie

Tabela (38) podsumowuje powyższą dyskusję; od tabeli (26) różni się interpretacją pól niejednoznacznych (tam oznaczonych białym tłem).

(38)

	<i>około</i>		<i>od... do...</i>		<i>po + NumP</i>		<i>po + NP</i>		<i>między</i>		
	P_{GEN}	OA	P_{GEN}	OA	P_{ACC}	OA	P_{LOC}	OA	P_{ACC}	OA	P_{INS}
V+NOM	5,62 [▲]	6,69 [▲]	7,24 [▲]	3,97 [▼]	2,63 [▼]	6,03 [▲]	5,17 [▲]	2,73 [▼]	3,04 [▼]	3,50 [▼]	2,03 [▼]
V+ACC	5,58 [▲]	6,58 [▲]	7,73 [▲]	4,04 [♦]	▼	$\frac{7,09}{6,69}$ [▲]	7,58 [▲]	4,29 [♦]	▼	$\frac{4,24}{3,96}$ [♦]	2,80 [▼]
P+ACC	2,20 [▼]	6,75 [▲]	4,58 [♦]	4,19 [♦]	▼	$\frac{2,53}{3,71}$ [▼]	1,49 [▼]	2,38 [▼]	▼	$\frac{2,64}{3,59}$ [▼]	1,98 [▼]
V+GEN	▲	$\frac{6,13}{6,73}$ [▲]	$\frac{7,38}{6,94}$ [▲]	♦	3,27 [▼]	3,22 [▼]	5,51 [▲]	2,47 [▼]	2,78 [▼]	2,96 [▼]	2,40 [▼]
P+GEN	▼	$\frac{6,27}{6,17}$ [▲]	♦	$\frac{5,47}{5,27}$ [▲]	1,20 [▼]	2,18 [▼]	1,13 [▼]	2,44 [▼]	1,58 [▼]	2,90 [▼]	1,56 [▼]
V+DAT	1,89 [▼]	7,06 [▲]	2,40 [▼]	5,63 [▲]	1,13 [▼]	3,87 [▼]	1,64 [▼]	3,56 [▼]	1,40 [▼]	3,71 [▼]	1,93 [▼]
P+DAT	2,53 [▼]	6,13 [▲]	2,84 [▼]	4,56 [♦]	1,20 [▼]	2,82 [▼]	1,20 [▼]	2,18 [▼]	1,71 [▼]	2,75 [▼]	2,31 [▼]
V+INS	2,09 [▼]	6,85 [▲]	2,11 [▼]	5,06 [▲]	1,31 [▼]	3,24 [▼]	2,33 [▼]	3,31 [▼]	1,51 [▼]	$\frac{3,82}{4,76}$ [♦]	▼
P+INS	1,64 [▼]	6,94 [▲]	2,89 [▼]	4,02 [♦]	1,22 [▼]	2,71 [▼]	1,31 [▼]	2,53 [▼]	2,00 [▼]	$\frac{3,61}{2,60}$ [▼]	▼
P+LOC	2,79 [▼]	6,86 [▲]	3,83 [▼]	5,85 [▲]	1,19 [▼]	3,11 [▼]	▼	$\frac{1,83}{3,08}$ [▼]	1,69 [▼]	3,18 [▼]	1,87 [▼]

W tej wersji tabeli niejednoznaczne pola są puste lub zawierają obie średnie. Na przykład w wypadku *od... do...* uznaliśmy, że operator o tej postaci jest średnio akceptowalny na wszystkich rozważanych pozycjach, więc wysoką akceptowalność na pozycji V+GEN zinterpretowaliśmy jako wynik wysokiej akceptowalności (7,38/6,94) przyimka *od... do...*, nieodróżnialnego na tej pozycji od operatora *od... do...* Z powodu tej wysokiej akceptowalności przyimka nie jest możliwe dokładniejsze oszacowanie akceptowalności operatora, można jednak założyć, że byłaby ona podobna do jego akceptowalności na innych pozycjach, stąd wypełnienie odpowiedniego pustego pola tabeli oznaczającym średnią akceptowalność kolorem żółtym.

Na zakończenie niniejszego artykułu chcielibyśmy zwrócić uwagę na dwa ogólne wnioski płynące z opisanych badań ankietowych. Po pierwsze, pytanie o istnienie lub nieistnienie danego leksemu funkcyjnego zakłada binarność, która nie znajduje potwierdzenia w danych. O ile nie budzi kontrowersji istnienie akceptowalnego na wszystkich rozważanych pozycjach operatora adnumeratywnego OKOŁO, o tyle operator OD... DO... jest na wszystkich pozycjach systemowo średnio akceptowalny: istotnie mniej od OKOŁO, ale istotnie bardziej od operatora MIĘDZY. Ten ostatni zresztą też nie jest całkowicie nieakceptowalny – na pewnych pozycjach jest on istotnie bardziej akceptowalny niż odpowiadający mu przyimek (por. (35) i (36)). Bardziej złożona jest kwestia łączącego się z grupami liczebnikowymi operatora PO, który jest stosunkowo wysoce akceptowalny, ale tylko na przyczasownikowych pozycjach mianownikowych, a zapewne także biernikowych. Wyniki niniejszych badań są więc zgodne z niebinarnymi podejściami do gramatyczności (np. Lau i in. 2017).

Po drugie, intrygująca pozostaje kwestia dystrybucji rozważanych przyimków. Na przykład łączący się z miejscownikiem dystrybutywny przyimek PO jest jednoznacznie akceptowalny na pozycji $v+ACC$ i w mniejszym stopniu na pozycjach $v+GEN$ i $v+NOM$. Podobna, ale bez takich różnic akceptowalności, jest dystrybucja przyimków OKOŁO i OD... DO... – są one w pełni akceptowalne na pozycjach $v+NOM$ i $v+ACC$, a przez analogię do przyimka p_{LOC} PO można też postulować ich akceptowalność na pozycjach $v+GEN$. W kontekście akceptowalności omawianych przyimków na przyczasownikowych pozycjach biernikowych i dopełniaczowych zaskakuje ich nieakceptowalność – lub znacznie mniejsza akceptowalność – na odpowiednich pozycjach poprzyimkowych: jest ona szczególnie jaskrawa i jednoznaczna w wypadku PO, mniej jaskrawa, ale także jednoznaczna w wypadku OD... DO..., oraz jednoznaczna na pozycjach biernikowych w wypadku OKOŁO. Próba wyjaśnienia tych faktów wykracza jednak poza zakres niniejszego artykułu.

Dodatek

Wraz z niniejszym artykułem udostępniamy¹⁰ arkusz kalkulacyjny w formacie Excel z surowymi danymi i wynikami ankiet. Arkusz zawiera trzy zakładki. Główne wyniki badań zawarte są w zakładce „Zdania testowane”. Kolumna A zawiera informacje o testowanej pozycji składniowej, B – słowo funkcyjne, C – jego interpretację. Właściwe zdanie jest w kolumnie D, uzyskane oceny w kolumnach od G, średnia tych ocen dla zdania – w kolumnie F, a średnia dla grupy sześciu lub trzech zdań na danej pozycji – w kolumnie E.

Zdania podzielone są na ankiety. W pięciu ankietach testowane były po 72 zdania, a w szóstej – 36 zdań. Do każdej ankiety dodany był zestaw 72 fillerów – do każdej ankiety ten sam. W ramach każdej ankiety uczestnicy musieli więc ocenić w sumie 144 zdania (w wypadku jednej – 108 zdań). Zestaw fillerów znajduje się w zakładce „Fillery”. W zakładce „Instrukcja” została natomiast zamieszczona pełna treść instrukcji, jaką dostali badani.

10 Plik jest dostępny wraz z wersją elektroniczną artykułu na stronie internetowej czasopisma (pod adresem <http://jezyk.polski.pl>).

Bibliografia

- Armstrong R.L. 1987: *The midpoint on a five-point Likert-type scale*, „Perceptual and Motor Skills”, vol. 64, s. 359–362 (online: doi: 10.2466/pms.1987.64.2.359).
- Bogusławski A. 1993: *Polskie po- dystrybutywne i sprawa granic słowotwórstwa*, „Zeszyty Naukowe – Prace Językoznawcze”, nr 17–18, s. 61–68, Uniwersytet Gdański.
- Cowart W. 1997: *Experimental Syntax: Applying Objective Methods to Sentence Judgments*, Sage Publications, Thousand Oaks, CA.
- Derwojedowa M. 2011: *Grupy liczebnikowe we współczesnym języku polskim. Zarys opisu zależnościowego*, Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki, Warszawa.
- Franks S. 1995: *Parameters of Slavic Morphosyntax*, Oxford University Press, New York.
- Grochowski M. 1997: *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Grochowski M. 1998: *Około als Vertreter der Klasse der adnumerativen Operatoren*, [w:] M. Grochowski, G. Hentschel (red.), *Funktionswörter im Polnischen*, Bibliotheks- und Informationssystem der Universität Oldenburg, s. 99–117.
- Lau J.H., Clark A., Lappin S. 2017: *Grammaticality, acceptability, and probability: A probabilistic view of linguistic knowledge*, „Cognitive Science”, vol. 41, s. 1202–1241 (online: doi: 10.1111/cogs.12414).
- Łojasiewicz A. 1979: *O budowie wyrażen z przyimkiem po dystrybutywnym*, „Polonica” V, s. 153–160.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: <http://nkjp.pl/>, dostęp: 10 marca 2021).
- Przepiórkowski A. 2006: *O dystrybutywnym PO i liczebnikach jedynkowych*, „Polonica” XXVI–XXVII, s. 171–178.
- Przepiórkowski A. 2010: *Towards a construction grammar account of the distributive PO in Polish*, „Cognitive Studies / Études Cognitives”, vol. 10, s. 163–176 (online: doi: 10.11649/cs.2010.010).
- Przepiórkowski A. 2013: *The syntax of distance distributivity in Polish: Preserving generalisations with weak heads*, [w:] S. Müller (red.), *Proceedings of the HPSG 2013 Conference*, CSLI Publications, Stanford, CA, s. 161–181.
- Przepiórkowski A., Bańko M., Górski R.L., Lewandowska-Tomaszczyk B. (red.) 2012: *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- SWJP: Saloni Z., Świdziński M. 2001: *Składnia współczesnego języka polskiego*, wyd. 5, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Summary

On the distribution of synonymous prepositions and adnumeral operators in Polish

Keywords: adverbs, adnumeral operators, grammatical case, distribution, questionnaire studies.

The article presents the results of questionnaire studies on the nominal – ad-verbal and post-prepositional – distribution of Polish prepositions and adnumeral operators of the form *około* ‘about’, *od... do...* ‘from... to...’, *po* ‘each’, and *między* ‘between’. These results demonstrate that adnominal operators *około*, *od... do...* and *między* are acceptable to various degrees, from the highly acceptable *około*, to the at best marginally acceptable *między*. They also confirm the existence of the distributive operator *po*, albeit limited to the positions of the subject and, perhaps, accusative object. Also the prepositions *około*, *od... do...*, and *po* are acceptable to various degrees and only in ad-verbal nominative, accusative and genitive positions.

NATALIA ZEMLANAJA*

UNIwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Co tu zaszło? O cechach semantycznych czasownika *zajść*

Słowa kluczowe: analiza składniowo-semantyczna, jednostka języka, zdarzenie, *zaszło coś*.doi: <http://dx.doi.org/10.31286/J.P.101.1.2>

1. Czasownik *zajść* znalazł się w polu moich obserwacji nieprzypadkowo. Za pomocą tego wyrażenia, a także pochodnego od niego rzeczownika *zajście* definiuje się znaczenia jednostek języka, które były przedmiotem moich wcześniejszych analiz (Zemlanaja 2016, 2017). Figurują one w eksplikacjach *zdarzyć się*, *wydarzyć się*, *zdarzenie*, *wydarzenie* w SJPSzym¹, NSJP², USJP³, SJPDun⁴, WSJP PAN⁵. Znaczenie tytułowego czasownika z kolei jest w słownikach polszczyzny wyjaśniane przez *zdarzyć się/zdarzać się* i *wydarzyć się* (zob. hasło *zajść* w SJPDor, SJPSzym, NSJP, USJP, SJPDun, ISJP). To, że każdy z tych czasowników jest definiowany przez inne z tego samego zbioru, świadczy o ich semantycznym pokrewieństwie⁶. Dane zaczerpnięte ze słowników synonimów i wyrazów bliskoznacznych również to potwierdzają, na przykład w *Dystynktywnym słowniku synonimów* Alicji Nagórko, Marka Łazińskiego i Hanny Burkhardt wszystkie te wyrażenia (oraz wiele innych) ujęte są w jednym ciągu paradygmatycznym.

Celem niniejszego artykułu jest analiza właściwości składniowo-semantycznych czasownika *zajść*. Przede wszystkim należy ustalić postać jednostki języka konstytuowanej przez dany czasownik⁷, a następnie opisać jej cechy znaczeniowe na tle jednostek przebadanych – *zdarzyć*

* nataliazk@poczta.fm; ORCID: 0000-0002-0377-2589

1 *Zdarzenie* w tym słowniku zostało wyjaśnione jako 'to, co się zdarzyło, wydarzyło, z a s z ł o, co się stało; wypadek, wydarzenie, z a j ś c i e', a *wydarzyć się* jako 'stać się, z a j ś ć, zdarzyć się, przytrafić się'.2 *Zdarzyć się* zdefiniowano tu jako 'stać się, z a j ś ć, przytrafić się, przydarzyć się, wydarzyć się, wypaść'.3 W słowniku zaproponowano następującą definicję *zdarzenia*: 'to, co się wydarzyło, z a s z ł o, co się stało; wypadek, wydarzenie, z a j ś c i e, zjawisko', a *wydarzyć się* wyjaśniono jako 'stać się, z a j ś ć, dziać się; zdarzyć się'.4 Rzeczownikowi *zdarzenie* przypisano tu eksplikację: 'to, co się stało, zdarzyło, wydarzyło, z a s z ł o; wypadek, wydarzenie'.5 *Wydarzyć się* według autorów słownika znaczy 'z a j ś ć w sposób niespodziewany', a *wydarzenie* znaczy 'to, co z a s z ł o lub z a c h o d z i w sposób niespodziewany'.

6 Relację semantycznego pokrewieństwa wyróżnia Maciej Grochowski. Zdaniem lingwisty łączy ona takie jednostki, które „mają zarówno wspólne składniki znaczeniowe, jak i składniki różne, czyli należące do znaczeń tylko jednej z jednostek” (Grochowski 1982: 72).

7 Pojęcie jednostki języka zdefiniował Andrzej Bogusławski (zob. jego prace 1976, 1978). Nałożył on na nie następujące warunki: po pierwsze, jednostka języka jest lewo- i prawostronnie rozłączna; po drugie, pozycje walencyjne, jeżeli są otwarte przez daną jednostkę, powinny być wypełnione wyrażeniami należącymi do klasy niezamkniętej, czyli takiej, której można przypisać ogólną charakterystykę semantyczną; po trzecie, ciąg będący jednostką języka jest niepodzielny na segmenty.

się [coś], wydarzyło się [coś]. Na poszczególnych etapach analizy składniowo-semantycznej zastosowanie znajdą różne metody i narzędzia badawcze. Na etapie rekonstrukcji kształtu jednostki języka obserwacjom poddane zostaną konteksty użycia czasownika *zajść* zaczerpnięte z NKJP. Test substytucji z kolei pozwoli sprawdzić rozłączność danego czasownika z wyrażeniami tworzącymi jego najbliższy kontekst. Na etapie badań *stricte* semantycznych poza analizą negatywnego materiału językowego oraz analizą typowej sytuacji, do której nazwania używamy danego wyrazu, wykorzystam metodę stawiania hipotez oraz ich weryfikacji za pomocą testów sprzecznościowych.

2. Na początku artykułu, zanim podejmę się dokładnego przeglądu kontekstów użycia czasownika *zajść*, skomentuję te z nich, które pominę ze względu na odmienność znaczeniową, dającą się zauważyć już przy pobieżnym oglądzie materiału. Poza zakresem badań znajdą się więc zdania, w których czasownik *zajść* – formalnie i semantycznie pochodny od *iść* – w składzie różnych jednostek języka realizuje znaczenie ruchu. Chodzi tu o takie kształty, jak *ktoś zaszedł/zachodzi kogoś z którejś strony*, *ktoś zaszedł/zachodzi komuś drogę*, *ktoś zaszedł/zachodzi do kogoś*, *ktoś zaszedł dokądś/gdzieś*, użyte w następujących kontekstach:

- (1) *Zaszedł ich* cichaczem z przeciwnej strony i nagle stanął przez nimi (SJPDor)⁸.
- (2) *Zaszedłszy im* drogę tak niespodziewanie, że udało się nam rozbić ich całkowicie (SJPDor).
- (3) *Zaszedłszy do niej* odpocząć, schronić się przed doskwierającym upałem (SJPDor).
- (4) Skręcimy w las od razu na południe. Powinniśmy wieczorem *zajść do Osiecka* (SJPDor).

Na bazie znaczenia ruchu czasownika *zajść* rozwinęły się inne jego znaczenia, pierwotnie metaforyczne. Są one realizowane w składzie jednostek języka *ktoś zaszedł daleko/wysoko*, *coś zaszło/zachodzi za daleko*, *słońce (księżyc, gwiazdy) zaszło/zachodzi*, *coś zaszło/zachodzi na coś*, *coś zaszło/zachodzi czymś*. Ich użycie ilustrują przykłady (5)–(9):

- (5) Miałem takiego kumpla, który *wysoko zaszedł* (ISJP).
- (6) Znosiłam to, ale teraz wiem, że wszystko *zaszło za daleko* i trzeba jakoś reagować (NKJP).
- (7) Słońca krąg czerwony *zachodził za drzewami* (SJPDor).
- (8) Chustka *zachodziła jej aż na twarz* (SSGCZP).
- (9) Szyba *zaszła białawą mgiełką* (ISJP).

Wymienione wyżej jednostki z oczywistych względów nie zostaną objęte analizą, podobnie jak wyrażenia *ktoś zaszedł za skórę komuś*, *ktoś (kobieta) zaszła w ciążę z kimś*, *ktoś zachodzi*

8 Materiał ilustracyjny pochodzi ze słowników polszczyzny, a także z NKJP. Skrótowce w nawiasach odsyłają do odpowiedniego źródła. Przykłady bez wskazania źródła zostały stworzone przez autorkę artykułu na potrzeby badań.

w głowę. Te ostatnie realizują swoje znaczenia w ramach tak ukształtowanych ciągów z przywiązaniem do określonej formy aspektowej czasownika – dokonanej bądź niedokonanej.

3. Przyjrzyjmy się teraz kolejnej serii przykładów z czasownikiem *zajść/zachodzić* w składzie:

- (10) Przepraszam, *zaszło nieporozumienie* (ISJP).
- (11) Przepraszam, *zaszła pomyłka*, państwo wybaczą (PSWP).
- (12) *Zaszły jednak pewne zmiany* i cała sprawa wymagała ponownego rozpatrzenia (SSGCzP).
- (13) Dokładnie wypytał o adres, aby nie *zaszła konieczność* informowania się u dozorczy (SSGCzP).
- (14) Obiecuję, że zwrócisz się do mnie, gdy *zajdzie potrzeba* (ISJP).
- (15) *Zachodzi obawa*, że u chorego rozwinie się zapalenie płuc (NKJP).
- (16) Jeżeli *zachodzi wątpliwość* co do jakości otrzymanych wyników, badania należy powtórzyć (NKJP).

Wstępna analiza tych zdań pozwala sądzić, że w języku polskim istnieje jednostka języka *zaszło/zachodzi* [coś], gdzie *coś* to metajęzykowe oznaczenie pozycji otwartej przez analizowany predykat. Pozycja ta na płaszczyźnie tekstu może być wypełniana przez różne rzeczowniki, na przykład: *zaszła potrzeba* (czegoś)/*konieczność* (zrobienia czegoś)/*pomyłka/okoliczność/reakcja* (np. *chemiczna*)/*dysproporcja*; *zaszło nieporozumienie*; *zaszły zmiany/przemiany/przeobrażenia/różnice/rozbieżności/powikłania/komplikacje*; *zachodzi obawa/podejrzenie/wątpliwość*. Żeby wyjaśnić, czy kształt *zaszło/zachodzi* [coś] należy do kodu języka (a nie strefy użyć), zastosujmy test substytucji opracowany przez A. Bogusławskiego⁹. Ten test pozwala sprawdzić, czy pewien ciąg (hipotetyczna jednostka języka) jest proporcjonalnie rozłączny z jego lewo- i prawostronnym kontekstem.

Możliwość utworzenia w języku polskim takich połączeń, jak:

(a) *zaszła pomyłka* : *zaszło nieporozumienie* = *doszło do pomyłki* : *doszło do nieporozumienia*,

(b) *zaszły różnice* : *zaszły okoliczności* = *zaistniały różnice* : *zaistniały okoliczności*,

świadczy o tym, że ciąg *zaszło/zachodzi* można oddzielić od wyrażen wypełniających jego pozycję walencyjną, a lista wyrażen, które mogą zajmować tę pozycję, jest niezamknięta. Są to rzeczowniki nazywające stany rzeczy. Za każdym z nich formalnie kryje się struktura predykatowo-argumentowa. Zastanówmy się na przykład, co znaczy zdanie *Zaszło nieporozumienie*. Znaczy ono – i jest to jedna z możliwych rekonstrukcji wyjściowej struktury predykatowo-argumentowej – że ktoś nie porozumiał się z kimś (z jakiegoś powodu). Wypowiedzenie *Zaszła pomyłka* znaczy, że ktoś się pomylił, a zdanie *Zachodzi obawa* (*wątpliwość* bądź *podejrzenie*) – że ktoś zaczął się o coś obawiać (coś podejrzewać lub wątpić w coś). Nie sądzę, by

⁹ Test polega na oddzieleniu badanego kształtu od innych, sąsiadujących z nim, i zastąpieniu ich wyrażeniami alternatywnymi. Autor testu podaje także schemat jego działania: $ac : ad = bc : bd$, gdzie elementy a, b, c, d to jednostki języka (Bogusławski 1976: 360).

stanowi rzeczy, którego nazwa występuje w pozycji otwartej przez *zaszło/zachodzi*, można było przyporządkować bardziej sprecyzowaną charakterystykę semantyczną. Często są to niepo-myślne dla kogoś stany rzeczy, na przykład: *nieporozumienie*, *pomyłka*, *komplikacje*, *powikłania*¹⁰, ale zdarzają się również takie, którym nie można bezwarunkowo przypisać oceny pozytywniej bądź negatywnej, na przykład: *zaszła potrzeba (czegoś)/konieczność (zrobienia czegoś)*, *zaszły zmiany/przemiany/okoliczności*, stąd decyzja o odstąpieniu od oceny danego zdarzenia.

Jakie znaczenie realizuje jednostka języka *zaszło/zachodzi* [coś]? Analiza zdań typu (10)–(16) pozwala je sformułować w sposób następujący: ‘coś się pojawiło, zaistniało’. Kiedy mówimy, że *zaszły zmiany* w rozkładzie jazdy pociągów, mamy na myśli to, że pojawiły się w nim zmiany. Jeżeli mówimy, że *zaszła reakcja* (np. chemiczna), oznacza to, że się pojawiła taka reakcja. W sposób bardzo podobny, to znaczy za pomocą słów *zaistnieć*, *wystąpić*, *powstać*, wyjaśniono znaczenie danej jednostki w słownikach języka polskiego, por. definicje: ‘zaistnieć, zdarzyć się, wystąpić, zjawić się’ (SJPSzym), ‘zaistnieć (istnieć), zdarzyć się (zdarzać się)’ (USJP), ‘powstać, zaistnieć, zdarzyć się’ (MSJP). Czasownik w składzie danej jednostki funkcjonuje najczęściej w obydwu aspektach. Forma niedokonana ujmuje czynność jako proces rozwijający się w czasie albo potencjalnie możliwy, na przykład: *zachodzi reakcja chemiczna*, *zachodzą zmiany*, (jeśli) *zachodzi nieporozumienie*, (to...), odpowiednik dokonany zaś przedstawia czynność jako zakończoną, na przykład: *zaszła reakcja chemiczna*, *zaszły zmiany*, *zaszło nieporozumienie*. Sądzę, że jednostki *zaszło/zachodzi* [coś] używamy wtedy, kiedy chcemy przekazać informację o zaistnieniu pewnej sytuacji (której wykładnik wypełnia pozycję *coś*), nie mówiąc nic o tym, kto się do tego przyczynił. Ten czasownik pozwala zgrabnie „ukryć” sprawcę (jeżeli był taki) i pozo-stawić w remacie wypowiedzi najważniejszą informację – nazwę zaistniałego stanu rzeczy.

4. Przeanalizowane dotychczas konteksty różnią się od tych, które podaję niżej, chociaż słowniki języka polskiego zupełnie ich nie różnicują:

- (17) Chyba coś *zaszło* między nimi, bo najwyraźniej się unikają (PSWP).
- (18) Uprzątnął sobie, że coś *zaszło* – słyszał rumor i przeraźliwe krzyki kobiet (NKJP).
- (19) Milczeli obaj, jak gdyby zrozumieli, że *zaszło* coś, o czym na razie nie należało mówić (NKJP).
- (20) Opowiedziałem jej, co *zaszło*. Nie oszczędziłem żadnego szczegółu, który mógł pograć Alioszę w jej oczach. Kazia w milczeniu kiwała głową. [...] Na twarzy jej malował się ból (NKJP).
- (21) Obie myślały bez przerwy o tym, co *zaszło* poprzedniego dnia, i obie nie chciały o tym z sobą mówić (NKJP).
- (22) Przykro mi z powodu tego, co *zaszło* na moście (NKJP).
- (23) Byliśmy [...] w kinie. Wtedy *zaszło* to, z czym nie mogę się pogodzić do dzisiejszego dnia (NKJP).

10 Właśnie tak znaczenie wyrażenia *zaszło coś* zostało zdefiniowane w ISJP, por.: ‘jeśli coś, często coś niepomysłnego, *zaszło*, to się wydarzyło’.

W przytoczonych zdaniach z pewnością nie chodzi o to, że pewien stan rzeczy (nazwany przez podmiot) urzeczywistnił się, zaczął istnieć. Mowa w nich o tym, że stało się coś przykrego/niewłaściwego, o czym nadawca komunikatu skądinąd wie. W podanych kontekstach zamiast czasownika *zajść* użyć można wyrażen *zdarzyć się*, *wydarzyć się* i sens zdań nie ulegnie znaczącej zmianie. Z kolei w przykładach analizowanych poprzednio – (10)–(16) – taka substytucja nie jest możliwa, gdyż prowadzi do powstania dewiacji. Porównajmy poprawne zdania testowe (24)–(27) z zawierającymi błąd leksykalny (28)–(31):

- (24) Chyba coś *zaszło*/zdarzyło się między nimi, bo najwyraźniej się unikają.
- (25) Uprzątomnił sobie, że coś *zaszło*/się zdarzyło/się wydarzyło – słyszał rumor i przeraźliwe krzyki kobiet.
- (26) Milczeli obaj, jak gdyby zrozumieli, że *zaszło*/zdarzyło się/wydarzyło się coś, o czym na razie nie należało mówić.
- (27) Opowiedziałem jej, co *zaszło*/się zdarzyło/się wydarzyło. Nie oszczędziłem żadnego szczegółu, który mógł pogрузić Alioszę w jej oczach.
- (28) Przepraszam, *zaszło*/*zdarzyło się/*wydarzyło się nieporozumienie.
- (29) *Zaszły*/*zdarzyły się/*wydarzyły się jednak pewne zmiany i cała sprawa wymagała ponownego rozpatrzenia.
- (30) Dokładnie wypytał o adres, aby nie *zaszła*/*zdarzyła się/*wydarzyła się konieczność informowania się u dozorczy.
- (31) Obiecay, że zwrócisz się do mnie, gdy *zajdzie*/*zdarzy się/*wydarzy się potrzeba.

Poczynione obserwacje dają podstawy ku temu, by sądzić, że w języku polskim istnieje jeszcze jedna jednostka o kształcie *zaszło* [coś], która jest bliskoznaczna wobec jednostek *zdarzyło się* [coś], *wydarzyło się* [coś], ma podobny do nich kształt i komunikuje o zaistnieniu niepożądanego dla kogoś sytuacji. Problem jednak polega na tym, że pozycję *coś* w ramach podanej hipotetycznej jednostki języka niezwykle trudno uzupełnić. Właściwie nie ma rzeczownika, który mógłby ją zająć. Dowodem są nieakceptowalne połączenia wyrazowe **zaszedł incydent*, **zaszedł wybuch (gazu)*, **zaszedł wypadek*, **zaszedł pożar*, **zaszedł cud*, **zaszła zabawna sytuacja*, **zaszła katastrofa*, **zaszła tragedia*, **zaszło nieszczęście*¹¹. Toteż *coś* w składzie *zaszło coś* nie wyznacza otwartej przez predykat pozycji walencyjnej. Zaimek *coś* (lub jego warianty *to* i *co*) stanowi integralną część tej jednostki. Znaczenie zatem należy przypisać całości do kształcie *zaszło coś*, w której składzie – co ważne – czasownik funkcjonuje tylko w aspekcie dokonanym.

11 W wypadku jednostek znaczeniowo pokrewnych *zdarzyło się* [coś] i *wydarzyło się* [coś] sytuacja wygląda zupełnie inaczej: otwartą pozycję walencyjną mogą wypełniać różne wyrażenia argumentowe, chociaż ich zbiór nie jest identyczny dla obydwu czasowników, np. *zdarzył się wypadek/wybuch/pożar/incydent/cud*, *zdarzyła się zabawna sytuacja/katastrofa/tragedia*, *zdarzyło się nieszczęście*; *wydarzył się wypadek/wypadek drogowy/przewrót państwowy/incydent*, *wydarzyła się tragedia/katastrofa*, *wydarzyło się nieszczęście*.

5. W ramach dotychczasowej analizy wyróżniono dwie jednostki języka konstytuowane przez czasownik *zajść*: *zaszło/zachodzi* [coś] i *zaszło* coś. Tylko ta druga stanowi właściwy przedmiot badań. Celem dalszej analizy będzie ustalenie składników jej znaczenia.

Jednym z kluczowych elementów struktury treści wyrażenia *zaszło* coś jest semantycznie prosta jednostka *stało się* coś. Za jej pomocą definiowane są czasowniki komunikujące o różnych zdarzeniach¹². Zdanie implikacyjne (32) potwierdza słuszność wyboru środka eksplikacji analizowanego wyrażenia:

(32) Jeżeli o czymś można powiedzieć: „coś *zaszło* wtedy na moście”, to o tym samym można powiedzieć: „coś się *stało* wtedy na moście”.

Prawdziwość podanej implikacji potwierdza zdanie (33) będące wynikiem zastosowania testu falsyfikacji:

(33) *Jeżeli o czymś można powiedzieć: „coś *zaszło* wtedy na moście”, to o tym samym nie można powiedzieć: „coś się *stało* wtedy na moście”.

Równie ważnym komponentem semantycznym rozpatrywanej jednostki jest składnik wiedzy: *ktoś wie o* _ *że* _ *nie*: _¹³. Jeżeli nadawca komunikatu ma na myśli pewne zdarzenie i mówiąc o nim, używa wyrażenia *zaszło* coś, to z pewnością o nim wie. Powyższy sąd potwierdzają sprzeczne zdania testowe:

(34) *Coś *zaszło* wtedy na moście, chociaż nie wiem o tym, że coś tam *zaszło*.

(35) *Coś *zaszło* w tym pokoju, ale nie wiem o tym, że coś tu *zaszło*.

Zastanówmy się teraz nad tym, jakie cechy są właściwe zdarzeniu, o którym możemy powiedzieć *coś zaszło*. Z kontekstów ilustrujących użycie analizowanego wyrażenia nie wynika jednoznacznie, jaka sytuacja kryje się za zaimkiem nieokreślonym *coś*. Nie wiemy, czy była to nieprzyjemna rozmowa, kłótnia, flirt, przypadkowa relacja intymna, zdrada małżeńska, pomyłka lekarska, napad rabunkowy czy bójka uliczna. Często natomiast pojawia się informacja o tym, jak uczestnicy lub świadkowie danego zdarzenia przeżywają to, co *zaszło*. Komuś na przykład jest z tego powodu przykro albo wstyd, ktoś nie chce o tym mówić albo stara się o tym zapomnieć, ktoś nie może się z tym pogodzić. Taka informacja pośrednio świadczy o tym, że to, co *zaszło*, ma negatywne dla kogoś następstwa. Aby potwierdzić tę hipotezę, przeanalizujemy sytuację, do której można odnieść pytanie *Co tu zaszło?*¹⁴ Jeżeli wchodzimy do pokoju, który wygląda tak jak zawsze, nie zapytamy: *Co tu zaszło?*, gdyż to

12 O cechach semantycznych tej jednostki oraz jej kształcie zob. Karolak 2001 i Bogusławski 2003.

13 Kształt danej jednostki zaproponował A. Bogusławski. Według lingwisty pojęcie wiedzy bazuje na pojęciu prawdy uznanym na ogół za prosty składnik semantyczny (zob. Bogusławski 2007: 1).

14 Jurij Apresjan w książce *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka* przedstawia kilka zabiegów metodologicznych ułatwiających badania semantyczne. Analizę typowej sytuacji, do której nazwania używamy danego wyrazu, autor zalicza do takich chwytów heurystycznych (1995: 103–104). Magdalena Danielewiczowa, powołując się na Ludwiga Wittgensteina, również zaleca rekonstruowanie rzeczywistej sytuacji kryjącej się za tym czy innym zdaniem w celu poprawnego opisu znaczenia wyrażenia (2017: 62).

pytanie implikuje zaistnienie zmiany. Jeżeli wchodzimy do pokoju, w którym coś się zmieniło na lepsze (np. został posprzątany lub wyremontowany), również nie powiemy: *Co tu zaszło?* Żebyśmy mogli zadać takie pytanie, w pokoju musiałyby być widoczne ślady jakiegoś, ogólnie mówiąc, incydentu, na przykład przewrócone krzesła, rozbita szyba, wywrócona doniczka, rozrzucone kartki papieru. Dopiero wtedy pytanie *Co tu zaszło?* będzie adekwatne do okoliczności. Można powiedzieć, że jest to pytanie o sytuację, której negatywne skutki są nam skądinąd znane (np. widzimy je).

W świetle powyższych rozważań pokusić się można o sformułowanie charakterystyki tego, co zaszło, w sposób następujący: ‘*p* ma negatywne dla kogoś konsekwencje’. Byłoby to jednak zbyt jednoznaczne sformułowanie, a nie wszystkie konteksty z jednostką *zaszło coś* w składzie dają nam taką jednoznaczność. Przyjrzymy się ponownie zdaniom:

(19) Milczeli obaj, jak gdyby zrozumieli, że *zaszło* coś, o czym na razie nie należało mówić (NKJP).

(21) Obie myślały bez przerwy o tym, co *zaszło* poprzedniego dnia, i obie nie chciały o tym z sobą mówić (NKJP).

Ludzie, którzy chcą przemilczeć pewien fakt, mogą się na przykład czuć nim zawstydzeni, onieśmieni. Zdarzenia, które wywołuje taką reakcję, nie można z całkowitą pewnością określić jako coś złego. Nie wiemy bowiem, w jakim stopniu to, co się stało, było złe (np. kłótnia lub bójka), a w jakim „tylko” niestosowne, w związku z czym krępujące (np. flirt). Dlatego składnik znaczenia mówiący o przykrych następstwach tego, co zaszło, sformułuję ostrożnie, zakładając jedynie *p r a w d o p o d o b i e ń s t w o* wystąpienia negatywnych dla kogoś skutków.

Analizę semantyczną jednostki języka *zaszło coś* zakończę propozycją eksplikacji jej znaczenia:

(a) stało się coś *p*,

(b) *x* wie, że stało się coś *p*,

(c) *x* sądzi, że *p* może mieć negatywne dla kogoś skutki,

gdzie *x* to nadawca komunikatu, a *p* – pewien stan rzeczy.

Uwzględniono w nim następujące składniki semantyczne: podstawową jednostkę zdarzeniową *stało się coś* (komponent (a)); składnik wiedzy implikujący prawdziwość tego, że coś się stało (komponent (b)). Komponent (c) to charakterystyka zdarzenia, do którego doszło i które ‘może mieć negatywne dla kogoś skutki’. Dany składnik struktury treści ujęty jest w ramie ‘*x* sądzi, że...’. Rama ta nie przesądza o wiedzy nadawcy komunikatu o możliwym niepożądanym dla kogoś rozwoju sytuacji *p*, jest to jedynie wyrażenie opinii na ten temat¹⁵.

Podsumowanie

Szczegółowa analiza kontekstów użycia czasownika *zajść* pozwoliła rozróżnić dwa typy zdań i odpowiednio dwie różne jednostki języka. Jedna z nich, mianowicie *zaszło [coś]*, informuje

15 O cechach semantycznych epistemicznej jednostki języka *sądzić, że* – zob. Danielewiczowa 2002: 140–156.

o tym, że pewna sytuacja (oceniana pozytywnie bądź negatywnie) urzeczywistniła się, zaczęła istnieć. Rozważania dotyczące tej jednostki języka ograniczone są jedynie do ustalenia jej kształtu oraz krótkiej charakterystyki semantycznej. Niemniej jednak były one konieczne, gdyż dały solidne podstawy ku temu, aby odseparować ją od właściwego przedmiotu badań – jednostki języka o kształcie *zaszło coś*. Jest ona semantycznie spokrewniona ze *zdarzyło się [coś]*, *wydarzyło się [coś]* i w wielu kontekstach może być z nimi użyta wymiennie. *Coś* w ramach danej jednostki nie wyznacza otwartej przez predykat pozycji walencyjnej, którą mogą wypełnić elementy niezamkniętej klasy wyrażań, stanowi zaś jej integralną, niewymienialną część. Wyrażenia *zaszło coś*, *zdarzyło się [coś]*, *wydarzyło się [coś]* mają zarówno wspólne komponenty semantyczne (np. ‘stało się coś p’ oraz komponent wiedzy), jak i takie, które je różnicują. W wypadku jednostki *zaszło coś* takim unikatowym składnikiem znaczenia jest opinia nadawcy komunikatu o potencjalnie możliwych przykrych skutkach tego, co *zaszło*. Wydaje się, że ta cecha jest dziedziczona przez rzeczowniki inherentnie negatywne *zajście* i *zaszłości*, które najprawdopodobniej pochodzą właśnie od jednostki *zaszło coś*, a nie od *zaszło [coś]* (*zaszły zmiany/przeobrażenia*), gdyż ta ostatnia komunikuje o zaistnieniu sytuacji o dowolnej, nie tylko negatywnej, ocenie aksjologicznej.

Bibliografia

- Apresjan J. 1974/1995: *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, przeł. Z. Kozłowska, A. Markowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Bogusławski A. 1976: *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 356–364.
- Bogusławski A. 1978: *Jednostki języka a produkty językowe. Problem tzw. orzeczeń peryfrastycznych*, [w:] M. Szymczak (red.), *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 17–30.
- Bogusławski A. 2003: *Aspekt i negacja*, Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Bogusławski A. 2007: *Wiedza, fałsz, prawda: słowo o ich wzajemnej relacji*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 1, s. 1–7.
- Danielewiczowa M. 2002: *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Katedra Lingwistyki Formalnej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Danielewiczowa M. 2017: *Argumenty i modyfikatory – głos w dyskusji*, „Linguistica Copernicana”, nr 14, s. 55–70.
- Grochowski M. 1982: *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń.
- ISJP: *Imy słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Karolak S. 2001: *O semantyce aspektu w teorii F. Antinucciego i L. Gebert*, [w:] idem: *Od semantyki do gramatyki*, Instytut Sławistyki PAN, Warszawa, s. 561–605.
- MSJP: *Mały słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Nagórko A., Łaziński M., Burkhardt H. 2004: *Dystynktywny słownik synonimów*, Universitas, Kraków.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: <http://nkjp.pl/>, dostęp: 10 grudnia 2019).
- NSJP: *Nowy słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- PSWP: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. 47 i 48, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 2004.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 10, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.
- SJPDun: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996.
- SJPSzym: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981.
- SSGCZP: *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, red. K. Polański, t. 5, Wydawnictwo PAN, Kraków 1992.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- WSJP PAN: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Żmigrodzki (online: www.wsjp.pl/, dostęp: 10 listopada 2019).

Zemlanaja N. 2016: *Czy rzeczywiście wszystko się może zdarzyć? Analiza składniowo-semantyczna czasownika zdarzyć się*, „Język Polski” XCVI, z. 4, s. 75–87.

Zemlanaja N. 2017: *Wydarzyć się: od składni zdania do jednostki języka*, „Linguistica Copernicana”, nr 14, s. 165–177.

Summary

***Co tu zaszło?* (‘what has happened’). On the semantic features of the verb *zajść* (‘to happen’)**

Keywords: syntactic-semantic analysis, language unit, event, *zaszło coś* (‘something happened’).

The article presents a syntactic-semantic analysis of the language unit *zaszło coś* (‘something happened’), which is synonymous with *zdarzyło się [coś]*, *wydarzyło się [coś]*. During the research the author employed the method of formulating hypotheses and verifying them using contradiction tests, substitution tests, an analysis of a typical situation which would be referred to with the given expression, and an analysis of negative language material. The language unit *zaszło coś* was differentiated from another, formally similar to it – *zaszło/zachodzi [coś]*. Formal and grammatical differences between them were noted, and a project of the meaning explication of the analyzed language unit was proposed.

LESZEK SZYMAŃSKI* | UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

Terminologia związana z tłem konwersacyjnym w opisie modalności językowej oraz propozycja jej przekładu na język polski

Słowa kluczowe: modalność, terminologia, tło konwersacyjne, pole semantyczne wyrażen modalnych.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/J.P.101.1.3>

1. Wprowadzenie

Czasowniki modalne są uważane za niejednoznaczne w wielu językach. Niektóre mogą wyrażać kilka różnych znaczeń, jak na przykład angielskie *must*, niemieckie *müssen* czy polskie *musieć*. Poszczególne znaczenia modalne są im nadawane w kontekstach (Hacquard 2006, 2010, 2011; Kratzer 1991; Szymański 2019). Zilustruję to poniższym przykładem:

- (1) (a) Marta *must* eat a healthy diet.
- (b) Marta *muss* sich gesund ernähren.
- (c) Marta *musi* się zdrowo odżywiać.

Czy nadawcy w przykładzie (1), niezależnie od języka wypowiedzi, chodzi o to, że ktoś nakazał Marcie, by zdrowo się odżywiała? Czy też może jest tak, że nadawca, na podstawie własnych obserwacji bądź doświadczeń, wyraża wyciągnięty przez siebie wniosek dotyczący sposobu odżywiania się Marty?

Nie sposób odpowiedzieć na powyższe pytania, jeśli się dysponuje jedynie tak przedstawionym zdaniem. Tymczasem takiej jednoznacznej odpowiedzi częstokroć oczekuje się od językoznawcy, nauczyciela języka czy tłumacza. Poniżej przedstawię narzędzie badawcze, które może być wykorzystywane do analiz wyrażen modalnych, w tym do ich ujednoznaczniania.

Głównym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie pewnego modelu opisu semantyki wyrażen modalnych. Według mojej wiedzy model zaproponowany przez Angelikę Kratzer (1991) nie został jeszcze opracowany w języku polskim, a zaproponowana w nim terminologia

* l.szymanski@in.uz.zgora.pl; ORCID: 0000-0003-3812-3615

nie ma ustalonych wszystkich polskich odpowiedników. W związku z tym przekład anglojęzycznej terminologii na język polski stanowi drugi cel tej pracy.

Niniejszy tekst składa się z siedmiu części, włącznie z wprowadzeniem. Część druga traktuje o modalności. W trzeciej przedstawiono podłoże teoretyczne modelu pola semantycznego wyrażen modalnych (Kratzer 1991), którego omówienie znalazło się w części czwartej. Piąta przybliży typologię źródeł uporządkowania światów możliwych w odniesieniu do wspomnianego modelu A. Kratzer. Stanowi ona propozycję polskiego przekładu terminologii ujętej w klasyfikacji, którą autor niniejszego tekstu opisał we wcześniejszej publikacji (Szymański 2019). Szósta wskazuje typologię modalności opartą na binarnym podziale tę konwersacyjnych. Siódma część to uwagi końcowe.

2. Modalność

Zacznijmy od zdefiniowania modalności. Nie jest to termin nowy. Pierwsze sformułowanie tego pojęcia przypisuje się Arystotelesowi (za: Chrzanowska 1989: 1), pierwsze zaś próby jego zdefiniowania we współczesnym językoznawstwie – Charles'owi Bally'emu (za: Boniecka 1976: 103).

Pośród wielu istniejących propozycji przyjmijmy na potrzeby niniejszego tekstu, że *modalność* to pojęcie semantyczne odnoszące się do możliwości i konieczności (Kratzer 1991, 2012). Ten sposób pojmowania zagadnienia, zaczerpnięty z logik modalnych, ułatwi nam orientację w opisanym dalej modelu.

W bogatej literaturze traktującej o modalności znajdujemy nie tylko zróżnicowane podejścia definicyjne, ale także wiele różnych stanowisk wobec jej typologizowania. Każda próba usystematyzowania znaczeń modalnych prowadzi do ustalenia nowych klasyfikacji, często przez rozbudowę istniejących już taksonomii (zob. np. Bralczyk 1978; Bybee i in. 1994; Grzegorczykowa 1990; Hengeveld 2004; Jędrzejko 2001; Nauze 2008; Palmer 1986/2001; Portner 2009; van der Auwera i Plungian 1998; von Stechow 2006; von Stechow 1951; Wróbel 1991). W wyniku tego powstają nowe terminy nazywające nowo ustalone, a czasem nawet te same, znaczenia modalne, co prowadzi do kolejnych ustaleń typologicznych oraz dalszego rozwijania wcześniej opracowanych klasyfikacji (zob. Portner 2009).

Sytuacja jak ta opisana wyżej z jednej strony wzbogaca naszą wiedzę, z drugiej jednak nie zawsze pomaga w wyjaśnianiu pewnych zjawisk językowych. Dlatego też istnieje pogląd, zgodnie z którym należy dążyć do upraszczania kategoryzacji. Łatwiej wówczas znaleźć punkt odniesienia oraz opozycję typologiczną, dzięki której rozwiązanie problemu badawczego będzie dostatecznie przejrzyste i pozbawione kontrowersji. Takie zastrzeżenie w kwestii typologii modalności prezentuje Elizabeth Leiss (2008: 18): „[a]ny serious classification has to be binary. Non-binary terminology regularly ends up as lists of different readings of modals, without exhibiting any explanatory force”¹.

W przytoczonych słowach E. Leiss odnosi się do klasyfikowania modalności językowej. Powstaje więc kolejne pytanie: w jaki sposób ułożyć binarną klasyfikację modalności, skoro

1 Każda poważna klasyfikacja musi być binarna. Terminologia niebinarna zwykle kończy się wykazami różnych znaczeń modalnych, nie przedstawiając żadnej mocy wyjaśniającej.

powstało ich sporo i na dodatek dość zróżnicowanych? Co więcej, w każdej klasyfikacji występują kolejne podziały, co zdecydowanie nie ułatwia pracy.

Na powyższe pytanie można zaproponować następującą odpowiedź: utworzenie binarnej klasyfikacji modalności jest możliwe z wykorzystaniem osadzonych kontekstowo tę konwersacyjnych. Będą one omówione szerzej w części trzeciej. W tym miejscu wpływ tę konwersacyjnych na znaczenie modalne postaram się zilustrować za pomocą poniższych przykładów:

(2) On *musi* dużo ćwiczyć.

(3) W moim biurze *można* palić.

W przykładzie (2) czasownik modalny *musieć* może wyrażać albo przymus uprawiania ćwiczeń, albo przekonanie mówiącego, że ktoś dużo ćwiczy. Pierwsza interpretacja może być podyktowana tym, że dużo ćwicząc, ktoś ma jakiś cel, który chce osiągnąć. Może nim być uzyskanie pożądanej sylwetki, sprawności fizycznej bądź utrata wagi. Może też być tak, że ktoś nałożył na kogoś nakaz, by wykonywał dużo ćwiczeń. Jest to inny rodzaj modalności niż wyrażane w drugiej interpretacji przekonanie mówiącego. Może ono pochodzić z obserwacji, doświadczenia bądź przypuszczeń poczynionych na jakiejś dostępnej dla mówiącego podstawie. Reasumując: czasownik modalny *musieć* w przykładzie (2) może wyrażać jeden z dwóch rodzajów modalności: przymus wynikający z okoliczności lub przekonanie wynikające z tego, co mówiący wie lub myśli.

Dwie interpretacje znaczenia modalnego są również możliwe w kolejnym zdaniu (3). Pierwszą stanowi pozwolenie, którego mówiący udziela osobom obecnym w biurze. Będąc jego właścicielem bądź gospodarzem, przypisuje on sobie prawo do tego, by pozwolić innym osobom na palenie w swoim biurze. W drugim odczytaniu okoliczności sprzyjające paleniu w biurze mogą wynikać z technicznego wyposażenia miejsca. Jeśli obiekt ma wentylację lub komorę pochłaniającą dym i zapachy (jak na przykład palarnie na lotniskach), to takie warunki umożliwiają palenie w jego wnętrzu. Ta sposobność nawiązuje, podobnie jak wyrażona zgoda, do okoliczności. Jednakże ta możliwość nie pochodzi od mówiącego, a stwarza ją sytuacja, do której mówiący nawiązuje. Czasownik *móc* w przykładzie (3) może zatem wyrażać jedno z dwóch znaczeń modalnych: pozwolenie lub możliwość pochodzącą z warunków otoczenia.

3. Tło metodologiczne modelu pola semantycznego wyrażen modalnych

Model przedstawiony przez A. Kratzer (1991) opiera się na założeniach mających swe źródło w logice modalnej (Hacquard 2011; Portner 2009). Operatory modalne są w niej traktowane jako kwantyfikatory światów możliwych. Świat możliwy możemy rozumieć jako możliwy stan rzeczy. Wyróżnia się kwantyfikatory uniwersalne (oznaczane znakiem kwadratu □) oraz egzystencjalne (oznaczane znakiem rombu ◇), które odpowiadają wyrażeniom logicznej konieczności („jest konieczne, że”) oraz logicznej możliwości („jest możliwe, że”). Każdemu z nich przypisuje się odpowiednią relację dostępności, oznaczaną jako R. Określa ona związek między

dwoma światami możliwymi. Można go przedstawić za pomocą wzoru: $R \subseteq W \times W$, w którym W to zbiór światów możliwych. Relacja dostępności określa dla każdego świata w należącego do zbioru światów możliwych W ($w \in W$), które światy w' są dostępne ze świata w .

Jednym z fundamentalnych pojęć dla modelu A. Kratzer (1991) jest *świat możliwy* (Hacquard 2011; Portner 2009). Jego źródło przypisuje się ogłoszonemu w 1710 roku traktatowi *Teodicea* Gottfrieda Leibniza, który przedstawił nasz świat jako świat idealny, wybrany przez Boga ze wszystkich możliwych światów. Koncepcja ta została szerzej opisana w filozofii i logice na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku. Wśród pionierskich prac należy wymienić dzieła Rudolfa Carnapa (1957), Jaakko Hintikka (1961) oraz Saula Kripkego (1963). *Świat możliwy* to możliwy stan rzeczy, sposób, w jaki rzeczywistość mogłaby wyglądać w danych okolicznościach, czyli stan rzeczy odmienny od zaistniałego (zob. także: Chrzanowska-Kluczevska 2009; Hintikka 1962; Lewis 1973; Pruss 2001 czy Sendlak 2017).

W logice różne rodzaje relacji modalnych mogą być wyjaśnione za pomocą różnych relacji dostępności. Należy jednak pamiętać, że klasyczna logika modalna nie jest teorią semantyczną traktującą o wyrażeniach modalnych w językach naturalnych. Niemniej zagadnienia z zakresu logiki modalnej można zaadaptować do analiz języków naturalnych, co zauważa na przykład Paul Portner (2009: 29–45), a w praktyce wykorzystuje między innymi autor niniejszego artykułu (Szymański 2019).

Niektóre wyrażenia modalne, zwłaszcza czasowniki, mogą się cechować wielokrotnością relacji dostępności (Hacquard 2011: 1489). Są nimi na przykład polskie *móc* czy *musieć*, które mogą wyrażać znaczenia deontyczne bądź epistemiczne (Jędrzejko 1987, 2001; Ligara 1997; Rytel 1982; Tabisz 2016). Valentine Hacquard (2011: 1489) zwraca uwagę na wyrażenia modalne, które nie mają ustalonej jednej interpretacji znaczeniowej, lecz przyjmują ich wiele. Ze względu na tę ich dwu- lub wieloznaczność każdą taką interpretację należałoby potraktować jako odrębną jednostkę leksykalną.

Wyrażenia modalne denotują nie tylko swoje podstawowe znaczenia (Hacquard 2011: 1490). Okazuje się bowiem, że każde z nich może otrzymywać także kolejne, niejako drugorzędne, odczytania modalne. A. Kratzer (1977, 1981, 1991) proponuje, by takie sytuacje identyfikować jako występowanie kolejnych światów możliwych, które są dostępne dla danej interpretacji modalnej. Wzorując się na V. Hacquard (2011: 1490), zilustrujemy tę interpretację następującym przykładem:

(4) Marek *może* teraz grać na tablecie.

W przykładzie (4), przyjmując jako prymarne deontyczne odczytanie *pozwolenia* (Jędrzejko 1987), w dalszej kolejności możemy podjąć próbę zinterpretowania różnych niezależnych źródeł, z którego może ono pochodzić. Możemy do nich zaliczyć na przykład: zgodę obojga rodziców, zgody każdego z rodziców z osobna, zgodę właściciela tabletu, zgodę producenta gry, a nawet regulamin bądź zasady obowiązujące w miejscu, w którym Marek przebywa (na przykład: w sali kinowej, klasie lekcyjnej, bursie szkolnej czy miejscu kultu wyznaniowego).

V. Hacquard (2011: 1490) sugeruje, by indywidualne interpretacje modalne rozpatrywać z wykorzystaniem zwrotu *ze względu na* (ang. *in view of*). Zatem pozwolenie z przykładu (4) można zinterpretować następująco:

(5) *Ze względu na zgodę ojca* Marek może teraz grać na tablecie.

Ze względu na zgodę właściciela tabletu Marek może teraz grać na tablecie.

Ze względu na reguły panujące w akademiku Marek może teraz grać na tablecie.

Jednakże autentyczne wypowiedzi rzadko zawierają takie wyrażenia jak przywołane wyżej *ze względu na*. Zdania nie są natomiast, jak zauważa A. Kratzer (1981, 2012), wypowiedziane w pozbawionej kontekstu izolacji. Zatem interpretacja modalna wyartykułowanego sądu logicznego opiera się właśnie na kontekście wypowiedzi. A. Kratzer (1981, 1991, 2012) nazywa go *tłem konwersacyjnym* (ang. *conversational background*). Kontekst wypowiedzi stanowi tło konwersacyjne interpretacji znaczenia modalnego w konkretnym przypadku. Odwołując się do podstaw leżących w logice modalnej, w rozumieniu A. Kratzer, tło konwersacyjne to funkcja przypisująca zbiory sądów logicznych do światów możliwych.

4. Pole semantyczne wyrażeń modalnych

Tła konwersacyjne stanowią istotne komponenty modelu *pola semantycznego wyrażeń modalnych* (ang. *the semantic field of modal expressions*) zaproponowanego przez A. Kratzer (1991). Autorka wyróżnia trzy jego poziomy: *siłę modalną* (ang. *modal force*), *podstawę modalną* (ang. *modal base*) oraz *źródło uporządkowania (światów możliwych)* (ang. *ordering source*).

Pierwszym poziomem jest *siła modalna*. Jest to siła związku między wyrażonym sądem logicznym a zbiorem innych sądów (lub informacji). Autorka odwołuje się w nim do sposobu, w jaki logicy modalni postrzegają modalność. W związku z tym A. Kratzer (1991) wyróżnia dwa rodzaje siły modalnej:

(a) *możliwość* (ang. *possibility*), na przykład:

(6) Kasia *może* przyjedzie jutro.

(b) *konieczność* (ang. *necessity*), na przykład:

(7) Kasia *musi* przyjechać jutro.

Zgodnie z sugestią autorki oba rodzaje siły modalnej mogą ulegać stopniowaniu (Kratzer 1991: 649). Proponowana gradacja uwzględnia: „konieczność, słabą konieczność, prawdziwą możliwość, możliwość, niewielką możliwość, przynajmniej równie dobrą możliwość, lepszą możliwość”². Na końcu przytoczonej listy autorka dodaje: „maybe others [być może inne]”.

2 Tłumaczenie własne autora z: Kratzer 1991: 649.

Zostawia zatem swego rodzaju otwartą furtkę, która umożliwia innym badaczom rozszerzanie zaproponowanego zestawienia o kolejne poziomy intensywności siły modalnej mieszczące się między *koniecznością* a *możliwością*.

Drugim poziomem modelu pola semantycznego wyrażeń modalnych jest *podstawa modalna*. Jest to tło konwersacyjne określające wszystkie informacje dostępne w kontekście sądu logicznego, które stanowią podstawę ewaluacji sądu logicznego w danych okolicznościach. W omawianym modelu A. Kratzer wyróżnia dwa rodzaje podstawy modalnej: *okolicznościową* (ang. *circumstantial*) oraz *epistemiczną* (ang. *epistemic*).

Okolicznościowa podstawa modalna nawiązuje do uwarunkowań czasowo-przestrzennych, do których nadawca odnosi się w wyrażanym sądzie logicznym. Za przykład może posłużyć następujące zdanie:

(8) Tomek *musi* pojechać do Krakowa.

Nadawca wyraża nakaz, by Tomek pojechał do Krakowa. Ta konieczność zachodzi tylko i wyłącznie w określonych okolicznościach, które mówiący ma na myśli i do których nawiązuje.

Epistemiczna podstawa modalna odwołuje się do wiedzy, opinii bądź przekonania mówiącego, na przykład:

(9) Karol *chyba* jutro pojedzie do Krakowa.

Nadawca wyraża swoje przypuszczenie odnośnie do jutrzejszego wyjazdu Karola do Krakowa. Oczywiście nadawca przywołuje również konkretne okoliczności, w których umieszcza agensa, jednak interpretacja możliwości zajścia zdarzenia pochodzi z tego, co mówiący wie lub sądzi.

W tym miejscu należy poczynić kilka uwag na temat proponowanego w tym tekście polskiego tłumaczenia angielskiego terminu *circumstantial*. Można tutaj zaproponować dwa polskie odpowiedniki: *okolicznościowy* oraz *sytuacyjny*. Wybór pierwszego motywowany był tym, że o sytuacjach, to jest łącznie o zdarzeniach i stanach, mówi się w badaniach aspekto-logicznych (zob. Smith 1997: 19). Gdyby do oznaczania podstawy modalnej przyjąć tłumaczenie *sytuacyjny*, wówczas w badaniach interakcji modalności z aspektem występowałaby swego rodzaju kolizja terminologiczna. Sytuacja i sytuacyjność odnosiłyby się do dwóch różnych zagadnień. Wybierając nazwę *okolicznościowa podstawa modalna* (lub *okolicznościowość*), unikniemy potencjalnej kontrowersji terminologicznej.

Trzecim poziomem w modelu pola semantycznego wyrażeń modalnych jest *źródło uporządkowania*. W polskim przekładzie korzystne będzie rozbudowanie tego terminu do postaci: *źródło uporządkowania światów możliwych*, co bardziej oddaje cel tego etapu interpretacji. Stanowi ono drugie tło konwersacyjne, które narzuca kolejność światów możliwych w zbiorze dostępnych światów (sytuacji, stanów rzeczy).

W przytoczonych przykładach możemy wyróżnić kilka potencjalnych tła konwersacyjnych, które mogą stanowić źródła uporządkowania światów możliwych. W przykładzie (8) może to

być nakaz wyrażony przez mówiącego. Może to także być cel (np. spotkanie z kimś lub zobaczenie czegoś), który – mimo iż nie jest wyrażony bezpośrednio w tym zdaniu – może być znany obu uczestnikom aktu komunikacyjnego. Konieczność ta może być też podyktowana warunkami niezależnymi od nadawcy i agensa, na przykład umiejscowieniem kogoś lub czegoś w Krakowie. W przykładzie (9) nadawca wyraża swoje przypuszczenie bądź spekuluje nad zachowaniem agensa. Możemy tu także mówić o dedukcji nadawcy, zwłaszcza jeśli sąd logiczny jest wyrażany na podstawie obserwacji dostępnych nadawcy faktów.

Reasumując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że:

(a) *okolicznościowe źródła uporządkowania światów możliwych* to na przykład: prawa, cele, plany, życzenia (Kratzer 1991: 649);

(b) *epistemiczne źródła uporządkowania światów możliwych* pochodzą z wiedzy, opinii bądź przekonania mówiącego.

5. Propozycja typologii źródeł uporządkowania światów możliwych

Przejdźmy teraz do usystematyzowania rodzajów źródeł uporządkowania światów możliwych. Wykorzystamy w tym celu prymarne tła konwersacyjne, czyli podstawy modalne. Podbudowę przedstawionej poniżej klasyfikacji jest typologia zaprezentowana w anglojęzycznym tekście autora niniejszego tekstu (Szymański 2019). Wymieniając poszczególne typy źródeł uporządkowania światów możliwych, czerpie on z propozycji A. Kratzer dla czasowników modalnych w języku niemieckim (zob. tabela w: Kratzer 1991: 650). Jednocześnie przedstawione niżej polskie terminy są propozycją przekładu z języka angielskiego.

5.1. Okolicznościowe źródła uporządkowania światów możliwych (za: Szymański 2019: 25)

1. *Zdolnościowe* (ang. *abilitive*) – odnoszące się do nieodłącznych cech agensa, które umożliwiają mu wykonanie określonej czynności lub zachowanie się w określony sposób, na przykład:

(10) Piotrek *może* przepłynąć jezioro w pław.

Jednym ze źródeł możliwości zrealizowania tego dokonania jest fizyczna zdolność agensa (Piotrka). Wynika ona z jego umiejętności pływania, a także z fizycznej zdolności do pokonania określonego dystansu w pław.

Właściwości agensa warunkujące wystąpienie zdolnościowego źródła uporządkowania mogą mieć dwojakie pochodzenie. Po pierwsze, mogą to być cechy wrodzone. Odnoszą się one do rzeczowników ożywionych, najczęściej nazywających ludzi lub zwierzęta. Możemy tu także zaliczyć właściwości konstrukcyjne urządzeń czy też pochodzące z wewnętrznej struktury semantyki rzeczownika w roli agensa. Po drugie, zdolności mogą być nabyte. Zaliczamy do nich umiejętności, których osiągnięcie wymaga uprzedniego wysiłku ze strony agensa celem ich opanowania, na przykład: czytanie, pisanie czy jazdę na wrotkach.

Termin *zdolnościowy* obejmuje także interpretacje metaforyczne. Dotyczą one agensów nieożywionych. Zilustruję to następującym przykładem:

(11) Letni płyn do spryskiwaczy *może* zamarzać w temperaturach poniżej 0 stopni Celsjusza.

Trudno oczekiwać od letniego płynu do spryskiwaczy, jako obiektu nieożywionego, by dysponował jakąkolwiek fizyczną umiejętnością. Niemniej jednak jego właściwości fizyko-chemiczne, takie jak wysoka procentowa zawartość wody czy brak alkoholu w składzie chemicznym, mogą się przyczynić do jego zamarznięcia. Zatem są to cechy agensa, które wpływają na możliwość zrealizowania zdarzenia wyrażonego w sądzie logicznym. W ten sposób agens zostaje upersonifikowany.

2. *Buletyczne* (ang. *bouletic*) – odnoszące się do woli, życzenia lub pragnienia, na przykład:

(12) Ola *chce* iść do domu.

(13) *Szkoda*, że nie mogę pójść z nią.

W przykładzie (12) nadawca mówi o pragnieniu Oli w sposób bezpośredni, wykorzystując czasownik *chcieć*. W zdaniu (13) natomiast wyraża żal, że nie może z nią pójść, co można zinterpretować jako jego chęć pójścia. Interpretacja znaczenia jako żalu bądź woli wynika z buletycznego źródła uporządkowania światów możliwych.

3. *Puste* (ang. *empty*) – odnoszące się do okoliczności czasowo-przestrzennych, do których nadawca nawiązuje w wypowiedzi, a które są zewnętrzne zarówno w stosunku do agensa, jak i do mówiącego, na przykład:

(14) W sklepie osiedlowym zawsze *można* kupić świeże pieczywo.

Możliwość kupna świeżego pieczywa w danym sklepie jest podyktowana organizacją tej placówki, jej współpracą z dostawcami pieczywa lub jego producentem oraz operatywnością osoby odpowiedzialnej za zaopatrzenie sklepu. Ani mówiący, ani agens nie mają żadnego wpływu na wystąpienie tej możliwości.

4. *Zakazowe* (ang. *forbidden*) – wynikające z braku zgody na wykonanie określonej czynności lub zachowanie się w określony sposób, na przykład:

(15) Tu *nie wolno* palić.

Zakazowe źródło uporządkowania może pochodzić i od mówiącego, i od innej, autorytatywnej w danych okolicznościach jednostki. W przykładzie (15) źródłem zakazowym może być zarówno mówiący, który nie życzy sobie palenia w danym miejscu, jak i inna osoba, która podziela ten pogląd. Może nim być także przepis obowiązujący w danej lokalizacji.

5. *Nakazowe* (ang. *obligative*) – pochodzące z narzucenia wykonania określonej czynności lub zachowania się w określony sposób, na przykład:

(16) Na budowie *trzeba* nosić hełm ochronny.

Podobnie do zakazowych nakazowe źródła uporządkowania mogą pochodzić od mówiącego, innej osoby bądź też innej, autorytatywnej jednostki.

6. *Przyzwalające* (ang. *permissive*) – odnoszące się do zgody na wykonanie określonego działania lub zachowanie się w określony sposób, udzielonej przez jednostkę autorytatywną w danych okolicznościach, na przykład:

(17) U Jacka w biurze *można* palić.

Przykład (17) pozwala na zinterpretowanie kilku przyzwalających źródeł uporządkowania światów możliwych. Może to być Jacek, do którego należy biuro; może to też być nadawca, który być może rości sobie prawo do dysponowania biurem Jacka. Może ono pochodzić również z zapisów w regulaminie, które zezwalają na palenie w danym biurze. Poza tym dopuszczalność palenia w biurze może wynikać z tego, że jest ono wyposażone w sprawną wentylację. Jednakże w takiej sytuacji źródło uporządkowania światów możliwych należy określić jako okolicznościowe puste, gdyż ani mówiący, ani agens nie mają wpływu na możliwość wykonania tej czynności.

7. *Teleologiczne* (ang. *teleological*) – odnoszące się do celowości działań agensa, na przykład:

(18) *Musisz* jeść mniej tłustych potraw, żeby schudnąć.

5.2. Epistemiczne źródła uporządkowania światów możliwych (za: Szymański 2019: 25–26)

1. *Dedukcyjne* (ang. *deductive*) – nawiązujące do tego, co mówiący wnioskuje na podstawie pewnych dostępnych dla niego dowodów, na przykład:

(19) Czerwony samochód stoi na podjeździe, więc Piotr *musi* być w domu.

Dysponując wiedzą na temat samochodu Piotra, mówiący wnioskuje, że skoro określony pojazd jest zaparkowany na chodniku, zapewne przed domem, w którym Piotr mieszka, to z całą pewnością można stwierdzić, że Piotr jest w domu.

2. *Doksastyczne* (ang. *doxastic*) – odnoszące się do tego, w co mówiący wierzy lub o czym jest przekonany, nie mając na to dowodów, na przykład:

(20) Jacek *nie mógł* tego zrobić.

W przytoczonym wyżej przykładzie mówiący jest przekonany bądź głęboko wierzy, że Jacek nie zrobił tego, co mu się przypisuje. Mówiący z definicji nie ma na to żadnych dowodów, odwołuje się jedynie do wewnętrznego przekonania, że jest tak, jak mówi.

3. *Puste* (ang. *empty*) – będące wynikiem tego, co mówiący wie lub myśli, na przykład:

(21) *Możliwe*, że nie masz racji.

(22) *Chyba* pójdę spać.

4. *Zasłyszane* (ang. *hearsay*) – pochodzące z tego, co mówiący wie na podstawie informacji przekazanych przez inną osobę, na przykład:

(23) Piotr i Marta *rzekomo* są parą.

W przykładzie (23) mówiący nie ma pewności co do tego, czy Piotr i Marta są parą. Informację na ten temat czerpie z przekazu innej osoby. Wykładnikiem *zasłyszanego* źródła uszeregowania światów możliwych w tym przykładzie jest przysłówek *rzekomo*.

5. *Spekulacyjne* (ang. *speculative*) – nawiązujące do myślenia mówiącego, które nie wynika z obserwacji sytuacji faktycznej, na przykład:

(24) *Być może* Henryk nie ma racji.

W powyższym przykładzie mówiący nie ma pewności, czy Henryk ma rację, czy też nie. Dlatego wyrażoną niepewność, tym bardziej bez potwierdzenia w obserwowalnych dowodach, należy traktować jako jego spekulację.

6. *Stereotypowe* (ang. *stereotypical*) – odnoszące się do tego, co mówiący wnioskuje na podstawie przebiegu wydarzeń typowego dla danej sytuacji, na przykład:

(25) Nasz pociąg *pewnie* znowu się spóźni.

Wnioskowanie mówiącego w przykładzie (25) wynika stąd, że pociąg – być może ten konkretny, na który mówiący właśnie czeka – zwykle przyjeżdża i odjeżdża z opóźnieniem. Stąd takie powtarzające się opóźnienia możemy uznać za typowy przebieg wydarzeń dla podróżnych czekających na ten środek transportu.

Podsumowując: zaprezentowany model pola semantycznego wyrażen modalnych, zaproponowany przez A. Kratzer, przedstawia znaczenie modalne jako konglomerat trzech domen: siły modalnej, podstawy modalnej oraz źródła uporządkowania światów możliwych. Można zatem powiedzieć, że model ten proponuje trójwymiarowe podejście do znaczeń modalnych. W tym miejscu należy także poczynić uwagę, że przedstawione propozycje nazw źródeł uporządkowania światów możliwych nie są tożsame z rodzajami znaczeń modalnych, choć można dostrzec między nimi podobieństwo terminologiczne.

6. Typologia modalności oparta na binarnym podziale tel konwersacyjnych

W drugiej części niniejszego tekstu znalazła się zapowiedź możliwości wykorzystania tel konwersacyjnych do utworzenia binarnej typologii modalności. Można się w tym celu posłużyć jednym z poziomów pola semantycznego wyrażen modalnych, a mianowicie podstawą modalną.

W swoim modelu pola semantycznego wyrażen modalnych A. Kratzer wyróżnia dwa rodzaje podstawy modalnej: okolicznościową i epistemiczną. Na nich też bazuje proponowana binarna typologia modalności (zob. Kratzer 1991: 650). Modalność dzieli się w niej na:

(a) *modalność rdzenną* (ang. *root modality*), w której znaczenie modalne powstaje w wyniku ewaluacji okolicznościowej podstawy modalnej;

(b) *modalność epistemiczną* (ang. *epistemic modality*), gdy w ewaluacji modalnej wykorzystuje się epistemiczną podstawę modalną.

Biorąc powyższe pod uwagę, *rdzenne znaczenia modalne* (ang. *root modal meanings*) pochodzą z interpretacji sytuacji, w której wykonanie lub zaistnienie sytuacji angażuje w jakimś stopniu wykonawcę (agensa). Stąd też konieczna jest rzeczywista jego obecność w okolicznościach, do których mówiący nawiązuje w sądzie logicznym. Są to znaczenia obiektywne, obejmujące zarówno znaczenia deontyczne (pozwolenie, zakaz), jak i dynamiczne (zdolność, wolitywność). *Epistemiczne znaczenia modalne* (ang. *epistemic modal meanings*) pochodzą natomiast z wiedzy, opinii bądź przekonania mówiącego. Są to zatem znaczenia subiektywne (zob. np. Szymański 2019: 15).

Podsumowując: *modalność rdzenna* obejmuje znaczenia: zobowiązania, pozwolenia lub zdolności, podczas gdy *modalność epistemiczna* to znaczenia: konieczności, prawdopodobieństwa lub możliwości wynikających z rozumowania nadawcy (zob. Sweetser 1982, 1990).

7. Uwagi końcowe

Powstaniu niniejszego artykułu przyświecały dwa cele. Pierwszym było przybliżenie modelu pola semantycznego wyrażeń modalnych zaproponowanego przez A. Kratzer (1991) polskojęzycznym czytelnikom. Drugi stanowiła propozycja przekładu na język polski anglojęzycznej terminologii związanej z tłem konwersacyjnym, które stanowi ważny komponent omawianego modelu.

Przedstawiony wyżej model pola semantycznego wyrażeń modalnych, zaproponowany przez A. Kratzer (1991), nawiązuje do stosowanych w logice modalnej ujęć ilościowych, na co zwraca uwagę również V. Hacquard (2011: 1491). Proponując ten schemat, A. Kratzer wprowadza jednocześnie pionierskie spojrzenie na sposób interpretacji wyrażeń modalnych. Jednostka leksykalna wyrażająca znaczenie modalne nie ma na stałe przypisanego zbioru światów możliwych, a co za tym idzie – jednej interpretacji. Nabywa ją dzięki osadzonym kontekstowo tłom konwersacyjnym. W ten sposób możliwe jest wyjaśnienie, dlaczego wyrażenia modalne otrzymują różne odczytania, z jednoczesnym zachowaniem wyjaśnień kwantyfikacyjnych.

Przedstawiony w tym tekście model może być wykorzystywany do badań modalności językowej wyrażanej za pomocą dowolnych dostępnych środków, takich jak: czasowniki modalne, czasowniki modalizowane, przysłówki i przymiotniki modalne czy kategoria trybu. Nadaje się zarówno do badań wyrażeń w obrębie jednego języka, jak i do analiz porównawczych i kontrastywnych. Umożliwia bowiem wskazanie najsubtelniejszych różnic występujących w obrębie znaczeń modalnych. Można go także zastosować do studiów nad kategorialną konwergencją modalności (zob. np. Abraham 2008; Abraham i Leiss (red.) 2008; Hacquard 2009; Szymański 2019).

Opisana wyżej binarna typologia modalności, wykorzystująca tła konwersacyjne, jest powszechnie stosowana w anglo-amerykańskiej literaturze przedmiotu (zob. Nuyts 2006: 7). Stanowi ona narzędzie badawcze upraszczające typologię modalności do rdzennej i epistemicznej. Być może przyjmie się także wśród badaczy innych języków, włączając w to polonistów.

Bibliografia

- Abraham W. 2008: *On the logic of generalizations about cross-linguistic aspect-modality links*, [w:] W. Abraham, E. Leiss (red.), *Modality–aspect interfaces: implications and typological solutions*, John Benjamins, Amsterdam, Philadelphia, s. 3–13.
- Abraham W., Leiss E. (red.) 2008: *Modality–Aspect Interfaces: Implications and typological solutions*, John Benjamins, Amsterdam, Philadelphia.
- van der Auwera J., Plungian V.A. 1998: *Modality's semantic map*, „Linguistic Typology” 2 (1), s. 79–124.
- Bally Ch. 1942: *Syntaxe de la modalité explicite*, [w:] *Cahiers Ferdinand de Saussure* 3, Droz, Genève, s. 3–13.
- Boniecka B. 1976: O pojęciu modalności (przegląd problemów badawczych), „Język Polski” LVI, z. 2, s. 99–110.
- Bralczyk J. 1978: O leksykalnych wyznacznikach prawdziwościowej oceny sądów, Uniwersytet Śląski, Katowice.
- Bybee J., Perkins R., Pagliuca W. 1994: *The evolution of grammar: Tense, aspect, and modality in the languages of the world*, The University of Chicago Press, Chicago and London.
- Carnap R. 1957: *Meaning and Necessity*, University of Chicago Press, Chicago.
- Chrzanowska E. 1989: *Modality as represented in the logical form of language. A study in a semantic interpretation of English*, The Jagiellonian University of Kraków, Kraków [nieopublikowana rozprawa doktorska].
- Chrzanowska-Kluczevska E. 2009: *Possible worlds – Text worlds – Discourse worlds in a dialogic context*, [w:] E. Chrzanowska-Kluczevska, A. Gołda-Derejczyk (red.), *The contextuality of language and culture*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała, s. 157–171.
- von Fintel K. 2006: *Modality and language*, [w:] D.M. Borchert (red.), *Encyclopedia of philosophy*, second edition, Macmillan, Detroit, New York, s. 20–27.
- Grzegorzczkowska R. 1990: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Hacquard V. 2006: *Aspects of modality*, Massachusetts Institute of Technology.
- Hacquard V. 2009: *On the interaction of aspect and modal auxiliaries*, „Linguistics and Philosophy” 32, s. 279–312.
- Hacquard V. 2010: *On the event relativity of modal auxiliaries*, „Natural Language Semantics” 18(1), s. 79–114.
- Hacquard V. 2011: *Modality*, [w:] K. von Heusinger, C. Maienborn, P. Portner (red.), *Semantics. An international handbook of natural language meaning*, vol. 2, Walter de Gruyter, Berlin–Boston, s. 1484–1515.
- Hengeveld K. 2004: *Illocution, mood and modality*, [w:] G. Booij, C. Lehmann, J. Mugdan, S. Skopeteas (red.), *Morphology: An international handbook on inflection and word-formation*. Volume 2, Walter de Gruyter, Berlin, s. 1190–1201.
- Hintikka J. 1961: *Modality and quantification*, „Theoria” 27, s. 110–128.
- Hintikka J. 1962: *Knowledge and belief*, Cornell University Press, Ithaca (NY).
- Jędrzejko E. 1987: *Modalność i składnia polskich czasowników deontycznych*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Jędrzejko E. 2001: *Jeszcze o modalności z perspektywy badań języka i stylu tekstów artystycznych*, [w:] B. Witosz (red.), *Stylistyka a pragmatyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 82–96.
- Kratzer A. 1977: *What ‘must’ and ‘can’ must and can mean*, „Linguistics and Philosophy” 1 (3), s. 337–355.
- Kratzer A. 1981: *The notional category of modality*, [w:] H.-J. Eikmeyer, H. Rieser (red.), *Words, worlds, and contexts: New approaches in word semantics*, Walter de Gruyter, Berlin, s. 38–74.
- Kratzer A. 1991: *Modality*, [w:] A. von Stechow, D. Wunderlich (red.), *Semantics: An international handbook of contemporary research*, Walter de Gruyter, Berlin, s. 639–650.
- Kratzer A. 2012: *Modals and conditionals: New and revised perspectives*, Oxford University Press, Oxford–New York.
- Kripke S. 1963: *Semantical analysis of modal logic I, normal propositional calculi*, „Zeitschrift für mathematische Logik und Grundlagen der Mathematik” 9, s. 67–96.
- Leiss E. 2008: *The silent and aspect-driven patterns of deonticity and epistemicity: A chapter in diachronic typology*, [w:] W. Abraham, E. Leiss (red.), *Modality–aspect interfaces: Implications and typological solutions*, John Benjamins, Amsterdam–Philadelphia, s. 15–41.
- Lewis D. 1973: *Counterfactuals*, Blackwell, Oxford–Malden MA.
- Ligara B. 1997: *Polskie czasowniki modalne i ich francuskie ekwiwalenty tłumaczeniowe*, Universitas, Kraków.
- Nauze F.D. 2008: *Modality in typological perspective*, PrintPartners Ipskamp, Enschede.
- Nuyts J. 2006: *Modality: Overview and linguistic issues*, [w:] W. Frawley (red.), *The expression of modality*, Mouton de Gruyter, Berlin, s. 1–26.

- Palmer F.R. 1986/2001: *Mood and modality* (2nd edition), Cambridge University Press, Cambridge.
- Portner P. 2009: *Modality*, Oxford University Press, Oxford.
- Pruss A.R. 2001: *Possible worlds: What they are good for and what they are*, University of Pittsburgh, Pittsburgh.
- Rytel D. 1982: *Leksykalne środki wyrażania modalności w języku czeskim i polskim*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Sendlak M. 2017: *Światy możliwe i inne przedmioty nieistniejące*, „Roczniki Filozoficzne” 65 (4), s. 115–136.
- Smith C.S. 1997: *The parameter of aspect*, Springer Science+Business Media, Dordrecht.
- Sweetser E.E. 1982: *Root and epistemic modals: Causality in two worlds*, [w:] *Proceedings of the Eighth Annual Meeting of the Berkeley Linguistics Society* (1982), Berkley Linguistics Society, Berkley, CA, s. 484–507.
- Sweetser E.E. 1990: *From etymology to pragmatics: Metaphorical and cultural aspects of semantic structure*, Cambridge University Press, Cambridge, New York.
- Szymański L. 2019: *Modal auxiliaries and aspect in contemporary American English – a corpus-based study*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Tabisz A. 2016: *Modalność epistemiczna w ustnych wypowiedziach maturzystów*, „Stylistyka” 25, s. 429–443.
- von Wright G.H. 1951: *An essay in modal logic*, North Holland Publishing Company, Amsterdam.
- Wróbel H. 1991: *O modalności*, „Język Polski” LXXI, z. 3–5, s. 260–270.

Summary

Terminology related to conversational background for describing linguistic modality and a proposal of its translation into Polish

Keywords: modality, terminology, conversational background, semantic field of modal expressions.

The article aims at bringing the model of the semantic field of modal expressions presented by Angelika Kratzer to the attention of Polish-speaking readers. The framework consists of three domains: modal force, modal base and ordering source. The last two are conversational backgrounds. The duality of the modal base also allows for a binary typology of modality. In addition, the paper proposes Polish equivalents of English-language terminology.

LAURA POLKOWSKA*

UNIwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Jak się zmienia językowy obraz gołębia w polszczyźnie?

Słowa kluczowe: językowy obraz świata, gołąb, frazeologia, leksykografia, przysłowie.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JJP.101.1.4>

1. Wprowadzenie

Wraz z rozwojem lingwistyki kognitywnej językoznawcy zaczęli dostrzegać liczne właściwości języka, które wcześniej nie zostały wprost sformułowane. Po pierwsze, język nie stanowi obiektywnego odzwierciedlenia rzeczywistości, lecz jej interpretację, jako że percepcja świata zostaje w pierwszej fazie przefiltrowana przez ludzką świadomość. Po drugie, utrwalone w języku cechy otaczającego nas świata wskazują na daleko posunięty antropocentryzm – są to wyłącznie te jego składniki, które człowiek z jakiegoś powodu postrzega jako istotne. Po trzecie wreszcie – model rzeczywistości zakorzeniony w języku ma charakter zbiorowy (społeczny) i ponadczasowy (panchroniczny). Koncepcja językowego obrazu świata (JOS) opiera się na tych trzech filarach. Jest więc JOS pewną strukturą pojęciową odpowiadającą zbiorowej świadomości i zakreśla w systemie danego języka (Grzegorzczakowa 1990: 43) lub – jak formułuje to Jerzy Bartmiński – „zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretacją rzeczywistości dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie” (Bartmiński 2006b: 12). Dodajmy, że JOS ma charakter naiwny, jako że odzwierciedla potoczny, zdroworozsądkowy sposób postrzegania świata (Bartmiński 2006b: 14).

W szkicu tym postaram się zrekonstruować językowy obraz gołębia oraz odpowiedzieć na pytanie, czy w ostatnim czasie zaszły w jego obrębie jakieś zmiany.

2. Materiał językowy

Materiał językowy, który wykorzystuję w swojej analizie, można podzielić na dwie części. W rekonstrukcji tradycyjnego obrazu gołębia opieram się przede wszystkim na danych słownikowych (począwszy od słowników najdawniejszych), ze szczególnym uwzględnieniem połączeń wyrazowych oraz cytatów o charakterze ilustracyjnym przywoływanych przez leksykografów. Jako że *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku* pozostaje wciąż w fazie tworzenia, wyjątkowo korzystam z korpusu tekstów barokowych, do którego zresztą

* laurapolkowska@op.pl; ORCID: 0000-0003-3284-6556

twórcy słownika odsyłają przy nieukończonych hasłach. Dodatkowe, a przy tym niezwykle cenne, źródło materiału językowego stanowi *Nowa księga przysłów polskich* opracowana pod kierunkiem Juliana Krzyżanowskiego na podstawie dzieła Samuela Adalberga.

Zupełnie inny charakter mają dane językowe, które wykorzystuję, by odtworzyć najnowsze elementy obrazu gołębia. W tym celu korzystam z internetowych komentarzy zamieszczonych pod pięcioma tekstami poświęconymi problematyce miejskiej oraz ptakom żyjącym blisko człowieka. Tak dobrany materiał ma kilka zalet. Po pierwsze, istotą wypowiedzi internautów jest ich potoczność – autorzy wpisów odwołują się do naiwnej, a nie specjalistycznej wiedzy o świecie, a ta stanowi podstawę JOS. Po drugie, nadawcy – jak można przyjąć na podstawie dużej liczby wpisów, a częstokroć również samej ich treści – są zróżnicowani pod względem demograficznym. Po trzecie, dość ogólna tematyka tekstów głównych sprzyja prezentowaniu przez osoby komentujące różnorodnych postaw względem gołębia. Prześledzenie ich nie byłoby możliwe, gdyby analizie poddać wypowiedzi zamieszczone na przykład na portalach dla hodowców lub – odwrotnie – na stronie Facebooka pod nazwą *Tak dla eksterminacji gołębi w miastach*. Łącznie przeanalizowałam 415 wpisów o różnej długości (począwszy od jednozdaniowych, skończywszy na rozbudowanych, wieloakapitowych wypowiedziach), przy czym niemal wszyscy komentujący wypowiedzieli się wyłącznie raz.

3. Kulturowy obraz gołębia

Nim przejdziemy do analizy językowego obrazu gołębia w polszczyźnie, warto przyjrzeć się szerszej symbolice tego ptaka, która nie pozostaje bez wpływu na jego utrwaloną w języku konceptualizację. Symbolika gołębia jest niezwykle bogata i rozbudowana. Od najdawniejszych czasów w wierzeniach wielu ludów uznawano go za świętego ptaka, otaczano czcią i kojarzono z bóstwami. W ścisłym związku pozostawał przede wszystkim ze starożytnymi boginiami miłości lub płodności: na Wschodzie z Isztar, w Rzymie i Grecji odpowiednio z Wenus i Afrodytą, w Fenicji z boginią miłości, płodności i wojny Astarte (Kopaliński 1997: 379). Asocjacje z gołębiem nie zawsze były jednoznacznie pozytywne. W wielu cywilizacjach nie tylko uznawano go za emanację duszy ludzkiej, lecz również wiązano ze śmiercią. W Indiach ptaki o ciemnym upierzeniu traktowano jako jej zwiastun, a specyficzne gruchanie gołębia kojarzono z jękami umęczonej duszy. W starożytnej Syrii, gdzie gołębiowi przypisywano rolę przewodnika duchów w drodze do zaświatów, nad grobowcami, w których składani byli zmarli, budowano specjalne domki dla tych ptaków (Lurker 1989: 60–61).

Jako że gołębie zostały udomowione bardzo wcześnie i żyły w bliskim sąsiedztwie człowieka, ich zwyczaje zostały dobrze poznane, dzięki czemu rozpowszechniła się wiedza na temat monogamiczności tych ptaków żyjących w parach. Z tego właśnie powodu stały się one symbolem miłości i wierności – wizerunek dwóch gołębi stykających się dziobami i uosabiających dwoje zakochanych stał się niezwykle powszechny. Dodatkowo już od czasów starożytnych wykorzystywano wytrzymałość i szybkość gołębia, czyniąc z niego roznosiela poczty. Również w obrębie różnych wierzeń przypisywano mu rolę posłańca – dostarczał ważne wieści, przekazywał wolę Boga (bogów) lub był jego bezpośrednim wysłannikiem. Jeden z greckich mitów opowiada o gołębiu, który przybył z egipskich Teb do greckiej Dodony, usiadł na

dębnie – później otoczonym czcią – i przemówił ludzkim głosem, nakazując założenie w tym miejscu wyroczni. Z kolei według opowieści o Mahomecie, kiedy osiągnął on wiek lat czterdziestu, pod postacią gołębia ukazał mu się anioł Gabriel, który przybył do proroka, by przekazać mu boskie posłanie.

Również w opowieściach biblijnych gołąb wypełniał misję dostarczania wiadomości. W tej o potopie odegrał rolę posłańca-zwiadowcy, kiedy to Noe trzykrotnie otwierał okno arki i trzykrotnie wypuszczał ptaka, aby się przekonać, czy wody dostatecznie już opadły. Za drugim razem gołąb wrócił, niosąc w dziobie listek drzewa oliwnego, symbolizujący pojednanie z Bogiem i pokój, który ten zamierzał zaprowadzić na świecie zniszczonym przez kataklizm potopu. Motyw białego gołębia trzymającego w dzióbku gałązkę oliwną rozpowszechnił się w kulturze i sztuce jako symbol pokoju, a po II wojnie światowej patronował wielu ruchom politycznym i społecznym o charakterze antywojennym.

W Nowym Testamencie gołąb stał się emanacją samego Boga, a dokładniej trzeciej jego osoby, czyli Ducha Świętego. Najbardziej znany opis, w którym wykorzystano ten motyw, poświęcony jest chrztowi Chrystusa. Po zakończeniu rytuału „otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie»” (BT; Mt 3:16–17). Motyw Ducha Świętego przedstawianego pod postacią gołębia stał się bardzo popularny w sztuce chrześcijańskiej, a zwłaszcza w malarstwie¹.

Podkreśliśmy, że w obu przywołanych tu biblijnych opisach (oraz kilku innych) niemal we wszystkich przekładach, łącznie z najdawniejszymi, występuje leksem *gołębica*, nie zaś ogólna nazwa rodzajowa *gołąb*. Warto się na chwilę zatrzymać przy tym problemie, jako że stał się on przedmiotem rozważań nie tylko teologicznych, lecz również językoznawczych. Zdzisław Kempf w szkicu pt. *Gołębica czy gołąb?* stawia tezę wprost mówiącą o błędzie tłumaczy, którzy zasugerowali się greckim słowem *peristerá* oraz hebrajskim *jonā* i wyraziły w rodzaju żeńskim oddali za pomocą nazwy, której rodzaj gramatyczny pokrywał się z rodzajem naturalnym (czyli płcią) jej desygnatu (Kempf 1984: 335–341). Innego zdania jest Andrzej Bańkowski, który twierdzi wprawdzie, że do swego rodzaju pomyłki doszło, lecz w znacznie późniejszych czasach, „dopiero w następstwie zmiany znaczenia nazwy *gołębica*”, z początku bowiem leksem ten wcale nie oznaczał samicy gołębia. Autor stawia dwie hipotezy: nazwa powstała w wyniku uniwerbizacji frazy **golq̄baja p̄tlica* i miała z początku po prostu znaczenie konkretyzujące albo – jeśli leksem **golq̄bb* był pierwotnie rodzaju żeńskiego – stanowiła formę deminutywną (Bańkowski 1986: 453–465). Niezależnie od przyczyn zastosowania wyrazu *gołębica* tam, gdzie – jak się wydaje – powinna się pojawić ogólna nazwa rodzajowa, w tradycji utrwaliła się forma żeńska, która wyraźnie ukierunkowała wyobraźnię użytkowników języka polskiego.

¹ Z uwagi na ograniczoną objętość tego szkicu nie sposób choćby wspomnieć o wszystkich mitach i opowieściach biblijnych, w których pojawił się motyw gołębia i została wyzyskana jego bogata symbolika. Z tego samego powodu pomijam zupełnie jej wykorzystanie w polskiej literaturze, choć odgrywała ona istotną rolę w wielu dziełach. W literaturze gołąb często jest symbolem płochliwości i trwogi (np. „[...] zlała, jak one strwożone gołębie” (M. Konopnicka, *Przed Bogiem*); „Tak przed nim uciekałam, on tak mnie nagrzewał,/ Jak gołąb kiedy drżący przed jastrzębiem stroni./ Jak jastrząb, gdy gołębia strwożonego goni” (B. Kiciński, *Poezye. Xięga piąta*).

4. Etymologia nazwy *gołąb*

Gołąb to rzeczownik ogólnosłowiański (*-*golǫbъ*). Choć jego etymologia nie została dokładnie zbadana, Aleksander Brückner z podobieństwa do łacińskiego wyrazu *columba* wyciąga wniosek o możliwym pokrewieństwie. „Jeśli *columba* od «czarności» przezwana, toć i *gołąb* od *gał*, ‘ciemny’ (?)” (Brückner 1985: 149). Jako że pierwotnie był to rzeczownik o temacie na -i- (w językach słowiańskich przeszedł do tematów na -jo- (Boryś 2005: 171), być może nie od początku miał przypisany rodzaj męski – większość tego rodzaju nazw była bowiem rodzaju żeńskiego (Bańkowski 1986: 453). Nie ulega natomiast wątpliwości, że istniał w prasłowiańszczyźnie przymiotnik **golǫbъ*, **golǫba*, **golǫbo* znaczący tyle co ‘siny’ (dla porównania: ros. *голубой*, stp. *gołęby*), językoznawcy nie są jednak zgodni co do kierunku derywacji. Jeśli uznamy, że pierwotny był właśnie przymiotnik, leksem *gołąb* wpisze się tym samym w poczet nazw ptaków utworzonych od koloru ich upierzenia (Bańkowski 1986: 454).

5. Cechy *gołębia* utrwalone w języku

Rzeczownik *gołąb* jest składnikiem dość licznej grupy ustabilizowanych związków wyrazowych, a bogactwo jego derywatów słowotwórczych – zwłaszcza notowanych w najstarszych słownikach, a dziś już nieużywanych – dowodzi dużego znaczenia przyznawanego temu ptakowi przez naszych przodków. Przymiotniki: *gołębi*, *gołęby*, *gołębiczy*, *gołąbkowy*, *gołębiowy*, *gołębiowaty*, *gołąbkowaty*, *gołębkowy*, *gołębinny*, *gołębieńcowy*, *gołębiarski*; rzeczowniki nazywające osobniki płci żeńskiej oraz niedorośle: *gołębica*, *gołąbka*, *gołąbię*, *gołębię*; deminutywa: *gołąbek*, *gołębek*, *gołębik*, *gołąbeczek*, *gołębiczek*, *gołąbiątko*, *gołębiątko*, *gołębiczka*, *gołębiś*, *gołębisio*; rzeczowniki związane z realiami hodowlanymi: *gołębiarz*, *gołębiarka*, *gołębnik*, *gołębnica*, *gołębiarnia*, *gołębieniec*, *gołębiniec*, *gołębiarstwo*, *gołębina* – wszystkie one składają się na rozbudowany językowy obraz *gołębia*.

Choć – jak zauważa Ryszard Tokarski – „zdecydowana większość nazw zwierzęcych w użyciach metaforycznych wartościuje negatywnie” (Tokarski 1991: 150), *gołąb* na tym tle stanowi wyjątek. Tradycyjny obraz tego ptaka utrwalony w języku i poświadczony w opisach leksykograficznych, s frazeologizowanych połączeniach wyrazowych, przysłowiach oraz derywatach słowotwórczych i semantycznych jest nacechowany pozytywnie, aczkolwiek, rzecz jasna, zawiera również elementy o charakterze neutralnym, czysto opisowym. Są to na przykład te składniki, które mówią o wyglądzie *gołębia*, przy czym ustabilizowaną postać mają wyłącznie dane odnoszące się do koloru jego upierzenia – *gołąb* jest biały lub siwy (*biały gołąb*²/*gołąbek*, *biały jak gołąb*, *siwy/siwiuteńki/siwiutki/siwiuchny jak gołąb/gołąbek*), u Lindego również niebieskawy, modrawy (L). Przymiotniki *gołębi*, *gołąbkowy*, a dawniej również *gołębiowy*, *gołębkowy* (SPXVI) mają nie tylko znaczenie ogólne (‘właściwy *gołębiowi*’), lecz również bardziej szczegółowe: ‘kolor popielaty z odcieniem niebieskawym’. Ta cecha wyglądu ptaka zapewne stała się również podstawą derywacji semantycznej, w której

2 Jeśli przywoływane przeze mnie połączenie wyrazowe notowane jest przez dużą część słowników języka polskiego oraz frazeologicznych, wówczas nie podaję jego źródła. Informacja o nim pojawia się z kolei po tych połączeniach wyrazowych lub dłuższych cytatach, które mają rzadszy charakter lub wręcz występują tylko w jednym źródle.

wyniku powstała nazwa *gołąbek* w znaczeniu botanicznym, dotycząca rodzaju grzyba i wchodząca w skład nazw gatunkowych³.

Inne cechy gołębia, które zostały utrwalone w języku oraz stały się składnikiem różnego rodzaju zwrotów i wyrażeń, wiążą się z jego zwyczajami bytowymi i wydawanym przez niego dźwiękiem. Charakterystyczny, gardłowy głos gołębia to gruchanie (*gołąb/gołąbek grucha; gruchanie gołębia/gołębi*). Z licznych kolokacji dowiadujemy się również, że gołąb nie żyje w pojedynkę, lecz łączy się w pary w obrębie stada: *stado/stadko gołębi, para gołębi/gołąbków, jak dwa gołąbki*. Cechę tę – stanowiącą podstawę licznych porównań – odnajdujemy już w L, w wyjątku przytoczonym przez autora: „Gołąb pospolity żyje w parze, samiec z samicą na przemiany siedzą na iaiach”. SW odnotowuje wyrażenie, które odzwierciedla jeszcze jeden typ zachowania gołębi, również motywujący liczne metafory – ptaki te często stykają się dziobami. *Po gołębiemu* znaczy tyle co ‘usta w usta’. W związkach wyrazowych utrwalił się również obraz gołębia przebywającego w sąsiedztwie domostw ludzkich (*gołąb na dachu, gołąb na parapecie*) oraz pozostającego w pewnej zależności od człowieka (*karmić/dokarmiać gołębie, karmienie gołębi*). Z kolei WSJP PAN notuje kolokacje, które pokazują istotny kierunek zmian zachodzących w obrębie językowego obrazu gołębia. Wyłącznie bowiem w najnowszym leksykonie odnajdujemy takie wyrażenia, jak *nieczystości gołębie, odchody gołębie, odchody gołębi* (por. „Z powodu nieusuwanych od lat gołębich odchodów mogą zawalić się zniszczone schody w Baszcie Wojanowskiej” (WSJP PAN)), ujawniające zupełnie inny punkt widzenia niż ten, który wiąże się z połączeniami wyrazowymi uwzględnionymi w najdawniejszych słownikach języka polskiego (L i SWil): *gołębi gnój, gołębie łajno* (por. „Weź gołębińców albo łaien gołębich” (L)) oraz z przysłowiem *Kto ma gołębie i czyże, ma zawsze gówno świeże* (NKPP). Różnica ta polega na odmiennym wartościowaniu wydalin ptaka, które dawniej traktowane były jako przydatny człowiekowi nawóz, dziś natomiast stały się niepożądanym odpadem.

Spora grupa związków frazeologicznych oraz przysłów odnosi się do relacji człowieka z gołębiem. Jest to ptak o niejednoznacznym statusie bytowym – może żyć zarówno dziko (*gołąb dziki/wędrowny/skalny, leśny/miejski gołąb*), jak i w warunkach hodowlanych (*gołąb domowy/hodowlany/swojski/oswojony*). Badania nad frazeologią animalistyczną wskazują, że najbardziej produktywne w tworzeniu frazeologizmów są nazwy tych zwierząt, które żyją w najściślejszym związku z człowiekiem, jednocześnie wywołują one najmniej pozytywne skojarzenia (Koncewicz-Dziduch 2014: 4; Sahata 2009: 145). Należą do tej grupy przede wszystkim zwierzęta hodowlane. Ich niska ocena (stojąca w opozycji do wysokiej użyteczności) zawarta w bogatej frazeologii oraz licznych przysłowiach wynika między innymi z charakterystycznego dla ptaków domowych braku umiejętności latania lub niskiego stopnia opanowania tej zdolności (Koncewicz-Dziduch 2014: 4). Gołąb pod tym względem wyraźnie się odróżnia od takich ptaków, jak kura, indyk czy gęś (*gołębie lecą/kołują, wypuszczać gołębie, lot gołębi*). Szczególną pozycję zajmuje również z uwagi na cele hodowlane, spośród których tylko jeden jest typowy również dla drobiu. Gołąb stanowi źródło smacznego mięsa, o czym dowiadujemy się z licznych odmian popularnego przysłowia *pieczone gołąbki nie przyjdą / nie lecą / nie idą*

3 Choć kapelusze grzybów należących do rodziny gołąbkowatych mogą przybierać różne kolory, ich dość charakterystyczną cechą jest to, że pod wpływem deszczu barwnik zostaje wypłukany, a kolory w dużym stopniu blakną i stają się szarawe.

same do gąbki. Choć sama paremia zawiera prawdę natury ogólnej, wnioskować z niej można, że potrawa przyrządzona z mięsa gołębia stanowiła przysmak. Dodatkowo rzeczownik *gołębina* o znaczeniu ‘mięso gołębia’, notowany w L, wskazuje na jej sporą popularność jeszcze w XVIII wieku. Wyraz ten jednak już w SWil nie został uwzględniony, natomiast w SW zyskał kwalifikację rzadko używanego. Fakt ów może wskazywać, że w XIX wieku potrawy z gołębia zaczęły tracić na popularności, sama nazwa *gołąb* natomiast powoli przestawała wywoływać konotacje żywnościowe.

W odróżnieniu od pozostałych ptaków hodowlanych gołąb wykorzystywany był również do innych celów, przede wszystkim do przenoszenia wiadomości, o czym była już mowa (*gołąb pocztowy/pocztarski, poczta gołębia*). Nadawał się do tego celu ze względu na swoją szybkość oraz doskonałe zdolności nawigacyjne, jednak – co ciekawe – te jego cechy nie utrwaliły się w polskiej frazeologii. Wyjątkowy status gołębia pośród innych ptaków domowych wiąże się jednak przede wszystkim z tym, że hoduje się go głównie dla przyjemności samego gołębiarza (Rak 2007: 131; Victorini 1921: 76).

Przejdźmy teraz do licznej grupy związków frazeologicznych oraz przysłów o charakterze metaforycznym. Najbardziej dystynktywne i najsilniej ustabilizowane w języku cechy gołębia wiążą się z przypisywaną mu przez człowieka „osobowością”. Właściwości te od dawna funkcjonują jako podstawa licznych przenośni oraz porównań, które odnoszą się do zachowań i cech ludzkich. Rzeczownik *gołąb* oraz jego derywaty słowotwórcze konotują miłość i wierność, a także niewinność, szczerość, łagodność, umiławanie pokoju i zgody. Powszechne przeświadczenie o dobroci i łagodności gołębia znajduje odzwierciedlenie w następujących związkach wyrazowych: *gołąb dobroci, dobry jak gołąb/gołąbek, gołębie serce, gołębia dusza, człowiek o gołębiu sercu / gołębiego serca / gołębiej dobroci, łagodny jak gołąb/gołąbek, gołąb bez żółci, czułość gołębia*. Obrazu tego dopełnia fraza nominalna *gołąb/gołąbek pokoju*, odnotowana po raz pierwszy w SJPDor.

Powszechne przekonanie o tym, że gołąb jest ptakiem czułym, znalazło odbicie w licznych frazeologizmach odnoszących się do osób zakochanych: *kochają się jak dwa gołębie/gołąbki, kochają się jak para gołębi/gołąbków, kochają się jak gołąbki w parze; gruchają ze sobą jak dwa gołąbki/para gołąbków*. Kładą one nacisk na wspólne okazywanie sobie miłości, uzewnętrznianie uczuć i prowadzenie pieśczośliwych rozmów. Spora liczba derywatów nacechowanych ekspresywnie i używanych w funkcji pieśczośliwego zwrotu adresatywnego (*gołąbek, gołąbeczek, gołębiczek, gołąbka, gołąbeczka, gołębiczka*) utrwała podobny obraz. Do tego samego pola semantycznego należy porównanie *wierny jak gołąb* (NKPP), wynikające z obserwacji monogamiczności tych ptaków.

Gołąb jest jednym z tych zwierząt, które żyją w bliskim sąsiedztwie człowieka, dzięki czemu ten z łatwością może podpatrywać jego zwyczaje. Mimo że u podstaw metaforyzowania nazwy *gołąb* oraz innych metafor odnoszących się do niego, lecz niezawierających jego nazwy leżą ludzka wiedza i doświadczenie bazujące na bezpośredniej obserwacji, nie prowadzą one do obiektywnego odzwierciedlenia rzeczywistości pozajęzykowej w języku. Ze względu na antropocentryczny punkt widzenia związany z percepcją rzeczywistości gołębiowi przypisywane są cechy, które stanowią rezultat interpretacji jego zachowań w kategoriach czysto

ludzkich. Łagodność, dobroć, niewinność czy wierność trudno nazwać właściwościami realnie przysługującymi gołębiowi, choć niewątpliwie u podstaw takiej konceptualizacji leży jego rzeczywisty behavior. Jak zauważa R. Tokarski:

We wszystkich tych wypadkach dokonuje się projekcja wartości obowiązujących w świecie ludzkim na świat zwierząt. Człowiek stara się ten hierarchicznie niższy świat uporządkować [...] na swój obraz i swoje podobieństwo (1991: 152).

Wielu badaczy frazeologii odzwierzęcej zwraca uwagę na dwa aspekty perspektywy antropocentrycznej, która przejawia się z jednej strony w charakteryzowaniu zwierząt z pozycji człowieka, z drugiej zaś – w opisywaniu człowieka za pomocą leksyki animalnej (Mosiołek-Kłosińska 1997: 71–77; Pajdzińska 2017: 143; Sahata 2009: 148). Przykład gołębia pokazuje ponadto, że mamy do czynienia ze swoistym sprzężeniem zwrotnym tych dwu postaw. Najpierw zatem gołębiowi przypisane zostają cechy obserwowane wyłącznie w świecie ludzi, jedynych stworzeń działających w sposób świadomy i cechujących się określonym typem moralności (por. „Parzą się w Gołębincach niewinne gołębie” (KB); „Gołąbki niewinne prostym ku niebu dążą lotem” (L)), a następnie za sprawą metafory przenosi się te cechy właśnie na człowieka („Gdzież taki gołąbek dobroci jak proboszcz mógłby się gniewać” (SFJP); „Miał gołębie serce, nikomu w życiu krzywdy ten człowiek nie zrobił” (SJPDor)).

Spójrzmy na koniec na przypisywane gołębiowi cechy o charakterze symbolicznym, które nie są wartościowane pozytywnie. Są one nieliczne i żadne z nich nie zostały odnotowane przez słownikarzy w ich leksykonach. Znamienne, że negatywną ocenę gołąb zyskuje niemal wyłącznie w tych przysłowiach, w których jego nazwa zestawiona jest z nazwą ptaka drapieżnego w układzie semantycznej antytezy. W takich paremiach członem nacechowanym pozytywnie jest ten drugi: *Z rządu przyrodzonego zawsze to pochodzi, iż orzeł gołębięcia mdłego nie urodzi; jastrząb głupiego gołębia nie rodzi; z orlich gniazd niedołążne nie zwodzą gołębie* (NKPP). Gołąb w zestawieniu z jastrzębiem lub orłem staje się mdły, niedołążny i głupi. Wiadomo jednak, że taka jest właśnie stylistyczna funkcja antytezy – służy do wywołania silnego efektu, opartego na wyeksponowanym kontraście. W odniesieniu do realnie przysługujących tym drapieżnym ptakom właściwości – podkreślmy, że oba jako żyjące dziko, w dużym oddaleniu od człowieka, mają w polszczyźnie bardzo pozytywny obraz (Krasnowolski 1905: 184; Treder 2005: 204, 209) – owo przeciwstawienie bazuje na parach cech o charakterze neutralnym, takich jak: mięsożerny – roślinożerny, duży – mały, dziki – oswojony, łowca – ofiara.

6. Znaczenia i definicje słownikowe

Prześledźmy jeszcze znaczenia, w których notowany jest rzeczownik *gołąb* (oraz forma deminutywna *gołąbek*), a także definicje słownikowe leksemu w jego podstawowym znaczeniu. Warto się przekonać, czy zrekonstruowany w niniejszym tekście językowy obraz gołębia znajduje w nich odzwierciedlenie. Pierwsze definicje słownikowe wyrazu były krótkie i dość ogólne: ‘ptak należący do rzędu wróblego’ (L); ‘ptak z rzędu gołębi; gatunek jego’ (Swil). Więcej informacji zawartych zostało w SJPDor: ‘Columba, ptak z rzędu gołębiowatych, oswojony lub

żyjący w stadzie dzikim'. Na zupełnie inny zestaw właściwości zdecydowali się z kolei twórcy USJP, włączając informację o zgoła specjalistycznym charakterze: '*Columba*, ptak średniej wielkości, roślinożerny, karmiący młode wydzieliną z wola'. Jak widać, definicja ta nie zawiera w zasadzie żadnych elementów językowego obrazu gołębia, bliska jest natomiast definicji encyklopedycznej. Z kolei wiedzę naiwną, stojącą u podstaw JOS, w największym stopniu odzwierciedla zamieszczony w WSJP PAN opis, który podaje dwie bardzo charakterystyczne i utrwalone we frazeologii cechy gołębia: 'szary lub biały ptak średniej wielkości, wydający odgłos zwany gruchaniem, żyjący dziko w miastach lub hodowany przez człowieka'⁴. Żaden jednak z leksykografów nie zdecydował się uwzględnić w definicji rzeczownika *gołąb* kulturowej, w pełni ustabilizowanej, symboliki ptaka, czyli czysto konotacyjnych cech wyrazu, które mieszczą się w obrębie definicji kognitywnej (Bartmiński 2006a: 42).

We wszystkich słownikach języka polskiego (począwszy od L) odnotowano łącznie sześć znaczeń rzeczownika *gołąb* i aż kilkanaście deminutywu *gołąbek*, przy czym o odrębnych znaczeniach mówię tu bardzo umownie, jako że częstokroć są to jedynie osobne odcienie znaczeniowe, nie ma natomiast wśród nich homonimów. Żaden słownik nie uwzględnia wszystkich znaczeń któregoś z dwu leksemów, co jest zrozumiałe, jako że w toku dziejów niektóre zanikały, a inne – w wyniku derywacji semantycznej – dopiero się tworzyły. Dodatkowo SW odnotował kilka znaczeń o charakterze dialektalnym, które – ze względu na cele przyświecające słownikarzom – nie trafiły do innych leksykonów.

Rzeczownik *gołąb* to nie tylko nazwa (w systematyce zwierząt – rodzajowa, choć potocznie zwana częściej nazwą gatunkową) ptaka, lecz również 'samiec gołębia' (w opozycji do *gołębicy*) oraz 'mięso gołębia' (WSJP PAN). *Gołąb* to również w astronomii 'gwiazdozbiór na półkuli południowej nieba, u nas niewidzialny' (SW) – nazwa została utworzona przez Petrusa Planciusa pod koniec XVI wieku, a inspiracją dla niej stał się najprawdopodobniej *gołąb* Noego (w sąsiedniej konstelacji Argo widział astronom właśnie jego arkę). Przenośne znaczenie: 'zwolennik polityki ugody i kompromisu (w przeciwieństwie do *jastrzębia*)' (USJP) bazuje na utrwalonej i wcześniej omówionej symbolice ptaka. Dodatkowo SW podaje dwie gwarowe nazwy gier dziecięcych – *gołąb* i *jastrząb* oraz *gołębie* – bazujące na podstawowych skojarzeniach związanych z tym ptakiem.

Gołąbek to przede wszystkim 'zdrobnienie od *gołąb*', wszystkie słowniki z wyjątkiem WSJP PAN notują również znaczenie przenośne: 'pieszczotliwie o kimś droгим, bliskim' (SJP Dor), przytaczając częstokroć całą listę synonimów w wołaczu ('Gołąbku! = serce, rybko, kotku, duszko, kochanie, perełko, złotko' (SW)), najnowszy z leksykonów z kolei podaje metaforyczne znaczenie bazujące na przenośnym rozumieniu podstawy słowotwórczej: 'zwolennik łagodnego działania i spokojnego rozwiązywania konfliktów'. W SW znajdziemy dwa znaczenia, które nie trafiły do innych słowników ze względu na swą dialektalność: 'ozdoba glinianiana na chacie góralskiej' oraz 'rodzaj tańca, inaczej *hołubiec*'. Tylko SW odnotowuje znaczenie entomologiczne: '(*macroglossa stellatarum*) owad huskoskrzydły z rodziny zmierzchnicowatych'. We wszystkich natomiast znajdziemy definicję odnoszącą się do grzybów – o ramowym

4 Por. z definicją w ISJP.

brzmieniu: ‘ogólna nazwa dawana u ludu jadowitym, lecz mniej szkodliwym gatunkom grzyba bedłki, o blaszkach żółtych’ (współcz.: ‘grzyb o dużym kapeluszu i owocnikach różnej barwy, występujący na całym świecie; niektóre gatunki jadalne; surojadka’ (USJP)) lub synonimiczną, dotyczącą konkretnego gatunku: ‘p. Syrojeszka’; ‘p. Zasłonak’ (SW).

Na koniec zatrzymajmy się nieco dłużej przy znaczeniu kulinarnym, notowanym przez wszystkie słowniki, poczynawszy od SW – pierwotnie wyłącznie w liczbie mnogiej i z kwalifikatorem *gwarowe*: ‘potrawa z krup hreczanych a. jęczmiennych i mięsa wołowego a. wieprzowego, usiekanego i zmieszanego z kaszą’ (współcz.: ‘potrawa przygotowywana z liści kapusty wypełnionych farszem z mięsa i ryżu, kaszy, grzybów lub ziemniaków’ (WSJP PAN)). Nazwa *gołąbki* jest jedną z bardziej tajemniczych, nie udało się bowiem do dziś przedstawić dobrze udokumentowanej etymologii tego wyrazu. Przez długi czas najpowszechniejsza była hipoteza mówiąca o tym, że pochodzi on od rzeczownika *gołąb* i opiera się na – dość niejasnym – formalnym podobieństwie desygnatów (zawijaniec z kapusty miałby wielkością i kształtem przypominać korpus gołębia). Zdecydowanie bardziej przekonujące wydaje się przypuszczenie Marka Stachowskiego, który wywiódł nazwę od staroormiańskiego *kałamb* ‘kapusta’ (Stachowski 2016: 239–244). W takim wypadku *gołąbek* w znaczeniu kulinarnym stałby się homonimem w stosunku do deminutywu o znaczeniu ornitologicznym⁵. Tymczasem nie jest to jedyne kulinarne znaczenie notowane w SW, zostało w nim bowiem uwzględnione i takie: ‘kluski pszenne na wodzie’, również tajemnicze pod względem etymologicznym, choć w odniesieniu do tej potrawy podobieństwo do ptaka pod względem kształtu czy koloru wydaje się bardziej prawdopodobne.

7. Najnowsze elementy językowego obrazu gołębia

Analiza komentarzy internetowych zamieszczonych pod tekstami dotyczącymi ptaków miejskich pokazuje, że dotychczas utrwalone w języku elementy obrazu gołębia zasadniczo nie są w tych dyskusjach obecne. Wyłania się z nich całkowicie inna, zdecydowanie negatywna wizja ptaka. Jest ona wewnętrznie spójna i bardzo jednorodna. Liczne elementy językowe, które odzwierciedlają współczesny obraz gołębia, stabilizują się, czego dowodzi niezwykle wysoka frekwencja wielu kolokacji, przywoływanych w niezminionej formie, co świadczy o zachodzącym w ich obrębie procesie frazeologizacji, lub z ograniczoną wymiennością jednego ze składników. Najliczniej występuje fraza nominalna *latający szczur* (blisko 50 użyć w zebranych materiale), z rzadka modyfikowana do takich wyrażen jak: *szczur ze skrzydłami*, *fruwający szczur*, *podniebny szczur*, *szczur powietrzny* lub rozbudowywana o dodatkowy element przydawkowy (*latający szczur miejski*)⁶. Ta metaforyczna peryfraza opiera się na czterech płaszczyznach podobieństwa między oboma zwierzętami, przypisywanego im przez nadawców niezależnie od tego, czy realnie im przysługuje. Po pierwsze, populacja obu gatunków jest zbyt

5 Swoją drogą interesujące, że w pierwszej definicji *gołąbków*, odnotowanej w SW, nie pojawia się wzmianka o kapuście. Tę samą definicję, lecz rozbudowaną o element całego liścia kapusty, w który zawinięte jest mięso z kaszą, podaje Jan Karłowicz w *Słowniku gwar polskich* (1903).

6 Połączenie wyrazowe trafiło do polszczyzny z języka angielskiego. Wyrażenie *a rat with wings* pojawiło się po raz pierwszy w przestrzeni publicznej w 1966 roku – użył go Thomas Hoving, zarządca Bryan Park, przy okazji jego przebudowy, a spopularyzował Woody Allen (Jerolmack 2008: 81–82).

liczna i trudna do kontrolowania przez człowieka (por. „te latające szczury są wszędzie, rozmnażają się na potęgę”). Po drugie, gołąb – tak jak szczur – roznosi choroby (por. „Sami ornitolodzy tytułują gołębie latającymi szczurami. Roznoszą choroby i pasożyty. Wynocha z nimi z miejskich terenów”). To samo przeświadczenie odzwierciedla jeszcze jedno często występujące sformułowanie, o postaci pozornej tożsamości: *gołębie to zaraza* („Miejskie gołębie to zaraza jak szczury”; „Gołębie to latająca zaraza, wytruć wszystkie”). Po trzecie, ptak i gryzoń mają podobne zwyczaje żywieniowe – są w stanie zjeść wszystko („fruwające szczury zjedzą wszystko w każdej ilości”; „Dodatkowo te wszystkożerne bestie potrafią żreć nawet ludzkie rzygowiny”). Echa tej opinii odnajdujemy również w kolokacji *wypasiony/spasiony gołąb* (por. „Wypasione gołębie niczym kury wpadają pod samochody”; „Czy wy nie rozumiecie, że im więcej spasionych gołębi = więcej mew i rybitw, które z chęcią szamają takie tłuste, leniwe gołąbki”). Najbardziej ważką podstawą porównania stojącego u podstaw peryfrazy jest jednak inna cecha przypisywana gołębiowi i kojarzona ze szczurem – przedstawiciele obu gatunków postrzegani są jako szkodniki (por. „Gołębie, podobnie jak sroki i wrony to latające szczury. To szkodniki są i tyle”).

W tym momencie docieramy do najistotniejszego elementu obrazu gołębia rekonstruowanego na podstawie najnowszej warstwy polszczyzny. Ptak jest oceniany pod kątem niemal wyłącznie jednej ze swoich aktywności – wydalania. Nie chodzi przy tym jednak o samą czynność defekacji (to gołębi nie wyróżnia spośród istot żywych), lecz o szkody, jakie z tego tytułu ponosi człowiek. Cała grupa sfrageologizowanych wyrażen utrwała obraz gołębia jako szkodliwego ptaka, zanieczyszczającego swoje otoczenie. Znajdujemy wśród nich na przykład takie: *dachowe zasrańce/ob(e)srańce, latające obsrańce, gołębi brud/smród, gołębie gówna* (por. „Ma prawo bronić swój majątek przed dachowymi zasra***cami”; „bardzo dobry sposób na tępienie obsrańców dachowych”; „dachowe obesrańce należy wytruć”; „te latające obsrańce same sobie winne”; „czy nie razi Panią gołębi brud?”; „Kto oczyści miasto z brudu gołębiego?”; „Drugi temat to gołębi smród przy pomniku Piłsudskiego”; „płytki wyglądały jak jakiś wulkaniczny pumeks z gołębiego gówna”). Bardzo wysoką frekwencję wykazuje również zwrot *gołębie srają/obsrywają* (por. „Gołębie srają na parapety, ludzi chodzących, na balkony siadają i srają”; „Gołębie codziennie srają na balkonach”; „gdzie tylko gołębie się pojawiają, wszędzie nasra***”). Ta dominanta językowego obrazu gołębia determinuje skrajnie negatywne wartościowanie ptaka i wpływa na symboliczne kwestionowanie jego przynależności do właściwej mu klasy zwierząt – drugie pod względem frekwencji sformułowanie pojawiające się w zgromadzonym materiale brzmi *gołąb to nie ptak* (por. „Gołąb to nie ptak. To latający szczur”; „Gołębie to nie ptaki. To szkodniki gorsze niż szczury”). Tak więc w języku potocznym – wbrew naukowej taksonomii – *gołąb* nie stanowi hiponimu *ptaka*, zbiór gołębi oraz zbiór ptaków są całkowicie rozłączne. Ilustruje to na przykład taka wypowiedź: „Ptaki a gołębie: Ptak to sikorka, orzeł, kurna wróbelek, albo inna jaskółka. Ale gołąb? Przecież to faktycznie taki latający szczur”.

Już dotychczas przytoczone fragmenty wypowiedzi pokazują szczególny rys współczesnego obrazu gołębia – jego krancowo silny antropocentryzm. Ptak ten oceniany jest wyłącznie

7 W cytatach z Internetu zachowano zasadniczo oryginalną pisownię i interpunkcję, uzupełnione zostały jedynie znaki diakrytyczne.

przez pryzmat relacji z człowiekiem, a niekiedy wręcz w kategoriach czysto utylitarystycznych. To właśnie ludzka korzyść, jej brak lub szkoda determinują sposób postrzegania gołębia. W wielu wypowiedziach ów punkt widzenia prezentowany jest w sposób bezpośredni, są one bowiem zbudowane wokół leksyki z pola semantycznego *pożytku i potrzeby*, na przykład: „jakie mamy korzyści a jakie minusy z tych gołębi... zróbmy bilans”; „ja się nie dziwię, że ludzie już mają dość tych gołębi: srają, walą kupska wszędzie i nie ma z nich pożytku!!!”; „Ale gołębi nie lubię bo to są zwykłe szkodniki co one robią poza jedzeniem na krzysia i sr*niem. Ani nie śpiewają ani owadów nie jedzą to taki zwykły szkodnik”; „Gołębie nie są potrzebne w mieście do niczego”. Ptak przestaje tym samym być postrzegany jako istota żywa, której przysługuje wartość o charakterze autotelicznym. Staje się składnikiem rozbudowanego konstruktu wyobrazeniowego, w którym centralną pozycję zajmuje człowiek, pozostałe zaś elementy są mu podporządkowane, włącznie z celem własnego istnienia.

Ścisłe antropocentryczny punkt widzenia stojący u podstaw oceny gołębia poświadcza również duża liczba użyczeń wyrażenia *problem z gołębiami* oraz zwrotu *zrobić porządek z gołębiami* (por. „Jest problem z tymi gołębiami hodowanymi na wolności. Strasznie się rozmnożyły i nikogo to nie rusza”; „Idź pod falowiec gdzie problem z gołębiami jest chyba największy”; „Póki temat gorący, spróbujmy zrobić porządek z gołąbkami”; „Władze Opola powinny zrobić porządek z gołębiami hodowanymi które latają na wolności i uprzykrzają nam życie”). Za swego rodzaju hiponimy tego ostatniego można uznać licznie występujące czasowniki z pola semantycznego *likwidacji* tworzące związki z nazwą *gołębie*. Te, które w internetowych komentarzach pojawiają się z dużą regularnością, to *wyplenić/wyćpić/wytruć/eksterminować gołębie*. Oto kilka przykładów: „kto zna środek czym wytruć gołębie”; „Gołębie należy tępić; wypłenić [sic!] wszystkie [gołębie]. Biegają po balkonach i tylko sr*ją wszędzie. Wszystkie wyćpić!!!”; „Gołębie to plaga i zaraza dlatego powinno się je eksterminować bo zatruwają życie mieszkańców”. Nietrudno zauważyć, że niektóre wypowiedzi zawierające wspomniane zwroty są silnie nacechowane agresją, a duża ich część zawiera wykładniki modalności deontycznej, wprowadzające swoistą perspektywę normatywną. Normą byłby w tej sytuacji brak gołębi w mieście, ich obecność postrzegana jest jako wykolejenie, stan patologiczny („gołębie w mieście to patologia jak dresiarze”).

Choć zwraca uwagę całkowicie odmienna perspektywa stanowiąca fundament obrazu gołębia – zarówno tradycyjnego, jak i odtworzonego na podstawie najnowszych danych językowych – trzeba uwzględnić jeden istotny czynnik. W zgromadzonym materiale internetowym nadawcy wypowiadają się wyłącznie na temat gołębi miejskich, a spośród hodowlanych tylko tych, które przebywają w przestrzeni miasta. Wziąwszy owo zawężenie pod uwagę, odnotujemy jednak, że wśród zebranych wypowiedzi internetowych wyłącznie incydentalnie pojawiają się elementy bardziej przychylnego stosunku do ptaka.

Podsumowanie

Zebrany na potrzeby niniejszego tekstu materiał nie pozwala na wysnucie niepodważalnych wniosków. W rekonstrukcji utrwalonych językowo cech gołębia odwoływałam się niemal wyłącznie do danych słownikowych, pomijając – z uwagi na ograniczoną objętość

szkicu – liczne konteksty literackie. Z kolei najnowsze elementy JOS odtworzyłam jedynie na podstawie komentarzy internetowych o charakterze bardzo potocznym, a ponadto zamieszczonych pod tekstami o tematyce miejskiej. Jakkolwiek danych tych nie sposób ze sobą porównać, wydaje się, że pokazują one pewien istotny kierunek zmian zachodzących w zbiorowej wyobraźni, tym bardziej znamienne, że obraz gołębia odtworzony na podstawie danych słownikowych (z wyjątkiem nieco wyróżniającego się na tym tle WSJP PAN) zdaje się niemal monolitem. Utrwalony w języku pozytywny obraz gołębia jako ptaka wiernego, łagodnego, symbolu miłości i pokoju zaczyna być dziś wypierany przez zestaw skojarzeń zdecydowanie bardziej negatywnych. Dodajmy, że ujemnie wartościowane elementy jego obrazu nie występują nawet śladowo w żadnym słowniku języka polskiego, z wyjątkiem najnowszego, w którym wszelako jedynym odbiciem pejoratywnej oceny jest połączenie *gołębie nieczystości*.

Choć gołąb jest jednym z ptaków najczęściej spotykanych przez użytkowników polszczyzny, najnowsze dane językowe zdają się wskazywać na to, że nie stanowi on egzemplarza wzorcowego (prototypu) w obrębie kategorii ptaków⁸, a wręcz znajduje się na jej peryferiach. Fraza *gołąb to nie ptak* oraz określanie przedstawicieli tej rodziny mianem szczurów usuwają gołębia ze zbioru jego skrzydlatych kuzynów, a co za tym idzie – nacechowują go jednoznacznie ujemnie. Julia Sahata, rekonstruując podstawowe elementy językowego obrazu wróbla, zauważa, że lekceważący do niego stosunek wynika z wielości tych ptaków w otoczeniu człowieka, co sprawia, że nie są one ani czymś rzadkim, ani tym bardziej cennym (Sahata 2009: 148). Niewątpliwie właśnie z liczebności gołębi w miastach wynika ich negatywna ocena ujawniająca się w najnowszych danych językowych. Na problem nadmiarowej populacji nakłada się kwestia przestrzeni, w której występują. Colin Jerolmack zauważa, że przekroczenie przez zwierzęta granicy oddzielającej teren ich naturalnego bytowania od obszaru siedlisk ludzkich (czyli naturę od cywilizacji) skutkuje postrzeganiem ich przez człowieka w kategoriach problemu, a nawet zagrożenia (Jerolmack 2008: 72). Dodatkowo badacze frazeologii animalistycznej zwracają uwagę na to, że wartościowanie poszczególnych gatunków ptaków, ujawniające się w języku, zależy od tego, jak ścisły jest ich związek z człowiekiem. W największym stopniu pozytywne skojarzenia budzą te ptaki, które żyją na wolności jako zwierzęta dzikie, a ich kontakt z człowiekiem jest sporadyczny. Im wyraźniejsza jest podległość określonego gatunku ptaków w stosunku do człowieka, tym bardziej pejoratywna jego ocena (Satkiewicz 2001: 536; Koncewicz-Dziduch 2014: 4; Sahata 2009: 151). Być może również z tego powodu gołąb, który dziś towarzyszy mieszkańcom dużych miast na co dzień, a jednocześnie jest przez nich regularnie dokarmiany, wywołuje współcześnie silnie negatywne skojarzenia.

Bibliografia

- Bańkowski A. 1986: Gołębica i gołąb, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 453–465.
 Bartmiński J. 2006a: *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji*, [w:] idem, *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 42–51.

8 Na temat ptaków, które stanowią prototyp w obrębie językowo-kulturowego obrazu świata, zob. Maliszewski 2003: 32–34.

- Bartmiński J. 2006b: *O pojęciu językowego obrazu świata*, [w:] idem, *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 11–21.
- Boryś W. 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Brückner A. 1985: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- BT: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Poznań 1996 (tzw. Biblia Tysiąclecia), wyd. 4. (wyd. 1. – 1965).
- Grzegorzczkova R. 1990: *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 41–49.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Jerolmack C. 2008: *How Pigeons Became Rats: The Cultural-Spatial Logic of Problem Animal*, „Social Problems”, nr 1, s. 72–94.
- Karłowicz J. 1903: *Słownik gwar polskich*, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków.
- KB: Elektroniczny Korpus Tekstów Polskich z XVII i XVIII wieku (do 1772 r.) (online: https://korba.edu.pl/query_corpus/, dostęp: 27 grudnia 2019).
- Kempf Z. 1984: Gołębic czy gołąb?, „Język Polski” LXIV, z. 5, s. 335–341.
- Koncewicz-Dziduch E. 2014: *Ptaki w polskiej i chorwackiej frazeologii*, [w:] I. Vidović-Bolt (red.), *Životinje u frazeološkom ruhu*, Filozofski fakultet Sveučilišta, Zagreb, s. 1–11.
- Kopaliński W. 1997: *Słownik mitów i tradycji kultury*, PWN, Lublin.
- Krasnowolski A. 1905: *Przeobrażenie mowy potocznej*, M. Arct, Warszawa.
- L: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Drukarnia XX. Piarów, Warszawa 1807–1814.
- Lurker M. 1989: *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, przeł. K. Romaniuk, Pallottinum, Poznań.
- Maliszewski B. 2003: Stereotypizacja i profilowanie symbolicznych znaczeń wybranych zwierząt w językowo-potocznym obrazie świata, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 22–35.
- Mosiółka-Kłosińska K. 1997: *Antropocentryzm leksyki „zwierzęcej”*, [w:] R. Grzegorzczkova, Z. Zaron (red.), *Semantyczna struktura słowa i wypowiedzi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 71–77.
- NKPP: *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 1–3: w oparciu o dzieło S. Adalberga oprac. zespół red. pod kier. J. Krzyżanowskiego, t. 4: oprac. S. Świrko przy współud. D. Świerczyńskiej i S. Świrko, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969–1978.
- Pajdzińska A. 2017: Śmiercią jakby płytszą nie umierają, ale zdychają zwierzęta (obraz zwierząt w polszczyźnie na tle ustaleń nauk przyrodniczych), „Etnolingwistyka”, nr 29, s. 135–148.
- Rak M. 2007: *Językowo-kulturowy obraz zwierząt utrwalaony w animalistycznej frazeologii gwar Gór Świętokrzyskich i Podtatrza*, Scriptum, Kraków.
- Sahata J. 2009: *Ptaki w frazeologii polskiej i ukraińskiej*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 1, s. 143–152.
- Satkiewicz H. 2001: *Świat ptaków w polskiej tradycji językowej*, „Prace Filologiczne”, t. 46, s. 535–539.
- SFPJ: S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Wiedza Powszechna, Warszawa 1967.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa (t. 1–34), K. Mrowcewicz (t. 35–38), t. 1–22, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1994, t. 23–38, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 1995–2020.
- sstp: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–9, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1987, t. 10–11, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1988–2002.
- Stachowski M. 2016: *Uwagi do etymologii słowiańskiej nazwy potrawy gołąbki*, „Przegląd Wschodnioeuropejski”, nr 2, s. 239–244.
- SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1900–1927.
- swil: *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, wyd. staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861.
- Tokarski R. 1991: *Wartościowanie człowieka w metaforach językowych*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 144–157.
- Treder J. 2005: *Nazwy ptaków w frazeologii polskiej*, [w:] idem, *Nazwy ptaków w frazeologii i inne studia z frazeologii i paremiologii polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, s. 189–251.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Victorini J. 1921: *Hodowla gołębi*, Księgarnia Polska B. Połonieckiego, Lwów–Warszawa.
- WSJP PAN: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Żmigrodzki (online: <https://wsjp.pl/>, dostęp: 2 stycznia 2020).

Wykaz źródeł komentarzy internetowych

https://ddwloclawek.pl/pl/11_wiadomosci/23887_straz_miejska_powola_patrol_ekologiczny.html (dostęp: 2 stycznia 2020).
<https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Ptaki-uwieziane-w-siatce-na-balkonie-n92803.html> (dostęp: 2 stycznia 2020).
<https://nto.pl/ktos-zabija-golebie-w-opolu/ar/4546741> (dostęp: 2 stycznia 2020).
<http://przyrodniczeobserwacje.blogspot.com/2013/10/dokarmianie-ptakow-48.html> (dostęp: 2 stycznia 2020).
<http://kutno.net.pl/artykuly/aktualnosci,83873.html> (dostęp: 2 stycznia 2020).

Summary

How does the linguistic picture of a pigeon change in Polish?

Keywords: linguistic picture of the world, pigeon, phraseology, lexicography, proverb.

This scetch is dedicated to the reconstruction of a linguistic picture of a pigeon in Polish. The research material consists of lexicographic definitions, idioms, proverbs, derivative words and semantic neologisms, while the latest language data, represented by the texts of Internet comments, allow to reconstruct the most current components of the picture of this bird. The analysis shows that the positive picture of the pigeon as a faithful, gentle bird and a symbol of love and peace, is beginning to be replaced by the negative associations. The phrases *gołąb to nie ptak* ('pigeon is not a bird') and *latający szczur* ('a rat with wings') remove the pigeon outside the zoological class of birds and thus – give it a negative axiological characterization.

O perskim oku i o tym, co naprawdę jest perskie w polskich konstrukcjach frazeologicznych

Słowa kluczowe: *perskie oko*, *perski proszek*, frazeologizmy, homofony.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JJP.101.1.5>

Okazja to perskie oko losu (Józef Bułatowicz)

90 lat temu prof. Stanisław Szober w książce *Życie wyrazów* po raz pierwszy objaśnił pochodzenie zwrotu *perskie oko*, wskazując, że jest to zapożyczenie semantyczne z francuskiego, a jego podstawą jest *l'œil perçant* ‘przenikliwe oko’ (Szober 1929: 31–32). W odpowiedzi sławista Józef Birkenmajer opublikował na łamach „Języka Polskiego” artykuł, w którym dowodził krakowskiego rodowodu tego popularnego zwrotu, łącząc go – dość karkołomnie – z rysunkiem Persa na etykiecie popularnego wówczas proszku owadobójczego Zacherlin (Birkenmajer 1929). Tekst wywołał ożywioną dyskusję, do której na łamach „Języka Polskiego” włączyli się romanista Józef Morawski (1930) oraz sławista Henryk Ułaszyn (1929, 1930), a także komentujący: redaktor naczelny pisma Kazimierz Nitsch (1929a, b), Maria Dłuska (1929) i Mieczysław Broniatowski (1929)¹.

Do nierozstrzygniętego tematu *perskiego oka* postanowiłam więc powrócić po latach, sama bowiem zawsze zastanawiałam się nad jego pochodzeniem. Wyrażenie to znane mi jest od dziecka; w mojej rodzinie tak mówiono na mrugające oko w starym odbiorniku radiowym. Podobno dawniej nazywano też tak szklaną protezę oka, która odbijając światło, dawała efekt celowego mrugania. Perskie, mrugające oko, a może szklane... czy aby na pewno ma ono jakkolwiek związek z Persją? Co w polszczyźnie mamy „perskiego” i czy rzeczywiście to, co mamy, jest perskie?²

W języku polskim przymiotnik *perski/persyjański* odnotowano po raz pierwszy w XVI wieku, kiedy Polska nawiązała polityczne i handlowe kontakty z Persją. W SPXVI przymiotnik *perski* odsyła do hasła *śliwa* (*Prunus persica* (L.) Batsch) ‘brzoskwinia zwyczajna’, cf. *śliwa perska* (SPXVI

* kinga.paraskiewicz@uj.edu.pl; ORCID: 0000-0003-2661-031X

¹ Ożywiona dyskusja pewnie trwałaby nadal, gdyby nie prof. Nitsch, który ją zakończył. Zob. list K. Nitscha do H. Ułaszyna z 6 II 1930: „Co do *perskiego oka*, muszę być konsekwentnym. Na s. 178 «zamknąłem dyskusję», nie mogę więc pomieścić uwag powtarzających rzeczy już przez Pana samego podane” (*Listy K. Nitscha...*: 298).

² W tym miejscu należy wspomnieć artykuł Jadwigi Waniakowej poświęcony nazwom „perskich” roślin w języku polskim: Waniakowa 2006: 207–214.

xxiii: 391) oraz występuje pod hasłem *bułat* ‘miecz perski zakrzywiony, szabla turecka z szeroką głownią, zrobiona z takiej stali; tarcza’ (tamże): 1564: *Acinaces* ‘miecz Perski albo szabla Turecka, Bułat quidam dici volunt’ (Mączyński 1564: 2c/47; Stachowski 2014: 93). W XVIII wieku, jak podaje ESXVII, ustabilizowane połączenia wyrazowe z przymiotnikiem *perski* to:

– *król perski*: „Król perski, którego wy kozulbaskiem zowiecie, walecznych Medów, potężnych Babilonów i inszych, którzy o sobie siła trzymali, moc częstokroć skracał” (*Synod Ministrów*: 197–227);

– *język perski*: „język perski (pahlawi?)”: „Język ná Dworze Perski, u Pospolstwa Indyiski, u Uczonych Bráchmański” (o dworze mongolskim w Indiach) (Chmielowski 1746: 591);

– *chodzić po persku*: „Po Włosku chodzę /noszę się/ po Pérsku etc. [...] In duo vestitum Persicum [...] i. vestior Persicomore [...]” (Kn. 721)³.

W SFSkor pod hasłem *perski* znajdujemy następujące związki: „1. perski kobierzec, pas; perskie tkaniny; perska makata; perskie wazy. 2. bez perski (gatunek lilaka, *Syringa persica*)⁴. 3. karakuły perskie (barany, futro o gęstym, silnie skręconym włosie, barwy zwykle czarnej). 4. perski proszek (dawniejszy środek owadobójczy). 5. pszenica perska (gatunek pszenicy)⁵” (SFSkor I: 659). Zaś pod hasłem *oko* podano związek frazeologiczny: „*robić, zrobić, puszczać perskie oko do kogo* (spoglądać zalotnie, filuternie na kogo): *Antek zrobił do niej perskie oko* (Brzoza, *Dzieci* 203)” (SFSkor I: 592).

Perski kobierzec/dywan, pas, tkanina

W istocie perskie kobierce i tkaniny wywodzą się z Persji i stamtąd były sprowadzane już od XVII wieku na zamówienie polskich królów i magnatów⁶. Były i są nadal tak popularne, że dziś sam wyraz *pers* używany jest potocznie w dwóch znaczeniach dywanu lub tkaniny (oraz kota⁷): „pers *m.* IV, *Ms.* persie. 1. *pot.* ‘dywan perski’: Polskie persy rodem z... Mazur [...] pięknnością nie ustępują słynnym «persom». Są równe puszyste, równie miękkie, o finezyjnych wzorach i subtelnym barwach. *Exp.* 108, 1958. 2. *przestarz.* ‘cienka tkanina płócienna, kolorowa w kwiaty’: Kaftan modry, którego jeden rękaw naszyty był wielką łąką z kwicistego persu i fartuch siwy z domowej przędzy. KONOPN. *Now.* II, 157. Pamiętam, matka moja kupiła jakiś perkal na suknię, nazywany persem i płaciła do dwadzieścia złotych za łokieć. *Filarec.* 216. // *SWil*” (SJPDor). Por.

3 Hasło: *perski*, [w:] *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku* (online: https://sxvii.pl/drukuj.php?strona=haslo&id_hasla=16706&forma=PERSKI).

4 Roślina znana w Europie od XVI w. W języku polskim z francuskiego *lilas de Perse*, por. niem. *persischer Flieger*. Zob. Wania-kowa 2006: 209.

5 Z niemieckiego *persischer Weizen*.

6 Najbardziej znanym kupcem był Ormianin Sefer Muratowicz, który od 1596 roku towarzyszył poselstwu osmańskiemu do Polski. W latach 1601–1602 jako wysłannik dyplomatyczny króla Zygmunta III Wazy przebywał na dworze szacha Abbasa I, gdzie zamówił i nadzorował wykonanie namiotu, szabel, dywanów i tkanin do ozdobienia warszawskiej rezydencji królewskiej. Zob. *Relacja Sefera Muratowicza Ormianina, posłanego króla Jmci do Persyi, z którą wróciwszy się stamtąd podał na piśmie w te słowa...*, [w:] Walaszek A. (red.) 1980.

7 „pers – *m.* IV 1. Pers – członek jednego z plemion perskich; 2. *pot.* a) dywan perski, b) kot perski” (PSJP PWN: 654). „Wyrazy *pers* i *syjam/sjam/sjama* stanowią jednowyrazowe, powstałe drogą uniwerbizacji odpowiedniki połączeń wyrazowych: *kot perski, kot syjamski*” (Obara 2003: 153).

„pers – materja cienka do batystu podobna, kolorowa, w kwiatki” (SIJParct); „tkanina cienka [...] Sł. wil.” < fr. *perse* ‘płótno kolorowe’ (SW IV: 117). Podobnie angielskie *Persian* „a thin soft silk formerly used especially for linings”⁸. Mieliśmy też dawniej swoje *persjarnie*, czyli fabryki persjarskie (= fabryki pasów słuckich): „najsławniejsza w narodzie fabryka pasów, czyli persjarnia w Słucku”; zaś *perska robota* oznaczała właśnie tkanie pasów (SW IV: 118).

W SW mamy też: *persan* 1. ‘podstawa pod posąg’, 2. ‘podpora pod belkę w budynku w stylu perskim’, 3. ‘posąg męskiej postaci użyty za podporę’ < łac. *persanus*; *persjana* ‘żaluzja’ < fr. *persienne*; *persjanka* ‘gatunek gruszy i jej owocu’; *persyko* ‘wódka brzoskwiniowa’ < wł. *per-sico* (SW IV: 118–119).

Perski proszek (Pyrethrum)

W SW znajdujemy taką definicję perskiego proszku: „Lepszy gatunek proszku dalmackiego używany do tępienia robactwa domowego [...]” (SW IV: 118). Także tylko z nazwy perski, bo jest wynalazkiem europejskim: „sproszkowane kwiatostany niektórych gatunków złocienia (*Chrysanthemum*); środek owadobójczy” (SJPDor); „[...] roztarte na proszek korzenie i kwiaty rośliny maruna różowa i cielistą, rosnącej w Persji i na Kaukazie, służy do tępienia robactwa domowego”⁹ (SIJParct). Złocien jest stosowany od stuleci na Bliskim Wschodzie jako środek owadobójczy i jako środek przeciw wszom. Perski proszek (ang. *Persian powder*) był sprzedawany na całym świecie pod marką Zacherlin przez austriackiego przemysłowca Johanna Zacherla, który go opatentował w roku 1884¹⁰.

Drwał na wyręby się wybiera/ I do swej żony tak powiada:/ „Z robactwem kłopot mam nie lada;/ Prusaki w kuchni, w szafach mole,/ Muchy aż roją się w rosole,/ Komary spać nie dają przy tym,/ Trzeba to raz wytępić flitem!/ Niech zaraz Stefek i Janeczka/ Po flit pojedą do miasteczka” [...] A żona drwała, z kubłem wody/ Stąpając śmiało między wrogi,/ Szoruje ściany i podłogi./ Janeczka porządkuje kuchnię,/ Raz po raz w kąty flitem dmuchnie,/ A Stefek – chłopiec bohaterski –/ Do łóżek sypie proszek perski [...] (J. Brzechwa, *Za króla Jelonka*, 1950).

Perskie oko

Perskie oko pojawia się po raz pierwszy w słownikach języka polskiego na początku XX wieku. „«Oko robić» a. «Oko perskie (do kogoś) robić» = zalotnie spoglądać, wabić, flirtować. Ust.

8 „Cienki miękki jedwab dawniej używany specjalnie na podszewki”. Hasło: *Persian*, [w:] *Merriam-Webster.com Dictionary*, Merriam-Webster (online: <https://www.merriam-webster.com/dictionary/Persian>, dostęp: 15 marca 2020).

9 Por. Waniakowa 2006: 210.

10 Suszone i zmielone koszyki kwiatowe chryzantem wykorzystywano na Bliskim Wschodzie „[...] od dawna, by pozbyć się uprzykrzonych owadów. Podpatrzył to podczas podróży do Gruzji pewien przedsiębiorczy wiedeńczyk Johann Zacherl (1814–1888). Zaczął sprowadzać do Wiednia suszone kwiaty chryzantem i tu wyrabiać na skalę przemysłową niezwykle skuteczny preparat owadobójczy. Zbił na «Zacherlinie» – jak nazwał swój wynalazek – fortunę. Można go było nabyć w każdej drogerii i sklepie chemicznym w całej monarchii, a w kilka lat potem w całej Europie. Był bez wątpienia najbardziej popularnym preparatem, który, jak czytamy w licznych inseratach prasy krakowskiej, «zabija owady – jako to mole, pluskwy, karakony, szwabry, gąsienice, komary, muchy itd. [...]»” (*Hejże na owady*, „Dziennik Polski” 11.06.2011 (online: <https://dziennikpolski24.pl/hajze-na-owady/ar/30135244>)).

z Warszawy” (SGPKarł III: 428); „Perski, pochodzący z Persji, właściwy Persji a. Persom; *gwar.*, oko perskie robić = oczkować, patrzeć zalotnie, figlarnie; oko perskie z makagigą! = figa malowana! nie dostaniesz! nie zrobisz!” (SIJParct); „Oko perskie robić = patrzeć zalotnie. Perskie oko! Perskie oko z makagigą! Perskie oko w majonezie! (= akurat, a właśnie!)” (SFArct: 73). Czy rzeczywiście jest ono perskie? W języku perskim wyraz *czaszm* ‘oko’ ma swoje specyficzne użycie: gdy Pers zgadza się, akceptuje jakąś propozycję, mówi: *Czaszmetun bibalo* ‘niech pańskiego oka nie spotka nieszczęście’, względnie samo *Czaszm* ‘Oko!’, co znaczy: ‘Tak jest!, tak zrobie!’ (czasem towarzyszy temu gest położenia rąk na powiekach „mam to na oku”). Jest to jednak gest poważny, bez porozumiewawczego mrugania. Ponadto, mimo pewnych kontaktów handlowych z Persją, Persowie nie byli nam dobrze znani, przez co często mylono ich z innymi, bardziej znajomymi orientalnymi nacjami (jak Turcy, Tatarzy, Ormianie). Świadczyć może o tym tekst XIX-wiecznej piosenki ludowej z okolic Warszawy, gdzie Gruzinów utożsamiono z Persami: „Nie pójdę ja grabić siana, bo się boję Persyjana. Bo Persyjan siedzi w lipie i wystrzeszył na mnie ślipie” (Kolberg 1963: 172). Jest to utrwalona przez Kolberga ludowa pieśń z okolic Raszyna, gdzie w latach 1840–1850 miał stacjonować pułk z Kaukazu Południowego. Fragment ten mógłby sugerować, że ów związek frazeologiczny wziął się właśnie z zalotnych spojrzeń rzuconych na okoliczne włóścianki przez Persyjan (Gruzinów, Ormian?) siedzących w lipie.

Władysław Kopaliński w *Słowniku mitów i tradycji kultury* notuje następujące związki: 1. *perskie oko* ‘zwrot pochodzący z Krakowa, znaczący figa z makiem, guzik, ani mi się śni, mów mi wuju, alem cię wystrychnął na dudka, gadaj do lampy, adiiu Fruziù!’; 2. *robić* (*puszczać, sypać*) *perskie oko* ‘spoglądać kokieteryjnie, figlarnie’ (Kopaliński 1985: 784). Na krakowski rodowód tego zwrotu wskazuje także wspomniany na wstępie J. Birkenmajer, autor artykułu o *perskim oku* w „Języku Polskim”, podważający hipotezę S. Szobera, który zaliczył *perskie oko* do zapożyczeń semantycznych:

Takim zapożyczeniem jest również przymiotnik *perski* używany w wyrażeniu *perskie oko* w znaczeniu ‘przenikliwy, wabiący, kokietujący’. Jest to przeszczepienie na grunt polski zmiany, jaka się dokonała na skutek szczególniejszych warunków w odpowiedniku francuskim tego wyrazu. Punktem wyjścia było tu wyrażenie francuskie *l'œil perçant* ‘przenikliwe oko’. Wskutek głoskowej tożsamości wyraz *perçant* został w poczuciu językowym francuskim pomieszany z wyrazem *persan* ‘perski’, a na tle tego pomieszania przymiotnikowi *persan* przypisano to nowe, a tak niezwykle, znaczenie ‘przenikliwy’ [to ciekawe objaśnienie pochodzenia znaczeniowego zwrotu *perskie oko* usłyszałem po raz pierwszy od prof. T. Benniego w dyskusji na jednym z posiedzeń Tow. Nauk. Warsz.]. Znaczenie to wraz z całym wyrażeniem myśmy przyjęli z języka francuskiego, jest to więc również semantyczne zapożyczenie (Szober 1929: 32).

W odpowiedzi na to Birkenmajer objaśnia:

Profesorowie Benni i Szober są stałymi mieszkańcami Warszawy, gdzie wyrażenie *perskie oko* jest zgoła nowe, bo dopiero wprowadzone podczas wojny (zdaje się, że dzięki legionistom). Wyrażenie to istotnie utarło się obecnie w Warszawie jako synonim ‘przenikliwości’ czy raczej ‘kokieteryji’. Stąd słyszy się tu wyrażenia *zrobił do mnie perskie oko* (dawniej mówiło się poprostu:

robić oko lub *oczekować*), *on ma prawdziwie perskie oko*. *Perskiem okiem* nazwano i wesoły teatrzyk warszawski, a że nazwa była niezupełnie zrozumiała, dowód w tem, że wyparła ją bardziej zrozumiała, choć mniej śmieszna i groteskowa, bądź co bądź dźwiękowo podobna nazwa *Morskiego Oka* (Birkenmajer 1929: 124).

Teatrzyk, o którym wspomina autor, to warszawski kabaret *Perskie Oko* (1925–1927), następnie *Nowe Perskie Oko* (1927–1928), do którego teksty pisał między innymi Julian Tuwim i w którym ironiczne skecze stanowiły główny repertuar. Jego nazwa jednak wcale nie była niezrozumiała¹¹:

W 1925 roku *Qui pro Quo* opuściła nie tylko trójka wspomnianych aktorów, ale i Lawiński, Rentgen i Olsza, zakładając *Perskie Oko*. Nota bene, istnieje legenda związana z tą nazwą. Otóż mówi się, że Konrad Tom, wychodząc z gabinetu dyrektora, trzasnął drzwiami mówiąc: *Nie chcą dać podwyżki, to pokażemy im perskie oko!*¹²

Myślę, że powodem zmiany nazwy nie mógł być niezrozumiały zwrot, skoro znał go przecież Władysław S. Reymont, zupełnie z Krakowem niezwiązany:

Siedzą i wygadują jakby na teatrze – zaczęła wyrabiać przedrzeźniające miny. – *Oui, madame! Non, monsieur!* Tu śmieszek, tam perskie oko, ówdzie mach-mach wachlarzom, indziej buzie w ciup a czułe spojrzenie” (NKJP: W.S. Reymont, *Rok 1794*, 1911),

czy Jerzy Kossowski ze Lwowa:

Dureń! *Perskie oko!* – To pióro z ogona. – Ale to się nazywa pawie oko! – Tak, oko z ogona. Jędrak odczuł jakąś nieprzyzwoitość; nie wiedział jaką, ale się zaczerwienił (NKJP: J. Kossowski, *Kłamca*, 1928).

W tym miejscu należy wspomnieć, że w Warszawie w latach 1925–1928 ukazywał się także tygodnik artystyczno-literacki „*Perskie Oko*”¹³, którego okładkę zdobił rysunek mrugającego Persa.

11 „Kiedy *Perskie Oko* po trzeciej premierze znów miało wyprzedane bilety, *Qui Pro Quo* wypuściło premierę *Grunt się nie przejmować*. Od tego czasu, aż do lat trzydziestych trwała zażarta konkurencja, z której zwycięsko wychodziła przede wszystkim publiczność raczona kilka razy w tygodniu fajerwerkami humoru i szlagierami najętszych umysłów kabaretowych. Półtora roku funkcjonowania teatru było pasmem sukcesów, które spowodowały kolejne tarcia. Tym razem spór wiedziono o własność nazwy *Perskie Oko*, tak że w listopadzie 1927 roku powstał teatr *Nowe Perskie Oko*, a od tego momentu dzieli nas już tylko kilka miesięcy do inauguracji *Morskiego Oka* – teatru legendy” (hasło „*Perskie Oko*”, [w:] *Encyklopedia teatru polskiego* (online: <http://encyklopediateatru.pl/teatry-i-zespoły/2081/perskie-okko?fbclid=IwAR2uq4wnXkLFD-KxG2jwvxVSyUMxMne6lHDjWhouM1pbqv1gJydr8UYBaU>, dostęp: 15 marca 2020)).

12 *Perskie oko* Konrada Toma (online: <https://ksiazki.wp.pl/polak-humoris-causa-6145574684448385g/4>, dostęp: 15 marca 2020).

13 Redaktorem naczelnym tygodnika był Bolesław Miciński, a następnie Harold Strassen. Od numeru 9 wydawcą była Spółka Wydawnicza „*Perskie Oko*”. Dwa zachowane egzemplarze dostępne są online na stronie Polona: <https://polona.pl/>.



Rys. 1: Fragment okładki tygodnika „Perskie Oko” z 1926 r., nr 9 (online: <https://polona.pl/item/perskie-okowytworny-tygodnik-artystyczno-literacki-1926-nr-9,NzQ4NzcwMjM/2/#info:metadata> – domena publiczna)

Birkenmajer stawia jednak hipotezę o krakowskim rodowodzie *perskiego oka*:

W każdym razie należy zaznaczyć, że zwrot ten – w Warszawie nowy i mało używany – jest rodem z Krakowa, gdzie był znany conajmniej od 30 lat i gdzie miał zawsze zgoła inne znaczenie. *Perskie oko* mianowicie znaczy w Krakowie tyle samo co ‘figa z makiem’, ‘guzik’, ‘ani mi się śni’, ‘mów mi wuju’, ‘gadaj do lampy’, ‘baj baju’, ‘alem cię wystrychnął na dudka’, ‘mądry mówi (pisze), głupi wierzy’ itp. Słowem, zwrot ten bynajmniej nie mówi o jakiejś ‘przenikliwości’ ani ‘kokieterji’ – owszem jest to wyrażenie impertynenckie, oznaczające radość, że się kogoś okpiło, komuś coś zabrało, kogoś w pole wywiodło. Jako dowód przytoczę śpiewkę z «Krowoderskich zuchów», granych lat temu dwadzieścia w Krakowie:

Longwer z dziewczką sam na sam –
cym-cy-rym-cym-cym! –
wpada pani: „Ja ci dam!”
„Proszę pani, to mój brat!”
Perskie oko, akurat!” (Birkenmajer 1929: 124–125)

Dalej dowodząc krakowskości zwrotu, autor przywołuje Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który w *Piosence wzruszającej* (*Słówka. Zbiór wierszy i piosenek* 1913) niby roztkliwia się nad cnotą, a po pierwszej i ostatniej strofie rysuje znak, który w przypisie objaśnia:

Autor uczuł potrzebę wzbogacenia pisowni polskiej nowym znakiem, który pozwala sobie nazwać terminem *perskie oko*. Znak ten pisarski, którego brak dawał się dotychczas dotkliwie uczuć, zwłaszcza w poezji lirycznej, powinien stać się wkrótce równie niezbędnym jak dwukropek, myślnik, wykrzyknik itd. (Boy-Żeleński 1913: 161–162).

Choć twej młodości jasny płomień
Iskrami bucha oszołomień
O Piękna ma,
Nie kusi mnie twych wdzięków wiosna
Kiedy promienna i radosna
Ku życiu drga...

Czy to jest przyjaźń idealna,
Czy też perwersja seksualna? –
Oblędne sny – ?
Ach, nie wiem, co się ze mną stało,
Lecz chciałbym pić przez WIECZNOŚĆ całą
Twe drogie łyż,
Twe drogie łyży...



Birkenmajer idzie dalej w wyjaśnieniach:

Bo też u krakowian zwrot *perskie oko* łączy się zawsze z gestem, polegającym na tem, że końcem palca wskazującego pociąga się rożek szczeliny międzypowiekowej, tak iż szczelina ta przyjmuje układ skośny, przyczem często czerwone dno powieki na wierzch wychodzi [...] W tym geście też trzeba szukać genezy samego zwrotu. Sam ten gest, w plastyce swej bardzo zrozumiały, symbolizuje odmowę lub drwinę, podobnie jak *figa z makiem* – i zdaje się, że też miał źródło w jakimś *obscoenum*, co zresztą Boy w rysunku swym dobrze uchwycił. Zaznaczę, że w niektórych gwarach i żargonach wyraz *oko* bywa istotnie dwuznaczny i miewa też znaczenie pornograficzne; kto wie, czy i *robienie oka* w znaczeniu erotycznym nie miało też kiedyś tego zabarwienia. Nadmienię, że i synonim *perskiego oka* (autentycznego, t.j. krakowskiego), mianowicie *guzik*, wyrósł podobnie z koprofalki, o czem zresztą pisał kiedyś ś.p. Mirosław Kryński (Birkenmajer 1929: 125).

W tym miejscu każdemu orientaliście skojarzyć się musi tzw. oko proroka, amulet w postaci niebieskiego szkiełka, mający chronić przed złym spojrzeniem (pamiątka obecnie masowo przywożona z Turcji przez turystów). Oko proroka, podobnie jak ręka Fatimy, ma za zadanie przechwycić owo spojrzenie, zanim wyrządzi ono krzywdę. Muzułmanie w wielu krajach wierzą bowiem w *nazar*, czyli urok rzucany świadomie lub nieświadomie przez spojrzenie. Ponoć szczególnie silne uroki potrafią rzucać osoby o niebieskich tęczęwkach. Najpopularniejsze perskie amulety (*czaszm-awiz*) to oko ofiary (*nazar-korbani*) – zasuszone oko owcy zarżniętej na święto ofiarowania, błękitne koraliki, muszelki, ząb tygrysa, kopyta gazeli, wilcze pazury

oraz niebieskie ubrania. Problem w tym, że nie wiemy, czy amulety te były znane w Polsce na początku XX wieku.

Jak z tego wynika, *perskie oko* nie ma z Persami nic wspólnego, choć Birkenmajer tak, dość karkołomnie, to tłumaczy:

Ale jakież skojarzenie takiego oka z *Persem*? Otóż Kraków przed 30 laty znał tylko jednego *Persa*, mianowicie etykietę na „proszku perskim” zwanym *Zacherlin*, a służącym do trucia owadów; był on w każdym składzie aptecznym i sklepie. Etykieta tego proszku, uwydatniana także na szyldach sklepowych, przedstawiała *Persa* w dużej czapie futrzanej, rozpylającego ów proszek i zerkającego chytrze z ukosa jednym, wydłużonem okiem w stronę nabywcy, niby celem stwierdzenia, jakie wrażenie wywołuje ów popis. Że takie spojrzenie *perskie* mogło się stać symbolem przebiegłości i chytrłości, łatwo przypuścić. Pamiętam zresztą z lat dziecińczych – spotykałam wówczas dość często – zabawę w takiego *Persa* (czasem *Chińczyka*), polegającą na tem, że zapomocą palców wskazujących przedłużało się lub nastawiało ukośnie szczelinę międzypowiekową (Birkenmajer 1929: 125–126).

Jednakże ów „Pers” wcale nie patrzył z ukosa, czego nie omieszkął wytknąć H. Ułaszyn: „Idę nawet dalej: odrzucam to tłumaczenie, gdyż nie mogę zrozumieć, co tu mógł «zawinić» ów rysunek *Persa* w czapce na owych pudełeczkach z perskim proszkiem: *oka* on tam nie *robi*” (Ułaszyn 1929: 174).



Rys. 2: Reklama proszku Zacherlin

(online: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Insecticide_zacherlin_1900.jpg – domena publiczna)

W dopisku pod tekstem Birkenmajera redaktor naczelny pisma K. Nitsch pisze:

Czy *perskie oko* pochodzi od „*Persa*” na *zacherlinie*, za to osobiście wolałbym nie ręczyć, ale że w Krakowie od dawna miało ono to znaczenie, o którym pisze p. Birkenmajer, to mogę potwierdzić. Przypomnę też słynną w swoim czasie, autentyczną czy zmyśloną telegraficzną

odpowieź, jaką fortepianowy mistrz dał prymitywnemu właścicielowi hotelu w Zakopanem na nieodpowiednią propozycję występu, brzmiała ona: „Morskie Oko, Dzikiewicz: *Perskie oko* – Lalewicz”. Ale i w Warszawie znaczenie podane przez prof. Szobera wcale nie jest powszechne, bo oto na chybił trafił w Zakopanem zapytane trzy osoby (rodziny), niczem z sobą prócz warszawskiego pochodzenia nie związane, bez wahania określiły je jako kpiące, trywjalne, jedna nawet miała wyraźne poczucie zawartej w nim drastyczności. ‘Kokieterja’ napewno chyba jest tu drugorzędny objawem złagodzenia (Nitsch 1929a: 126).

Na tym dyskusja się nie skończyła. W z. 6 „Języka Polskiego” z 1929 r. H. Ułaszyn w swoim tekście o *perskim oku* (Ułaszyn 1929) uznał hipotezę S. Szobera za prawdopodobną, choć powątpiewał w przejście *perçant* do *persan*. Na co odpowiedział romanista J. Morawski, który wytknął Szoberowi i cytującym go autorom, iż ulegli „mirażowi semantycznemu”, albowiem wyrażenie *l'œil perçant* nie jest francuskie, lecz raczej pseudofrancuskie: „Francuzi znają tylko *regard perçant*” (Morawski 1930: 81, 177). W odpowiedzi Ułaszyn przytoczył dowody na istnienie we francuskim powyższego zwrotu, choć powątpiewał, podobnie jak Nitsch, w mrugającego Persa z Zacherlina (Ułaszyn 1930)¹⁴.

Za hipotezę S. Szobera przemawia jednak świadectwo Juliana Tuwima, który choć w czasie trwania dyskusji o *perskim oku* na przełomie 1929 i 1930 roku głosu nie zabrał, po latach w opublikowanym zbiorze ciekawostek *Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie* (1950), w rozdziale *Kalambur czyli karambol*, przytacza zabawną anegdotę francuską opartą na całej serii homonimów, a kończącą się grą słów jednakowo po francusku wymawianych, lecz różnie pisanych (i co innego znaczących):

- Burzę śmiechu wywołała kilkadziesiąt lat temu w parlamencie francuskim debata nad jakimś zagadnieniem polityki wschodniej. Tak się złożyło, że dwuznacznik padał za dwuznacznikiem:
- *C'est une chose de quelque importance que le siège d'Hérat* (izba słyszy *des rats* i wybucha śmiechem).
 - *Le siège d'Hérat a excité les souris de la Chambre* – wtrąca przewodniczący.
 - *Qu'en pense le shah* (chat)? Nowy ryk śmiechu.
 - *Le shah les surveille: il a l'œil perçant* (persan).

Historia ta nie została wymyślona przez Tuwima, znanego z tworzenia kalamburów, nie tylko w języku polskim. Zacerpnął ją z francuskiego pisma satyrycznego „Les Guêpes” (Osy), z tekstu Alphonse’a Karra *Travaux de la chambre des députés, discussions parlementaires. Question d'Orient*¹⁵. A zatem ta francuska anegdota pochodzi z 1840 roku i mogła być znana polskim czytelnikom francuskiej prasy satyrycznej (Tuwim pamiętał ją bardzo dobrze, choć swój zbiór wydał dopiero w 1950 r.). Andrzej Pisowicz, który onegdaj przypomniał tę historijkę na łamach „Przekroju”, dodaje: „Ciekawe, że dowcip ten we Francji uległ zapomnieniu,

¹⁴ Dyskusję tę opisano później w „Kwartalniku Historycznym” 1932, t. 46, cz. 2, z. 3–4, s. 179, a także we francuskim „Revue des études slaves” 1930, nr 10, s. 138.

¹⁵ „M. HÉBERT: Qu'en pense le shah ? M. DE BELLEYME: Le shah les surveille; il a l'œil perçant» (Karr 1840: 12).

natomiast przyjął się właśnie w Polsce i chyba tylko u nas nabrał znaczenia porozumiewawczego, kokieteryjnego zmrużenia jednego oka” (Pisowicz 1999: 36).

Jaki jest więc związek perskiego oka z zalotnym spojrzeniem, któremu towarzyszy błysk? Ten sam J. Tuwim w 1878 roku do wodewilu Feliksa Schobera *Podróż po Warszawie* układa kuplet zatytułowany *Staroświecki optyk*: „W kapeluszu, z wielkim kokiem/ I ze szkiełkiem od pan Pik/ Będziesz panna strzelać okiem/ I zadawać wielki szyk” (Schober 1878: 52; Tuwim 1958: 129). Irena Tuwim po latach wspomina:

Antosia pozostawała zawsze wierna kupletom z wodewilu Szobera, a ja za nią powtarzałam: *W kapeluszu z wielkim kokiem I ze szkiełkiem od pan Pik Będzie panna strzelać okiem I zadawać grojse szyk. Szkiełko wyobrażałam sobie jako ozdobę podtrzymującą seledynową egretę na kapeluszu zalotnisi i śpiewałam „pampik”. Dopiero znacznie później dowiedziałam się, że szkiełko to było lorgnon, a pan Pik to znany optyk warszawski owych czasów (Tuwim 1956: 32).*

A zatem zalotne panie „strzelały okiem” za pomocą szklanego szkiełka. Gdzie tu jednak Pers? Jedynym znanym Persem wówczas w Warszawie był bawiący tam przejazdem szach perski Naser ad-din Szah Kadżar¹⁶. Antoni Słonimski w *Alfabecie wspomnień* pisze:

Pierwszym mężem cioci Sobieszczańskiej był optyk Pik, którego Prus wspomina w *Lalce*. Plotka warszawska łączyła przyjazd szacha *perskiego* do Warszawy z romansem pięknej pani Pikowej. Mówiono, że: *serce Pikowej pika, ale nie do Pika*. Byli nawet tacy, którzy łączyli zamówienia i zakupy dokonywane przez *szacha* w firmie Pik z urodą mojej cioci (Słonimski 1989: 41).

Jak więc widzimy, poza kobiercem i tkaninami, które rzeczywiście sprowadzano z Persji lub wytwarzano w naszych persjarniach, pozostałe rzeczowniki występujące w polskich konstrukcjach frazeologicznych z przymiotnikiem *perski* mają z Persją niewiele wspólnego. Podobnie jest z perskim kotem, który wcześniej był znany w Europie jako kot angorski (ankarski) i którego sprowadzano do Europy także z Turcji i Damaszku (kot damasceński)¹⁷. Tak samo *perski proszek* był w istocie pochodzenia kaukaskiego (podobnie jak ów żołnierz pułku z Kaukazu zidentyfikowany jako Persjanin w pieśni ludowej zanotowanej przez Kolberga), karakuły wywodzą się z Azji Środkowej (miejscowość Karakul w Uzbekistanie), zaś perskie oko¹⁸ było francuskim kalamburem: *l'œil perçant* ‘oko bystre, przenikliwe’ wymawiane tak samo jak *l'œil persan* ‘perskie oko’.

16 Szach perski dwukrotnie był w Warszawie w latach 1873 i 1889.

17 Zneane dawniej w Europie nazwy kota perskiego to: angorski, damasceński, szirazki, indyjski etc., co może świadczyć o tym, że owe przymiotniki nie odnoszą się do samego geograficznego pochodzenia tej rasy, ale zostały nadane dla podkreślenia prestiżu i egzotycznego charakteru zwierzęcia sprowadzanego z różnych regionów Bliskiego Wschodu na dwory europejskie (Digard 2005).

18 Choć Konstanty Rdułtowski, polski wygnaniec, który znalazł się w czasie wojny w Iranie, gotów jest przyjąć tezę o perskim mruganiu: „Jakoby Brückner uważa, że nasze określenie *perskie oko* pochodzi od francuskiego *perçant* – co znaczy przenikliwe, a nie ma nic wspólnego z Persją. A jednak... kobiety perskie nie tylko mają na ogół ładne czarne oczy, ale też świetnie robią autentyczne perskie oko spod jasnej zasłony, którą się zakrywają od czubka głowy aż do kolan” (Rdułtowski 1996: 148).

Bibliografia

- Birkenmajer J. 1929: O perskiem oku, „Język Polski” XIV, z. 4, s. 124–126.
- Boy-Żeleński T. 1913: *Słówka. Zbiór wierszy i piosenek*, nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego, Lwów–Warszawa.
- Broniatowski M. 1929: Dopisek do artykułu H. Ułaszyna „Perskie oko”, „Język Polski” XIV, z. 6, s. 177.
- Brzechwa J. 1950: *Za króla Jelonka*, Wydawnictwo E. Kuthana, Warszawa–Kraków.
- Chmielowski J.B. 1746: *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyjencyi pełna (...)*, cz. II, Lwów 1746, s. 591.
- Digard J.-P. 2005: *Persian cat*, [w:] E. Yarshater (red.), *Encyclopaedia Iranica* (online: <http://www.iranicaonline.org/articles/cat-ii-persian-cat>, dostęp: 15 marca 2020).
- Dłuska M. 1929: Dopisek do artykułu H. Ułaszyna „Perskie oko”, „Język Polski” XIV, z. 6, s. 176–177.
- ESXVII: *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, red. W. Gruszczyński (online: <https://sxvii.pl/>, dostęp: 15 marca 2020).
- Hejże na owady, „Dziennik Polski” 11.06.2011 (online: <https://dziennikpolski24.pl/hajze-na-owady/ar/3013524>; dostęp: 15 marca 2020).
- Karr A. 1840: «Les Guêpes», Février, t. 3, [s.n.], Paris, s. 12.
- Kolberg O. 1963: *Mazowsze*, cz. 2, Polskie Towarzystwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Wrocław–Kraków–Warszawa.
- Kopaliński W. 1985: *Słownik mitów i tradycji kultury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Kraków.
- Listy Kazimierza Nitscha do Henryka Ułaszyna (1905–1955), [w:] A. Czelakowska, M. Skarżyński (red.), *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa*, Kraków 2011, s. 203–326.
- Mączyński J. 1564: *Lexicon Latino-Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum, Ioanne Mączynsky Equite Polono Interprete*, Regiomonti Borussiae [przedruk w: „Slavistische Forschungen” 14, R. Olesch (oprac.), Köln–Wien 1973].
- Morawski J. 1930: Stary pryk, „Język Polski” XV, z. 3, s. 81–83.
- Nitsch K. 1929a: Dopisek do artykułu J. Birkenmajera „O perskiem oku”, „Język Polski” XIV, z. 4, s. 126.
- Nitsch K. 1929b: Dopisek do artykułu H. Ułaszyna „Perskie oko”, „Język Polski” XIV, z. 6, s. 177–178.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: www.nkjp.pl/, dostęp: 15 marca 2020).
- Obara J. 2003: *Zapłatywizowane nazwy własne i ich formy pochodne w leksyce socjolektalnej*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, nr 29, s. 147–156.
- Pisowicz A. 1999: *O perskim oku* [Listy do Redakcji], „Przekrój”, nr 48 (2841), s. 36.
- PSJP PWN: *Popularny słownik języka polskiego PWN*, red. E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.
- Rdułtowski K. 1996: *Notatki z wygnania*, posł. i przyp. S. Ciesielski, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Wrocław–Warszawa.
- Schober F. 1878: *Podróż po Warszawie. Operetka komiczna w 7 obrazach*, [s.n.], Warszawa.
- SFARct: *M. Arcta słownik frazeologiczny: poradnik dla piszących*, M. Arct, H. Galle, A. Krasnowolski (red.), III wyd., Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1928.
- SFSkor: S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1989.
- SGPKarł: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 3, Akademia Umiejętności, Kraków 1903.
- SIJPArct: *M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1916.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969 (online: <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/perski;5471062.html>; dostęp: 15 marca 2020).
- Słonimski A. 1989: *Alfabet wspomnień*, wyd. 2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. R. Mayenowa, t. 23, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 1995.
- Stachowski S. 2014: *Słownik historyczno-etymologiczny turcymów w języku polskim*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 4, nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1908 (Słownik warszawski).
- Synod Ministrów... 1611, [w:] Z. Nowak, *Kontrereformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968, s. 197–227.
- Szober S. 1929: *Życie wyrazów*, t. 1: *Powstawanie wyrazów (nowotwory swojskie i zapożyczenia)*, Gebethner i Wolff, Kraków [i in.].
- Tuwił I. 1956: *Łódzkie pory roku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Tuwił J. 1950: *Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa.

- Tuwim J. 1958: *Cicer cum Caule, czyli groch z kapustą; panopticum i archiwum kultury*, t. 1, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa.
- Ułaszyn H. 1929: *Perskie oko*, „Język Polski” XIV, z. 6, s. 173–176.
- Ułaszyn H. 1930: *Dokoła perskiego oka*, „Język Polski” XV, z. 4, s. 123–124.
- Walaszek A. (red.) 1980, *Trzy relacje z polskich podróży na Wschód muzułmański w pierwszej połowie XVII wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 35–47.
- Waniakowa J. 2006: *Bunch of Persian plants*, [w:] A. Krasnowolska, K. Maciuszak, B. Mękarska (red.), *In the Orient where the gracious light... Satura Orientalis in Honorem Andrzej Pisowicz*, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 207–214.

Summary

On *perskie oko* ('Persian eye') and on what is really Persian in Polish phrasemes

Keywords: *perskie oko* ('Persian eye'), *perski proszek* ('Persian powder'), idiomatic expressions, homophones.

The subject of the article are certain idiomatic expressions constructed with the adjective *perski* ('Persian') in Polish: *perskie oko* ('Persian eye'), *perski dywan* ('Persian carpet'), *perski proszek* ('Persian powder') etc. Moreover, the author attempts to answer the question: What do we have that is really Persian in Polish? Are these phrases really related to Persia or Persians, or are they just a word game (homophones)? So far the origin of the most popular one, i.e. *perskie oko* ('Persian eye') has not been established even though a lively discussion on this subject was held on the pages of the *Język Polski* 90 years ago. It was started by Stanisław Szober who in his book *Życie wyrazów*, explained the origin of the phrase *perskie oko* for the first time, indicating that it is a semantic borrowing from French, and its basis is *l'œil perçant* 'piercing eye'. In response, Józef Birkenmajer claimed this popular phrase comes from Krakow, relating it – quite incredibly – to a Persian man on the label of the popular Zacherlin insecticide powder called *perski proszek* ('Persian powder'). It turns out that the source of this expression was a French anecdote by Alphonse Karr from the late nineteenth century based precisely on the word game.

Intertekstualność nazewniczych neologizmów w grotesce science fiction Stanisława Lema

Słowa kluczowe: onimia literacka, intertekstualność, groteska science fiction, humor w nazwach własnych.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JJP.101.1.6>

1.

Stanisław Lem (1921–2006) to polski pisarz, którego proza tradycyjnie jest przez krytyków i czytelników zaliczana do literatury science fiction (SF). Sam autor jednak sprzeciwiał się takiemu suflardkowaniu swojej urozmaiconej twórczości, w której poza fantastyką naukową można wyróżnić jeszcze kilka innych nurtów, niejednokrotnie rozwijanych równocześnie, co nie zmienia faktu, że nurt klasycznej SF pojawiać się będzie w każdym opisie dotyczącym tego twórcy. Jedną z przyczyn wspomnianej oceny twórczości Lema jest fantastycznonaukowy świat występujący w pierwszych powieściach autora *Solaris* utrzymanych w tej konwencji, przede wszystkim w *Człowieku z Marsa* (1946) i w *Astronautach* (1951).

Niniejsza praca dotyczy zjawiska intertekstualności onimicznej występującej w zbiorach opowiadań pt. *Cyberiada*, *Bajki robotów* i *Dzienniki gwiazdowe*¹. Rozmiary artykułu pozwalają na przywołanie tylko kilku reprezentatywnych przykładów potwierdzających istnienie funkcji intertekstualnej nazw własnych w kontekstach z wybranych opowieści.

2.

Dla jasności wywodu przypomnijmy uwzględniane przez lemologów nurty w jego bogatym dorobku pisarskim: 1) nurt powieści realistycznych (utworów niefantastycznych), na przykład *Szpital Przemienienia* (powieść napisana w 1948 r., ale wydana z tomami *Wśród umarłych* i *Powrót* w 1955 r. jako *Czas nieutracony*), także powieść autobiograficzna *Wysoki Zamek* (1966); 2) nurt fantastyki naukowej, na który składają się liczne powieści i opowiadania (np. *Obłok Magellana* 1955, *Eden* 1959, *Solaris* 1961, *Głos Pana* 1968, *Fiasko* 1987), cykl *Opowieści o pilocie Pirxie* (1968); 3) groteska fantastycznonaukowa: a) utwory zbliżone do powiastki filozoficznej w stylu oświeceniowym, pamiętnika, opowiadania o szalonym naukowcu i cudownym wynalazku: *Dzienniki gwiazdowe* (1957), *Kongres futurologiczny* (1971), *Wizja lokalna*

* izadomczar@gmail.com; ORCID: 0000-0001-7541-6471

¹ Cytaty pochodzą z następujących publikacji wchodzących w skład *Dzieł* Stanisława Lema pod redakcją Jerzego Jarzębskiego (Wydawnictwo Interart, Warszawa): *Dzienniki gwiazdowe*, tom 1 i 2 (1994), *Cyberiada. Bajki robotów*, tom 1 i 2 (1995).

(1982), *Pokój na Ziemi* (1987); b) utwory przypominające baśń lub epos rycerski: *Bajki robotów* (1964), *Cyberiada* (1965); 4) nurt z pogranicza literatury pięknej i eseistyki filozoficznej, zbiory recenzji i wstępów do nieistniejących książek, na przykład *Doskonała próżnia* (1971), *Wielkość urojona* (1973), *Prowokacja* (1984); 5) utwory sytuowane na granicy powieści kryminalnej i fantastycznej: *Śledztwo* (1959), *Pamiętnik znaleziony w wannie* (1961), *Katar* (1976); 6) nurt eseistyki naukowej, filozoficznej i futurologicznej, na przykład *Dialogi* (1957), *Filozofia przypadku* (1968), *Fantastyka i futurologia* (1970).

W ścisłym związku z podziałem na nurty literackie pozostaje podział na nurty onomastyczne w powieściach Lema. Badana przestrzeń dzieł literackich, elementy ich poetyki, wyznaczniki teoretycznoliterackie utworów, struktura, znaczenie i funkcje nazw własnych pozwoliły wydzielić nurt realizmu synchronicznego (nazwy własne powieści realistycznych), nurt realizmu futurologicznego (nazwy własne powieści science fiction) i nurt groteskowo-ludzyny (onimia utworów groteskowych) (Domaciuk 2003).

Zaprezentowanej klasyfikacji utworów ze względu na nurty literackie Lem nie ocenił pozytywnie. Stanowisko pisarza najlepiej opisują słowa Antoniego Smuszkiewicza, który jasno stwierdza, że twórca ten „jako nieporozumienie i bezmyślność klasyfikacyjną” traktuje przypisywanie *Cyberiady* i *Bajek robotów* do science fiction, jednak trudno zaprzeczyć, że „podstawą groteskowych deformacji we wspomnianych utworach jest konwencja prozy fantastycznonaukowej” (Smuszkiewicz 1995: 89). Zarówno w wymienionych cyklach, jak i w *Dziennikach gwiazdowych* czy w scenariuszach widowisk telewizyjnych (z profesorem Tarantogą w tytule) z tomu *Noc księżycowa* (1963), otrzymujemy wymieszanie, wzajemne nakładanie się na siebie dwóch światów: niefantastycznego, bliskiego doświadczalnego realizmu, i fantastycznego, budowanego według znanych reguł gatunku SF. W utworach groteskowych zaskoczony czytelnik zauważa „parodystyczne wyjaskrawienie i ośmieszenie zużytych schematów i chwytów artystycznych tradycyjnej fantastyki naukowej” (Smuszkiewicz 1995: 90), a także łączenie elementów przeciwstawnych: techniki przyszłości i archaizowanego języka, zjawisk kosmicznych popartych teorią astrofizyczną i elementów niezwykle trywialnych, jak na przykład zaćmienie Słońca spowodowane kawałkiem zepsutej wołowiny wyrzuconym przez okno kosmolotu bądź pogrzebac szlący do wznoszenia stosu atomowego. Dostrzega połączenie elementów „zwykłych” z „niezwykłymi”, współczesnej kultury z przyszłymi czasami, o których jeszcze nic nie wiemy. Zderzenie tych dwóch wymiarów obudowane jest szeroko rozumianą intertekstualnością, występującą na różnych płaszczyznach struktury dzieł, ponieważ mamy tu do czynienia z parodią, dystansem do własnej twórczości, ośmieszeniem tematów i zjawisk, które wybrzmiały „na serio” w klasycznej SF. Lem w fantastycznonaukowej grotesce, tak jak w innych swych utworach, akcentuje paradoksy współczesnego świata, lecz tutaj owe tematy otrzymują inną reprezentację językową – bowiem oceniane przez twórcę fragmenty naszej rzeczywistości są potraktowane karykaturalnie i prześmiewczo.

3.

Analizowane utwory Lema należą do tzw. prozy popularnej (której nieobca jest kategoria groteski), łączącej humor językowy i sytuacyjny z poetyką wymienionych utworów (np.

z elementami baśni, powiastki filozoficznej, dziennika, pamiętnika itp.). Opowiadania twórcy *Bajek robotów* spełniają wymóg czytelności stawiany literaturze obecnego czasu, budują pewien konwencjonalny obraz literacki, znany na przykład z bajek lub opisu przygód podróżnika kosmicznego, ale wpisują przy tym w swą strukturę „uniezwyklenie” świata zwykłego, co z kolei wpłtuje te dzieła w różne style odbioru (zob. Czapliński 2004: 8). Zdarzenia fabularne łączą się z tekstami, sytuacjami i różnymi zjawiskami kulturowymi istniejącymi wcześniej w rzeczywistości otaczającej człowieka, na co właśnie reaguje literatura. Teksty literackie wpisują się „w doświadczenie kultury masowej i kultury elitarnej” oraz charakteryzują szeroko rozumianą intertekstualnością: „Żyjemy w epoce cytatu, w czasach, w których «każdy tekst jest zbudowany z mozaiki cytatów, jest wchłonięciem i przekształceniem innego tekstu»” (Graf 2007: 49–52).

Intertekstualność to pojęcie doskonale oddające charakter kultury ponowoczesnej. Według autorki tego terminu Julii Kristevej, „każdy tekst literacki zawiera odniesienia do innych, wcześniejszych tekstów i stanowi tym samym skomplikowaną strukturę rozmaitych zapożyczeń: cytatów, klisz, przytoczeń, nawiązań, transformacji semantycznych” (za: Ożóg 2010: 64). Tekst sytuuje się więc „w polu innych tekstów, naśladując je, kontynuując, przekształcając, pozostając z nimi w relacji pytanie–odpowiedź, a nawet odrzucając je czy unieważniając” (STL 1988: 201). Jak zauważa Michał Głowiński, nie wystarczy pytać tylko o źródła cytatu czy nawiązania, „skąd zaczerpnięte zostały dane elementy, występujące w analizowanym utworze”, interesujące jest także, „co one znaczą, jakie miejsce zajmują w jego strukturze, jaką grają rolę w jego semantycznym wyposażeniu” (Głowiński 2000: 7). Podobnie do tej kwestii odnosi się Elżbieta Chrzanowska-Kluczevska, opisująca gry językowe w teoriach naukowych: wśród gier semantycznych autora tekstu dostrzega ona między innymi grę intertekstualności, czyli zapożyczania pomysłów, stylów czy językowych środków ekspresji z różnych tekstów literackich i Nieliterackich (Chrzanowska-Kluczevska 1997: 15).

W utworach groteskowych Lema rejestrujemy odniesienia do innych tekstów kultury, literackich i Nieliterackich, aluzje do znanych motywów i postaci, cytaty, grę z konwencjami literackimi, stylami i gatunkami, poetykami, stereotypami, elementami kultury narodowej itd. Warto więc pokazać, w jaki sposób twórca nazw własnych nawiązuje do tekstów wcześniejszych, w jakim celu używa określonych nazw, dlaczego konkretne jednostki onimiczne otrzymały taki, a nie inny kształt formalny i brzmieniowy, co wnoszą do analizowanego tekstu, jaką funkcję w nim pełnią. Pytania te pojawiają się zwłaszcza w konfrontacji z ogólnym przesłaniem dzieł Lema, który opisywał rzeczywistość człowieka, poszerzając ją o przestrzeń kosmiczną, analizował jej elementy, oceniając ją, a nade wszystko krytykując. Jasno nakreślona negatywna ocena socjalistycznych czasów, w których powstawały groteskowe utwory pisarza, nie była wówczas możliwa, dlatego poprzez baśniowy czy humorystyczny sztafaż opowieści przygodowych, specjalnie niekiedy infantylizowanych, twórca przekazuje swoje oceny. Dodajmy, że wciąż są one uaktualniane w procesie odbioru, ponieważ mówią także o dzisiejszej rzeczywistości.

Onomaści zajmujący się literaturą badają istotne funkcje indywidualizujące nazw własnych oraz „funkcje naddane onimom przez autora dzieła” (Rymut 1993: 17). Dla Aleksandry

Cieślíkowej w analizie „intertekstualnej funkcji nazw własnych, podobnie jak w badaniu intertekstualności, powinien zmienić się cel badania” – chodzi o wykrycie odwołań w obrębie nazw własnych jednego tekstu do innego. Elementy onomastykonu dzieła mogą wyznaczać relacje dwóch lub więcej tekstów, ale też – kontynuuje badaczka – „możemy mieć do czytania z tzw. architekstualnością, czyli odesłaniem do norm gatunkowych” (Cieślíkowa 1993: 36–37). Poetyka badanych utworów potwierdza odwoływanie się Lema do wspomnianych już elementów konwencji bajki, baśni, pamiętnika czy powiastki filozoficznej. Badacze akcentują też sposoby przenoszenia nazw z jednej przestrzeni wypowiedzeniowej w drugą: przywołanie onimii z innych wypowiedzi literackich i pozaliterackich, naśladowanie wypowiedzi o rozpoznawalnym charakterze (np. ze względu na style artystyczno-literackie czy socjolekty), postulują ponadto uwzględnienie „ogólnej intertekstualności reprezentowanej przez czytelników”, czyli pewnych treści konotacyjnych nazwy własnej rozpoznawanych przez odbiorców (Sarnowska-Gieffing 1995: 92–93).

4.

Nomina propria to główny składnik nazewniczej intertekstualności i jednocześnie komponent językowej oceny świata. Intertekstualność onimiczna znajduje się w obszarze zainteresowań Magdaleny Graf – w związku z wąskim lub szerokim pojmowaniem tego procesu. Autorka pracy *Literackie nie-nazywanie. Onomastykon polskiej prozy współczesnej* podaje wiele przykładów badanego zjawiska pojawiającego się we współczesnej prozie (Graf 2015: 183–184), określając mechanizmy odwoływania się do innych tekstów jako aluzję onimiczną (w tradycyjnym rozumieniu: czyli bezpośrednie lub ukryte wskazanie na autentyczny denotat w rzeczywistości pozaliterackiej), onimiczną aluzję literacką, interpretowaną jako jednokrotne odesłanie do onimu prymarnie należącego do onomastykonu innego utworu (aluzja intertekstowa – jeśli nazwa odsyła do onomastykonu tekstu innego twórcy; intratekstowa – gdy onim odsyła czytelnika do innych tekstów tego samego autora lub do przestrzeni tego samego tekstu), ale też jednokrotne wskazanie na autora (aluzja intertekstowa, jeśli pojawia się miano innego twórcy; aluzja intratekstowa, jeśli autor staje się bohaterem własnych tekstów). Częstym zjawiskiem jest także intertekst onimiczny w szerokim rozumieniu, czyli holistyczne odesłanie do innego tekstu bądź tekstu kultury (zob. Graf 2015: 212–213). Większości z przedstawionych tu typów onimicznych nawiązań nie potwierdzimy w analizowanych groteskowych utworach Lema, ponieważ nie zawierają one fikcji mimetycznej, w której najczęściej można się zetknąć ze zjawiskiem odwołania do tekstów innych autorów lub przywołania autentycznych denotatów. Groteskowa fikcja natomiast realizuje się w destrukcji za pomocą polemiki i negacji, w opozycji wobec uznanych wartości, przekonań i światopoglądów (Głowiński 1998: 217). Charakter polemiczny omawianych dzieł wynika z krytycznego stosunku do oficjalnej kultury społecznej, toteż najbardziej odpowiednim rodzajem nawiązań jest tu holistyczne odesłanie do innych tekstów. W konwencji bajek i opowieści science fiction trudno poza tym odszukać przywołania nazw własnych z innych znanych czytelnikom utworów.

W *Bajkach robotów* i *Cyberiadzie*, w których narracja prowadzona jest na wzór staropolskiej gawędy szlacheckiej, łatwo rozpoznajemy zjawisko odsyłania do norm gatunkowych. Warstwa

językowa utworu groteskowego może być rozpatrywana w kategoriach gry z czytelnikiem, a nawet z całą rzeczywistością pozatekstową. Chodzi o wywołanie efektu humorystycznego, możliwego do uzyskania poprzez nakładanie na siebie dwóch kodów, z których jeden przypomina tzw. dawną mowę (zawiera m.in. archaizmy leksykalne i składniowe), drugi zaś – język przyszłości, stechniczowany, związany z nauką, zawierający różne terminy lub pseudoterminy. Z taką iluzją naukowości mamy do czynienia we fragmentach różnystylowych w *Cyberiadzie*, na przykład w scenie *Wyprawa trzecia, czyli smoki prawdopodobieństwa*, w której narrator wyjaśnia sprawę poruszania się elektronów w przestrzeni konfiguracyjnej w zależności od fal prawdopodobieństwa, by na końcu zaciemnić wywód naukowy stwierdzeniem, że „elektrony, przynajmniej w pojedynkę, nie ligają” (C I: 85).

Zastanówmy się nad samym neologizmem *Cyberiada*, który jest złożony ze słów *cybernetyka* i *Iliada*. Odbiorca tekstu literackiego domyśli się bez trudu, że tytuł ten odnosi się „wyraźnie do pewnych obszarów rzeczywistości pozatekstowej: do sfery doświadczeń czytelnika oraz do innych tekstów – wzorców literackich” (Głombik 1997: 87), w związku z czym rozpozna nawiązanie ideonimu *Cyberiada* do tytułu starożytnego eposu. Mechanizmy językowe tego typu (z częściowym nałożeniem na siebie fragmentów wyrazów pochodzących z pól semantycznych różniących się nacechowaniem historycznym) rozpatrywał Stanisław Barańczak w pracy dotyczącej neologizmów powstałych w wyniku kontaminacji anachronicznej (por. *cyberotyka*, *cybernardy*, *cyberumaki*, *cybernator*, *cyberner* itp.) (Barańczak 1972). Język opowiadań Lema kontrastuje więc z techniką świata przyszłości, z „kosmiczną” opowieścią z gatunku SF.

5.

Autor odsyła czytelników do różnych schematów konwencji baśniowej: do szkatułkowej opowieści wschodniej z *Księgi tysiąca i jednej nocy*, tworząc czterostopniową narrację w *Bajce o trzech maszynach opowiadających króla Genialona*, do baśni ludowej w opowiadaniu *Jak Erg Samowzbudnik Bładawca pokonał*, do siedmiu wypraw Sindbada Żeglarza w utworze *Siedem wypraw Trurla i Klapaucjusza*. I choć w rzeczywistości świata przedstawionego suma tych wypraw zwiększyła się do dziewięciu, jednak w tytule pozostała magiczna siódemka – jako symbol między innymi kosmosu, stworzenia, przestrzeni i czasu (Smuszkiewicz 1995: 121). W ramach intertekstualności możemy więc rozważyć dialog stylów, na co zwraca uwagę Bożena Witosz: analizowana koncepcja pozwala „uwydatnić nacechowanie stylistyczne wypowiedzi będące efektem zderzania w jej ramach różnych rejestrów, konwencji oraz przypisywanych im funkcji” (Witosz 2010: 29).

W opowiadaniu *Jak Erg Samowzbudnik Bładawca pokonał* występują elementy baśni, które znane są z tekstu utworu o Śpiącej Królewnie, przy czym w złą wróżkę rzucającą na królewnę czar wciela się tu *Homos Antropos*, *Bładawiec*, bohater ohydny z punktu widzenia robotów, ponieważ złożony jest z tkanek i cieczy, a nie – jak one – ze szlachetnego, błyszczącego metalu. Zły czar z typowej bajki zostaje zastąpiony podstępny wyłudzeniem złotego kluczyka do nakręcania rozumu królewny. Kolejnym wyzyskanym stadium baśniowym jest

obietnica króla dotycząca nagrody dla śmiałka, który pokona Bładawca i zdoła obudzić królewne. Groteskowość tych utworów polega więc na łączeniu elementów heterogenicznych w rozmaitych warstwach struktury dzieł, między innymi na gruncie stylu, leksyki i nazw własnych, co jest szczególnie widoczne w poniższym fragmencie omawianej bajki. Zgodnie z elementami konwencji gatunkowej pojawia się tu wielu śmiałków:

Byli wśród nich i elektrycerze znamienici, i wydrwigrosze-oszuści, astrozłodzieje, gwiazdowlowcy; przybył na zamek Strzeżysław Megawat, szermierz-oscylator przesławny [...], przyjechał Arbitron Kosmozofowicz z prakryształów zbudowany [...], i Palibaba intelektryk, który na czterdziestu robosłach w osiemdziesięciu skrzyniach przywiózł starą maszynę cyfrową, od myślenia pordzewiałą, lecz potężną pomysłunkiem (C II: 166–167).

Ten krótki fragment z *Bajek robotów* ukazuje nie tylko groteskowość prezentowanych tu tekstów, ale również mechanizmy nazwotwórcze przyjęte przez pisarza, dzięki którym czytelnik jest w stanie zidentyfikować analizowane jednostki leksykalne, określić je w języku jako *nomina propria*, co więcej: jako nazwy przypominające tradycyjne formy w systemie onimicznym wielu języków. Na nazwę robotów składają się często dwa wyrazy imitujące strukturę imię + nazwisko: *Albucyd Biały*, *Protezy Konstrukcionista*, *Hydrocyber Amassyd*. Być może w „nazwisku” *Kosmozofowicz* występuje wspomniana kontaminacja anachroniczna (*kosmos* + *osmoza*, poza tym „podstawa” onimu, *kosmozof*, odsyła do formy *filozof*), jednak z punktu widzenia nawiązania do antroponimii uzualnej bardziej zainteresuje nas budowa tej nazwy – z typowym dla polskich nazwisk członem *-owicz*, wchodzącym dodatkowo w obszar literackiego stereotypu nazewniczego jako formant rodzimego nazwiska mieszczańskiego. Ten XVII-wieczny stereotyp różnicuje pochodzenie społeczne nosicieli nazw w zależności od budowy przyrostka w antroponimie: nazwiska szlacheckie mają zakończenie *-ski*, *-cki*, mieszczańskie: *-icz*, *-owicz*, *-ewicz*, a chłopskie są zazwyczaj odapelatywne (Kosyl 1993: 72). Typowe i popularne polskie „nazwisko” przymiotnikowe nosi *Albucyd Biały*. Znienawidzony przez roboty człowiek doczekał się szeregu określeń przypominających przezwiska i dostosowanych do określonych sytuacji fabularnych: *Homos Antropos*, *Antropos Homos Bładawiec*, *Bładawiec Homos antropiczny*, *Bładawiec*, *Antropos*. Inne związki ze znanym tekstem literackim dostrzegamy we fragmencie o *Palibabie* i czterdziestu robosłach. *Palibaba* to oczywiście nawiązanie do *Ali Baby*, bohatera słynnej baśni *Ali Baba i czterdziestu rozbójników* (z *Baśni tysiąca i jednej nocy*).

Stylizacja staropolska w *Cyberiadzie* staje się źródłem rozmaitych odniesień intertekstualnych dzięki wykorzystaniu w nazwach własnych obcych podstaw słowotwórczych, czasem nawiązujących do różnych znanych form językowych. Jednostki proprialne występują w zaskakujących komunikatach, na przykład w skierowanej do Trurla wypowiedzi posłańca króla Protrudyna, która przypomina tekst staropolskiego poselstwa:

Planeta, z której przybywam do cię, mości konstrukcionista, sam środek głęboki przeżywa średniowiecza. [...] Przesyła mię umyślnie do Waszej Miłości pan mój i władca, Jęgo Królewska

Mość Protrudyn Asteryjski, pan udzielny na globach połączonych Jonitu i Eprytu, monarcha dziedziczny Aneurii, cesarz Monocji, Biproksji i Tryfilidy, [...] władca samodzierżawny Metery, Hetery, Etery et Caetery, po to, abym w Jego miłościwym imieniu prosił Waszą Jasność do naszego państwa jako pożądlwie oczekiwanego zbawiciela koronnego, który jeden wyzwolić nas potrafisz od ogólnej mogielni, nieszczęśliwym zakochaństwem Jego Królewskiej Mości, następcy tronu Pantarktyka, wywołanej (C I: 101–102).

W przytoczonym fragmencie występuje charakterystyczny dla języka staropolskiego szyk wyrazów w zdaniu (np. czasownik na końcu), archaizmy leksykalne, odpowiednie formy adresatywne, wyliczenia, wiele nazw geograficznych oznaczających krainy podległe władcy itp. Nazwy własne to przede wszystkim językowe formy heterogeniczne, w których obrębie odnotowujemy podstawy obcych terminów, a obok rodzime morfemy, polskie sufiksy. Neologizmy nazewnicze utworzone przez autora nawiązują do autentycznych antroponimów lub toponimów. Nazwa *Protrudyn Asteryjski* (por. *protruzja* – termin medyczny i geologiczny) w wyrazie będącym „nazwiskiem” zawiera podstawę słowotwórczą łacińskiej formy *astrum* ‘gwiazda’, do której dołączony został przyrostek ze wspomnianego już literackiego obrazu polskich nazwisk „lepszych” i nobliwych, zakończonych na *-ski*. Ciekawymi formami są także nazwy geograficzne nawiązujące do autentycznych toponimów zakończonych na *-cja*, *-sja*, *-ida*, a zarazem przypominające liczebniki *jeden*, *dwa*, *trzy*: *Monocja* (gr. *mono-* w złoż. ‘pojedynczy’), *Biproksja* (łac. *bi-* w złoż. ‘dwa, podwójnie’), *Tryfilida* (*tri-* w złożeniach ‘potrójny’, łac. *tres*, *tria* ‘trzy; kilka’). W celach zapewne rymotwórczych autor wyzyskuje szereg onimiczny „Metery, Hetery, Etery et Caetery”, w którym wyróżniamy między innymi onim *Hetera* (w staroż. Grecji ‘piękna i wykształcona kobieta lekkich obyczajów’; też: ‘kobieta kłótniwa, złośliwa; jędza, piekielnica, kłótnica, awanturnica’), *Etera* (w języku włoskim na oznaczenie *Hetery*; być może chodzi też o związek z polisemicznym wyrazem *eter*) et *Caetera* (łac. ‘i tak dalej’). Komizm potęguje tu dosłowne odczytanie znaczenia słów *et caetera* na końcu wyliczenia nazw królestw Protrudyna. Wiele wypowiedzi pochodzących od narratora inicjuje różne rodzaje gry z czytelnikiem, które mają na celu „wywołanie efektu komicznego, a zatem taki sposób językowego przedstawienia czy wykreowania świata tekstu, by wywołać rozbawienie odbiorcy” (Głombik 1997: 78).

W tym samym fragmencie występują nazwy własne przypominające satyryczną onimie oświeceniową, formy sytuujące się na granicy onomastycznych nurtów semantycznego i groteskowo-ludycznego (Kosyl 1993), z dominacją funkcji ekspresywnej (obok semantycznej). Omawiane tu nazwy powinny być traktowane jako znaki ekspresywne, podobnie jak nazewnictwo „Wiadomości Brukowych” lub niektórych utworów Bolesława Prusa i Andrzeja Struga, dlatego odczytujemy je w ramach analizowanego gatunku literackiego jako przedmiot zabawy językowej:

Jego Królewska Mość Protrudyn Asteryjski [...] Wielkie Książę Barnomalwierskie, Eborcydzkie, Klapundrzańskie i Tragantorońskie, hrabia Euskalpii, Transfiorii i Fortransminy, Paladyn Szury i Bury, Baron Grzystrzywieprztycki, Prastrzowszakormądzki i Wymytydocnawski [...] (C I: 101–102).

Nagromadzenie w jednym miejscu tego typu nazw własnych podkreśla negatywną ocenę tytułomani, za pomocą której autor piętnuje przejaw pychy panującego króla, władcy wszystkich wymienionych terytoriów. Głównymi źródłami ekspresywności nazw są: ekspresja fonetyczna, kakofoniczność lub nietypowe grupy spółgłoskowe w formach, hybrydy nazewnicze, a wreszcie naruszenie zasady typowości bazy leksykalnej imion, nazwisk i nazw geograficznych. Stylizacja, forma nazw własnych oraz ich użycie kontekstowe w analizowanym fragmencie *Cyberiady* są jawnymi elementami nawiązania do takich gatunków literackich jak baśń lub bajka. Jednocześnie czytelnik zauważa podobieństwo interpretowanych neologizmów Lema do humorystycznych onimów z innych groteskowych utworów, na przykład do obcych lub pseudoobcych nazwisk oraz neologizmów w utworach Witkacego, w których jednak nad funkcją ekspresywną nieznacznie dominuje funkcja semantyczna (por. Oskar von den Binden *Gnumben, Tetrafon Pneumakon, Klawesyn Bykoblazon*; Krzyżanowski 1987: 163). Interpretacja nazwy własnej uczestniczącej we wskazywaniu intertekstualności dzieła przypomina zatem proces jej stopniowego „otwierania”, wykrywania i opisywania wszelkich możliwych związków „z językiem, jego systemem, literaturą i kulturą przez pewne stereotypowe wyobrażenia, do których nawiązuje” (Szybistowa 1981: 282).

6.

Satyryczny stosunek autora do rzeczywistości jest szczególnie widoczny w opowiadaniach, w których główną postacią literacką jest Ijon Tichy. Opisy jego przygód układają się w cykle *Podróże Ijona Tichego* i *Ze wspomnień Ijona Tichego*, zebrano je także w formie powieści *Wizja lokalna* i *Pokój na Ziemi*. Gwiazdokrążca Ijon Tichy jest w świecie przedstawionym wspomnianych utworów określany mianem „kosmicznego Guliwera”. Jeden z bohaterów tych opowieści, profesor Tarantoga, stawia go „w rzędzie takich nieustraszonych mężów przeszłości, jak Karol Fryderyk Hieronim Muenchhausen, Paweł Masłobojnikow, Lemuel Gulliwer czy *Maitre Alkofrybas*” (Dz I: 5). Tichy, podobnie jak bohater powieści Jonathana Swifta, odwiedza różne miejsca, czytelnik odkrywa więc jego oczami barwne środowiska społeczne, dziwne planety, wiele światów możliwych, niekoniecznie dobrych i praworządnych. Podobnie jak w *Podróżach Guliwera* z 1726 roku odbiorcy dostrzegają w opisie przygód Tichego krytykę pychy, głupoty, nietolerancji, filozofii, nauki i pseudonauki, różnych zjawisk życia społecznego oraz zbytniego angażowania się w politykę.

Ciekawym opowiadaniem, w którym Lem wykorzystał onimiczną intertekstualność, jest *Podróż dwudziesta szósta i ostatnia* (ze zbiorów *Sezam i inne opowiadania*, 1954 i *Dzienniki gwiazdowe*, 1957), będąca satyrą na zimną wojnę. Tichy ląduje na planecie o nazwie *Merka*, podąża do miasta *Niuouk*, jest świadkiem pewnych obrzędów związanych z kultem *Ejboma*, staje przed *Komisją do Badania Działalności Antyamerykańskiej*, aż wreszcie bohater pojmuję, że język tubylców w zasadzie jest mu znany. Uświadamia sobie, że to zniekształcony angielski, stąd biorą się następujące skojarzenia: *Merka* zamiast *America*, *Rasza* zamiast *Russia*, *Czajna* zastąpiło *China*, a *Ejboom* – *A-Bomb*. Lem posłużył się tutaj prostym zabiegiem językowym, dzięki któremu literackie nazwy własne możemy porównywać z nazwami autentycznymi. Gra językowa proponowana przez autora sprowadza się głównie do wyzyskania strony brzmieniowej

form leksykalnych obcych polszczyźnie. Wiele aluzji treściowych, popartych humorystycznym nazewnictwem, odkrywamy także w opowiadaniu pt. *Podróż dwudziesta czwarta*. Czytamy w nim, że na małej planecie w przypominającym socjalistyczny naród społeczeństwie *Indiotów* grupy „warstw wyższych”, będących przy władzy *Spirytów* i *Dostojnych*, zapragnęły posiadać maszynę, która rozprawiłaby się z kastą *Tyrałów* – tak biednych, że nie byli w stanie kupować towarów produkowanych w nadmiarze przez różne fabryki. Rozwiązaniem stała się *Machina do Rządzenia* o nazwie *Dobrowolny Upowszechniacz Porządku Absolutnego* (w skrócie: DUPA), która zapraszała *Indiotów* do *Tęczowego Dworca*, tam ich pożerała, a następnie z powstałych z nich krązków układała rozmaite wzory, a dokonywało się to w majestacie prawa i najwyższej wolności, bowiem *Machina* przestrzegała zasady swobody inicjatywy obywatelskiej (Dz I: 318). W kontekście chrematonimów pełniących w tym opowiadaniu funkcję semantyczną rozpatrujemy także nazwy dwóch grodów stołecznych planety *Indiotów*: *Debilię* i *Morone*. Dodajmy, iż cała *Podróż Dwudziesta Czwarta* utrzymana jest w stosownym stylu, w którym dominuje język nowomowy, tu bowiem, tak jak w powieści George’a Orwella, jest to język państwa totalitarnego i propagandy politycznej.

Fabulę innych opowiadań *Dzienników* także powinno się odczytywać „w tradycji kultury karnawałowej, satyrycznej, prześmiewczej” (Smuszkiewicz 1995: 92), jednak z refleksją nad ludzkim życiem i skomplikowaną naturą człowieka. Od dawna wiadomo, że *Dzienniki gwiazdowe* to wybitny zbiór opowiadań, w których Lem za pomocą wspomnianych kategorii satyryczno-parodystycznych rozprawia się z absurdami w różnych dziedzinach życia, z zaściankowością, kłamstwem, systemem zniewalającym człowieka itp. Pierwsze wydanie tego dzieła nie doczekało się pochwał ani nagród, autor zaś w dość dziwny sposób tłumaczył się przed ówczesnymi krytykami na łamach „Życia Literackiego” z formy i treści swoich opowiadań:

[...] są to kilkustronicowe kawały, nie umieszczone ani w realnej przestrzeni, ani w realnym czasie, świadomie operujące anachronizmem. Akcja ich ustawiona jest w taki sposób, że „przejechałem się” w nich po kilku idealistycznych kierunkach zachodniej filozofii współczesnej i dałem prztyczka pseudonaukowemu dogmatyzmowi (Lem 1954: 7).

Pozostała część komentarza autorskiego brzmi równie deprecjonująco, bowiem wynika z niego, że w utworach tych brakuje wielkich problemów tematyki współczesnej i że są one złożone z historyjek raczej błahych. Współcześni czytelnicy świadomi są jednak przyczyn powstania tych wypowiedzi oraz rzeczywistej wartości omawianych utworów, w których ciągle dokonują się nowe interpretacje realnych zjawisk, uogólnienia dotyczące naszego świata, a często bronią w rozmaitych demaskatorskich pojedynkach są nazwy własne.

Przykłady pochodzące z *Dzienników gwiazdowych* są elementami gry onimicznej, łączącej zjawiska aluzji i intertekstualności, których celem jest ocena opisywanej rzeczywistości i jednocześnie ustalenie relacji jednego tekstu wobec innych tekstów. Na płaszczyźnie językowej takie odniesienia bywają rozmaicie realizowane: mogą to być wtórne dekompozycje nazw własnych z uwzględnieniem znaczenia części wyrazowych w ich nazewniczych aspektach asemantycznych (por. np. *Affidavid* jako imię bohatera), wyzyskiwanie podobieństwa

brzmienia nazw własnych z innymi onimami lub apelatywami, ekspresja dźwiękowa, pseudo-etymologie itp. Dobrym przykładem są tu fragmenty opowiadania *Profesor A. Dońda* z cyklu *Ze wspomnień Ijona Tichego*. Opowieść ta przenosi czytelnika w rejony dwóch sąsiadujących ze sobą nieautentycznych państw Lamblii i Gurunduwaju umiejscowionych w literackiej wersji Afryki, stąd onimy przypominają nazewnictwo funkcjonujące w językach tego kontynentu, mamy na przykład: generała *Mahabutu*, pułkowników *Bamatahu* i *Drufutu*, szczep lamblijski *Hottu Wabottu* itp. Nazwy te wpisują się w realistyczną podstawę onimiczną ogólnego „języka afrykańskiego”, który w opowiadaniu sprowadza się w zasadzie tylko do warstwy nazewnicznej. Holistyczne odesłanie do tekstów kultury widoczne jest także w innych miejscach utworu Lema: stworzony przez siebie projekt profesor Dońda nazwał *Methodology of Zeroing Illicite Murder*. Komentarz narratora jest następujący:

Czysty przypadek sprawił, że skrót tej nazwy brzmiał mżimu. Po kraju rozeszła się wieść, że w Kulahari działa potężny czarownik Bwana Kubwa Dońda, którego mżimu czuwa nad każdym ruchem obywateli (Dz II: 281).

Czytelnicy znający powieść Henryka Sienkiewicza skojarzą ten fragment z fabułą *W pustyni i w puszczy*, gdzie jest mowa o afrykańskim złym duchu Mzimu oraz jego przeciwieństwie – „dobrym” Mzimu – stworzonym na określenie małej bohaterki.

Gry słowne dostrzegamy zwłaszcza wtedy, gdy nazwy własne pełnią funkcję semantyczną. Znaczenie wynikające z literackiego ideonimu, którym jest tytuł pracy naukowej Bohu Wamohu *Kamień jako czynnik napędowy myśli europejskiej*, zostaje przeniesione na płaszczyznę wtórnego podziału antroponimów, które odgrywają rolę w swoistych pseudoetymologiach (por. Buttler 1961b: 293). Kiedy docent Bohu Wamohu zgłaszał w Oksfordzie swą pracę, dowodził, że

w nazwiskach ludzi, co dokonali przełomowych odkryć, występuje kamień – np. widać go w nazwisku największego fizyka (*EinSTEIN*), największego filozofa (*WittgenSTEIN*), największego filmowca (*EisenSTEIN*), człowieka teatru (*FelsenSTEIN*), a też dotyczy to pisarki *Gertrudy STEIN* i filozofa *Rudolfa STEINera* (Dz II: 283).

W dziele tym jego autor cytował ponadto „głosiciela odnowienia hormonalnego – *STEIN-acha*, a wreszcie nie omieszkał dodać na zakończenie, że *Wamohu* to po lamblijsku tyle, co «Kamień Wszystkich Kamieni»” (Dz II: 284). Podstawą językowego żartu jest tu niemiecki wyraz *Stein* oznaczający ‘kamień’. Nazwiska występujące w przytoczeniu są autentyczne, ich wtórne podziały sugerowane przez autora są zatem kolejnym źródłem ekspresji.

Ziemskie sytuacje i zwyczaje odbite są także w *Podróży dwudziestej*, w której Tichy – jako szef projektu TEOHIPHIP – skazuje na zesłanie w przeszłe wieki podwładnych sobie pracowników, dzięki czemu w nowych czasach i okolicznościach otrzymują oni nowe nazwy (tu: autentyczne), na przykład: *H. Ohmer* – *Homer*, *H. Errod* – *Herod*, *P. Latton* – *Platon*, *Harry S. Totteles* – *Arystoteles*, *A. Tylla* – *Atylla*, *H. Yobb* – *Hiob*, *Betterpart* – *Bonaparte* (por. ang. *better* i *bona* z wł. *buona*), *Eug. Clydes* – *Euklides* i *L. Nardeau de Vince* – *Leonardo da Vinci*.

U podłoża komizmu językowego występuje wtórna dekompozycja nazw własnych, pojawiająca się między innymi w aluzji onomazjologicznej (zob. Kosyl 1988).

W *Dziennikach gwiazdowych* dochodzi do szczególnej kumulacji odwołań nazewniczych neologizmów do onimii uzualnej oraz do innych tekstów. Proza Lema, zwłaszcza groteskowa, stanowi element dyskursu (por. Frelik 2017: 13) zachodzącego – zgodnie z koncepcją Paula Ricœura – w porządku czasowym. Zdarzenie fabularne z onimicznym zapleczem w powieściach autora *Solaris* odnosi się do zdarzeń wcześniejszych. Nazwy własne biorą tu czynny udział w parodii, naśladowaniu, krytykowaniu zdarzeń istniejących wcześniej (autentycznych bądź wymyślonych, literackich), dlatego odbiorcy dzieł Lema, których onimia włącza się w nurt fantastyczno-baśniowy i groteskowo-ludyczny (Kosyl 1993), nie mają trudności z połączeniem ich treści ze zjawiskami i tekstami wcześniejszymi. W dyskursie takim, na przykład w opowiadaniu *Tragedia pralnicza*, uczestniczą nazwy własne stające się komponentami absurdałnego chrematonimu (jest to nazwa własna ustawy), złożonego z kilkunastu nazwisk: *ustawa Mac Flacona–Glumbkina–Ramphorneya–Hmurlinga–Piaffki–Snowmana–Fitolisa–Birmingdraqua–Phootleya–Caropki–Phalseleya–Groggernera–Maydanskiego*. Skoro na początku nazwa tego aktu ustawodawczego brzmi *akt senatora Mac Flacona*, następnie wydłuża się co jakiś czas o jeden komponent (nazwisko), zaś jej efekt końcowy ukazuje nam w formie chrematonimicznej trzynaście antroponimów, to prosty do odczytania w tej analizie staje się negatywny stosunek autora do określonego stylu wyrażający się w parodii języka urzędowego, niedostosowanego do zmieniającej się rzeczywistości, niezwykle skostniałego, bezosobowego i sformalizowanego. Obok zabawy i komizmu „toczy się tu gra o charakterze dydaktycznym, demaskatorskim” (Głombik 1997: 90), bowiem w swoich utworach Lem rozprawia się z rozmaitymi zjawiskami społecznymi. Szczególnie mocno taka postawa uwidacznia się w felietonach, szkicach i esejach autora, zebranych w wielu publikacjach (m.in. *Lube czasy*, *Sex wars*, *Tajemnica chińskiego pokoju*, *Dziury w całym*), gdyż jak sam napisał, zawsze interesowało go „wszystko”, a nawet „wszystko naraz” (Lem 1996: 5). Nazwy własne wpisane w analizowany chrematonim są efektem kreacji pisarza, dlatego nie traktujemy ich jako jawnych wskaźników nawiązania do innego tekstu², warto jednak odkrywać wskaźniki „niejawne”. Nazwa aktu ustawodawczego jest tu jednym z przykładów potwierdzających istotę groteski, dla której – jak pisał M. Głowiński – najważniejsza jest część burząca:

Jako zaprzeczenie aprobowanych postaci świadomości społecznej groteska odnosi się w taki czy inny sposób do tekstów, w których świadomość owa została zwerbalizowana. I z tego punktu widzenia jest pewnego typu stosunkiem tekstu do tekstu. Innymi słowy: w grotesce znaczący jest żywioł parodii (Głowiński 2000: 155).

2 Rozumienie takiej „jawności” przedstawia Anna Majkiewicz, badająca intertekstualność prozy Elfriede Jelinek – na przykład eksplicytnie wskaźniki nawiązania intertekstualnego za pomocą nazw własnych do tekstów kultury, przede wszystkim do filmu (Majkiewicz 2008: 246–252).

7.

Poruszone w tej pracy zagadnienia potwierdzają znaną od dawna tezę, iż „zarówno proprialne interteksty (werbalne), jak i samo pojęcie intertekstualności, należą do wyjątkowo złożonych zjawisk nie tylko językowych, lecz także szerzej kulturowych” (Rutkiewicz-Hanczewska 2013: 136). Analizowane formy nazewnicze pochodzące z groteskowych utworów Lema tworzone są na zasadzie transportowania, przeniesienia nazw z jednej przestrzeni onimicznej do innej, w tym wypadku do opisywanych struktur literackich. Materiał nazewniczy został tak dobrany, by wykazać wielowymiarowość i różnorodność procesów zapośredniczania propriów, transtekstualizacji formalnych i semantycznych, transformacji (różnego rodzaju przekształceń onimów), dekompozycji, kolaży, aluzji, cytatów czy imitacji (zob. Rutkiewicz-Hanczewska 2013: 129–160). Ze względu na poetykę dzieł w obszar badań włączony został tkwiący w nazewniczych neologizmach humor, dzięki czemu większość z nich stanowią nazwy zaskakujące, nietypowe i „nieprzezroczyste”, często wyzyskujące znaczenia apelatywów tkwiących w ich podstawach (por. Rutkowski 2006), niekiedy nawet wyrazów obcych, dodatkowo podlegających procesom dekompozycji, jak w wypadku nazwisk z leksemem *Stein*. Komizm badanej sfery onimicznej podkreślony jest typem stylizacji przyjętej przez autora tekstów. Jest zarazem zbieżny z komizmem w obrębie nazewnictwa fantasy humorystycznej – co prawda nie występuje w niej osobliwy średniowieczno-techniczny żargon robotów ani społeczeństw z czasów Ijona Tichego, lecz także wynika on „głównie z funkcji intertekstualnej i ekspresywnej nazw własnych, które posiadają różne źródła ekspresywności” (Domaciuk-Czarny 2014: 52). Wszak science fiction i fantasy to dwa bieguny literatury fantastycznej (i popularnej).

Zebrane wyżej przykłady intertekstualności onimicznej w groteskowych utworach Lema nie ograniczają się do nawiązywania przez pisarza do innych dzieł za pomocą wybranych jednostek proprialnych³. Autor świadomie tak konstruuje fabułę opowiadań, aby funkcjonowały one całościowo, nie zaś tylko strukturalnie i stylistycznie, w intertekstualnej przestrzeni. Jest to przestrzeń uczestnictwa, w której prawidłowa recepcja ocenianych zdarzeń fabularnych dokonuje się na mocy porozumienia twórcy dzieła i jego odbiorców. Czytelnicy prozy Lema w grotesce science fiction odkrywają potencjał nazw własnych – humorystycznych, ekspresywnych, baśniowych, fantastycznych – jako elementów łączących tę prozę z nurtami literackimi i pre-tekstami z jakiegoś powodu ważnymi dla autora. Określają sensy tych odwołań, a na podstawie intertekstualności onimii w dziełach artystycznych ustalają ich udział w naszej kulturze.

Bibliografia

- Barańczak S. 1972: *Elektrycerze i cyberchanioty*, „Nurt”, nr 8, s. 14–17.
 Buttler D. 1961a: *O dowcipie słowotwórczym*, „Poradnik Językowy”, nr 3, s. 112–132.
 Buttler D. 1961b: *O dowcipie słowotwórczym. (Dokończenie)*, „Poradnik Językowy”, nr 7, s. 289–309.

3 Taki zabieg „ewidencjonowania powtarzalności pewnych figur czy motywów” Stanisław Jasionowicz nazywa „swoistą archiwistyką intertekstualną” (Jasionowicz 2003: 23).

- C I: Lem S. 1995: *Cyberiada. Bajki robotów*, t. 1, Wydawnictwo Interart, Warszawa.
- C II: Lem S. 1995: *Cyberiada. Bajki robotów*, t. 2, Wydawnictwo Interart, Warszawa.
- Chrzanowska-Kluczeńska E. 1997: „Gry językowe” w teoriach naukowych, [w:] E. Jędrzejko, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Gry w języku, literaturze i kulturze*, Wydawnictwo Energeia, Warszawa, s. 9–16.
- Cieślakowa A. 1993: *Nazwy własne w różnych gatunkach tekstów literackich*, [w:] M. Biolik (red.), *Onomastyka literacka*, Wydawnictwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Olsztyn, s. 33–39.
- Czapliński P. 2004: *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Domaciuk I. 2003: *Nazwy własne w prozie Stanisława Lema*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Domaciuk-Czarny I. 2014: *Nazwy własne w fantastyce humorystycznej na przykładzie utworów Jacka Piekary i Pawła Majki*, „Rozprawy Komisji Językowej” Łódzkiego Towarzystwa Naukowego LX, s. 51–65.
- Dz I: Lem S. 1994: *Dzienniki gwiazdowe*, t. 1, Wydawnictwo Interart, Warszawa.
- Dz II: Lem S. 1994: *Dzienniki gwiazdowe*, t. 2, Wydawnictwo Interart, Warszawa.
- Frelik P. 2017: *Kultury wizualne science fiction*, Universitas, Kraków.
- Głombik K. 1997: *Gra w science fiction. O językowych środkach komicznych i ich funkcji w Cyberiadzie Stanisława Lema*, [w:] E. Jędrzejko, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Gry w języku, literaturze i kulturze*, Wydawnictwo Energeia, Warszawa, s. 77–90.
- Głowiński M. 1998: *Cztery typy fikcji narracyjnej*, [w:] R. Nycz (red.), *Prace wybrane Michała Głowińskiego*, t. 3: *Dzieło wobec odbiorcy. Szkice z komunikacji literackiej*, Universitas, Kraków, s. 207–218.
- Głowiński M. 2000: *Intertekstualność, groteska, parabola. Szkice ogólne i interpretacje*, Universitas, Kraków.
- Graf M. 2007: *W ponowoczesnym supermarkecie czy onimicznym śmietniku? O roli nazewnictwa w polskiej prozie współczesnej*, „Roczniki Humanistyczne” LV, z. 6, s. 47–57.
- Graf M. 2015: *Literackie nie-nazywanie. Onomastykon polskiej prozy współczesnej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań.
- Jasionowicz S. 2003: *Intertekstualność w świetle badań nad wyobraźnią twórczą*, [w:] B. Sosień (red.), *Intertekstualność i wyobraźniowość*, Universitas, Kraków, s. 21–33.
- Kosyl Cz. 1988: *Aluzyjność nazw własnych w dziele literackim*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF, Philologiae” VI, s. 39–49.
- Kosyl Cz. 1993: *Główne nurty nazewnictwa literackiego (zarys syntezy)*, [w:] M. Biolik (red.), *Onomastyka literacka*, Wydawnictwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Olsztyn, s. 67–100.
- Krzyżanowski J.R. 1987: *Legenda Samosierry i inne prace krytyczne*, Czytelnik, Warszawa.
- Lem S. 1954: *Uchylam przyłbicy*, „Życie Literackie”, nr 7, s. 7.
- Lem S. 1996: *Sex wars*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
- Majkiewicz A. 2008: *Intertekstualność – implikacje dla teorii przekładu. Wczesna proza Elfriede Jelinek*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Ożóg K. 2010: *Kilka uwag o intertekstualności w dobie ponowoczesnej*, [w:] J. Mazur, A. Małyńska, K. Sobstyl (red.), *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 60–69.
- Rutkiewicz-Hanczewska M. 2013: *Genologia onimiczna. Nazwa własna w płaszczyźnie motywacyjno-komunikatywnej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Rutkowski M. 2006: *Humor w nazwach własnych*, [w:] K. Rymut (red.), *Munuscula linguistica: in honorem Alexandrae Cieślakowej*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 397–409.
- Rymut K. 1993: *Onomastyka literacka a inne dziedziny badań nazwicznych*, [w:] M. Biolik (red.), *Onomastyka literacka*, Wydawnictwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Olsztyn, s. 15–19.
- Sarnowska-Gieffing I. 1995: *Funkcja intertekstualna onomastyki w satyrze*, [w:] Z. Krążyńska, Z. Zagórski (red.), *Język polski: historia i współczesność*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań, s. 89–95.
- Smuszkiewicz A. 1995: *Stanisław Lem*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- STL: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988.
- Szybistowa M. 1981: *Gnębion Puczymorda – nazwa znacząca*, [w:] J. Bubak, A. Wilkoń (red.), *O języku literatury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Witosz B. 2010: *Kategoria intertekstualności w kontekście współczesnej stylistyki (wąskie czy szerokie ujęcie?)*, [w:] J. Mazur, A. Małyńska, K. Sobstyl (red.), *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 24–33.

Summary

Intertextuality in the terminology-related neologisms in Stanisław Lem's science fiction grotesque

Keywords: literary onymy, intertextuality, science fiction grotesque, humorous proper names.

The article discusses intertextual onymy in selected grotesque texts written by Stanisław Lem. The study focuses on the stories from the two collections: *Cyberiada* (*The Cyberiad*) and *Dzienniki gwiazdowe* (*The Star Diaries*). Intertextuality is the author's play with different styles, conventions and genres. Therefore, the study involves the analysis of the intertextual function of proper names in the texts. In science fiction grotesque, proper names which are elements of the fantastic, fabulous as well as the ludic and grotesque current in literary onomastics, artificial onyms that are deformed and asemantic, only occasionally perform such a function (for instance *Palibaba* – *Ali Baba*). It is crucial, therefore, to analyze the propria in the context of the selected fragments while focusing on the style, poetics, and the meaning of the entire work.

Próby normalizacji polskiej terminologii ekonomicznej w XIX wieku na podstawie prac Fryderyka Skarbka i Józefa Supińskiego

Słowa kluczowe: język polski w XIX wieku, pojęcia ekonomiczne, normalizacja terminologii, Fryderyk Skarbek, Józef Supiński.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JJP.101.1.7>

W pierwszej połowie XIX stulecia, na długo przed upowszechnieniem w kraju idei i praktyk gospodarki kapitalistycznej, polscy uczeni podejmowali próby porządkowania pojęć w duchu nowych teorii rozwoju gospodarczego. Specjalistyczne jednostki nominacyjne, intensywnie tworzone z wykorzystaniem środków słowotwórczych polszczyzny i asymilowane z języków zachodnioeuropejskich, wzbogacały naukowy dyskurs ekonomistów i przenikały do codziennej komunikacji. W potocznej polszczyźnie XIX wieku najszybciej utrzymywało się zarówno rodzime, jak i obce słownictwo dotyczące handlu (Pihan-Kijasowa 2012), co znalazło odzwierciedlenie w rozwijającej się wówczas powieści realistycznej i publicystyce prasowej. Badacze zauważają, że zwiększenie liczby terminów jest nie tylko potwierdzeniem społeczno-gospodarczego rozwoju danej wspólnoty językowej, lecz również istotną determinantą postępu (Grucza 2002). W celu przedstawienia najważniejszych zasad porządkowania terminologii ekonomicznej wykorzystuję w niniejszym artykule przykłady z prekursorskich na polskim gruncie pism ekonomicznych Fryderyka Skarbka (1792–1866) oraz z dzieł wybitnego kontynuatora jego myśli Józefa Supińskiego (1804–1893), który ekonomię sytuował w centrum nauk społecznych rozkwitających w XIX-wiecznej Europie.

Normalizacja w przyjętym tutaj rozumieniu obejmuje następujące zabiegi:

- (1) ustalanie zasobu kategorii pojęciowych danej dyscypliny naukowej, tj. zarówno wzbogacanie systemu terminologicznego, jak i jego ograniczanie (np. przez eliminację polileksji, synonimii i zbędnych zapożyczeń);
- (2) oddzielanie zakresu przedmiotów (i symboli językowych) określonej dziedziny nauki od zakresu obiektów (i nazw) innych dyscyplin;
- (3) porządkowanie i systematyzowanie nomenklatury, tj. ustalanie relacji hiponimii, antonimii, konwersji i in.;

* i.szczepankowska@uwb.edu.pl; ORCID: 0000-0003-1056-606X

(4) różnicowanie i precyzowanie znaczenia nazw;

(5) terminologizację słownictwa potocznego.

Normalizacja w szerokim zakresie jest nieustającym procesem negocjowania pojęć na gruncie danej dyscypliny, definiowania terminów w literaturze naukowej i w specjalistycznych słownikach (leksykonach) oraz upowszechniania nowych kategorii wraz z ich ustaloną symbolizacją w dyskursie publicznym.

Głównym źródłem materiału leksykalnego, wykorzystanego w artykule, są: (1) wydany w 1828 roku *Dykcjonarz ekonomii politycznej* (dalej: DEP), liczący 564 strony i 84 hasła, przełożony przez F. Skarbka z francuskiego oryginału autorstwa Charles'a Ganilha i opatrzone obszernymi komentarzami polskiego tłumacza; (2) praca pt. *Gospodarstwo narodowe stosowane* (Skarbk 1860), będąca swoistym ukoronowaniem naukowej twórczości F. Skarbka; (3) nawiązujące do tego dzieła, lecz zarazem innowacyjne opracowanie J. Supińskiego pt. *Szkoła polska gospodarstwa społecznego* (Supiński 1862).

U źródeł polskiej terminologii ekonomicznej

Leksyka ekonomiczna, intensywnie przyswajana do polszczyzny w XIX wieku głównie z języka francuskiego, w mniejszym zakresie niemieckiego i angielskiego, nawarstwiła się na starsze pokłady słownictwa konotującego stosunki feudalne i wczesnokapitalistyczne. Podstawowy zasób staropolskich terminów został uporządkowany i zdefiniowany na gruncie prawnym, ponieważ jedną z podstawowych funkcji prawa jest ochrona własności i regulowanie obrotu dobrami materialnymi. Nowożytny systemy prawodawcze w Europie, także polskie feudalne ustawodawstwo ziemskie, przejęły systematykę rzymską, w szczególności podział *personae – res – actiones* stosowany w *Instytucjach* cesarza Justyniana (Sójka-Zielińska 1981: 20), i w związku z tym wyróżniano trzy główne rodzaje prawa: osobowe (cywilne), rzeczowe (własnościowe) i sądowe (procesowe oraz karne). Zbiór podstawowych terminów ekonomicznych kształtował się wraz z kodyfikowaniem stosunków własności. Polska terminologia ekonomiczna była porządkowana w statutach staropolskich w ramach praw rzeczowych; obejmowała pojedyncze nazwy i frazemy (kolokacje), których odniesienia mieściły się w kategorii pojęciowej „prawo własności”, czyli *prawo na rzeczy* (w ustawodawstwie rzymskim: *ius in re*), oraz w kategorii „prawo zobowiązań”, czyli *prawo do rzeczy* (łac. *ius ad rem*). Do pierwszej grupy należały kategorie określane terminami: *własność, posesja, dobra, majątek, substancja, dziedzictwo, spadek (sukcesja), kapitał* i wiele innych; do drugiej: *dług, pożyczka, kredyt, weksel, podatek, transakcja, kaucja, poręka, kupno, sprzedaż, najem, dzierżawa (arenda), zastaw, emfiteuza, zakład, hipoteka* i in. (zob. Szczepankowska 2004: 117–192). Część terminów ma dawny rodziwy, prasłowiański, rodowód. Pokazny zasób był sukcesywnie (w okresie od XVI do XVIII w.) asymilowany w polszczyźnie za pośrednictwem przekładów dzieł prawnych pisanych po łacinie i ma źródłosłów grecko-łaciński. Germanizmy wzbogaciły ten zbiór w okresie średniowiecznej kolonizacji ziem polskich przez niemieckich osadników i lokowania osad na prawie magdeburskim.

Mimo że na uniwersytetach europejskich jeszcze w XIX wieku katedry ekonomii były tworzone w obrębie wydziałów prawa, nauka o gospodarce, wsparta osiągnięciami statystyki,

zyskała w tym stuleciu status samodzielnej dyscypliny naukowej i tym samym niezależny od prawodawstwa potencjał terminotwórczy, odpowiadający potrzebom cywilizacji przemysłowej. Postępujący już od II połowy XVIII wieku awans nauki o gospodarce, finansach i handlu był związany z nowoczesną teorią rozwoju ekonomicznego Adama Smitha¹ oraz z postępem technologicznym w Europie, wywołanym przez rewolucję przemysłową w Anglii. W wielu krajach kwestie rozwoju gospodarczego i polepszania bytu materialnego społeczności stały się w centrum debat publicznych, a tym samym można mówić, używając określenia Michaela Foucault (1977), o zdominowaniu ówczesnego życia społecznego przez „ekonomiczną formację dyskursywną”. Jeśli jeszcze w XVIII wieku za najważniejszy regulator działań zbiorowości uznawano prawo stanowione – we Francji nazywano ten okres „stuleciem kodyfikacji”, a w Rzeczypospolitej Obojga Narodów powtarzano maksymę *Lex est rex in Polonia et in Lithuania* – to w kolejnym stuleciu nastąpił zwrot ekonomiczny, związany z kapitalistycznym modelem organizacji społeczeństwa i gospodarki. Model ten został z powodzeniem zaadaptowany w Anglii i jej świeżo wyzwolonych koloniach w Ameryce Północnej, a następnie w innych krajach Europy Zachodniej, skąd sama ideologia, instytucje i praktyki docierały także do polskiej prowincji, podzielonej między trzy imperialne państwa i cywilizacyjnie opóźnionej. Jednym z przejawów zachodzącej w tym regionie modernizacji wielu obszarów życia było intensywne przyswajanie przez wykształconych mieszkańców osiągnięć nauk przyrodniczych i społecznych wraz z nowymi pojęciami, które przyczyniały się do modyfikowania, przewartościowywania i wzbogacania dotychczasowej wiedzy o świecie. Wdrożenie edukacji ekonomicznej w społeczeństwie uważano za warunek postępu w sferach: instytucjonalnej, technologicznej i kulturowej.

Zanim zagościł na ziemiach polskich ten XIX-wieczny – jak dziś jeszcze mówimy: „dziki”, „prymitywny” – kapitalizm (znany z *Ziemi obiecanej* W.S. Reymonta), jego forpaczami byli nie tylko niezbyt liczni w tej części Europy „ludzie przemysłu”, lecz i inteligenci („ludzie nauki”), zainteresowani w szczególności zachodnimi teoriami rozwoju ekonomicznego i próbujący przenieść pewien zasób pojęć związanych z rozwojem cywilizacji przemysłowej na grunt polski. Do nich należy hrabia Fryderyk Skarbek, który studiował ekonomię w Collège de France w Paryżu i wykładał ją później na Wydziale Prawa i Administracji Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Humanistom jest bardziej znany jako pamiętnikarz, autor powieści i sztuk dramatycznych. Młodszy nieco i uważający Skarbka za swojego mistrza J. Supiński – ten sam, którego dzieło studiuje, czekając na Wokulskiego, hrabia Łęcki, bohater *Lalki* Bolesława Prusa – był związany ze środowiskiem naukowym rodzinnego Lwowa, a w późniejszym okresie z krakowską Akademią Umiejętności i z Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk. Jako teoretyk ekonomii zorientowanej socjologicznie był bardzo popularny wśród pozytywistów, w których gronie obaj uczeni uchodzili za niekwestionowane autorytety (Leońska 1985). Dowody znajdujemy między innymi w najważniejszym prasowym organie młodych pozytywistów warszawskich: „Przeglądzie Tygodniowym Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” (dalej: PT)

1 Adam Smith (1723–1790) jest uważany za jednego z twórców nowoczesnej ekonomii, należącej w jego czasach do dziedziny nauk moralnych. W najważniejszej publikacji: *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* (wyd. w 1776 r.) propagował zalety wolnego rynku i międzynarodowej wymiany handlowej; opisywał także funkcjonowanie anglosaskich instytucji społeczeństwa obywatelskiego (Kuczkiewicz-Fraś 2010: 143, przyp. 44).

z pierwszego okresu edycji (lata 1866–1876). Skarbek i Supiński sankcjonowali niejako pozytywistyczny program modernizacji kraju, którego mieszkańcom po kolejnych nieudanych powstaniach narodowowyzwoleńczych wyznaczano na łamach tygodnika przyziemny, lecz ambitny i nie tracący na aktualności cel: „podążania po drodze postępu [...] za rozwijającą się zagranicą” (PT nr 7/1967: 1).

Asymilacja zachodnioeuropejskiej myśli ekonomicznej w pracach F. Skarbka i J. Supińskiego – próby unarodowienia terminologii naukowej

Obaj czołowi ekonomiści swego czasu, których opracowania uwzględniam w kontekście zagadnienia normalizacji polskiej terminologii ekonomicznej, dostarczali orędownikom postępu cywilizacyjnego naukowo uporządkowanych i statystycznie dokumentowanych diagnoz co do kierunku i czynników rozwoju gospodarczego. Wraz z popularyzowaniem swoich obserwacji kształtowali świadomość ekonomiczną odbiorców za pomocą kategorii pojęciowych wytworzonych już na rodzimym gruncie, lecz modelowanych pod kątem nowych zachodnich (głównie francuskich i anglosaskich) idei².

W systematyzowaniu i popularyzowaniu terminologii ekonomicznej Skarbkowi przyświecały cele głównie praktyczne (edukacyjne). „Dobre definicje bogactwa, pracy, kapitału, kredytu, dają wyobrażenia o rzeczach, które te nazwania wyrażają”³ – pisał we wstępie do tłumaczonego na polski *Dykcjonarza ekonomii politycznej* autorstwa Francuza Ch. Ganiilha – i czytelnik może zdobyć wiedzę „o tych przedmiotach gospodarstwa narodowego, o których rozprawiają na mównicach zgromadzeń prawodawczych i w pismach periodycznych” (DEP: 18). Supiński natomiast chciał niejako zrekonstruować system pojęć właściwych polskiemu społeczeństwu, najwyraźniej pojmując język jako swoiste repozytorium ważnych dla narodu idei, wartości, ducha wspólnoty – dziś powiedzielibyśmy: kultury i swoistego dla niej obrazu świata. W wykładzie „polskiej szkoły gospodarstwa społecznego” stworzył swego rodzaju teorię pojęć narodowych:

[...] ścisłe i cieniowane znaczenie wyrazów jest odbiciem pojęć urobionych w narodzie. Gdzie istnieją wyrazy, tam muszą istnieć pojęcia, pojęcia może zwiłkane przeobrażającym się widzeniem pokoleń, ale niezatarte w sędzie i uczuciu narodu. [...] Znaczenia wyrazów polskich, które w ekonomii politycznej występują ciągle naprzód, i są niejako ogniskiem kupiącym rozległe naukowe widzenia, odpowiadają mniej niż inne znaczeniom przyjętym z potrzeby przez szkoły zachodnie: – zaczem albo wyrazy obce lub wiernie przetłumaczone przenieść musiały wpośród nas obce nam i nieprzystające do nas pojęcia; albo mieszać i uwikłać te,

2 Jak wynika ze wzmianek w pismach Skarbka i Supińskiego, idee te były inspirowane w największym stopniu przez XVIII- i XIX-wiecznych autorów francuskich, takich jak: F. Quesnay, C. Saint-Aubin, J.B. Say, C.F. Bastiat, F. Passy, Ch. Dunoyer, rzadziej niemieckich: F.H. Schulze-Delitzsch, F. List, oraz angielskich i amerykańskich: A. Smith, A. Young, T. Malthus, D. Ricardo, H.Ch. Carey, J.S. Mill (więcej na temat tych inspiracji zob. Kuczkiewicz-Fraś 2010). Dzieła w języku angielskim były często przyswajane za pośrednictwem przekładów francuskich.

3 Cytując fragmenty dzieł ekonomistów z XIX-wiecznych wydań, modernizuję nieco ortografię w zakresie użycia litery „j”, interpunkcji i zaznaczania ścieśnionej wymowy samogłoski „e”; zachowuję właściwości fonetyki zleksykalizowanej.

które dotąd tkwiły czyste w łonie naszym i bez znaczenia na własnej drodze dalej rozwijać się mogły (Supiński 1862: 8–9).

Tak więc podczas gdy Skarbek starał się nade wszystko przysposobić do polszczyzny nowe terminy i zdefiniować pojęcia zaczerpnięte z myśli zachodnich ekonomistów – a zwłaszcza z najnowszego, znanego mu głównie z opracowań autorów francuskich, „systematu przemysłowego” A. Smitha – jego uczeń tworzył własny „systemat ekonomiczny”, a właściwie socjologiczny, gdyż chciał przedstawić „cały organizm życia społecznego” (Supiński 1862: 10). Pragnął zarazem oprzeć się na tradycyjnym zasobie pojęć wytworzonych na rodzimym gruncie: „umiejętność społeczna – pisał – przełożona z obcego lub zbudowana wiernie na obcych wzorach, nie będzie nigdy umiejętnością naszego społeczeństwa” (Supiński 1862: 25). Wprowadził do tego zasobu nowe rozróżnienia wraz z wymyślonymi terminami, które nie utrwały się w polskiej nomenklaturze naukowej, lecz mogą służyć za ilustrację zasad, jakimi się kierowali XIX-wieczni uczeni w porządkowaniu terminologii.

Jedną z takich zasad było znajdowanie polskich odpowiedników nazw stosowanych w zagranicznej, głównie francuskiej, literaturze naukowej i prasie specjalistycznej, co było zgodne z ogólniejszym wówczas dążeniem do „unarodowienia” nauk społecznych (Lityńska 2003), czyli ich zakorzenienia w kulturze lokalnej, a tym samym zwiększenia mocy oddziaływania na społeczeństwo.

Za „obce i nieprzystające do nas pojęcie” uznano nazwę samej dyscypliny zajmującej się badaniem mechanizmów i systemów gospodarczych oraz rozwoju myśli ekonomicznej. We Francji nazwano wówczas tę naukę *ekonomią polityczną* (*économie politique*). Nie akceptowali tego terminu obaj cytowani polscy uczeni, choć sami używali nazwy *ekonomista* (z fr. *économiste*) identyfikującej reprezentanta dziedziny naukowej, którą uprawiali. W tytule i w hasłach słownika Ch. Ganilha, przetłumaczonego z języka francuskiego, Skarbek zachował kolokację *ekonomia polityczna*, lecz w tytułach własnych dzieł stosował określenie *nauka o gospodarstwie narodowym* (Skarbek 1860) lub – prawem metonimii – *gospodarstwo narodowe*. Przedmiot tej nauki za francuskim autorem pojmował jako: „zbiór sił i sposobów jakich naród używa, ażeby utrzymać byt fizyczny ludzi, którzy go składają i byt ten coraz bardziej polepszać” (DEP: 159). We własnym opracowaniu pisał zaś o „nauce gospodarstwa narodowego, której przedmiotem jest codzienne życie narodów i pojedynczych ludzi, pod względem materialnej pomyślności uważane” (Skarbek 1860: 1). Termin Skarbka lwowski uczony przekształcił w duchu pozytywistycznym i socjologicznym na *gospodarstwo społeczne* obejmujące „byt materialny, w którego zakres wchodzi: rola, kupiectwo i wyrobnictwo wszelkiego rodzaju” (Supiński 1862: 10). O ile można zrozumieć unikanie przez polskich autorów hasła *polityczna* i wszelkiego odniesienia do polityki, będącej wówczas domeną działań obcego rządu, o tyle dziwi nieco odrzucanie zakorzenionego w polszczyźnie od wieków słowa *ekonomia* (z gr. *oikonomiā*, łac. *oeconomia*), internacjonalizmu służącego wówczas w wielu językach do określania nauki o gospodarce. Nazwa ta miała w polszczyźnie różne metonimicznie powiązane znaczenia, między innymi: ‘gospodarstwo’, ‘zarząd, reguły gospodarstwa domowego’, ‘racjonalne gospodarowanie, oszczędność’; *ekonomią* (zwykle w liczbie mnogiej) nazywano w dawnej Polsce również posiadłości

ziemskie, z których dochód był przeznaczony dla króla, a także zawód, stanowisko lub mieszkanie ekonoma, czyli zarządcy dóbr – takie odniesienia jako historyczne odnotowuje jeszcze SJPDor. Wieloznaczność rzeczownika mogła wpłynąć na decyzję polskich uczonych w kwestii wyboru nazwy dyscypliny.

W unikaniu terminu *ekonomia* widzieć można także puryzm językowy i wspomniane już dążenie do unarodowienia nauki, niekoniecznie podzielane przez innych opiniotwórczych reprezentantów społeczeństwa. We wspomnianym wyżej czasopiśmie młodych pozytywistów (PT) publicyści odwołujący się do dzieł Skarbka i Supińskiego używali niekiedy terminu *gospodarstwo narodowe* (lub *krajowe*), ale wyłącznie jako nazwy przedmiotu. Naukę o nim zwali natomiast po prostu *ekonomią* (rzadziej *naukami ekonomicznymi*) lub *ekonomiką*, a niekiedy też *ekonomią polityczną*. Podobnej dyferencjacji dokonali autorzy SW, odnotowując wszystkie wymienione wyżej terminy, używane w XIX-wiecznej literaturze naukowej i publicystyce.

Wiele określeń należących do nowszej – napływającej już od XVIII, a zwłaszcza w ciągu XIX wieku – warstwy polskiego (i szerzej: międzynarodowego) słownictwa ekonomicznego ma źródło w języku francuskim, w którym była przyswajana przez polskich autorów także angielska literatura naukowa. Są to jedynie fonetycznie i morfologicznie spolszczone pożyczki, na przykład: *hossa* < fr. *hausse*, *bessa* < fr. *baisse*, *spekulacja* < fr. *spéculation*, *eskonto/eskonta* < fr. *escompte*, *dewiza* (w znaczeniu ‘waluta obca’) < fr. *devise*, *korporacja* < fr. *corporation*, *deficyt* < fr. *déficit*, *finanse* < fr. *finances*, *świat finansowy* < fr. *monde financier*, *wartość nominalna/realna* < fr. *valeur nominale/réelle* (rezultatem uniwerbizacji ostatniego wyrażenia jest termin *realności* ‘dobra materialne, mające realną wartość’, np. *realności miejskie*). W potocznej polszczyźnie XIX wieku upowszechniło się, jak można wnosić na podstawie lektury tekstów publicystycznych i beletrystycznych, wiele zapożyczonych terminów. Weszły w użycie również nazwy podmiotów działań gospodarczych (niektóre znane wcześniej w innych, niezwiązanych z ekonomią, znaczeniach): *agent*, *klient*, *producent*, *konsument*, *interesant*, *spekulant*, *finansista*, *monopolista*, *rentier*, *makler* i inne. Przyswajając zachodnią (głównie francuską i w pewnym zakresie niemiecką oraz brytyjską) myśl ekonomiczną wraz z terminologią, Skarbek i Supiński preferowali jednak kalki semantyczne obcych wyrazów i zestawień wypełnione morfemami (lub słowami) o rodzimej (prasłowiańskiej) lub dawnej grecko-łacińskiej bądź germańskiej proveniencji, na przykład: *współubieganie/współzawodnictwo* (fr. *concurrence*), *zużycie* (fr. *consommation*), *zużywający* (fr. *consommateur*), *przywóz* – *wywóz towarów* (fr. *importation* – *exportation*), *wartość imienna* – *rzeczywista* (fr. *valeur nominale* – *réelle*), *stosunki handlowe* (fr. *relations commerciales*), *kapitał obiegowy* (fr. *capital circulant*). Polscy uczeni podawali niekiedy rodzime odpowiedniki terminów nie tylko francuskich, lecz i tych, które we wcześniejszej epoce były przyswajane z łaciny i zdomowały się już w XVIII-wiecznej polszczyźnie. W słynnym „Dzienniku Handlowym” (DZH), periodyku ukazującym się w epoce Stanisława Augusta Poniatowskiego, obok słów *ekonomia*, *ekonomiczny* znajdujemy także: *produkcję*, *konsumpcję*, *konkurencję*, *importację*, *eksportację* (dość często w postaci cytowanej, np. *cło importationis/exportationis*), *stosunki komercyjne* (albo *komercjalne*), *cyrkulację* (towarów, pieniędzy, kapitału). W przeciwieństwie do obu cytowanych wyżej ekonomistów XIX-wieczni publicyści nie unikali stosowania tych terminów.

Zasady porządkowania terminologii ekonomicznej w pismach F. Skarbka i J. Supińskiego

Tłumacząc *Dykjonarz* Ch. Ganilha, a przy tym modyfikując i istotnie wzbogacając zawarte w nim objaśnienia („nie byłem i nie chciałem być wiernym tłumaczem” (DEP: III), „opuściłem wiele rzeczy, dodałem jeszcze więcej” (DEP: IV)), Skarbkę zmierza do systematyzowania terminów ekonomicznych poprzez wprowadzanie nazw w relację konwersji na wzór utrwalo-nych w polszczyźnie par typu *kupno* – (*s*)*przedaż* czy *pokup* – *odbyt* (ta ostatnia konkuruje już w XIX wieku z terminami *zakup* – *zbyt* reprezentującymi inne typy słowotwórcze). Podobnie skorelowane terminy *produkcja* – *konsumpcja/zużycie*, *producent* – *konsument/zużywający*, *żądanie* – *ofiarowanie* pojawiają się w objaśnieniach haseł słownikowych:

Producent – jest to każdy człowiek przemysłem czyli produkcją zajęty. Używają tego wyrazu w kraju, aby odróżnić ludzi przemysłowych od niezajętych przemysłem, jest to przeciwieństwo konsumenta czyli zużywającego (DEP: 414).

Ofiarowanie – Ten wyraz ma w Ekonomii Politycznej znaczenie techniczne odmienne od znaczenia, które w potocznej mowie do niego przywiązują. Nie znaczy on bowiem ofiary komuś czynionej lub dania rzeczy bez żadnego widoku korzyści, lecz wyraża przeciwnie, przedstawienie jakiej wartości do zamiany, chęć zbycia jej w zamian za inną wartość. [...] Ofiarowanie samo w sobie jest niczem; lecz w związku z żądaniem wielki nader ma wpływ na gospodarstwo narodowe. Żądanie i ofiarowanie jest miarą stopy zarobków, zysków z kapitałów, intrat gruntowych i ceny wszelkich towarów (DEP: 340).

W XIX wieku pojęcia, które dzisiaj określilibyśmy słowami *podaż* i *popyt*, były już, jak dowodzą pisma Skarbka i Supińskiego, wykształcone, ale jeszcze różnie symbolizowane. Utrwaloną w ekonomii i w słowniku Skarbka parę nominacyjną *ofiarowanie* – *żądanie*, powstałą na skutek dokładnego tłumaczenia francuskich odpowiedników: *offre* – *demande*, Supiński (1862: 14) zastąpił terminami *podaż* – *poszukiwanie*, z których pierwszy – neologizm utworzony, jak twierdzi autor, za radą „gramatyka Łazowskiego”⁴ – zachował się w polskiej nomenklaturze ekonomicznej w znaczeniu ‘oferowanie towarów na sprzedaż, ilość pewnego towaru znajdującego się w danej chwili na rynku’ (SJPDor).

Najważniejszym zadaniem, jakie sobie stawiali obaj ekonomiści w dziele porządkowania terminologii, było włączenie nowych kategorii ekonomicznych, związanych z formacją kapitalistyczną i kształtujących się w obcym (przeważnie francuskim) kontekście, do zasobu pojęć zakorzenionych na gruncie polskiego prawa feudalnego, a ta warstwa leksyki była w polszczyźnie już przed XIX wiekiem dość rozbudowana. Istniały wykształcone pojęcia, na przykład: *pracy najemnej*, *wyrobu*, *plodu*, *rękodziela*, *rzemiosła*, *przemysłu*, *cla*, *podatku*, *pożyczki*, *zastawu*, *długu*, *obligu*, *pieniądza*, *kapitału*, które stopniowo uzupełniano o nowe kategorie (np.: *produkcja*, *produkt*, *bank*, *banknot*, *bankier*, *giełda*) i podkategorie (*pieniądze kruszczowe/papierowe*, *papiery wartościowe/skarbowe*, *kurs waluty* i in.). Intensyfikacja wymiany towarowej

4 Chodzi zapewne o Dobromysła Łazowskiego, autora popularnych podręczników do nauczania gramatyki języka polskiego.

i obrotu pieniężnego znajdowała odzwierciedlenie w rozbudowującej się łączliwości frazeologicznej słowa *kapitał*, co znalazło potwierdzenie w pracach Skarbka i Supińskiego, na przykład w zwrotach z czasownikami: *utworzyć, pożyczyc, zebrać, odebrać, zbierać, oszczędzić, wydobyć, położyć (na procent), włożyć/włać (w ziemię/w budowlę), złożyć (w depozyt), obrócić (na coś), pomnożyć, poświęcić (czemu), stracić, zmarnować*. Wraz ze zmianą typu i środków produkcji kształtowały się nowe grupy społeczne i relacje między nimi. Feudalny podział ludności na stany, uważany dawniej za nienaruszalny, ustępował kategoryzacji właściwej kapitalizmowi: nowy podział klasowy był wytworem panujących stosunków ekonomicznych i mógł podlegać zmianom. W pismach Skarbka i Supińskiego pojawiły się nazwy ważnych podmiotów gospodarki kapitalistycznej: *klasa pracująca/robocza/robotnicza* (robotnicy), *klasa przemysłowa ludności* (przemysłowcy) i *proletariat* (miejscy plebejusze, wyrobnicy). Nowe nominacje konotowały aktywne dążenie ich nosicieli do zmiany swego statusu społecznego i eliminowały feudalną kategoryzację: cytowani ekonomiści słowa *stan* (np. *stan włościański*) używali już sporadycznie, zastępując je rzeczownikiem *klasa* we wszelkich kontekstach.

Porządkowanie terminologii w pracach XIX-wiecznych ekonomistów dokonywało się między innymi poprzez konkretyzowanie zakresu odniesienia nazw i precyzowanie ich znaczeń. Na konieczność dokładnego rozróżniania pojęć w nauce zwracał uwagę Supiński, dowodząc, że „zmieszanie wyrazów jest zmieszanym sądu; a sąd zwichnięty w szczegółach wikła zrozumienie umiejętności całej” (Supiński 1862: 98). Rozwój fabryk i przemysłu prowadził w XIX wieku do ukształtowania pojęć związanych z procesem mechanicznego wytwarzania rzeczy dla masowego odbiorcy. Terminy nazywające wszelkie wyrabianie rzeczy na sprzedaż (*produkcja/fabrykacja*), zarówno w domowych warsztatach, jak i fabrykach, oraz sam wyrób (*produkt/fabrykat*) zawęziły w dyskursie ekonomistów swoje odniesienie tylko do przemysłowego procesu z udziałem ludzi (*producenta/fabrykanta, płatnych robotników*) i maszyn, czyli tzw. *sił produkcyjnych*. Używanie określeń *produkcja rolna, przemysł rolniczy* jest sygnałem zachodzącej w kraju mechanizacji gospodarstw wiejskich oraz specjalizacji upraw i hodowli. Zgodnie z tradycją pojęcia *rękodziela, rzemiosła, wyrobnictwa* kojarzono nadal z pracą ręczną, wykonywaną w niewielkich warsztatach, zwanych *manufakturami* lub *rękodzielniami*.

Pewna trudność wiązała się z podejmowanymi przez obu uczonych próbami rozdzielenia kategorii prawnych i ekonomicznych. Jak już wskazywaliśmy, wiele terminów ma charakter jurydyczno-ekonomiczny: często wynika to z profilowania pojęć, czyli uwypuklania określonych aspektów. Termin *własność* należy do nomenklatury ekonomicznej, jeśli rozważa się na przykład strukturę majątności w danym kraju, rodzaj obiektów posiadanych, ich wartość lub wielkość płaconego podatku. Z kolei kolokacja *prawo własności* i inne zestawienia, takie jak *prawo spadkowe, umowa notarialna kupna-sprzedaży, sądowe wydziedziczenie, bezprawne przywłaszczenie mienia* itp., są złożonymi jednostkami nominacyjnymi uznawanymi za terminy prawne. Denotują one pewien zakres obiektów i czynności ekonomicznych, które są prawnie obramowane, tj. traktowane jako przedmioty aktów stanowienia, używania (lub nadużywania) prawa. Niełatwym zadaniem bywa także oddzielenie nazw specjalistycznych, a więc właściwie terminów w sensie ścisłym, od tych nazw podmiotów, przedmiotów i czynności ekonomicznych, które utrwały się w języku potocznym i przynależą do – według określenia

Andrzeja Markowskiego (1992) – „leksyki współnoodmianowej”. Granice między tymi dwoma typami wyrażeń zostają zatarte ze względu na przenikanie się wiedzy naukowej i potocznej w naukach społecznych (Gajda 1990: 23–27). Terminologizacja nazw należących do zasobu ogólnego polega na ich wprowadzeniu w kontekst pojęciowy danej dyscypliny naukowej czy profesjolektu, czemu może towarzyszyć derywacja morfologiczna lub składniowa (substancywizacja, tworzenie skupień terminologicznych) bądź też operacja semantyczna: zastosowanie metafory, metonimii lub synonimii (Buttler 1979).

Spotykane w pracach Skarbka i Supińskiego rozszerzenie tradycyjnej denotacji nazw potocznych sprzyjało przenoszeniu pewnych jednostek z pola nazw konotujących relacje między podmiotami prywatnymi do zasobu terminów określających stosunki zinstytucjonalizowane, obejmujące państwo jako podmiot gospodarczy. Na przykład nowe zestawienie *dług publiczny*, będące repliką francuskiego wyrażenia *dette publique*, włączało zjawisko długu do zakresu ekonomii jako dyscypliny naukowej. Zaliczano bowiem do niej podmioty i operacje gospodarcze mające wymiar ogólnospołeczny (państwowy). Próbowano natomiast wyłączyć z tego zakresu relacje między prywatnymi podmiotami, konotowane przez takie nazwy potoczne, jak: *dług*, *dłużnik*, *bankructwo*, *bankrut* czy *lichwa*, *lichwiarstwo*, *lichwiarz*, *spekulacja*, *spekulant*. Cytując za słownikiem Ch. Ganilha:

Bankructwo – Jest to wyraz właściwy handlowi. Oznacza stan kupca, który przestaje płacić dla tego, że nie chce lub nie może dalej uiszczać się z wypłat przez siebie winnych. Pod tym względem nie można się zajmować bankructwem w dykjonarzu ekonomii politycznej (DEP: 45).

Skarbek wyjaśniał zarazem: „Ten przedmiot należy bowiem częścią do prawodawstwa i sądownictwa handlowego, częścią do nauki handlowej” (DEP: 45). Próby oddzielenia terminów ekonomicznych od prawnych z jednej strony i od handlowych (a zarazem potocznych)⁵ z drugiej były przejawem dążeń normatywnych, które przysparzają jednak wielu problemów interpretacyjnych⁶. Tłumacz francuskiego słownika zauważał, że częste prywatne bankructwa „mają szkodliwy wpływ na gospodarstwo narodowe” (DEP: 45), i choć sytuacja, gdy to państwo staje się niewypłacalnym dłużnikiem, była przez ówczesnych ekonomistów rozważana jedynie jako hipoteza, Skarbek pisał już o *bankructwie publicznym*. Włączał tym samym do zasobu pojęć ekonomicznych nadrzędną kategorię jako konotację zdefiniowanej w słowniku Ch. Ganilha nazwy *deficyt* (fr. *déficit*, niem. *Defizit*): „Jest to wyraz skarbowy, który oznacza położenie takie skarbu publicznego, którego dochody publiczne na opędzenie wydatków rządowych nie wystarczają” (DEP: 102).

W opracowaniach leksykograficznych, jak tłumaczony przez Skarbka słownik Ganilha, pojawiają się, choć nie są konsekwentnie stosowane, kwalifikatory typu *znaczenie techniczne* albo *wyraz techniczny*, które znaczą tyle co ‘wyraz (sens) specjalistyczny, związany z daną

5 Słownictwo związane z handlem ma w dużej części rodzimą (słowiańską) proveniencję (Młynarczyk 2010) i od dawna przynależy do zasobu polszczyzny potocznej.

6 Warto przypomnieć, że choć rozróżnienie na *ius privatum* i *ius publicum* było przyjęte w prawie rzymskim, w polskim ustawodawstwie ziemskim nie rozróżniano ściśle norm dotyczących stosunków prywatnych i publicznych, stąd też i w ekonomii podział zjawisk według tego kryterium był problematyczny.

dyscypliną, niekiedy z dodatkowym określeniem precyzującym dziedzinę tej dyscypliny i obsługującą ją odmianę języka: *wyraz techniczny skarbowy*, *wyraz bankowy*, *wyraz właściwy handlowi*. Te kwalifikacje nie zawsze są jednoznaczne, co zauważył polski tłumacz, sytuując określenie *bankructwo* niejako na pograniczu różnych dyskursów: prawnego, sądowego i handlowego, z których każdy rozszczał się z kolei na rejestr specjalistyczny i potoczny (np. stosowany w „nauce handlowej” i używany na co dzień przez kupców i przemysłowców). Ścisła separacja nie byłaby możliwa choćby ze względu na przynajmniej częściowe pokrywanie się obu rejestrów, będące z jednej strony skutkiem popularyzowania wiedzy naukowej w społeczeństwie, a z drugiej wykorzystania – w funkcji terminów podstawowych – określeń używanych w codziennych interakcjach. Porządkując nomenklaturę rodzimą, obaj autorzy zdawali sobie sprawę z tego, że językowa kategoryzacja sfery ekonomicznej w mowie potocznej nie zawsze odpowiada naukowym rozróżnieniom. Pisząc o *cenie nakładowej* i *cenie targowej*, twórca polskiej szkoły ekonomii stwierdził: „Cena jest dwojaka w pojęciu umiejętnem, lecz jedna tylko w życiu potocznem” (Supiński 1862: 111). Uczeń nie próbował jednak korygować uzusu, choć uważał za swój obowiązek wskazywanie różnic. Negocjowali natomiast z innymi ekonomistami znaczenie terminów na gruncie uprawianej przez nich dyscypliny naukowej. Skarbek (1860: 75) na przykład uważał, że kategoria *kapitał* nie obejmuje dóbr niematerialnych (takich jak wiedza, umiejętności, wkład pracy)⁷: „niektórzy ekonomiści liczą do kapitału narodowego zdolność umysłową nauką wykształconą i zręczność w wykonaniu prac przemysłowych nabytą, co utrudnia jasne pojęcie o samym kapitale”. Supiński (1862: 124–126) z kolei innowacyjnie rozróżnił *zapas* (to, co pochodzi od natury lub Boga) i *zasób* (ludzki, społeczny) obejmujący również dobra niematerialne: wiedzę, wolę, uczucia, pracę, „własności i siły ducha”. *Kapitałowi* zaś pozostawił, zgodnie z deklaracją, „zwykłe w mowie naszej znaczenie”: „Pojęcia tego nie naruszamy, tak jak zachowujemy wszystkie inne przyjęte w mowie naszej wyrazy i ich znaczenia” (Supiński 1862: 157). Kapitalistami nazywał zatem ludzi posiadających „gotowiznę” w złocie lub srebrze albo papiery publiczne, trudniących się ich wypożyczaniem „na procent” lub sprzedażą i żyjących z dochodów, jakie na tej drodze otrzymują.

Niektóre nominacje wykazywały znaczny zakres wariantywności w wykładzie ekonomistów, tak jakby liczyli oni na to, że zwyczaj rozstrzygnie o wyborze jednego określenia z wielu równie dobrych, na przykład służących do rozróżnienia tego, co Ch. Ganilh nazywał *le capital mobile/circulant* w przeciwieństwie do *le capital immobile/fixe*. Terminy te Skarbek tłumaczył jako *kapitał ruchomy/obiegowy/obrotowy/cyrkulacyjny* w odróżnieniu od *kapitału nieruchomego/stojącego/uwięzionego* (DEP). Supiński (1862: 192–195) wprowadził tu znowu własną trójstopniową klasyfikację, dzieląc *zasób* na *uwięziony* („wlany” w ziemię, drogi, budowle), *miejscowy* (taki, który można przenieść, np. zwierzęta) i *obrotowy* (wszystko, co jest przeznaczone do zbycia). Ze względu na podmiot posiadający wyodrębnił także *zasób prywatny*, *pospolity* i *narodowy* zamiast utrwalonego już w ekonomii (i w dziełach Skarbka) podziału na *kapitał prywatny*, *publiczny* i *narodowy*. W dyskursie potocznym tak szczegółowe rozróżnienia nie były zakorzenione: w tekstach prasowych (PT) spotykamy wyrażenia *kapitał gotowy* i *kapitał*

7 Nie było to stanowisko zgodne z potocznym zwyczajem, który sankcjonował wówczas sformułowania typu: „gromadzenie kapitału moralnego i materialnego” (PT nr 43/1866: 337), choć w artykułach ekonomicznych przeciwstawiano siły natury i pracę człowieka *kapitałowi* (pisze się o „przewadze kapitału nad pracą”), w tym również maszynom.

obrotowy; odnotowuje je także *SW*, w którym znajdujemy jeszcze kolokacje z przydawkami *nienaruszalny* i *próżnujący*.

Obaj cytowani ekonomiści starali się upowszechniać wiedzę ekonomiczną i ustalone rozumienie nazw, co również jest przejawem dążenia do normalizacji terminologii. F. Skarbek drukował swoje dzieła periodycznie w formie broszur (za pobraniem subskrypcji od prenumeratorów). Wkladał również ekonomizmy leksykalne w dialogi bohaterów swoich sztuk dramatycznych. J. Supiński miał już większe możliwości popularyzowania swoich idei za pośrednictwem prasy, która – zarówno specjalistyczna (np. „Gazeta Handlowa”, „Ekonomista”, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”), jak i ta o szerszym zasięgu, reprezentowana przez cytowany wyżej *PT* – rozwijała się intensywnie w II połowie XIX wieku.

Podsumowanie

Reasumując powyższe ustalenia, wynikające z analizy prac F. Skarbka i J. Supińskiego, można stwierdzić, że zilustrowane wybranymi przykładami próby normalizacji terminologii ekonomicznej w dziełach polskich uczonych sprowadzają się do kilku zabiegów: (1) przyswajania pojęć zachodniej myśli ekonomicznej, głównie francuskiej, wraz z nazwami, które były fonetycznie polszczone lub kalkowane; (2) oddawania nowych pojęć odnoszących się do gospodarki kapitalistycznej za pomocą neologizmów urobionych środkami słowotwórczymi polszczyzny, neosemantyzmów i nowych zestawień; (3) włączania utworzonych lub zasymilowanych terminów ekonomicznych do systemu podstawowych kategorii wykształconych na gruncie feudalnego prawa polskiego; (4) porządkowania (systematyzowania) terminów w drodze takich zabiegów, jak polaryzacja (ustalenie relacji konwersji) i dyferencjacja znaczeń; (5) zawężania lub poszerzania denotacji nazw potocznych (przez tworzenie nowych zestawień) i tym samym ich specjalizowania.

Skalę zmian wymagających normalizacji ilustrują proporcje liczbowe w grupie terminów powiązanych semantycznie z nadrzędną kategorią *podatek gruntowy*, określaną także nowo przyswojonym rzeczownikiem *kadaster* (fr. *cadastre*). Na podstawie opracowania F. Skarbka (1860: 44–50) można zidentyfikować 16 leksemów i 12 zestawień (kolokacji) przejętych w niezmiennym znaczeniu z terminologii feudalnego prawa ziemskiego; 3 rzeczowniki, choć używane wcześniej, zyskały dopiero w XIX wieku sens ściśle ekonomiczny; 2 rzeczowniki i 3 przymiotniki to neologizmy XIX-wieczne. Zasób ten został wzbogacony przez 3 rzeczowniki zapożyczone z francuskiego i 2 formy derywowane od jednego z nich na gruncie polskim. Z 11 nowych zestawień – rozbudowujących płaszczyznę hiponimii w wyodrębnionym polu semantycznym – 8 można uznać za repliki francuskich kolokacji.

Bibliografia

- Buttler D. 1979: *O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego. I: Terminologizacja wyrazów potocznych*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 58–66.
- DEP: *Dykcjonarz ekonomii politycznej z francuskiego dzieła K. Ganih na polski język przełożony i własnymi uwagami znaczenie pomnożony przez Fryderyka Hrab.[iego] Skarbka (...)*, nakładem wydawcy, w Drukarni Komisji Rząd.[owej] W.R. i O.P. [Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego], 1828 (online: <https://archive.org/details/dykcjonarzekonomoogani/page/n617/mode/zup>, dostęp: 25 marca 2019).

- DZH: *Dziennik Handlowy zawierający w sobie wszystkie okoliczności czyli ogniwa całego łańcucha handlu polskiego*, zaczęty w Warszawie roku 1786, nakładem Towarzystwa, w drukarni XX. Misjonarzy (online: <http://pbc.biaman.pl/dlibra/docmetadata?id=35&from=publication>, dostęp: 25 marca 2019).
- Foucault M. 1977: *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Gajda S. 1990: *Wprowadzenie do teorii terminu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Grucza F. 2002: *Języki specjalistyczne – indykatory i/lub determinanty rozwoju cywilizacyjnego*, [w:] Lewandowski J. (red.), *Problemy technolingwistyki*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa, s. 9–26.
- Kuczkiewicz-Fraś A. 2010: *Przypisy*, [w:] Supiński J., *Szkoła polska gospodarki społecznej: wybór pism*, wybór i wstęp W. Bernacki, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków.
- Leońska L. 1985: *Ekonomia społeczna Józefa Supińskiego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” XLVII, z. 2, s. 289–303.
- Lityńska A. 2003: *Idea narodowa i problem więzi społecznej w pracach Fryderyka Skarbka i Józefa Supińskiego*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie”, nr 594, s. 101–111.
- Markowski A. 1992: *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. 1–2, Wiedza o Kulturze, Warszawa.
- Młynarczyk E. 2010: *Polskie słownictwo handlowe XVI i XVII wieku (na materiale krakowskich ksiąg miejskich i lustracji królewskich)*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków.
- Pihan-Kijasowa A. 2012: *Słownictwo z zakresu handlu w prozie Bolesława Prusa (na tle XIX-wiecznej leksyki handlowej): studia*, Wydawnictwo Sorus, Poznań.
- PT: „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” [wyd. w latach 1866–1876 w Warszawie].
- SJPdOr: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Polskie Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- Skarbek F. 1860: *Gospodarstwo narodowe stosowane czyli zasady nauki gospodarstwa narodowego zastosowane do praktyki. Znajomość kraju – Rolnictwo*, nakładem H. Natansona, Warszawa.
- Sójka-Zielińska K. 1981: *Historia prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Supiński J. 1862: *Szkoła polska gospodarstwa społecznego*, nakładem K. Jabłońskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów.
- SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1900–1927 (Słownik warszawski).
- Szczepankowska I. 2004: *Język prawny i Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*, cz. 1: *Pojęcia prawne*, cz. 2: *Wypowiedzi normatywne*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.

Summary

Attempts at standardisation of the Polish economic terminology in the 19th century – on the example of studies by Fryderyk Skarbek and Józef Supiński

Keywords: Polish language in the 19th century, economic terms, standardisation of terminology, Fryderyk Skarbek, Józef Supiński.

The object of the linguistic analysis is the Polish economic terminology, which intensively evolved in the 19th century under the influence of new Western European ideas related to technological progress and development of the capitalist economy. This paper presents the rules for coining new terms and assimilating borrowings (mainly from French) into the Polish scientific literature. Attempts at standardisation of the Polish economic terminology, consisting in the systematisation of notions, polarisation of terms, and specification of their semantic scope are characterised based on studies by Fryderyk Skarbek and Józef Supiński. The aspiration for separating economic categories from legal ones and terms from colloquial lexis is illustrated with selected examples. The methods of popularising the knowledge of economics and the related terminology in the society applied by both scholars are also indicated here.

Pomoc jako wartość w historii języka polskiego

Słowa kluczowe: aksjolingwistyka, historia języka polskiego, leksyka społeczna, semantyka, pomoc, kolokacje.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JJP.101.1.8>

„Warto pomagać” głosi znana z mediów reklama społeczna. Predykat *warto* odnosi się w planie semantycznym do czynności – to ona może przynieść wartości (Puzynina 1992: 97). W ślad za takim stwierdzeniem idzie potoczne rozumienie – skoro warto pomagać, to znaczy, że sama pomoc jest wartością. Takie postrzeganie utrwala wiele organizacji charytatywnych z wyrazem *pomoc* w nazwie, na przykład Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, Fundacja Pomocy Wzajemnej „Barka”, Fundacja Na Pomoc Zwierzakom, a także portale internetowe zajmujące się zbiórkami – SiePomaga czy Pomagam.pl. O postrzeganiu POMOCY jako wartości świadczą współczesne kolokacje leksemu *pomoc* – głównego eksponenta pojęcia POMOC, zwłaszcza łączliwość z czasownikami: *potrzebować pomocy*, *prosić*, *błagać*, a nawet *modlić się o pomoc*, *liczyć na pomoc*, *dziękować za pomoc* – wszystkie te czasowniki łączą się z czymś, co jest dla podmiotu dobre. To, co człowiekowi potrzebne, jest przez niego uważane za dobre, na to też liczy, o to prosi i za to dziękuje. Żaden z czasowników nie występuje z wyrazami nacechowanymi ujemnie. Takie połączenia wyrazowe, mające długą historię w polszczyźnie, wskazują na uznawanie POMOCY za wartość, zresztą z punktu widzenia osoby korzystającej z pomocy wartość ta jest oczywista, a w samym określeniu *korzystać z pomocy* zakodowana jest KORZYŚĆ, czyli to, co ma znak dodatni, na przykład:

Ktoś potrzebował *pomocy*, ktoś inny wyciągnął do niego rękę (Jagiello, *Wołanie...*);

Sami poprosiliście o *pomoc* (Krajewski, Czubaj, *Róże cmentarne*);

na niczyją *pomoc* nie można liczyć (Raduńska, *Kartki...*) (NKJP).

Wartości jako element kultury towarzyszą człowiekowi od zawsze i przez całe życie. Musiały być równie ważne zarówno dla człowieka dawnych czasów, jak i dla współczesnego, zarówno dla społeczności, jak i dla jednostki. Ze wspólnotowego punktu widzenia szczególnie istotne są wartości społeczne – bogaty zestaw pojęć kształtujących realia społeczne, od najbardziej wzniosłych, jak POKÓJ, JEDNOŚĆ, ZGODA, do bardziej codziennych, jak POMOC czy RADA. Będąc integralną

* beataraszevska@interia.pl; ORCID: 0000-0002-6711-936X

częścią kultury duchowej, wartości stanowią ważne wspólne dziedzictwo, a w ich pojmowaniu przez wieki zaznaczają się jednocześnie stałość i zmiana (w różnym stopniu) – znajduje to odzwierciedlenie w języku, jakim wartości się nazywa i jakim się o nich mówi. Diachroniczne badanie języka pozwala przynajmniej po części przybliżyć dawny sposób pojmowania wartości, odnaleźć oba elementy i dotrzeć do istoty danej wartości – tego, co uniwersalne i decydujące o uznawaniu danego pojęcia za wartość. Ugruntowana kulturowo wartość ma zazwyczaj długą historię. Powstaje zatem pytanie, kiedy dana wartość się pojawiła i czy dawniej także była postrzegana jako wartość, czy też stała się nią wraz z rozwojem kultury. Niełatwo to ustalić, gdyż dawne postrzeganie świata niejednokrotnie znacznie się różni od współczesnego, podobnie jak dawny język i teksty, w których wartościowanie przejawia się na różne sposoby. W niniejszym artykule, na przykładzie POMOCY wyrażanej leksemem *pomoc*, postaram się zwrócić uwagę na sposoby docierania do wartościowania pojęć w całej historii polszczyzny. Przeanalizuję kontekstowe użycia leksemu *pomoc*¹, próbując odnaleźć te elementy wypowiedzi, które wskazują na ocenę pojęcia. Posłuży to ustaleniu, czy pozytywny ładunek aksjologiczny jest związany z POMOCĄ na stałe, czy też jej ewaluacja zmienia się wraz z rozwojem kultury.

POMOC należy do siatki pojęć społecznych, szczególnie podatnych na ocenianie, ale też na uwikłanie w konteksty polityczne, o czym świadczy częste rozpatrywanie przez językoznawców leksyki społeczno-politycznej (np. Puzynina 2013²a, b; Dubisz i in. (red.) 2004; Sękowska 2007), traktowanej jako całość. W moim przekonaniu pojęcia społeczne to katalog o wiele szerszy niż to, co oddaje słownictwo społeczno-polityczne, mieszczą się w nim wszystkie pojęcia łączące się z relacjami międzyludzkimi i ich regulacją, w tym także wiele pojęć, którymi polityka się nie interesuje. Wydaje się, że do takich właśnie należy POMOC, a jej wartościowanie nie podlega różnego rodzaju manipulacjom ideologiczno-politycznym (jak to bywa przy wielu pojęciach społeczno-politycznych), wynika natomiast z codziennego ludzkiego doświadczenia – każdy czasem potrzebuje pomocy w sprawach różnej wagi, większość poczuwa się do udzielania pomocy (przynajmniej swoim bliskim) w różnych sytuacjach życiowych. Taka ocena, wolna od narzucanych interpretacji, jest zarówno indywidualna, jak i zbiorowa, wypracowana na podstawie własnego doświadczenia i wielopokoleniowej tradycji, jednak jej dzieje są znane współczesnemu użytkownikowi języka jedynie pobieżnie.

Głównym eksponentem pojęcia POMOC jest rzeczownik *pomoc*, nie oddaje on w pełni sensu pojęcia³, gdyż zasób leksykalny, który się do niego odnosi (jak w wypadku innych pojęć), składa się z wielu jednostek, niemniej jednak jest najbardziej reprezentatywny.

1 Materiał zaczerpnięto z kartotek słowników historycznych polszczyzny (SSp, SPXVI, ESXVII), korpusu tekstów barokowych, słownikowych egzemplifikacji dostępnych za pomocą wyszukiwarki Poliqarp (L, SW), WSJP PAN i korpusów współczesnego języka polskiego (KJP, NKJP).

2 Artykuły Jadwigi Puzyniny pochodzą z wcześniejszych lat, tutaj przytaczam je z tomu jubileuszowego, wydanego w 2013 r.

3 Oddanie w miarę wyczerpującego obrazu pojęcia wymaga szerokiego opracowania monograficznego, ramy artykułu pozwalają jedynie na pewien szkic, z konieczności ograniczony. Monografii doczekało się jednak dotychczas niewiele pojęć (np. SZTUKA – Pawelec 2003, RADOŚĆ – Mikołajczuk 2009, ZGODA – Raszevska-Żurek 2016, CZŁOWIEK – Ciunowicz 2017, kilka pojęć związanych z humanizmem w tomie Janowska i in. (red.) 2011), wiele z nich omawia się natomiast w polskim językoznawstwie w artykułach dających przynajmniej ogólny ogłąd (np. w tomie Bartmiński, Mazurkiewicz-Brzozowska 1993), a czasem inspirację do dalszych badań.

Leksem *pomoc* występował już w staropolszczyźnie⁴ w znaczeniu zbliżonym do współczesnego – ‘udzielanie komuś wsparcia (w pracy, wysiłku, potrzebach materialnych lub duchowych), wspomóżenie, poratowanie, wsparcie’⁵ (sstp). W najdawniejszych zapisach *pomoc* jest najczęściej łączona z Bogiem i istotami boskimi – Chrystusem, Matką Boską i aniołami, a wypowiedzenia mają zazwyczaj formę prośby, modlitwy. *Boża pomoc* pojawia się też w sytuacjach nadzwyczajnych, mających charakter cudu, jak na przykład wyjście bez uszczerbku na zdrowiu z narażenia na działanie gorącego oleju:

Na poczathku slova mego prosza szoby na pomocz boga uszyechmocznego... (1450 MacDod 120);

<Posłał> gim na pomoch angela suego suotego (Kśw ar 8);

Tego my szamy *szobo dostathcicz ne moszemy, a tho... pres pomocy panny Marie (Gn 12a);

Allecz on s bosze pomocz gestcy on sz nego (sc. gorącego oleja) pres urasza visetł byl (Gn 18ob) (sstp).

Przypisywanie POMOCY Bogu wynika zapewne z charakteru piśmiennictwa staropolskiego, w większości religijnego, ale także z tego, że POMOC jako przejaw miłości bliźniego jest umocowana w religii chrześcijańskiej⁶. Kожarzenie jej z Bogiem – najwyższym dobrem – w społeczeństwie o światopoglądzie wyłącznie chrześcijańskim musiało mieć pozytywny wpływ na wartościowanie pojęcia. W całym piśmiennictwie doby staro- i średniopolskiej daje się zauważyć przypisywanie wartościom związku z Bogiem przez epitety czy metafory i prawdopodobnie jest to wyraz obecnej w dawnym przekonaniu o funkcjonowaniu świata prostej dedukcji – skoro wszelkie dobro pochodzi od Boga, każde poszczególne dobro, czyli wartość, niezależnie od dziedziny życia, której dotyczy, także musi od Boga pochodzić⁷.

Ale dawny sposób pojmowania wartości wynika także ze zwykłego życiowego doświadczenia człowieka. Tak oto w naturalny sposób już w tekstach staropolskich leksem *pomoc* łączy się z leksemem *potrzeba*, a wartościowanie w takiej parze jest przeciwne – *potrzeba* oznacza brak i ma znak ujemny, natomiast *pomoc* ten brak wypełnia, zyskując automatycznie znak dodatni. Podobnie pod względem aksjologicznym wygląda para *pomoc* i *smutek*, znaczenie leksemu *pomoc* nakłada się w tym kontekście na pojęcie POCIESZENIE, którego wartościowanie również jest pozytywne, ponieważ wynika ze zbliżenia do pojęcia RADOŚĆ:

Ten ps(alm) powyada, yze Xpus yest rychla pomocz we wszelykyem smętku (Puł 59 arg);

Wisszokosci czczy wasszey żadam..., abisczie my bili na pomocz w kazdey potrzebie (MW 48a) (sstp).

4 Został odziedziczony po prasłowiańszczyźnie – psł. **pomogŭ* ‘pomoc’, rzecz. odczas. od psł. przedrostkowego **po-mogti*, a to od psł. **mogti*, **mogo*, **možešb* ‘być w stanie, móc’ (Boryś 2005: 461).

5 *Pomoc* także w znaczeniach skonkretyzowanych: ‘pożyczka zwrotna (w pieniądzu, inwentarzu, zbożu) udzielana przez pana kmieciowi na zagospodarowanie się’, ‘bliżej nieokreślony rodzaj powinności na rzecz pana, ciążyący na chłopach’ (sstp).

6 W *Słowniku staropolskiej terminologii chrześcijańskiej* Marii Karpluk figuruje aż 7 leksemów reprezentujących POMOC: *pomagać*, *pomaganie*, *pomoc*, *pomocnica*, *pomocnik*, *pomożenie*, *pomóc*, wszystkie jako terminy chrześcijańskie mają znaczenia ograniczone do relacji Boga do człowieka. Autorka określa je jako rodzime z możliwym wpływem czeskim w zakresie znaczeń religijnych.

7 Potwierdza to na przykład częste metaforyzowanie dawnej ZGODY jako daru od Boga (Raszevska-Żurek 2016: 110).

Kolejne poświadczenie staropolskie, które wskazuje na dodatnią ocenę POMOCY, zawiera połączenie leksemów *pomoc* i *nadzieja*. NADZIEJA w kulturze chrześcijańskiej jest jedną z cnót teologalnych, czyli nadprzyrodzonych, pochodzących z daru łaski Bożej, zatem jej pozytywne wartościowanie nie budzi wątpliwości: „Vczinil se iest mene gospodzin w utok⁸, a bog moy w *pomocz nadzieie* moiey (Fl 93)” (SStp).

Wyciąganie z takich połączeń wniosków na temat aksjologicznego ładunku pojęcia POMOC byłoby nadinterpretacją. Podobnie jest z wnioskami na podstawie przedstawień *pomocy Bożej* – jest ona niewątpliwie pozytywnie nacechowana aksjologicznie, ale nośnikiem wartości jest Bóg, nie zaś sama POMOC. Niemniej jednak można mówić o pewnych śladach pozytywnego wartościowania pojęcia POMOC już w staropolszczyźnie. Analiza dawnych tekstów pod kątem połączeń nazwy jakiegoś pojęcia z elementami nacechowanymi aksjologicznie daje szansę na rozpoznanie w nim dawnej wartości. Pewną wskazówkę zawiera także zapis leksemu *pomoc* z przymiotnikiem – *pomoc przyjacielska* – nie jest to oczywiście określenie prymarnie wartościujące, ale *przyjacielski* posiada niewątpliwie odcień pozytywny, zatem takie skojarzenie może podnosić wartość samego pojęcia. Ponadto w tym zapisie, mówiącym o kosztach poniesionych na *przyjacielską pomoc*, wartościowanie wyrażono *explicite* stwierdzeniem, że taki nakład *rozumny jest*. Ocena odwołuje się tu do rozsądku, a zapis pochodzi z literatury o charakterze dydaktycznym, zatem wskazuje pewien wzorzec postępowania. Można powiedzieć, że w II połowie XV wieku w POMOCY widziano, przynajmniej czasem, wartość, w którą należy inwestować: „Nakład⁹ kw *pomocy przyaczyskyey* rozwmny gyst XV p. post. (R I s. XXXIX¹⁰)” (SStp).

Zapisy doby średniopolskiej rzucają nieco więcej światła na wartościowanie POMOCY, przede wszystkim dlatego, że w znacznie bogatszym materiale pojawia się większa liczba zestawień leksemu *pomoc* z nazwami innych pojęć oraz liczniejsze epitety. W tekstach tego okresu nadal często występują *pomoc Boża* i *pańska*, czasem z określeniem *święta*, nazywana też *pomocą niebieską* lub *z nieba* – najwyżej wartościowana i przedstawiana jako warunek pomyślności wszelkich ludzkich działań, na przykład:

proźne człowiecze ftáranie *bez Bożey pomocy* (SzarzRyt C3v);

Vfáiąc *pánfkiey pomocy*/ Nieboię fyę żadnéy mocy (KochPs 37);

w miłosierdziu twym nádzieię pokládájące [...] *niebieską pomocą y poćiechą* raczył miłościwie opátrzyć (LatHar 633) (SPXVI);

Tym też dzięki wielkiemu Bogu powinniejsza Za jego *świętą pomoc* (1670; PotWoj 1924; 341) (ESXVII).

Średniopolskie teksty częściej też wspominają o *pomocy* udzielanej przez ludzi – leksem występuje z przymiotnikami *ludzka* i *człowiecza*. Taka pomoc, określona epitetem *licha*, jest przedstawiana jako zbędna, niepotrzebna tym, którzy są *pod obroną Bożą*, a nawet jako *zdradna*

8 *Utok* ‘miejsce schronienia, ucieczki’ (SStp).

9 *Nakład* ‘wydatki, koszty, zapłata za coś, środki potrzebne do wykonania czegoś’ (SStp).

10 R I s. XXXVII–XLVIII – Kluczycki Franciszek: *Epistola s. Bernarda o chowaniu czeladzi* (SStp).

nadzieja. Pomocy ludzkiej, człowieczej odmówiono tu wartości, ale tylko pozornie¹¹, ponieważ jest to ocena porównawcza. *Ludzka pomoc* nie ma wartości wobec Boga, tak jak wobec potęgi Boga bezwartościowe jest każde ludzkie przedsięwzięcie, co wyraża wprost przytoczony zapis. W chrześcijańskim światopoglądzie takie ujmowanie wszelkich pojęć w porównaniu z Bogiem – najwyższą wartością – w istocie wcale ich nie deprecjonuje, umieszcza je tylko w odpowiednim miejscu hierarchii wartości. Ten sposób widzenia dotyczy wszelkiej pomocy innej niż Boża – *pomocy świeckiej, pomocy świata tego*, a zapisy wyrażają ubolewanie z powodu jej poszukiwania zamiast pokładania ufności w Bogu bądź wprost kwestionują pomoc bez woli Boga, na przykład:

Nádzieią zdrádna/ w *pomocy człowieczej* (GrabowSet 14v);

Tymi słowy okázuie się beśpiecznie fumnienie wiernych/ ktorzy będąc pod obroną Bożą nie myłłą o zadney *pomocy ludzkiej* (BibRadz I 338c marg);

abowiem flaba nádzieią ieft w kóždey *fwieckiej pomocy* (RejPs 88v) (SPXVI);

tam najprędzej człowieka pociesza, Kędy się *licha ludzka pomoc* nie przymiesza, A kto w siłach śmiertelnych swą nadzieję kładzie, Dziś, dziś się niech o swoim upewnia upadzie (1670; PotWoj 1924) (ESXVII).

Wbrew temu Piotr Skarga eksponował wagę ludzkiej pomocy, zamieszczając ją w zaleceniu, aby odpowiadać na potrzeby bliźnich. Tutaj *pomoc* i *rada* wystąpiły w szeregu z *chlebem, suknią i pieniędzmi*, czyli tym, co niezbędne do życia. *Chleb* i *suknia* przywołują na myśl chrześcijańskie uczynki miłosierdzia względem ciała¹², które w istocie dają się ująć w jedno ogólne zalecenie – pomóc potrzebującym. Krzysztof Gryz pisze, że:

[...] mają swoje bezpośrednie źródło w ewangelii św. Mateusza (25, 31–40). Perykopa¹³ mówi o sądzie ostatecznym, podczas którego czyny miłosierdzia okazane potrzebującym są warunkiem zbawienia, nie tylko jako nagroda za szlachetne zachowanie wobec bliźniego, ale jako owoc relacji z Chrystusem, miłości do Niego samego, który zechciał utożsamić się z każdym potrzebującym (Gryz 2016: 59).

W takim sensie POMOC jest umocowana silnie w chrześcijaństwie i musiała być wartością dla chrześcijańskiego społeczeństwa: „widziŃŃ iz bliźni twoy potrzebuie chlebá/fukniey/pieniędzy/rády y pomocy twoiey: day mu (SkarKaz 279a)” (SPXVI).

11 Małgorzata Ciunović (2017: 138–141) wskazuje na pozytywne konotacje aksjologiczne związane z przymiotnikami *człowieczeński, człowiecki* i *ludzki* już w czasach średniopolskich.

12 1. Głodnych nakarmić. 2. Spragnionych napoić. 3. Nagich przyodziać. 4. Podróżnych w dom przyjąć. 5. Więźniów pocieszać. 6. Chorych nawiedzać. 7. Umarłych pogrzebać. Uczynki miłosierdzia zostały umieszczone w katechizmie św. Piotra Kanizjusza – *Catechismus maior. Summa doctrina* w 1555 r. i w katechizmie św. Roberta Bellarmina *Catechismus, seu Explicatio doctrinae christianae* w 1597 (Gryz 2016: 58), ale zapewne były w Polsce znane już wcześniej na podstawie samej Biblii.

13 *Perykopa* – fragment Pisma Świętego przeznaczony do czytania i objaśniania podczas danego nabożeństwa.

W kilku zapisach *pomoc* opatrzoneo epitetami wspólnotowymi, potwierdzającymi jej społeczny charakter – *towarzyska, przyjacielska, społeczna, wzajemna*. Same przymiotniki nie nadają jeszcze wartości pojęciu POMOC, ale nawiązują do WSPÓLNEGO DOBRA, ważnej renesansowej wartości, stawianej zawsze ponad DOBREM INDYWIDUALNYM. W zapisach *pomoc* przedstawia się jako czynnik budujący potęgę, jako wartość, na którą trzeba zasłużyć gotowością do jej niesienia, czyli wzajemnością, a także jako warunek egzystencji – bez pomocy innych ludzi nie można zaspokoić swoich potrzeb. Pobrzmiewa w tym Arystotelesowskie twierdzenie „człowiek jest istotą społeczną” – w jego społeczny charakter wpisuje się wzajemna pomoc, na przykład:

nálezliſmy áno buduią dom boży wielki: [...] á że tá robota ſpilnoſcią ſie dzieie/ y zá pomocą ſpołeczną (Leop 3.Esdr 6/10);

W drugim zaſtępie ſtäre mieſzáli z młodymi/ By w zaiemną pomocą byli potężnymi (KmitaSpit B);

niegodzien ieſt pomocy ludzkiej/ kto w niebezpieczeńſtwie będącym ráunku niedawa (ModrzBaz 68v);

ſam człowiek ieſt z ſiebie niedoſtateczny/ y potrzeb ſwoich bez pomocy innych ludzi odprawić nie może (SkarKaz 633a) (SPXVI);

náder ſtrapieni Rodźice/ áni ſię ſámi przez ſię żalowi odiać/ áni też z pomocą przyiaćielską odpędzić go od ſiebie nie możećie (1644; WojszOr 316) (ESXVII).

Powyższe zapisy wskazują na postrzeganie POMOCY jako wartości w czasach renesansu i baroku. Potwierdzają to zestawienia leksemu *pomoc* z nazwami innych pojęć pozytywnie nacechowanych aksjologicznie. W tekstach pojawia się ich dość dużo – łączona z *pomocą* już w staropolszczyźnie *nadzieja*, a także szereg nazw pojęć społecznych – *miłość i chuć ojcowska, przyjaźń, życzliwość, przychyłność, rada*; witalnych – *pociecha, radość*, a wreszcie utylitarnych – *pożytek, posługa, wygoda*. Wszystkie są bliskie człowiekowi, ponieważ odwołują się do codziennych doświadczeń i dawniej, tak jak współcześnie, też niosły ze sobą pozytywny ładunek aksjologiczny. Pojęcia społeczne, jak MIŁOŚĆ, PRZYJAŹŃ¹⁴ i ŻYCZLIWOŚĆ, są w pewnym sensie ukonstytuowane przez POMOC – w potocznym rozumieniu przyjacielem, kimś bliskim, życzliwym jest ten, na kogo można liczyć, tzn. którego pomocy można się spodziewać i oczekiwać. Wydaje się, że konotacje aksjologiczne, które towarzyszą tym pojęciom, wzmacniają się wzajemnie. Spośród sensów przywoływanych powyższymi leksemami wątpliwości pod względem wartościowania budzić może jedynie OBOWIĄZEK wyrażony przez *powinność*, ale na pewno nie jest on oceniany negatywnie w odniesieniu do małżeństwa. Dodatkowo w kontekstach *pomocy* towarzyszą dwa leksemy przywołujące skojarzenie z Bogiem – *światłość i błogosławieństwo* – a te konotacje są niewątpliwie pozytywne, na przykład:

należy/ doglądać życia y obczyáiow małżonkow/ [...] ieſli miłość/ powinność y pomoc w małżeńſkim życiu fobie ſpołecznie oddawaią (ModrzBaz 33);

14 Kinga Knapik (2011: 399) w diachronicznej analizie pojęcia PRZYJAŹŃ wskazuje na relacje z pojęciem POMOC.

iż wiernie y mocnie przy nas y potomkách náfzych będą ftać z fwą *przyiąźnią/ rádq/ y pomocą* ná wieczné czáfy (SarnStat 989);

á odniozfzy od Bořkiego Maieřtátu iego *blógořláwieřřtwo/ pomoc/ y poćiechę/* nigdy fię do [...] Dyabła przekłętego/ y grzechow iego/ nie wracáli (LatHar 349);

a na tamtę ftronę [*na wřchód*] obracamy Kořćioły y ołtarze/ y oblicza fwe gdy fię panu BOGV modlimy: iakoby ftaamtąd *řwiatłořći/ radořći y pomocy* oczękiwaiąc (KlonFlis B) (SPXVI);

iák wielką *pomoc y wygodę* czásu Woyny z wodnego poiázdu mieć mogą cále Woyská (1675; FredKon 116);

ábby snadź miásto *potomcy y pożytku/* więřszego niezdrowia nie dostał (1617; SykstCiepl 148) (ESXVII).

Pořród kontekřtów zawierających wyraz *pomoc* uwagę zwracają te, w których łączy się on z leksemami związanyimi z wychodzeniem z sytuacji kryzysowej – *podporą, obroną, ratunkiem i opatrnořćią*. Zapewne przywołują one dodatnie wartořćiowanie tak mocno, jak sam kryzys i opresja przywołują konotacje negatywne, na przykłád:

rozeznąć [*to kaź*]dy muři/ że Oyczyźnie fwey ieft powinien/ *pomoc/ Ratunek/ y podporę* kaźdego czáfu (Phil B);

ia thákiego káźdego ochłódzę wodą żywą/ tho ieft ową *řwiętą radą obroną y pomocą* fwoią y káźdą *opatřnořćią* fwoią (RejAp 178) (SPXVI);

Vtraponemu sercu/ by iuż w łzach toneło/ ten *ratunek y pomoc* zostává (1644; WojszOr 348);

miał uprořić *pomoc* u P. Bogá y *obronę* w tákiey pořłudze krolewskiej (1603; TorRoz 13) (ESXVII).

Wartořćiowanie zaznacza się szczególnie w tych zapisach, w których zestawiono pary o przeciwnym nacechowaniu – po jednej stronie znajduje się życiowa niedogodnořć, a po drugiej mořliwość jej pokonania – *rzeczy wátpliwe i nadzieja, udręczenie i rada, utrata i pomoc, choroba i lekarřtwo*. Ostatnia para nadaje wyđźwięk aksjologiczny całemu wypowiedzeniu, nie pozostawiając wátpliwořći co do podziału na strony pozytywną i negatywną. Podobną konstrukcję ma zapis o charakterze modlitwy, odwołujący się do Bořej opieki nad człowiekiem – *pomoc* umieszczono w nim po stronie wartořćiowanej dodatnio wraz z leksemami, które stanowią antidotum na róřne zagrořenia, takimi jak: *pociecha, ochłoda, przykrycie, ratunek, obrona, podpora i port*. XVII-wieczny zapis przedstawia idealizowaną pořćć człowieka, wspominając jego gotowořć do słuřenia wszystkim potrzebującym *dobrořćią, cnotą, łaskawořćią, datkiem, pomocą i szczodrořliwořćią*, być moře zawiera on pierwsze nawiązania do pomocy charytatywnej. Po raz kolejny nie ma wátpliwořći, że wymieniono tutaj wartořći uznawane i cenione przez ówczesne społeczeřstwo, na przykłád:

bo gdzie ieft więřfze zgromádenie ofob powáźnych/ tám theź rozum więřfzy/ [...] W rzeczách wátpliwych *náđzieiá/* w udręczeniu *rádá/* w wtrátách *pomoc/* bo mniej řzkodzi wfzytkim niź iednemu/ w chorobách *lekárřtwo* (BielKron 334v);

Bądź nám/ Pánie/ w wyprawie *pomocą*/ w drodze *poćiechą*/ w wpaleniu *ochłodą*/ we dżdżu y zimnie *przykryciem*/ w vtrudzeniu *rátunkiem*/ w przeciwności *obroną*/ w pośliznieniu *podporą*/ w tonieniu *portem* (LatHar 633) (SPXVI);

wspomni Oyca iego który Potrzebuiącym wszystkim był na celu Swoią *dobrocią*, *cnotą*, *łaskawością* *Datkem*, *pomocą* y *szczodrobliwością* (1693; ChrośKon 77) (ESXVII).

W średniopolskich tekstach rzadko pojawiają się zestawienia leksemu *pomoc* z wyrazami o przeciwnym sensie – *szkodą* i *przeszkodą* oraz *przekazą* ('przeszkoda, zawada, trudność' SPXVI). Podobnie jak w parze *pomoc* i *potrzeba* nie można tu mówić o antonimii w znaczeniu wyrazów, przeciwne wartościowanie daje się natomiast odczuć wyraźnie. Dodatkowo w jednym z XVIII-wiecznych zapisów parę *pomoc* i *przeszkoda* połączono z najsilniejszą parą antonimiczną – *dobro* i *zło*. I choć przeszkoda do złego w istocie zmierza ku dobremu, ów zapis wyznacza dwa przeciwne bieguny – negatywny z *przeszkodą* i *złem* oraz pozytywny z *pomocą* i *dobrem*. Podobny układ pojęć pojawił się też w innym zapisie, w którym *pomocy* i *przeszkodzie* towarzyszy para *wygrana* i *przegrana*, co sprzyja uznaniu ich za nacechowane aksjologicznie. Takie rozmieszczenie może pośrednio świadczyć o postrzeganiu POMOCY jako pojęcia z utrwaloną oceną dodatnią:

Vkázacz Porządny Imiön włafnych rzeczy ku Lekarřtwu řlufących/ á tho dla tego/ áby wfzelki potrzebuiący/ tym łatwiěy obáczyć mógl/ co ma ku fwěy potrzebie brać/ by niewziął *řzkody* miałto *pomocy* (SienLek xxx);

fnádnie może nieprzyaciělá pożyć/ wziąwfzy przed fie ty rzeczy z báczeniem dobrym/ ktore fą s *pomocą*/ á ktore ná *przekazie* bywáią (BielSpr 20) (SPXVI);

Uważyć ma wszystkie *pomocy* i *przeszkody*, które okazją być mogą wygranej albo przegranej (BystrzInfTak) (ESXVII).

Bardzo silny wydźwięk pozytywny ma metaforyczne ujęcie POMOCY w kategorii zawsze dodatnio nacechowanego aksjologicznie *światła*. Niewątpliwie *pomoce*, które *oświecają* świat, są wartością, ale w zapisie poza odwołaniem do światła nagromadzono wiele elementów dodatnich – odwołanie do postaci św. Barbary, epitet pomocy (*sprawiedliwe*) i przedstawienie *oświecenia pomocami* jako powodu do pozytywnie wartościowanej radości, wobec negatywnego smutku – trudno w tym bogactwie ustalić, który element i w jakim stopniu jest nośnikiem wartości. Można mieć jednak pewność, że tak przedstawiona POMOC jest silnie nacechowana dodatnio: „Wefel fie fwiećie řmutny/ ponieważeř ieft *pomocámi* řpráwiedliwymi Bárbáry *ofwiecony* (KrowObr 171)” (SPXVI).

Chociaż większość dawnych kontekstów przedstawia POMOC jako wartość, nie znaczy to, że jest wartością bezwarunkowo i że nie może mieć negatywnego wydźwięku. Może i ma, zwłaszcza w jednym przypadku – chodzi o *pomoc szatańską*, *diabelską*, *czartowską*. W XVII wieku rozpoczął się w Polsce mroczny czas polowania na czarownice i w pismach traktujących

o czarach¹⁵ przypisywano różnym zdarzeniom wyimaginowaną pomoc szatana. Była ona bez wyjątku negatywna, ale nośnikiem ujemnej oceny nie jest *POMOC*, tylko postać diabła. Niemniej jednak wskazuje to na ambiwalencję aksjologiczną pojęcia. Trzeba przy tym zaznaczyć, że tak jak każde pojęcie zyskuje wartość w momencie przypisania mu związku z Bogiem, tak w związku z diabłem każde ją traci:

Białęgłowy zaś ten frásunek miewaia/ dla vtrácenia czystości/ y šíroctwá/ będąc ábowiem porzucone od miłośników/ z ktoremi w nádzieię małżeństwá obiecánego/ wstyd vtráciły/ gdy iuż práwie ná koszu zostáia/ y osławionemi sie być znáia/ do ráunku y *pomocy szátáńskiey* (1614; SpInZábMłot 32);

Powtore/ co się ieszcze tknie ciał ludzkich y bydlęcych mogá ie tesz z *pomocą czártowską* odmienić (1680; WisCzar 40);

że sie bawia kugłárstwem y czárami za *pomocą diabelską* y gusłami/ zaczym ci zakonnicy wászy choćby dobre vczynki iákie mieli/ niewáżne sá dlá złych vczynkow (1683; GalAlk 47) (ESXVII).

Negatywnie wartościowane ujęcia pomocy, także bez związku z nadprzyrodzonymi mocami, pojawiały się w tekstach już wcześniej, ale zdecydowanie rzadko. W staropolskim *Kodeksie Świętosławowym* figuruje przykład *pomocy do złego*. Niewątpliwie taka *POMOC* nie jest traktowana jako wartość, jest oceniana negatywnie, podobnie jak zło, które wspiera. Przykłady występują bardzo nielicznie w dobie średniopolskiej, jest w nich mowa o pomocy w dokonaniu zabójstwa, męzobójstwa i kradzieży, czyli w dokonywaniu przestępstw:

Thąsz tesz vyną kaszdy slachczicz... *dayącz pomocz* (auxilium, Dział 60: pomocnyk) *kv szabyczv slachczicza...* zaplaczicz ma (Sul 69; SSTP);

tedy zá winę oney *pomocy zábicia* fzlachćicá/ káždy z nich ftronie obrázoney trzydzieści grzywien polkich/ [...] zápláćić [ma] (SarnStat 1173);

Ktoby rzecz krádzioną álbo łupy przechowywał/ álbo rady y *pomocy ku kradźiectwu* dodawał: [...] iáko y złódziey ma być karány (GroicPorz kk2);

Przeciwko Piątemu [*przykazaniu grzechy*]. *MEzoboyftwo/ abo pomoc/ abo ráda do niego* [!] (LatHar 115) (SPXVI).

W grupę znaczeń 'pomoc do złego' wpisuje się także pomoc nieprzyjacielowi, co w oczywisty sposób pociąga za sobą negatywne wartościowanie, ponieważ godzi w jedną z najważniejszych wartości, w hierarchii czasów średniopolskich plasującą się zaraz po Bogu – w ojczyźnie. Działanie przeciw ojczyźnie jest uważane za przestępstwo o wielkim ciężarze, za zbrodnię.

¹⁵ Zapisy pochodzą z trzech źródeł: *ALKORAN MACHOMETOW Náuką heretycką y żydowską y pogańską napelniony...*; *Młot na czarownice postępek zwierzchny w czarach, także sposob uchronienia sie ich y lekarstwo na nie w dwóch częściach zamykaiący...*; *Czarownica Powolana, Abo Krotka Navka Y Prestroga* [!] z Strony Czarownic...

W zapisie jednak ocena ujemna dotyczy raczej NIEZGODY WEWNĘTRZNEJ, która staje się pomocą dla nieprzyjaciela, niż samej POMOCY, chociaż rozciąga się również na nią: „ani rozumieć/iako to wielka *pomoc nieprzyjacielowi*/ kiedy nie poddany z panem/ pan z poddanym domá niezgadza (OrzJan 29)” (SPXVI).

POMOC, generalnie traktowana jako wartość, przestaje nią być wtedy, kiedy staje w opozycji do najwyższych wartości czasów staro- i średniopolskich – Boga i ojczyzny. *Pomoc do złego* w istocie zawsze wiąże się z działaniem sprzecznym z tymi wartościami i w wyniku tego ocenia się ją negatywnie. Nośnikiem tej oceny jest jednak antywartość, do której pomoc się przyczynia, nie zaś ona sama.

Doba nowopolska nie przynosi wyrazistej różnicy w pojmowaniu i wartościowaniu POMOCY. W zapisach tego okresu daje się zauważyć jedynie znaczny spadek odwołań do jej boskiego źródła, co łączy się ze zmianą światopoglądową, jaką przyniósł przełom oświeceniowy, ale też wynika w pewnym stopniu z dysproporcji w egzemplifikacjach słownikowych. Nie znaczy to jednak, że po połowie XVIII wieku ich nie ma: „W każdym przypadku *opatrzyło* człowiekowi *niebo* pociechę i *pomoc* (Stas. Num. 1, 202)” (L). Boska pomoc jest do dziś przywoływana powszechnie przez wierzących, o czym dobitnie świadczy na przykład możliwość umieszczenia formuły „tak mi dopomóż Bóg” w ślubowaniach postów na Sejm.

Zapisy, w których *pomoc* występuje z nazwami innych pojęć, pokazują, że połączenia te były już w czasach oświecenia ugruntowane i nie zmieniały się zasadniczo także później, dominują w nich pojęcia-wartości społeczne i utylitarne. Wysoka ocena pomocy jest silnie eksponowana w zapisie o uczeniu dzieci niesienia *pomocy*, *współczucia* i *ofiarności* – w edukacji niewątpliwie chodzi o przekazywanie wartości, na przykład:

Nieroztargnioną¹⁶ *pomoc* i *ratunek* sobie przeciw Rusakom dawali (Stryjk. 288);

Odkryły ś. przed nim szerokie horyzonty, przeniknione atmosferą *zgody*, *życzliwości* *wzajemnej* i *spółpomocy* (Jeż.);

Albo *jedność* i *przyjaźń*, albo *żądza* obopólnej *pomocy* zniewala je do ustawicznego spółkowania (Sur.);

Uczymy dzieci niesienia *pomocy*, *współczucia* (współradości i współból), *ofiarności* (Gąś.) (SW).

Określenia przymiotnikowe *pomocy* to przede wszystkim epitety wspólnotowe, także znane z wcześniejszego okresu – *wspólna*, *wzajemna*, *przyjacielska*. Do związku pomocy z poczuciem więzi wspólnotowej nawiązuje też przytoczony powyżej rzeczownik złożony *spółpomoc* (SW), w którym pierwszy człon przywołuje ten sam sens, co powyższe przymiotniki. Był on znany już w staropolszczyźnie w postaci *spółupomoc* (‘współpraca, współdziałanie’ SSTp): **Spółupomoczwo* cooperatione 1434 (PF V 31; SSTp). Jeden z zapisów przedstawia *wzajemną pomoc* jako ułatwienie w dźwiganiu brzemion, zatem wyraźnie wskazuje na przypisywaną POMOCY wartość, jak we fragmencie:

¹⁶ *Nieroztargniony* ‘nierozdzielny, zjednoczony’ (L).

Gdy tak będzie *wzajemna pomoc* skojarzona, Łacniej i pewniej dźwigniemy brzemia (Przyb. Ab. 45);

Wspólna pomoc jęj ulży i bólów przykoi (Przyb. Ab. 45);

W tymże względzie *przyjacielska pomoc* niespracowanego X. Mrongowiusza (Wst.) (L).

Współczesne użycia leksemu *pomoc* w zasadzie się nie różnią od dawniejszych pod względem umiejscowienia POMOCY w siatce wartościowanych pozytywnie pojęć społecznych. Uwagę zwracają dwa leksemy połączone z *pomocą* we wspólnych zapisach – *solidarność* i *gościna*, których pozytywne nacechowanie jest oczywiste. Puzynina w analizie użyć wyrazu *solidarność* pisze: „Wspólną cechą wszystkich tych wyrazów określających zjawisko «bycia solidarnym» jest etymologicznie uzasadnione powiązanie tej postawy z poczuciem stanowienia pewnej całości, wspólnoty. [...] Z poczucia tego wynika gotowość pomocy członkom grupy, z którą czujemy się solidarni” (Puzynina 2013c: 247). To pokazuje rangę POMOCY w pojmowaniu jednej z najważniejszych wartości wspólnotowych, współcześnie oddawanej nazwą *solidarność*, wzmocnioną dodatkowo konotacjami związanymi z najnowszą historią. GOŚCINNOŚĆ natomiast jest tą cechą, którą chętnie wskazuje się jako własną i narodową, ma ona chrześcijańską motywację w uczynkach miłosierdzia – *Podróżnych w dom przyjąć*, które – jak już pisałam – dają się ująć całościowo jako POMOC w różnych aspektach:

Nielegalny handel i szmugiel zza murów zmieniał i kształtował *więzi społeczne, solidarność i wzajemną pomoc* (Mórawski, *Kartki...*);

każdy pokrzywdzony mógł znaleźć *pomoc i pocieszenie* (Kolińska, *Orzeszkowa...*) (KJP);

podziękowania za *gościnę i pomoc*, jakiej mi niegdyś udzielił (Surmik, *Ostatni smok*);

niedługo doceniali *pomoc* i wielkoduszne *przysługi* (Krajewski, *Dżuma...*) (NKJP).

Nową wartością, która pojawiła się w czasach nowopolskich, a na większą skalę we współczesnych, jest POMOC CHARYTATYWNA. Przymiotnik *charytatywny* w polszczyźnie po raz pierwszy został zanotowany w SJPDoR, ale w egzemplifikacji z połowy XX wieku nie łączy się z *pomocą*. Wcześniej funkcjonował polski synonim *dobroczynny*, notowany już u Knapskiego, ale kolokacja *pomoc dobroczynna* pochodzi dopiero z połowy XVIII wieku i nie oddaje sensu współczesnej *pomocy charytatywnej*¹⁷. Ta pojawia się w różnych tekstach, głównie publicystycznych, a także w nazwach własnych instytucji, gdyż pomoc taka jest często zinstytucjonalizowana¹⁸. Wydaje się, że jej występowanie na większą skalę w rzeczywistości pozajęzykowej

17 „[...] nie dla prywatnych spraw w trybunale, a w większych in statu Reipublice okurencji praestarew wydarzeniach o większym dla państwa znaczeniu okazać nam *dobroczynną* Francja przyobiecuje *pomoc* (MatDiar 84o)” (ESXVII).

18 Podobnie jak *pomoc humanitarna* i *pomoc społeczna*, ta ostatnia uwikłana zresztą w konteksty polityczne i ekonomiczne, co może wpływać na jej ocenę: „[...] gdyby wszystko to podliczyć, wówczas może się okazać, że szeroko rozumiana *pomoc społeczna* kosztuje podatnika nie 1,4 proc. pkb, a kilka procent i jest wyższa od wydatków np. na naukę i szkolnictwo razem wzięte (6 proc. PKB)” (KJP).

i znaczna dziś popularność tego rodzaju działań wynika z silnie zakorzenionego w kulturze pojmowania POMOCY jako wartości:

Pomoc charytatywna zaczęła się od p. Marianny Jezierskiej – Polki, która żyła bardzo skromnie, zaś wszystkie oszczędności złożyła na koncie, które do tej pory funkcjonuje, by pomagać ludziom chorym i potrzebującym wsparcia finansowego („Biuletyn Informacyjny Rady i Zarządu Miasta Jarosławia”);

Augustiańskie hasło: „Kochaj i rób, co chcesz” przekształcił w rubaszne: „Róbta, co chceta”, przywracając wiarę w skuteczność *pomocy charytatywnej* („Wprost”);

[...] pracuje społecznie w Ośrodku *Pomocy Charytatywnej* przy Radzie Dzielnicy Nr 1. Dzięki jego zaangażowaniu świetlica dla dzieci z rodzin potrzebujących i patologicznych może funkcjonować sprawnie („Biuletyn Informacyjny Rady i Zarządu Miasta Jarosławia”) (KJP).

Współczesnemu postrzeganiu POMOCY rozumianej ogólnie jako wartość prawdopodobnie towarzyszy w pewnym stopniu świadomość, że było tak od dawna, ale jest ona jedynie ogólnikowa. Warto zatem zwrócić uwagę, że POMOC należy do tej grupy wartości społecznych, które mają charakter ponadczasowy, wynikający oczywiście ze społecznego charakteru człowieka, ale też z bardzo silnego wsparcia kulturowego przez wiele wieków. POMOC była postrzegana jako wartość w kulturze polskiej już od renesansu (a nawet od końca średniowiecza), a to znaczy, że takie jej traktowanie jest współcześnie bardzo silnie ugruntowane tradycją. Analiza staro- i średniopolskich połączeń leksemu *pomoc* z rzeczownikami abstrakcyjnymi ujawniła, że w większości były to nazwy pojęć nacechowanych pozytywnie, a to pozwala na wyciągnięcie wniosków co do dodatniego wartościowania samej POMOCY. Lektura dawnego piśmiennictwa pokazuje, że istniał w nim zwyczaj łączenia pojęć o takim samym ładunku aksjologicznym¹⁹, przez co silniej eksponowano ich wartość. Trzeba pamiętać, że literatura tego okresu miała często charakter dydaktyczny, więc eksponowanie wartości było jej zasadniczym celem. Pozytywna ocena POMOCY była wzmacniana przez liczne odwołania do Boga, a także przez opatrywanie jej wieloma epitetami wspólnotowymi. To zbliżało ją do wartości najwyższej cenionych przez dawne społeczeństwa – dobra najwyższego i dobra wspólnego.

POMOC jako wartość jest umocowana z jednej strony w chrześcijańskim światopoglądzie, z drugiej zaś w codziennym doświadczeniu człowieka, zwłaszcza tym wspólnotowym – w doświadczeniu korzystania z pomocy i świadczenia pomocy na rzecz innych. Doba nowopolska odziedziczyła pojmowanie POMOCY jako wartości i widać w niej ciągłość, która trwa do dziś bez istotniejszych zmian, mimo znacznych przemian światopoglądowych, kulturowych, także w rzeczywistości pozajęzykowej. Pojawienie się w dobie nowopolskiej pomocy charytatywnej i jej współczesna popularność może świadczyć o wzmacnianiu wartości POMOCY.

19 Np. leksem *cnota* w haśle SPXVI wystąpił w licznych szeregach z nazwami wartości, kilka razy z nazwami pojęć neutralnych i tylko dwa razy z nazwą antywartości – leksemem *niecnota*; leksem *zgoda* w XVI w. w tekstach wystąpił w szeregu z 33 nazwami wartości, niekiedy wielokrotnie (np. ok. 200 szeregów z 3 leksemami – *jednością*, *miłością* i *pokojem*), ale łączył się tylko z jedną antywartością – *niezgodą*, a i to bardzo rzadko (por. Raszevska-Żurek 2016).

We współczesnych kontekstach cytowanych w WSJP PAN nie znalazłam użycia leksemu *pomoc* w dawnym, wprawdzie bardzo rzadkim, ale negatywnym sensie ‘pomoc do złego’²⁰. W NKJP występują wprawdzie połączenia *pomoc w napadzie/zabójstwie/wyłudzeniu/oszustwie*, ale są to niezwykle rzadkie²¹ przykłady ambiwalencji aksjologicznej, która zdarza się w odniesieniu do różnych wartości, ale nie wpływa na ich ustaloną kulturowo ocenę. Od połowy XX wieku w polszczyźnie znany jest leksem specjalistyczny (prawny) *pomocnictwo* ‘udzielanie pomocy (czynem lub słowem) w popełnianiu przestępstwa’ (SJPdOr). Jego funkcjonowanie (poza innymi powodami istnienia terminu specjalistycznego) może się wiązać z tym, że potocznie rozumiana *POMOC* stanowi wartość, jest tradycyjnie nacechowana pozytywnie i dlatego nie nadaje się w odczuciu użytkowników języka do łączenia z przestępstwami.

Na podstawie analizy użyc leksemu *pomoc* od staropolszczyzny do współczesności można uznać, że *POMOC* jako pojęcie wspólnotowe jest wartością uniwersalną i stałą, wynikającą ze społecznej natury człowieka i z racjonalnego pojmowania przez niego swojego miejsca w otaczającej rzeczywistości, niezależnie od zmian, jakie zachodzą w niej w czasie.

Bibliografia

- Bartmiński J., Mazurkiewicz-Brzozowska M. 1993: *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Boryś W. 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Chlebda W. 2007: O tekstowych wykładnikach wartościowania, „Przegląd Humanistyczny” 1, s. 23–33.
- Ciunovič M. 2017: *Historia człowieka w języku polskim*, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa.
- Dubisz S., Porayski-Pomsta J., Sękowska E. (red.) 2004: *Język, polityka, społeczeństwo. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, Elipsa, Warszawa.
- ESXVII: *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, red. W. Gruszczyński (online: <http://sxvii.pl>), wraz z kartoteką (dostęp: luty 2018).
- Gryz K. 2016: *Uczynki miłosierdzia względem ciała i duszy. Historia i praktyka*, „Analecta Cracoviensia” 48, s. 57–83.
- Janowska A., Pastuchowa M., Pawelec R. (red.) 2011: *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa.
- Karpluk M. 2001: *Słownik staropolskiej terminologii chrześcijańskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Kraków.
- NKJP: Korpus Języka Polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN; <https://sjp.pwn.pl/korpus> (dostęp: luty 2018).
- Knapik K. 2011: *Miłość ojczyzny powinna być jednocześnie miłością ludzkości. Miłość społeczna jako wartość humanistyczna*, [w:] A. Janowska, M. Pastuchowa, R. Pawelec (red.), *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa, s. 385–416.
- L: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, poprawne i pomnożone, t. I–VI, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1854–1860.
- Mikołajczuk A. 2009: *Obraz radości we współczesnej polszczyźnie*, Wydawnictwo Naukowe „Semper”, Warszawa.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: <http://nkjp.pl>, dostęp: luty 2018).
- Pawelec R. 2003: *Dzieje sztuki. Leksemy i pojęcia*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Puzynina J. 1992: *Język wartości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

²⁰ Wojciech Chlebda stwierdza, że mimo braku eksplicytnych operatorów wartościowania w definicjach słownikowych, „takim wskaźnikiem bywa na przykład dobór cytatów ilustrujących użycie danej jednostki bądź przykłady jej łączliwości leksykalnej” (Chlebda 2007: 29).

²¹ Na 200 wyświetlonych kontekstów zawierających *pomoc w...* jedynie 4 dotyczyły działań negatywnych, przestępstw, w połączeniu *pomoc przy...* – 3 na 200, czyli około 2%. Tak niski wskaźnik nie może wpływać na zmianę stałego nacechowania.

- Puzynina J. 2013a: *Naród, społeczeństwo, państwo, kraj*, [w:] eadem, *Wartości i wartościowanie w perspektywie językoznawstwa*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków, s. 382–395.
- Puzynina J. 2013b: *Słowiańskie słownictwo społeczno-polityczne w opisie kognitywnym*, [w:] eadem, *Wartości i wartościowanie w perspektywie językoznawstwa*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków, s. 269–276.
- Puzynina J. 2013c: *Co to znaczy być solidarnym*, [w:] eadem, *Wartości i wartościowanie w perspektywie językoznawstwa*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków, s. 245–250.
- Raszewska-Żurek B. 2016: *ZGODA w rozumieniu Polaków czasów staro- i średniopolskich*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa.
- Sękowska E. 2007: *Polska leksyka polityczno-społeczna na przełomie XX i XXI wieku*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- SJPDR: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa (t. 1–34), K. Mrowcewicz (t. 35–38), t. 1–22, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1994, t. 23–38, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 1995–2020, wraz z kartoteką.
- SStp: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–9, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1987, t. 10–11, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1988–2002.
- SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1900–1927.
- WSJP PAN: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Żmigrodzki (online: <http://www.wsjp.pl>, dostęp: luty 2018).

Summary

Help as a value in the history of the Polish language

Keywords: the history of the Polish language, axiolinguistics, a diachronic approach, social vocabulary.

The present article analyses the evaluation of the social concept *pomoc* (HELP) from the Old Polish period until the modern times. Contemporarily *pomoc* expressed by the lexeme *pomoc* ('help') is positively marked in terms of axiology, which manifests itself e.g. in the collocations *potrzebować pomocy* 'to require help/assistance', *dziękować za pomoc* 'to thank for help', and above all – *warto pomagać* 'it is worthwhile to help'. An integral part of spiritual culture, values constitute an important common heritage, and their understanding throughout centuries is characterised by both continuity and change, which is reflected in the language in which values are referred to and spoken about. The purpose of the present article is to establish whether and when HELP began to be recognised as a value or whether its evaluation underwent change during the course of more than six centuries. The analysis covered the contextual instances of the usage of the lexeme *pomoc* (the principal exponent of the concept *pomoc*) in the history of the Polish language in pursuit of those elements of utterances which indicate the evaluation of the concept – combinations featuring the names of other values, axiologically marked adjectives or metaphorical approaches. On the basis of an analysis of the usage of the lexeme *pomoc* one may state that since the earliest times *pomoc* has been considered a value and that this is still the case, and the changes of its evaluation are slight. Therefore, this entity is universal in nature.

JOANNA DUSKA*

INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

ELŻBIETA MAŃCZAK-WOHLFELD** | UNIwersYTET Jagielloński

Parę uwag dotyczących leksemu *subsumpcja* i wyrazów pokrewnych

Słowa kluczowe: *subsumpcja*, słowniki języka polskiego, słowniki etymologiczne języka polskiego, słowniki wyrazów obcych, słownik oxfordzki.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.101.1.9>

Inspiracją do napisania niniejszej notatki było zapytanie pewnego prawnika, którą formę należy uznać za poprawną: *subsumcja* czy *subsumpcja*. W tym celu sprawdziliśmy pierwsze odnotowanie tego wyrazu na ziemiach polskich, czyli w *Słowniku łaciny średniowiecznej w Polsce*, pojawienie się tego hasła w słownikach języka polskiego, słownikach etymologicznych i leksykonach wyrazów obcych.

SSTp ani jego suplement nie notują hasła *subsumpcja* ani innych podobnych rzeczowników występujących współcześnie w języku polskim, takich jak *konsumpcja*, *presumpcja* czy *reasumpcja*. Natomiast w SŁŚP widnieje hasło czasownikowe *subsumo*, -ere, -sumpsi, -sumptum ‘podporządkowywać coś ogólniejszemu pojęciu, podciągać pod coś, zwł.: subsumować, tj. stawiać jako przesłankę mniejszą w syllogizmie; *descensum sub termino ampliori facere, praec.: ponere tamquam minorem syllogismi*’ i motywowane nim hasło rzeczownikowe *subsumptio*, -onis f. (*subsumo*) ‘podporządkowanie pojęcia mniej ogólnego ogólniejszemu, subsumpcja; *actus subsumendi, decensu sub termino ampliori*’, udokumentowane przykładami pochodzącymi z filozoficznych tekstów uczonych czasów średniowiecza: Benedykta Hessego żyjącego w XIV wieku oraz Jana z Głogowa i Michała Twaroga z Bystrzykowa żyjących w XV wieku. Jako uzupełnienie tej informacji podajemy, że słownik notuje też hasło przymiotnikowe *subsumptus*, -a, -um (*subsumo*) ‘podporządkowany, zależny; *in inferiore loco positus, ex alio dependens*’.

W SPXVI nie ma hasła *subsumcja*, są natomiast inne czasowniki motywowane łacińskim *sumo*, -ere, *sumpsi*, *sumptum*. Są to: *konsumować* ‘spożywać’; *presumować* ‘rozważać’; *reasumować* 1. ‘rozmyślać o czymś, zastanawiać się nad czymś’, 2. ‘powtarzać nauczony materiał’, 3. ‘łączyć się, może uzupełniać’. W internetowej edycji indeksu hasel widnieje też jeszcze nieopracowane hasło *subsumować*. W tymże słowniku zostało ponadto odnotowane tylko jedno

* joanna.duska@ijp.pan.pl; ORCID: 0000-0001-5105-4779

** manczak@uj.edu.pl; ORCID: 0000-0002-7839-4957

hasło rzeczownikowe *presumpcja* ‘zbytńia pewność siebie’. Na osiem przykładów występuje siedem zapisów *presumpcja* i jedna forma *presumcja*. Nie znalazłyśmy interesujących nas leksemów w *Elektronicznym słowniku języka polskiego XVII i XVIII wieku* ani w Elektronicznym Korpusie Tekstów Polskich z XVII i XVIII wieku. Jak pisze Danuta Moszyńska (1975: 68), przy adaptacji do języka polskiego rzeczowników łacińskich należących do kategorii formacji na *-tio*, *-onis* zasadą jest przekształcenie wygłosu na *-cyjã*. W XIX wieku, jak widać z poniższego przeglądu haseł słownikowych, rzeczowniki pochodne od wspomnianej formacji na *-tio*, *-onis* przybierają powszechny także i dziś formant *-cja*. Z gramatyki Jana Łosia dowiadujemy się, że już Jan Karol Wojna w ortografii z końca XVII wieku uważa wymowę końcówek *-ija*, *-yja* za „juxta pronuntiationem rusticam ac barbaram” (Łoś 1927: 92), można więc przypuszczać, że zastąpienie w polszczyźnie formantu *-cyja* formantem *-cja* dokonało się na przestrzeni XVII wieku. Renata Grzegorzczkova i Jadwiga Puzynina, omawiając derywaty odczasownikowe będące nazwami procesów, czynności oraz stanów i przeglądając derywaty z formantem *-acja*, zauważają, iż formant *-cja* jest w języku polskim formantem obcym (Grzegorzczkova i in. (red.) 1984: 339).

Co ciekawe, L nie odnotowuje ani hasła *subsumpcja*, ani żadnego z wyżej wymienionych wyrazów, co potwierdza przeprowadzona przez nas kwerenda w *Indeksie a tergo do Słownika języka polskiego S.B. Lindego*, natomiast w SWil znajdujemy następujące hasła o powyższej motywacji: *konsumpcja* 1. ‘użycie, spożywanie’, 2. ‘fałszywy apetyt, choroba’; *reassumpcja* ‘rozpoczęcie na nowo, odnowienie, otwarcie’; **subsumpcja* (z adnotacją, że forma ta została opracowana przez jednego ze współautorów SWil, Bronisława Trentowskiego, który wywodzi ją z niemieckiego *subsumtio* ‘szczególnik = przesłanka’).

W SW odnajdujemy zarówno rzeczowniki, jak i czasownik motywowane łacińskim *sumĕre*: *konsumpcja* a. *konsumcja* 1. ‘spożycie, zużywanie, spożywanie, potrzebowanie’, 2. ‘urząd do pobierania opłaty od wódki [...], rodzaj akcyzy’, 3. *lek*. ‘trawienie ciała, niszczenie, schnięcie, suchoty’; *reassumpcja* 1. odsyłacz do *reasumować* (1. ‘zbierać w jedną całość, powtarzać w krótkości, brać jeszcze raz pod rozwagę’, 2. ‘rozpoczynać na nowo, odnawiać, otwierać’), 2. ‘ponowne zatwierdzenie’; *subsumować* ‘podporządkowywać szczegóły pod правило ogólne’ (śr. łac. *subsumere*). W SIJP występują hasła *konsumpcja*, *konsumcja*, *konsumacja* ‘używanie jakiejś rzeczy połączone z jej zużyciem, zniszczeniem; potrzebowanie, spożycie; choroba objawiająca się silnym wycieńczeniem ciała i upadkiem sił, uwiąd’; *reassumcja* ‘wznowienie, np. przez spadkobiorcę procesu, przerwane przez śmierć jednej ze stron; wznowienie posiedzeń zawieszonych czasowo’; *reassumpcja* ‘rozważanie ponowne, zebranie czegoś w jedną całość; ponowne zatwierdzenie’; nie ma natomiast hasła *subsumpcja*. W SJPDor występują następujące z interesujących nas haseł: *konsumpcja* ‘jedzenie, spożywanie; zużywanie, użytkowanie towarów przez nabywców’; *presumpcja daw.* (dochowane w języku prawniczym) ‘domniemanie, przypuszczenie, domysł’; *reassumpcja* 1. *praw.* zwykle w wyrażeniu *reassumpcja uchwały* ‘poddanie powziętej już uchwały ponownemu rozważeniu z jednoczesnym unieważnieniem jej w brzmieniu poprzednim’, 2. *przestarz.* ‘powołanie, zwołanie czego na nowo; wznowienie (np. obrad)’; *subsumcja* opatrzona kwalifikatorem *filoz. praw.* ‘podporządkowanie pojęcia mniej ogólnego

pojęciu bardziej ogólnemu; podciąganie, podciągnięcie pod co' oraz z takim samym kwalifikatorem *subsumować* 'stosować subsumcję, podporządkowywać szczegóły ogólnemu pojęciu; podciągać pod co', *subsumcyjny* przym. od subsumcja, *subsumowanie* forma rzeczownikowa czas. subsumować.

SJPSzym, SJPDun ani USJP nie podają interesującego nas hasła, znajdujemy natomiast we wspomnianych leksykonach inne hasła motywowane łacińskim *sumĕre*: *konsumpcja* 1. 'jedzenie, spożywanie, spożycie', 2. 'używanie, użytkowanie czegoś', *konsumpcyjny* 1. 'używany, przeznaczony do konsumpcji; spożywczy', 2. 'dotyczący użytkowania towarów; użytkowy', *reasumować* 1. zwykle w wyrażeniu: *reasumować uchwałę* 'poddawać, poddać uchwałę już powziętą ponownemu rozważeniu, jednocześnie unieważniając ją w brzmieniu poprzednim', 2. p. rekapitulować ('streszczać coś, np. wykład, dyskusję, powtarzać coś w zwięźlejszej formie') (SJSzym); *konsumpcja* 1. 'jedzenie albo picie czegoś; spożywanie, spożycie', 2. 'użytkowanie, nabywanie czegoś, zużywanie', *konsumpcjonizm* 'postawa życiowa polegająca na przedkładaniu czegoś nad inne dobra', *konsumpcyjny* 1. 'przeznaczony do konsumpcji, do jedzenia; spożywczy, jadalny', 2. 'użytkowy, przeznaczony dla konsumentów', 3. 'charakteryzujący się nadmiernym przywiązywaniem wagi do dóbr materialnych', *reasumować* 'streszczać coś w sposób zwięzły, rekapitulować' (SJPDun); *konsumpcja* łac. *consumtio* 'zużycie, zniszczenie', *książ.* a. 'jeść, spożywać coś', b. 'użytkować coś, używać czegoś po poprzednim nabyciu', *konsumpcjonista* *książ.* 'zwolennik konsumpcjonizmu, człowiek przyjmujący postawę konsumpcjonistyczną', *konsumpcjonistyczny* *książ.* 'związany z konsumpcjonizmem lub konsumpcjonistą, typowy dla konsumpcjonizmu lub konsumpcjonisty', *konsumpcjonizm* *książ.* 'postawa życiowa charakteryzująca się nadmiernym przywiązywaniem wagi do dóbr materialnych', *konsumpcyjnie* przym. od *konsumpcyjny* (zwykle w zn. 1a *książ.*), *konsumpcyjny* 1. *książ.* a) 'charakteryzujący się nadmiernym przywiązywaniem wagi do dóbr materialnych', b) 'używany, przeznaczony do konsumpcji – spożywania posiłków', 2. *hand.* 'dotyczący użytkowania towarów, użytkowy', 3. *spoż.* 'przeznaczony do spożycia, spożywczy', *reassumpcja* (pochodzący z niemieckiego!) niem. *Reassumption* praw. 'w procedurze parlamentarnej: zarządzane z ważnych powodów ponowne poddanie pod głosowanie podjętej już uchwały' (USJP). W WSJP PAN pojawiają się leksemy pokrewne *subsumpcji*, oba z kwalifikatorem *książk.*: *konsumpcja* 1. 'jedzenie lub picie jakichś produktów', 2. 'zużywanie jakichś dóbr, zasobów, korzystanie z usług' oraz interesujące nas hasło *presumpcja* 'uznanie czegoś za fakt na podstawie powiązanych, ustalonych wcześniej faktów' i – jak widać – oba w postaci zawierającej literę *p*.

Jeśli przyjrzymy się zapisom w słownikach etymologicznych języka polskiego, to się okaże, że u Aleksandra Brücknera nie ma ani interesującego nas hasła, ani pokrewnych, takich jak: *konsumpcja*, *presumpcja*, *reassumpcja*, ale w hasle przedrostkowym *kon-* autor, wymieniając polskie wyrazy pochodzenia łacińskiego z tym przedrostkiem, pisze między innymi: „*konsumować* i *konsument*, gdy *konsumpcja* suchoty znaczy”. Leksykony Franciszka Sławskiego oraz Andrzeja Bańkowskiego nie zostały ukończone, co oznacza, że nie znajdziemy w nich haseł rozpoczynających się na literę *s*, ale zostały opracowane wyrazy pokrewne. U Sławskiego znajdujemy hasło *konsumować*, w którym autor wymienia rzeczownik *konsumpcja*, objaśniając

go jako ‘spożycie, zużywanie’, dawniej ‘choroba zżerająca, wyniszczająca organizm’, zwłaszcza ‘suchoty’, z łac. *cōnsūptiō* ‘zużycie, spożycie, zniszczenie’ (nomen actionis od *cōsumere*). W słowniku Bańkowskiego występuje hasło *konsumpcja*, -*cyja* z objaśnieniem, że jest ono notowane od II połowy XVIII wieku w znaczeniu ‘suchoty’, a także może dotyczyć choroby roślin, a od II połowy XIX wieku jako ‘zużywanie, spożywanie’. Bańkowski wskazuje na zapożyczenie tego słowa z łacińskiego *consūptio* ‘zużywanie, spożywanie, niszczenie’, które opatrzone kwalifikatorem *med.* może także dotyczyć długotrwałej choroby, a łaciński rzeczownik wywodzi od czasownika *consūmere* part. *consūptus*; zwraca też uwagę, że sporadycznie występuje ono w języku polskim w postaci *konsumcja* (bez -*p*-), co wywodzi z niemieckiego *Konsumtion* i porównuje z włoskim *consumazione*. Wspomina też o dawniejszej formie *konsumacja*. Drugim hasłem, które opracował Bańkowski, jest *reasumpcja* w znaczeniu ‘wznowienie czynności urzędowych (sejmu, trybunału itp.)’. Wiesław Boryś (2005: 7) pomija omawiane hasło, co wyjaśnia we *Wstępie*, pisząc:

Do słownika weszły przede wszystkim wyrazy rodzime oraz wybrane zapożyczenia z innych języków, głównie zapożyczenia wczesne, średniowieczne, które nieraz dla użytkownika języka polskiego nie mają znamion wyrazu obcego pochodzenia. Zamieszczone są także wybrane zapożyczenia późniejsze, zwłaszcza z innych języków słowiańskich, które mogłyby uchodzić za wyrazy rodzime. Powodem umieszczenia w słowniku nowszych zapożyczeń bywa też homonimia z wyrazem innego pochodzenia, zwłaszcza z wyrazem rodzimym. Inne, liczne w dzisiejszej polszczyźnie zapożyczenia może czytelnik znaleźć w każdym z dostępnych słowników wyrazów obcych.

Podobnie hasło to nie występuje w słowniku Witolda Mańczaka (2017: V), który informuje w Przedmowie: „Dobór haseł przejąłem ze słownika Borysia, z tym, że niektóre hasła pominąłem, a inne dodałem. Haseł w słowniku Borysia jest 4 600, a w niniejszym ich jest nieco więcej”. W słowniku Krystyny Długosz-Kurczabowej (2008) nie ma hasła *subsumpcja* ani nie ma go także w indeksie, natomiast w objaśnieniach w artykule hasłowym *konsumpcja* autorka leksykonu pisze, iż jest to zapożyczenie z łaciny, oraz wymienia podobne zapożyczenia w językach: angielskim – *consumption*, francuskim – *consomption* i niemieckim – *Konsumtion*. Ponadto zwraca uwagę na etymologiczne pokrewieństwo polskich wyrazów: *presumpcja*, *reasumpcja* i *reasumować*. Te wszystkie polskie wyrazy znajdują się w indeksie wspomnianego słownika.

Hasło to pojawia się jednak w słownikach wyrazów obcych. Występuje ono na przykład w *Słowniku wyrazów obcych* PWN pod redakcją Jana Tokarskiego (SWO 1980) w formie *subsumcja* <*sub* + łac. *sumo* = biorę > *log.* a) ‘podporządkowanie pojęcia mniej ogólnego pojęciu bardziej ogólnemu’, b) ‘operacja tworzenia złożonych orzeczników i relacji, rezultat tej czynności’. W dwu innych, nowszych, a zarazem dużych słownikach wyrazów obcych to hasło zostało natomiast odnotowane w tej samej formie, ale jako wyraz pochodzenia angielskiego: *subsumcja log.* ‘podporządkowanie pojęcia mniej ogólnego pojęciu bardziej ogólnemu’ <ang. *subsumtion*> (SWO 1999), *subsumcja* -*cji*, ż, blm | *log.* ‘podporządkowanie pojęcia mniej

ogólnego pojęciu bardziej ogólnemu' <ang. *subsumtion*> (WSWO). Warto zauważyć, że w obu leksykonach podano niepoprawnie formę angielską, która brzmi *subsumption* (zob. uwagi niżej). W mniejszych słownikach wyrazów obcych, na przykład w *Słowniku wyrazów obcych PWN z przykładami i poradami* (SWO 2014) opracowanym przez Lidię Drabik, hasło to, jako rzadko używane, nie występuje. Wydaje się, że często pojawiające się we współczesnych słownikach wyrazów obcych nieprawidłowe przypisywanie pochodzenia angielskiego jednostkom leksykalnym powstałym na bazie języków klasycznych (w omawianym przykładzie łaciny) jest rezultatem statusu angielszczyzny w dobie współczesnej (por. np. Mańczak-Wohlfeld 2017). O mylnym przypisaniu pochodzenia angielskiego wyrazowi *subsum(p)cja* świadczy zarówno odnotowanie go w średniowiecznej łacinie używanej na ziemiach polskich, jak i jego opis w *The Oxford English dictionary* (1989/1991), najobszerniejszym słowniku języka angielskiego, który wiele uwagi poświęca etymologii: w hasle *subsumption* po przedstawieniu wymowy znajdujemy informację, iż wyraz ten został zaadaptowany z nowożytnej łaciny: *subsumptio*, *-onem*, rzecz. czasownikowy *subsumere* i stąd *SUBSUME*, czyli 'podciągać kogoś/coś pod coś; zaliczać kogoś/coś do czegoś'. Ponadto słownik oksfordzki podaje dwa znaczenia odnotowane również w polszczyźnie, czyli odnoszące się do logiki i prawa, a także, co jest cechą charakterystyczną dla tegoż leksykonu, daty pierwszych użycí ilustrowane autentycznymi tekstami. W pierwszym znaczeniu najstarszy przykład pochodzi z 1651 roku, a w drugim – z 1652 roku.

Reasumując, należy stwierdzić, że łaciński rzeczownik *subsumptio* motywowany łacińskim czasownikiem *sumo*, *-ere*, *sumpsi*, *sumptum* oraz przedrostkiem *sub-*, wyrażającym w tym wypadku 'podwładność' (SŁP: 236), był w użyciu na ziemiach polskich, jak to wykazano powyżej, od średniowiecza. Polski leksem *subsumpcja* jest zapożyczeniem z języka łacińskiego i choć jak na razie nie zostało to odnotowane, mógł zostać zapożyczony z łaciny do języka polskiego jako *subsumpcyja*, czyli jako rzeczownik odpowiadający notowanemu w internetowej edycji indeksu haseł SPXVI czasownikowi *subsumować*, podobnie jak wymienione w SPXVI leksemy *presumpcyja* i *presumować*. W tej właśnie formie, gdyż w łacinie spółgłoska *p* – pojawiająca się między spółgłoskami *ms*, stąd *mps* w formie perfectum, oraz *mt*, stąd *mpt* w participium – występuje jako wtórny eufoniczny mający ułatwić wymowę (Samolewicz 1930: 20). W okresie między końcem XVII a początkiem XIX wieku formant *-cyja* przechodzi w *-cja*. W swil wyrazy o podobnej budowie kończą się na *-sumpcja*. *Subsumcja* natomiast jest tak zwanym zapożyczeniem wtórnym z języka niemieckiego, gdzie występuje w postaci *Subsumtio*, bez wstawnego *p*. Z tego wynika, że w języku polskim prawidłowa jest forma *subsumpcja*, wywodząca się, powtórzmy raz jeszcze, z łaciny.

Bibliografia

- Bańkowski A. 2000: *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
 Bańkowski A. 2014: *Etymologiczny słownik mowy polskiej*, t. 3, cz. 1, Linguard, Częstochowa.
 Boryś W. 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
 Brückner A. 1927: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Anczyc i sp., Kraków.

- Długosz-Kurczabowa K. 2008: *Wielki słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Elektroniczny Korpus Tekstów Polskich z XVII i XVIII wieku (do 1772 r.), red. W. Gruszczyński (online: <https://korba.edu.pl>, dostęp: 3 czerwca 2020).
- Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, red. W. Gruszczyński (online: <https://xvii-wiek.ijp.pan.pl>, dostęp: 3 czerwca 2020).
- Grzegorzczkova R., Laskowski R., Wróbel H. (red.) 1984: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Indeks a tergo do Słownika języka polskiego S.B. Lindego*, red. W. Doroszewski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1965.
- L: Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, wyd. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1854–1860 [reprint 1951, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa].
- Łoś J. 1927: *Gramatyka polska. Część III. Odmienność (fleksja) historyczna*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów–Warszawa–Kraków.
- Mańczak W. 2017: *Polski słownik etymologiczny*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Mańczak-Wohlfeld E. 2017: *On the etymology of Anglicisms in Polish dictionaries*, [w:] M. Németh, B. Podolak, M. Urban (red.), *Essays in the history of languages and linguistics. Dedicated to Marek Stachowski on the occasion of his 60th birthday*, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 423–432.
- Moszyńska D. 1975: *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- The Oxford English dictionary*, red. J.A. Simpson, E.C.S. Weiner, t. 1–20, Clarendon Press, Oxford 1989/1991 [wyd. 2/reprint z poprawkami].
- Samolewicz Z. 1930: *Gramatyka łacińska*, cz. 1, Książnica, Atlas, Lwów–Warszawa 1930.
- SIJP: *Słownik ilustrowany języka polskiego*, red. M. Arct, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1929.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–4, Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1958–1962, t. 5–10 i suplement, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963–1969.
- SJPDun: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996.
- SJPSzym: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978–1981.
- Sławski F. 1952–1982: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1–5, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków.
- śŁŚP: *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, red. M. Rzepiela, t. 8, z. 11, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2021 (w druku).
- śŁP: *Słownik łacińsko-polski, 1959–1979*, red. M. Plezia, t. 1–5, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa (t. 1–34), K. Mrowcewicz (t. 35–38), t. 1–22, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1994, t. 23–38, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 1995–2020.
- sstp: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–9, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1987, t. 10–11, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1988–2002.
- sstps: *Słownik staropolski. Suplement cz. I (verba absentia)*, red. E. Deptuchowa, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2014.
- sw: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1900–1927 (online: <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/publication?id=254>) (Słownik warszawski).
- swil: *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, wyd. staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861 (online: <http://eswil.ijp.pan.krakow.pl/>) (Słownik wileński).
- SWO 1980: *Słownik wyrazów obcych PWN*, red. J. Tokarski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980.
- SWO 1999: *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe*, red. E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.
- SWO 2014: *Słownik wyrazów obcych PWN z przykładami i poradami*, opr. L. Drabik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2014.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- WSJP PAN: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Żmigrodzki (online: <http://wsjp.pl>, dostęp: 16 marca 2020).
- WSWO: *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.

Summary

On the forms of the lexeme *subsumpcja* ('subsumption') and some cognate words

Keywords: *subsumpcja* ('subsumption'), Polish lexicons, etymological dictionaries of Polish, dictionaries of foreign words, *Oxford English dictionary*.

The aim of this article is to present different views on the forms of the lexeme *subsumpcja* ('subsumption') and some cognate words found in Latin lexicons, the most influential dictionaries of the Polish language, Polish etymological lexicons and dictionaries of foreign words as well as *The Oxford English dictionary*. It is concluded that the correct form of the word is *subsumpcja* and it is of Latin origin.

MACIEJ RAK* | UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI

Oddział Krakowski Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego – struktura i działalność w latach 2011–2020

Słowa kluczowe: historia polskiego językoznawstwa, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Oddział Krakowski Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/J.P.101.1.10>

Wprowadzenie

Historia Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (OKr TMJP) jest tak długa jak historia samego TMJP. Jak już to opisano w kilku artykułach (Tarnowska 1971; Urbańczyk 1971; Dunaj 2011; Skarżyński 2018; Żmigrodzki 2020), TMJP założono 27 maja 1920 roku z inicjatywy „krakowskiej trójcy”, czyli Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego i Jana Łosia, ale – jak udowodnił Mirosław Skarżyński (2018) – dużą rolę odegrał tu także Andrzej Gawroński¹. Do Zarządu Głównego, który ukonstytuował się 15 czerwca 1920 roku, wybrano wtedy: Jana Rozwadowskiego (przewodniczący), Kazimierza Nitscha (zastępca), Kazimierza Piekarskiego² (sekretarz), Piotra Jaworka³ (skarbnik), Jana Łosia (członek) i Olgierda Chomińskiego⁴ (członek).

Zgodnie z siódmym punktem pierwszego statutu TMJP (Statut I: 127) Towarzystwo dzieli się na koła okręgowe, czyli – używając dzisiejszej terminologii – oddziały terenowe. W 1920 roku zatwierdzono cztery oddziały, do których – jak głosi jednostronicowy komunikat informujący

* maciej.rak@uj.edu.pl; ORCID: 0000-0003-0042-1406

¹ Andrzej Gawroński (1885–1927), sanskrytolog, absolwent Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Lipskiego (tu w 1906 r. obronił doktorat pt. *Sprachliche Untersuchungen über das Mr.cchakat.ika und das Daśakumāracarita*). Od 1912 r. wykładał filologię sanskrycką na Uniwersytecie Jagiellońskim (od 1916 r. jako profesor nadzwyczajny), od 1917 r. w Katedrze Językoznawstwa Porównawczego i Filologii Sanskryckiej Uniwersytetu Lwowskiego. Współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego i „Rocznika Orientalistycznego”. Więcej o Gawrońskim zob. Nitsch 1927; Skarżyński 2018.

² Kazimierz Piekarski (1893–1944), bibliotekarz, historyk książki, bibliofil, pracował w kilku bibliotekach: Akademii Umiejętności (1917–1920), Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (1920–1921), Jagiellońskiej (1925–1930) i Narodowej (1931–1943). Więcej o Piekarskim zob. Barycz 1946.

³ Piotr Jaworek (1875–1959), językoznawca, polonista i germanista, jeden z krakowskich studentów J. Baudouina de Courtenay, a później J. Rozwadowskiego. Pracował jako nauczyciel gimnazjalny, był wykładowcą na kursach nauczycielskich, do czego zaangażował go K. Nitsch. Więcej o Jaworku zob. Redakcja 1959.

⁴ Olgierd Chomiński (1884–1943), dialektolog, uczeń K. Nitscha, wykładowca filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, badacz wzajemnych wpływów litewszczyzny i polszczyzny. Więcej o Chomińskim zob. Bednarczuk 2013: 24–25.

o powołaniu Towarzystwa (Komunikat) – Zarząd Główny oddelegował swoich przedstawicieli. W oddziale krakowskim znaleźli się: P. Jaworek, J. Łoś, K. Nitsch i K. Piekarski, we lwowskim: Andrzej Gawroński, Henryk Ułaszyn, Stanisław Witkowski, w warszawskim: Jan Baudouin de Courtenay, Tytus Benni⁵, Stanisław Szober, a w poznańskim: Tadeusz Lehr-Spławiński, Mikołaj Rudnicki⁶ i Ignacy Stein⁷.

Jak z tego wynika, OKr TMJP należy do najstarszych oddziałów terenowych. Co więcej, ponieważ siedzibą Zarządu Głównego jest Kraków, kolejni prezesi (po J. Rozwadowskim, który pełnił tę funkcję w latach 1920–1927, byli nimi: Kazimierz Nitsch (1927–1958), Zenon Klemensiewicz (1958–1969), Jan Safarewicz (1969–1983), Stanisław Urbańczyk (1983–2001) i Walery Pisarek (2001–2004), a od 2004 r. prezesem jest Bogusław Dunaj; por. Malec 2011) są członkami tutejszego oddziału.

Celem tego artykułu nie jest opisanie stuletniej historii OKr TMJP, taki temat zasługuje bowiem na dokładne omówienie, na przykład jako część książki, której przygotowanie postulował dwa lata temu M. Skarżyński (2018: 216):

Być może na zbliżające się stulecie Towarzystwa (1920–2020) doczeka się ono wreszcie swej historii, opracowanej na podstawie materiałów źródłowych, które trzeba by jednak przez porządnie zrobioną kwerendę najpierw ustalić, zgromadzić i opracować.

W niniejszym artykule omawiam ostatnie dziesięć lat działalności OKr TMJP, gdy jego przewodniczącą została Jadwiga Kowalikowa, a sekretarzem – piszący te słowa. Lektura różnych opracowań z zakresu polskiego językoznawstwa, a właściwie ujawniające się w nich braki przekonują o potrzebie publikowania takich, wydawałoby się, mało ważnych, bo dotyczących nieodległej przeszłości, artykułów. Potwierdzenie znajdziemy na przykład w książce S. Urbańczyka *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*⁸ (1993), w której jest oczywiście mowa między innymi o „krakowskiej trójcy”. Niestety, omawiając dorobek organizacyjny Rozwadowskiego i Nitscha, Urbańczyk zupełnie pominął ich działalność w TMJP i na jego rzecz (jeśli zaś idzie o Łosia, skupił się wyłącznie na jego publikacjach), por.:

Rozwadowski dalej cieszył się wielkim autorytetem [po 1919 r. – M.R.], lecz sam produkował niewiele. Odciągały od nauki obowiązki organizacyjne: był wiceprezesem (1920–1925) i prezesem (1925–1929) PAU (Urbańczyk 1993: 183).

Zmienił jednak Nitsch typ swojej pracy [po powrocie ze Lwowa do Krakowa w 1920 r. – M.R.]. Nie podejmował teraz wielkich wędrówek po wsiach. Nie miał już na to czasu, bo pochłaniała go organizacja nauki i popularyzacja, redagowanie „Języka Polskiego”, „Rocznika Sławistycznego”, „Ludu Słowiańskiego”, „Prac Komisji Językowej” i in. (Urbańczyk 1993: 190).

5 Tytus Benni (1877–1935), językoznawca, fonetyk, od 1920 r. profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Autor opisów fonetycznych polszczyzny.

6 Mikołaj Rudnicki (1881–1978), językoznawca, indoeuropeista, profesor Uniwersytetu Poznańskiego (Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), członek Polskiej Akademii Umiejętności.

7 Ignacy Stein (1875–1964), językoznawca, nauczyciel, działacz oświatowy, członek Polskiej Akademii Umiejętności. Więcej o Steinie zob. Skarżyński 2005.

8 Podkreślę na marginesie, że w roku publikacji tej książki S. Urbańczyk był prezesem Zarządu Głównego TMJP.

Można na usprawiedliwienie tej sytuacji stwierdzić, że skoro Urbańczyk napisał artykuł *Pięćdziesięciolecie działalności Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (1920–1970)* (1971), to nie musiał powtarzać tych informacji w *Dwustu latach...* Poza tym we wskazanej monografii działalność naukowa została wyraźnie oddzielona od popularyzatorskiej i edukacyjnej.

W dalszej części artykułu przedstawiam informacje, które mniej dokładnie zostały wykazane w opublikowanych sprawozdaniach z działalności Towarzystwa. Do części zresztą ma dostęp tylko sekretarz oddziału, gdyż prowadzi między innymi szczegółową dokumentację zebrań naukowych.

Władze Oddziału Krakowskiego TMJP

Zgodnie z ustaleniami aktualnego statutu (Statut II) zarządy oddziałów terenowych i komisje rewizyjne są wybierane na trzyletnie kadencje, rozpoczynające się wraz z początkiem roku kalendarzowego (w praktyce jednak działalność OKR TMJP jest podporządkowana działalności akademickiej i jest prowadzona w cyklu październik–czerwiec). W wyniku wyborów, które odbyły się w styczniu 2011 roku, przewodniczącą Zarządu OKR TMJP została J. Kowalikowa i pełni tę funkcję nieprzerwanie do dziś, gdyż w kolejnych wyborach (18 II 2014 r., 17 I 2017 r., 14 I 2020 r.) uzyskiwała największą liczbę głosów. Skład osobowy zarządu ulegał jednak w tym czasie pewnym zmianom, co obrazuje tabela 1.

Tabela 1. Członkowie Zarządu Oddziału Krakowskiego TMJP w poszczególnych kadencjach w latach 2011–2020⁹

	2011–2013	2014–2016	2017–2019	2020(–2022)
Jadwiga Kowalikowa (UJ)	przewodniczący			
Ewa Młynarczyk (UP w Krakowie)	zastępca sekretarza	zastępca przewodniczącego		
Maciej Rak (UJ)	sekretarz			
Marta Karamańska (UP w Krakowie)	zastępca prze-wodniczącego			
Mariusz Frodyma (IJP PAN)	członek			
Joanna Duska (IJP PAN)		skarbnik	zastępca sekretarza	
Krystyna Data (IJP PAN)			skarbnik	

⁹ Wszystkie tabele i wykresy stanowią opracowanie własne autora sporządzone na podstawie niepublikowanej dokumentacji OKR TMJP.

Iwona Steczko (UP w Krakowie)		zastępca sekretarza	
Renata Dźwigoł (UP w Krakowie)			zastępca sekretarza
Emil Popławski (IJP PAN)			skarbnik

Zgodnie z niepisaną zasadą w skład Zarządu OKr TMJP wchodzi pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ), Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie (UP) i Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk (IJP PAN). Zmiany w składzie osobowym komisji rewizyjnej OKr TMJP obrazuje tabela 2.

Tabela 2. Członkowie komisji rewizyjnej OKr TMJP w poszczególnych kadencjach w latach 2011–2020

	2011–2013	2014–2016	2017–2019	2020(–2022)
Anna Kałkowska (IJP PAN)	przewodniczący			
Jadwiga Wronicz (IJP PAN)	członek			
Danuta Kucała (UP w Krakowie)	członek			
Anna Tyrpa (IJP PAN)		przewodniczący		
Mirosława Mycawka (UJ)		członek		
Krystyna Data (IJP PAN)		członek		
Kinga Tutak (UJ)			członek	

W odniesieniu do komisji rewizyjnej OKr TMJP zasada reprezentacji trzech ośrodków naukowych nie jest przestrzegana rygorystycznie.

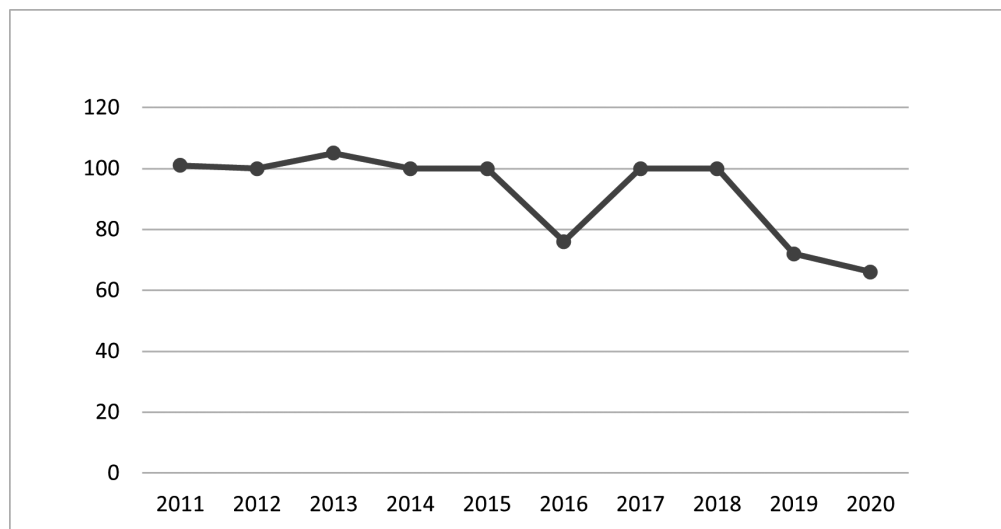
Członkowie

Liczbę członków OKr TMJP weryfikuje Zarząd Główny TMJP na podstawie wpłaconych składek członkowskich. Szczegółowe dane (uzyskane od pracownika biura Zarządu Głównego Rafała Mazura) zebrano w tabeli 3 i na wykresie 1.

Tabela 3. Liczba członków Oddziału Krakowskiego TMJP w latach 2011–2020

ROK	LICZBA CZŁONKÓW
2011	101
2012	100
2013	105
2014	100
2015	100
2016	76
2017	100
2018	100
2019	72
2020	66

Wykres 1. Zmiany liczby członków Oddziału Krakowskiego TMJP w latach 2011–2020



Członkowie OKr TMJP to przede wszystkim pracownicy naukowi (czynni i emeryci), doktoranci i studenci trzech krakowskich instytucji: UJ, UP i IJP PAN. W latach 2011–2020 do tego oddziału należały także osoby zatrudnione w innych ośrodkach naukowych i szkołach, zlokalizowanych w: Białymstoku, Koszalinie, Nowym Sączu, Nowym Targu, Ostrowcu Świętokrzyskim, Tarnowie i Warszawie.

Poza członkami zwyczajnymi do OKr TMJP należą członkowie honorowi, czyli – jak głosi statut – „osoby szczególnie zasłużone w urzeczywistnianiu celów Towarzystwa”. W latach

2011–2020 byli nimi: Aleksandra Cieślíkowa (zmarła w 2018 r.), Walery Pisarek (zmarł w 2017 r.), Maria Malec, Krystyna Kowalik i Jerzy Reichan.

Siedziba i kwestie lokalowe, terminy i godzina zebrań naukowych

OKr TMJP nie ma stałej siedziby (choć jako adres do korespondencji jest podawana al. A. Mickiewicza 31, 31–120 Kraków, czyli adres biura Zarządu Głównego TMJP), właściwie przyjmuje się (i znowu zgodnie z niepisaną zasadą), że siedzibą jest ten ośrodek naukowy, w którym jest afiliowany przewodniczący. Do marca 2017 roku comiesięczne zebrania naukowe oddziału odbywały się w gmachu Polskiej Akademii Umiejętności (PAU) przy ul. Sławkowskiej 17 (w okresie międzywojennym mieściły się tu administracja TMJP i redakcja „Języka Polskiego” (Żmigrodzki 2020: 20)), w sali nr 24, jednak problemy finansowe PAU zmusiły tę instytucję do komercyjnego wynajmu sal. Na koszty czynszu OKr TMJP nie mógł sobie pozwolić, gdyż nie ma żadnych przychodów. W tej sytuacji odczyt Renaty Przybylskiej zaplanowany na 11 kwietnia 2017 roku został wygłoszony w sali 42 Wydziału Polonistyki UJ przy ul. Gołębiej 16. Od tej pory spotkania naukowe OKr TMJP odbywają się na Wydziale Polonistyki UJ. Można w tym widzieć powrót do tradycji, w okresie międzywojennym walne zgromadzenia delegatów Towarzystwa oraz zebrania koła krakowskiego odbywały się bowiem na Uniwersytecie Jagiellońskim, w budynku przy ul. Gołębiej 20 (Żmigrodzki 2020: 20), gdzie dziś znajduje się Wydział Polonistyki UJ, a w tamtych czasach mieściły się Katedra Filologii Słowiańskiej i Katedra Języka Polskiego (założona w 1920 r.) Wydziału Filozoficznego UJ (Rak 2016: 9). Była to oczywiście siedziba „krakowskiej trójcy”.

W związku z pandemią COVID-19 decyzją Zarządu OKr TMJP z 9 marca 2020 roku odwołano zaplanowany na kolejny dzień odczyt B. Dunaja pt. *Kształtowanie się polskiego języka literackiego. Poglądy, problemy, propozycje*. Zebrania naukowe nie odbyły się także w trzech kolejnych miesiącach. W październiku tego roku wznowiono działalność, ale w formie zdalnej (na platformie Zoom): 13 października referat pt. *Niemcy w Krakowie... Edwarda Kubalskiego – dokument przeszłości nie tylko językowej* wygłosił Piotr Żmigrodzki, 10 listopada odbył się odczyt Bogusława Dunaja, który miał być wygłoszony w marcu, a 8 grudnia referat pt. *Gwarowe nazwy kobiet z sufiksem -ula* przedstawił Maciej Mączyński. Zarząd OKr TMJP planuje jednak w przyszłości (gdy tylko pozwoli na to sytuacja epidemiologiczna) powrócić do stacjonarnych spotkań naukowych, być może transmitowanych przez Internet.

Zebrania naukowe OKr TMJP odbywają się w drugi wtorek miesiąca (chyba że wypada wtedy święto) o godzinie 18.15. Na podstawie uwag poczynionych w tej części artykułu można odnieść wrażenie, że oddział w Krakowie jest instytucją skostniałą, ślepą na zmiany cywilizacyjne, tkwiącą w realiach I połowy xx wieku. Próbuje to przezwyciężyć, organizując zdalne posiedzenia naukowe, prowadząc profil OKr TMJP na Facebooku¹⁰ (zajmuje się tym Katarzyna Bolęba-Bocheńska, doktorantka na Wydziale Polonistyki UJ) oraz ogłaszając nasze spotkania na liście językoznawczej Ling.

10 https://www.facebook.com/pages/category/Society---Culture-Website/Towarzystwo-Miłośników-Języka-Polskiego-Oddział_Krakowski-112035170330781/.

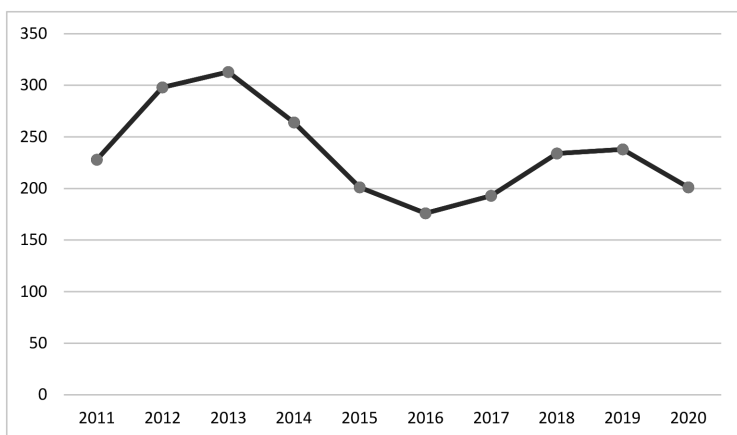
Odczyty

Stałym i rozpoznawalnym elementem działalności naukowej OKr TMJP jest organizowanie comiesięcznych (z wyjątkiem lipca, sierpnia i września) odczytów naukowych. W ciągu roku jest ich więc dziewięć, w 2020 roku odbyło się ich pięć (co łącznie w latach 2011–2020 dało 86 odczytów). Ponieważ szczegółowy wykaz dat, nazwisk autorów i tytułów odczytów jest każdego roku publikowany w „Języku Polskim” oraz na stronie internetowej TMJP w sprawozdaniu zbiorczym, obejmującym wszystkie oddziały terenowe (<https://www.tmjp.pl/dokumenty/sprawozdania>), z uwagi na oszczędność miejsca nie będę tu powtarzał tych informacji, tym bardziej że można łatwo do nich dotrzeć. Zestawię jednak łączną liczbę uczestników w poszczególnych latach i wskażę odczyty, które przyciągnęły największą grupę słuchaczy (tego nie ma w opublikowanych sprawozdaniach), por. tabela 4 i wykres 2.

Tabela 4. Łączna liczba słuchaczy odczytów w poszczególnych latach i odczyty, które spotkały się z największym zainteresowaniem (dane za lata 2011–2020)

ROK	ŁĄCZNA LICZBA SŁUCHACZY W DANYM ROKU	AUTOR, TYTUŁ ODCZYTU, DATA, W NAWIASIE LICZBA SŁUCHACZY ODCZYTU
2011	228	Walery Pisarek, <i>O języku śląskim</i> , 22 XI 2011 r. (58)
2012	298	Anna Tyrpa, <i>Etnografia a językoznawstwo</i> , 20 XI 2012 r. (72)
2013	313	Bogusław Dunaj, <i>Kodyfikacja wymowy polskiej</i> , 10 XII 2013 r. (59)
2014	264	Bogusław Dunaj, <i>Krótką opowieść o długiej historii języka polskiego (X w.–2014 r.)</i> , 18 XI 2014 r. (40)
2015	201	Krystyna Data, <i>Odbicie kultury i historii miast w nazwach ulic</i> , 13 III 2015 r. (32)
2016	176	Elżbieta Mańczak-Wohlfeld, <i>Polityka językowa w Polsce</i> , 18 X 2016 r. (34)
2017	193	Bogusław Dunaj, Mirosława Mycawka, <i>O potrzebnych i niepotrzebnych zapożyczeniach z języka angielskiego</i> , 16 V 2017 r. (72)
2018	234	Bogusław Dunaj, <i>Badania polszczyzny krakowskiej – przeszłość i teraźniejszość (w tym dyskusja nad regionalizmami)</i> , 13 XI 2018 r. (70)
2019	238	Janina Labocha, Władysław Miodunka, Renata Przybylska, Maciej Rak, Anna Czelakowska, <i>Wspomnienie Prof. Mirosława Skarżyńskiego (1952–2019)</i> , 15 X 2019 r. (49)
2020	201	Bogusław Dunaj, <i>Kształtowanie się polskiego języka literackiego. Poglądy, problemy, propozycje</i> , 10 XI 2020 r. (97)

Wykres 2. Zmiany łącznej liczby słuchaczy odczytów w latach 2011–2020



Dane za rok 2020 dotyczą pięciu zebrań naukowych, postanowiłem je jednak uwzględnić, by obraz działalności OKr TMJP w latach 2011–2020 był pełny. Zdaję sobie sprawę z tego, że dokładne oszacowanie liczby słuchaczy trzech zebrań, które w 2020 roku odbyły się na platformie Zoom, może być utrudnione ze względu na to, że przed jednym komputerem lub smartfonem może być więcej niż jedna osoba. W wykazie uwzględniłem liczbę zalogowanych adresów komputerowych, zakładając, że jeden adres to jeden słuchacz.

Zakończenie

Przedstawione tu dziesięć lat działalności OKr TMJP stanowi przyczynek do opisu stuletniej historii zarówno oddziału, jak i Towarzystwa. Żaden inny oddział terenowy nie miał tak wielkiego wkładu w TMJP i żaden nie był z nim tak łatwo utożsamiany; jest to zresztą w pewnym stopniu widoczne i dziś. Okazuje się bowiem (a wskazują na to maile, które czasem otrzymuje sekretarz OKr TMJP), że dla niektórych osób spoza Krakowa (pewnie mniej obeznanych ze strukturą Towarzystwa) TMJP i OKr TMJP to to samo.

Największymi osiągnięciami OKr TMJP, widocznymi zwłaszcza na tle innych oddziałów terenowych, są nadal największa liczba członków (choć niepokoi nas ich odpływ) oraz regularność spotkań naukowych. Przez minione dziesięć lat nie odbyły się tylko cztery odczyty i było to spowodowane nie inercją oddziału, lecz pandemią koronawirusa. Teksty wygłaszane i dyskutowane podczas zebrań zasilają między innymi „Język Polski” i „LingVaria”, często stają się rozdziałami książek, są zapowiedzią przygotowywanych słowników, mają więc – tak jak na początku działalności Towarzystwa – podstawowe znaczenie dla językoznawstwa.

Na koniec podam jeden przykład tego, jak na zapowiedzi odczytów organizowanych przez OKr TMJP reagują członkowie „konkurencyjnych” (w dobrym tego słowa znaczeniu) oddziałów: „[...] ciekawe spotkania Państwo robicie w TMJP, nie pierwszy raz to widzę. Człowiek by się do Krakowa sprowadził, żeby posłuchać” (fragment maila wysłanego 5 x 2013 r. przez profesora Uniwersytetu Warszawskiego).

Bibliografia

- Barycz H. 1946: *Kazimierz Piekarski*, „Pamiętnik Literacki” XXXVI, nr 3–4, s. 313–326.
- Bednarczuk L. 2013: *Wojenne i powojenne losy językoznawców wileńskich*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. 20 (40), z. 2, s. 23–30.
- Dunaj B. 2011: *Z dziejów Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*, „Język Polski” XCI, z. 1, s. 3–5.
- Komunikat: *Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego*, „Język Polski” V, z. 3, 1920, s. 96.
- Malec M. 2011: *Prezesa Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*, „Język Polski” XCI, z. 1, s. 6–13.
- Nitsch K. 1927: *Andrzej Gawroński *1885 †1927*, „Język Polski” XII, z. 1, s. 1–5.
- Rak M. 2016: *Językoznawstwo polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim dawniej i dziś (w 10. rocznicę powstania Wydziału Polonistyki UJ)*, „LingVaria” XI, z. 2 (22), s. 7–21 (doi: 10.12797/LV.11.2016.22.01).
- Redakcja 1959: *Śp. Piotr Jaworek (11 X 1875–7 IV 1959)*, „Język Polski” XXXIX, z. 4, s. 248–151.
- Skarżyński M. 2005: *Ignacy Stein*, [w:] *Internetowy Polski Słownik Biograficzny* (online: <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ignacy-stein>, dostęp: 16 marca 2021).
- Skarżyński M. 2018: *Przyczynki do historii Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*, „LingVaria” XIII, z. 1, s. 205–217 (doi: 10.12797/LV.13.2017.25.15).
- Statut I: *Statut Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego zatwierdzony rozp. Namiestnictwa we Lwowie z 2 czerwca 1920, nr 41171/1057/XIIIa*, „Język Polski” V, 1920, s. 125–128.
- Statut II: *Statut Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego ze zmianami wprowadzonymi przez Walne Zgromadzenie Delegatów 3 grudnia 2016 r. i 26 października 2019 r.* (online: <https://tmjp.pl/images/pdf/Statut.pdf>, dostęp: 16 marca 2021).
- Tarnowska W. 1971: *Pięćdziesiąt lat Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i jego organu Język Polski*, „Język Polski”, zeszyt jubileuszowy: *Bibliografia zawartości roczników 1–50*, s. IX–XV.
- Urbańczyk S. 1971: *Pięćdziesięciolecie działalności Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (1920–1970)*, „Język Polski” LI, z. 3, s. 162–166.
- Urbańczyk S. 1993: *Dwieście lat polskiego językoznawstwa*, Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja”, Kraków.
- Żmigrodzki P. 2020: *Powstanie Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i jego rozwój organizacyjny do 1939 roku*, „Język Polski” C, z. 1, s. 6–23 (doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.100.1.1>).

Summary

Krakow Department of the Society of Friends of the Polish Language – structural organization and activity in the years 2011–2020

Keywords: history of Polish linguistics, Society of Friends of the Polish Language, Krakow Department of Society of Friends of the Polish Language.

The paper was written on the occasion of the 100th anniversary of the formation of the Krakow Department of Society of Friends of the Polish Language (established in June 1920). The author briefly describes beginnings of the department and its activities in the years 2011–2020. The paper is based on reports published in *Język Polski* (the press organ of the society), and documentation collected by the secretary of Krakow Department of the Society of Friends of the Polish Language. The article provides information on the structural organization of the department (the composition of the management and the audit committee), its members (the number of members in each year and the names of honorary members) and scientific activities, which are mainly monthly lectures. The information presented in the paper contributes to the description of the hundred-year history of both the department and Society of Friends of the Polish Language.

RECENZJE

ANNA BOCHNAKOWA* | UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI

Jean-François Sablayrolles, *Comprendre la néologie. Conceptions, analyses, emplois*

LAMBERT-LUCAS, LIMOGES 2019, S. 305

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JJP.101.1.11>

Autor¹ omawianej publikacji, której polski tytuł brzmiałby „Zrozumieć neologię. Koncepcje, analizy, użycie”, był – od niedawna emerytowanym – profesorem Université Sorbonne Paris Cité. Od wielu lat poświęcał swe badania zjawisku neologii, w tym zapożyczeń. Wydał kilka monografii na ten temat (m.in. *La néologie en français contemporain*, Champion 2000; *Les néologismes. Créer des mots français aujourd’hui*, Le Monde et Garnier 2017), redagował prace zbiorowe, także z udziałem polskich i czeskich językoznawców (m.in. *Emprunts néologiques et équivalents autochtones en français et en tchèque: études interlangues*, Lambert-Lucas 2016). W roku 2007 stworzył wraz z Johnem Humbleym rocznik „Neologica” – kierowali nim wspólnie do roku 2018.

Recenzowana monografia jest poświęcona zjawisku występującemu we wszystkich językach, nawet w języku martwym, czego przykładem jest obecnie łacina i tworzone w niej nowe wyrazy (zob. przyp. 210 na s. 267). Neologizmy stanowią pole do badań językoznawczych, socjologicznych i historycznych.

Książka Sablayrolles’a podzielona jest na trzy, zasygnalizowane w tytule, części. Pierwszą otwiera historia rozwoju pojęcia neologizmu i związanej z nim terminologii. *Néologique* (przymiotnik) jest w języku francuskim notowany od 1726 roku, *néologisme* od 1734, a *néologie* od 1759. Później pojawiają się inne derywaty: *néologiquement*, *néologiser* (czasownik), *néologiste*, *néologue*. Ta część monografii wydaje mi się szczególnie cenna, przedstawia bowiem stosunek poszczególnych kierunków językoznawstwa (strukturalizm, generatywizm, językoznawstwo współczesne, także korpusowe) do zjawiska neologii (s. 15–22) oraz kwestie definiowania, datowania i obserwacji neologizmów. Znalazło się tu także miejsce na omówienie roli słowników i narzędzi informatycznych służących do określenia statusu neologizmów. Pożytecznym zabiegiem praktycznym jest umieszczanie w rozdziałach bibliografii fragmentów, związanych z problematyką omawianą w danym paragrafie.

* anna.bochnak@uj.edu.pl; ORCID : 0000-0003-2707-3261¹ Jean-François Sablayrolles zmarł 11 grudnia 2020 roku, już po skierowaniu niniejszego tekstu do Redakcji.

Druga część zawiera przegląd typologii neologizmów, o których przywołany przez autora (s. 83) Arsène Darmesteter pisał w 1877 roku, że mogą być badane z punktu widzenia przyczyn ich powstania lub sposobów tworzenia, i wyróżniał (w języku francuskim) słowotwórstwo oparte na elementach greckich i łacińskich, słowotwórstwo rodzime oraz zapożyczenia. Później spotykało się sugestie wyłączające tworzenie nowych wyrazów z problematyki leksykologicznej, strukturalizm i generatywizm (s. 15–19) nie zajmowały się neologią. Dopiero zainteresowanie badaniami korpusowymi i zastosowanie technik komputerowych w językoznawstwie sprzyjało powrotowi do obserwacji jednostek leksykalnych nierejestrowanych przez słowniki, a funkcjonujących w języku. Tak oto kwestia percepcji neologizmu, a także definicji jednostki leksykalnej stała się znowu tematem rozważań.

Francuska terminologia jest w tym względzie dość zróżnicowana: od mało precyzyjnego terminu *mot* ‘wyraz’ przez słowo *monème*, zaproponowane na określenie minimalnej jednostki znaczeniowej przez André Martineta, który wśród *monemów* wyróżnia *lexème*, czyli jednostkę leksykalną (jak *table* ‘stół’, *grand* ‘duży’, *manger* ‘jeść’), i *morphème*, czyli *monème grammatical* (morfem, czyli monem gramatyczny), na przykład *que* (‘co, który’, ale i ‘że’, ‘żeby’), *et* (‘i’), *après* (‘po’). Inni (m.in. Sablayrolles) posługują się terminem *lexie* (s. 30–34), oznaczającym leksykalne jednostki funkcjonalne: proste (*sable* ‘piasek’, *faire* ‘robić’), derywowane (*sabl-ier* ‘klepsydra’, *re-faire* ‘przerobić, zrobić powtórnie’), złożone (*faire-valoir* ‘zapewnić, uwiarygodnić, podkreślić’), przyimkowe (*à toute vapeur* ‘pełną parą’, *en culottes courtes* ‘w krótkich spodenkach’), złożone rozwinięte (*lexies complexes*), które obejmują różnorodne jednostki niedające się zakwalifikować do powyższych kategorii, tworzące skostniałe formuły (*le qu’en dira-t-on* ‘co ludzie powiedzą’) lub przysłowia (*Qui se ressemble, s’assemble* ‘ciągnie swój do swego’). Sablayrolles słusznie wyklucza jednak tę ostatnią kategorię jako jednostkę funkcjonalną, podobnie jak i tę proponowaną przez Jeana Tourniera (leksykolog, anglista), który jako *lexie textuelle* traktował na przykład klasyczne teksty lub ich fragmenty, modlitwy, piosenki.

Także w drugiej części książki (2.2.2) wskazuje autor na typy zjawisk neologicznych i poczucia „nowości” w ich percepcji. Wyróżnia więc neologizmy formalne dla określenia form pojawiających się w użyciu, a wcześniej nienotowanych, neologizmy znaczeniowe (*café* ‘napój, kawa’ > *café* ‘kawiarnia’), neologizmy składniowe dotyczące zmian w strukturze zdania, na przykład przez użycie, często błędne, innego przyimka, niż to zakłada norma, i stopniowo utrwalające się w języku. O ile definicja neologizmu wydaje się jasna, o tyle jego identyfikacja pozostaje kwestią delikatną (s. 42). Autor rozwija tę myśl w paragrafie zatytułowanym *Nouveau pour qui et par rapport à quoi?* [„Nowy [wyraz] dla kogo i w stosunku do czego?], gdzie zwraca uwagę na brak konkretnego odniesienia pozwalającego wskazać na „nowość” określonego elementu. Słowniki w tej kwestii nie są jednomyślne, także ze względu na ich zróżnicowanie metaleksykograficzne. Poza tym nie aspirują one do przedstawienia kompetencji użytkowników języka ani samych leksykografów (s. 43). Innym punktem spornym jest różnicowanie języka ogólnego i słownictwa specjalistycznego, przy świadomości wzajemnego przenikania między tymi grupami. Także różnice diastratyczne, diatopiczne i diachroniczne mają istotne znaczenie w identyfikacji neologizmów pojawiających się w określonej grupie użytkowników. I wreszcie trzeba uwzględnić jeszcze jeden aspekt: od jakiego momentu dany wyraz traktowany

jest jako neologizm w języku i do kiedy utrzymuje ten status? Na stronach 45–53 Sablayrolles omawia kwestię kryteriów uznania neologizmu za część słownictwa w danym przedziale czasowym, od hapaksu po wielokrotność użycia czy też liczbę użytkowników zdaje się on zjawiskiem niekiedy trudnym do uchwycenia, stąd konkluzja drugiego rozdziału zaczyna się następującym stwierdzeniem: „Pour clore ce chapitre consacré aux concepts de néologie et de néologisme, on peut dire que la néologie est un vrai concept linguistique, définissable, mais dont l'application pratique pour déterminer ce qui est néologique ou pas est délicate” (s. 52)².

Rozdział trzeci pierwszej części książki dotyczy związków między neologią a leksykografią. We Francji, gdzie co roku w prywatnych wydawnictwach (Le Robert, Le Larousse, Hachette) ukazują się wznowienia przynajmniej trzech jednotomowych słowników, gdzie wielotomowy *Trésor de la Langue Française* jest dostępny także w wersji elektronicznej, gdzie spuścizna leksykograficzna jest szczególnie bogata, rola i waga obecności neologizmów (także w odniesieniu do diachronii) w słownikach są istotne i znaczące. Sablayrolles omawia różnice w organizacji nomenklatury słowników (w makro- i mikrostrukturze) pod kątem obecności neologizmów i formułuje istotne zdanie w związku z występującym powszechnie przekonaniem, iż dany wyraz jest neologizmem, ponieważ słowniki go nie notują. Otóż autor podkreśla: „C'est l'inverse qui est vrai: un mot entre dans un dictionnaire quand et parce qu'il n'est plus un néologisme” [„To sytuacja odwrotna jest prawdziwa: wyraz pojawia się w słowniku wtedy i dlatego, że nie jest już neologizmem”] (s. 63). Stosunek leksykografów do wprowadzania nowych wyrazów do nomenklatury współczesnych słowników jest różnorodny. Wydawnictwo Hachette zdaje się najchętniej uzupełniać kolejne wydania o nowe wyrazy (s. 64–65), umieszczając je w corocznym suplemencie neologicznym, który staje się swoistym testem decydującym o wejściu lub nie do zasadniczej części kolejnych wydań. Na stronie 66 zamieścił autor wykaz kilkudziesięciu wyrazów wraz ze wskazaniem okresu, jaki upłynął od jego pierwszego poświadczenia (począwszy od 2009 r.) do zanotowania go w *Le Petit Robert*, najpopularniejszym słowniku normatywnym wśród francuskich użytkowników. Odwołał się do badań Camille'a Martineza badającego zmiany (dodatki, ubytki, modyfikacje) nomenklatury w kolejnych wydaniach *Le Petit Robert* i *Le Petit Larousse*³. Tak oto na przykład wyrazy *sudoku*, *sras* (pol. SARS) weszły do nomenklatury *Roberta* po roku od pierwszego notowania, a wyraz *audiolivres* (odpowiednik pol. *audiobook*) czekał 10 lat, zanim zanotowany został w wydaniu z 2009 roku.

Niezależnie od badań nad neologizmami w słownikach języka ogólnego prowadzi się obserwację słowników neologizmów, często pomijanych w pracach metaleksykograficznych. Sablayrolles wskazuje na fundamentalną w tej dziedzinie pracę Johna Humbleya pt. *Les dictionnaires de néologismes: évolution depuis 1945. Une perspective européenne*, 2008⁴. Nieocenioną rolę w badaniach nad neologizmami odgrywają narzędzia informatyczne, które

2 „Aby zamknąć ten rozdział poświęcony pojęciom neologii i neologizmu, można powiedzieć, że neologia jest rzeczywistą koncepcją językoznawczą, dającą się zdefiniować, ale jej praktyczne zastosowanie do wskazania, co jest neologizmem, a co nim nie jest, pozostaje sprawą delikatną”.

3 Zob. <http://redac.univ-tlse2.fr/lexiques/dico.html> (dostęp: wrzesień 2020).

4 Humbley J., *Les dictionnaires de néologismes: évolution depuis 1945. Une perspective européenne*, [w:] J.F. Sablayrolles (red.), *Néologie et terminologie dans les dictionnaires*, Honoré Champion, Paris 2008, s. 37–60.

Sablayrolles omawia na stronach 76–82, wskazując zalety i niedogodności ich stosowania w metaleksykografii.

Druga część książki poświęcona jest typologiom neologizmów na podstawie różnych kryteriów. Wobec wielości propozycji klasyfikacji Sablayrolles omawia najpierw typologię typologii neologizmów (s. 86–101), którą przedstawia w formie ośmiokolumnowej tabeli, zawierającej informacje o poszczególnych typologiach i dacie ich powstania, o liczbie wyróżnionych typów neologizmów, a także o kryteriach ich klasyfikacji i aspektach teoretycznych studiów nad neologizmami. Na końcu paragrafu (s. 90) autor zamieszcza wykaz prac, z których zaczerpnięto przedstawione typologie.

Główne typologie sformułowano na podstawie między innymi następujących kryteriów: dziedzina (terminologia naukowa i literacka vs słownictwo ogólne), sposób tworzenia nowych wyrazów (słotwórstwo spontaniczne, kreacje autorskie, zwłaszcza w tekstach literackich, świadome tworzenie nowych form, głównie w terminologiach specjalistycznych), typologie według pochodzenia formantów (zapożyczenia, słotwórstwo spontaniczne, formanty książkowe), według struktury neologizmów, według przyczyn tworzenia nowych wyrazów (nazwy nowych desygnatów, neologizmy ekspresywne, ludyczne, zapożyczenia). Omawia także Sablayrolles propozycje językoznawców (Robert-Léon Wagner, Eugenio Coseriu) postulujących klasyfikacje oparte na semantyce i odrzucających tradycyjne typologie na podstawie procesów słotwórczych, które jednak zdają się dominujące, zwłaszcza te odwołujące się do tzw. matryc leksykogenicznych (s. 95). Na stronach 98–100 przedstawione są szczegółowo trzy różne typologie: według *Grand Larousse de la langue française* (1971–1975), według Claude’a Hagège’a (1983) oraz według Jeana Tourniera (1985). Cały rozdział poświęcony typologiom zamyka obszerna bibliografia częściowa.

Rozdział piąty zawiera zarówno uściślenia teoretyczne i terminologiczne dotyczące neologizmów w języku francuskim, jak i szczegółowe omówienie morfologicznych elementów słotwórczych.

W rozdziale szóstym przedstawiony jest proces tworzenia matryc słotwórczych, znajduje się w nim także tabela (s. 127) ukazująca ich zhierarchizowany wykaz (morfo-semantyczne, składniowo-semantyczne, czysto morfologiczne) wraz ze wskazaniem sposobu tworzenia neologizmów i przykładami w języku francuskim. Odrębną matrycę tworzą zapożyczenia. Zawartość tabeli jest szczegółowo omówiona w dalszej części rozdziału.

Część trzecia książki zatytułowana jest *Utilisations et utilisateurs de la néologie* [„Zastosowanie i użytkownicy neologii”]. W rozdziale siódmym Sablayrolles zajmuje się funkcjonowaniem neologizmu w dyskursie, sposobem ewentualnego wyróżniania ich w tekście, rolą autora wypowiedzi w użyciu neologizmu, przyczynami jego wykorzystania (ekspresja, poszukiwanie określonego efektu, określenie tożsamości wypowiadającego, funkcja ludyczna i środowiskowa). Osobną kwestią jest specyfika i funkcja neologizmów literackich (s. 204–209).

W rozdziale ósmym przedstawiona jest polityka językowa we Francji. Stosunek do języka ojczystego jego użytkowników i władzy zmieniał się w ciągu wieków, począwszy od wydania przez Franciszka I tzw. *ordonnance de Villers-Cotterêt* (1539), czyli rozporządzenia o powszechnym użyciu języka francuskiego, kosztem zarówno łaciny, jak i języków regionalnych. Dbałość

o „czystość” i ustalanie norm użycia są charakterystyczne dla wielowiekowej polityki językowej państwa oraz inicjatyw grupowych i indywidualnych (Plejada z Joachimem Du Bellay, działalność François de Malherbe’a i Claude’a Favre’a Vaugelasa, Akademia Francuska od 1635 r.).

Od lat trzydziestych XX wieku powstało kilka instytucji i towarzystw czuwających nad polityką językową, terminologią, rozwojem i ekspansją języka francuskiego. W roku 1961 powołano w Quebecu Office de la Langue Française, czemu towarzyszyły liczne debaty językoznawców (André Martinet, Aurélien Sauvageot) nad interwencjonizmem w języku, na temat puryzmu, wariantów francuszczyzny używanej poza Francją. W roku 1966 powstał Haut Comité pour la défense et l’expansion de la langue française, przemianowany w 1973 na Haut Comité de la langue française (już bez elementów „obrony” i „ekspansji” w nazwie), a w roku 1984 podzielony na trzy instytucje: 1. Commissariat général de la langue française, czuwający nad pracami komisji ministerialnych w dziedzinie terminologii, 2. Comité consultatif de la langue française, 3. Haut Conseil de la francophonie. W 1967 powstał Conseil international de la langue française [Międzynarodowa Rada Języka Francuskiego], a w kolejnych latach następne ciała rządowe i naukowe zajmujące się kwestiami językowymi w dziedzinie społecznej. Istotna rola przypadła komisjom do spraw terminologii i neologii. Po roku 1980 ukazały się kolejne wydania publikacji normatywnych: *Dictionnaire des néologismes officiels*, *Dictionnaire des termes officiels*, w 1996 stworzono Commission d’enrichissement de la langue française [Komisja do spraw Wzbogacania Języka Francuskiego], czuwającą nad procesem neologii i terminologii. Język francuski jest we Francji przedmiotem legislacji, Sablayrolles wspomina więc kolejne uchwały i dekrety dotyczące użycia i zaleceń normatywnych (s. 235).

Ostatni, dziewiąty rozdział poświęcony jest społecznemu oddziaływaniu neologizmów językowych: innowatorom leksykalnym, dyfuzji, modzie językowej, internacjonalizmom.

Książkę kończy krótka konkluzja, aneks zawierający informacje o bazie danych *Neologia* i *Néoveille*, bibliografię ogólną, indeks nazwisk oraz pojęć językowych wspomnianych w publikacji.

Tematyka monografii Sablayrolles’a, choć poświęcona neologii w języku francuskim, odnosić się może do każdego innego języka, pojawianie się nowych wyrazów jest bowiem zjawiskiem uniwersalnym, któremu na ogół nie poświęca się szczególnej uwagi, ograniczając się najczęściej do odnotowania nowego wyrazu, czasem wspominając o okolicznościach często pozajęzykowych jego zaistnienia w danym języku.

Monografia J.-F. Sablayrolles’a stanowi cenne kompendium wiedzy o procesie wzbogacania języka i daje asumpt do refleksji na temat neologizmów nie tylko w języku francuskim. Należy mieć nadzieję, że książka znajdzie czytelników także w Polsce.

MACIEJ RAK* | UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI

Lubelski *Kwietnik* i *Zielnik*

Słownik stereotypów i symboli ludowych, red. Jerzy Bartmiński,
zastępca red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska,
t. 2: *Rośliny*, z. 3: *Kwiaty*, z. 4: *Zioła*

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ, LUBLIN 2019, Z. 3: S. 295, Z. 4:
S. 494.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JIP.101.1.12>

Na słowiańską etnolingwistykę składają się dokonania szkół naukowych: lubelskiej (Jerzego Bartmińskiego i Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej), moskiewskiej (Nikity I. i Swietłany M. Tołstojów), tartusko-moskiewskiej (Władimira N. Toporowa i Wiaczesława W. Iwanowa) i jekaterynburskiej (Aleksandra K. Matwiejewa, Marii E. Rut i Eleny L. Bieriezowicz). Największymi osiągnięciami dwóch pierwszych są słowniki ważne nie tylko dla badań sławistycznych – *Słownik stereotypów i symboli ludowych* (SSiSL) oraz *Slavânskie drevnosti. Ėtnolingwističeskij slovar'* (SD) (ich porównanie znajdziemy w artykule S. Niebrzegowskiej-Bartmińskiej (2010)).

Rzadko się dzieje, by słownik, który wychodzi drukiem przez kilkadziesiąt lat (a tak właśnie jest w wypadku SSiSL, którego część 1: *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie* tomu *Kosmos* wydrukowano ćwierć wieku temu, dokładnie w 1996 r.), nie był odbierany po pewnym czasie jako dzieło przestarzałe metodologicznie, a tym samym wymagające uzupełnień. Co więc stoi za niesłabnącą aktualnością SSiSL?

Po pierwsze, został on poprzedzony zeszytem próbnym, czyli *Słownikiem ludowych stereotypów językowych* pod redakcją J. Bartmińskiego (SLSJ). Nowy sposób ujęcia haseł: *gwiazda, koń, kukulka, rozmaryn, słońce, talar i wół*, który tu zaproponowano, był następnie przedmiotem dyskusji naukowej. Jej efektem jest sposób definiowania, jaki znamy z SSiSL.

Po drugie, słownik ten wyznaczył normę opisu etnolingwistycznego, która obowiązuje nie tylko w polskich badaniach, ale też promieniuje na inne kraje (zwłaszcza Litwę i Serbię). Zastosowano tu definicję kognitywną (która precyzuje *jak ludzie rozumieją X*, a nie *co oznacza X*, jej podstawowym celem jest bowiem ujawnienie sądów o przedmiocie), opartą na kontekstach minimalnych (najmniejszych porcjach znaczeniowych ujętych w formę prostego zdania

* maciej.rak@uj.edu.pl; ORCID: 0000-0003-0042-1406

lub równoważnika zdania, tak jak to czynił w swoich pracach Rudolf Carnap) i grupowanych w fasety (samą metodę wypracowano w szkole lubelskiej, zaś termin *fasety* przejęto z prac Anny Wierzbickiej, zwłaszcza *Lexicography and conceptual analysis* (1985)). Przejrzystość i jasność wnioskowania odpowiada za uniwersalność i bezbłądność tej metody, a także za jej trwałość. Trudno zaproponować inny sposób opisu, który lepiej by ujął fakty etnolingwistyczne.

Po trzecie, SSiSL pokazuje też, jak wielki udział w kształtowaniu polskiej kultury narodowej miała i ma kultura ludowa. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że polska kultura jest heterogeniczna, ale o tym zwykle mówili bądź etnologowie, bądź historycy kultury. Tymczasem dzięki lubelskiemu słownikowi otrzymaliśmy niepodważalne dowody etnolingwistyczne. Jest to zresztą dzieło ujmujące świat inaczej, nie z perspektywy „obiektywistycznej”, do której przywykliśmy w tradycyjnych słownikach, ale z „subiektywistycznej” (odzwierciedlającej perspektywę nosiciela opisywanej lingwokultury).

Po czwarte, wykorzystanie w lubelskim słowniku definicji kognitywnej pozwala eksponować konotacje, które w słownikach językowych uwzględnia się nie zawsze i nie z jednakową szczegółowością. Nakierowanie na treści przekazywane konotacyjnie nierzadko wyznacza nową ścieżkę analizy semantycznej dotąd w nich niezauważaną lub niedocenianą.

Po piąte, za aktualnością SSiSL stoi także bardzo bogata i uzupełniana na bieżąco podstawa materiałowa, na którą składają się dane językowe i tekstowe (różne gatunkowo, np. przysłowia, zamówienia, kolędy bożonarodzeniowe, różnego typu pieśni i przyśpiewki, ballady, legendy, bajki, baśnie, opowieści wierzeniowe i pisana poezja chłopska) oraz prace z zakresu etnografii, historii, botaniki, zoologii i innych dyscyplin. Rozmach i interdyscyplinarność, które dzięki temu osiągnięto, mogą imponować.

Kształt lubelskiego słownika został zaplanowany już na początku prac redakcyjnych (niezwykle koncepcje słowników z czasem są korygowane bądź ewoluują zgodnie z nowymi propozycjami leksykograficznymi, w tym wypadku jednak tak się nie stało). Poszczególne części odpowiadają biblijnemu porządkowi stwarzania świata: I. *Kosmos*, II. *Rośliny*, III. *Zwierzęta*, IV. *Człowiek*, V. *Spółczeństwo*, VI. *Religia*. *Demonologia*, VII. *Czas, przestrzeń, miary, kolory*.

Niniejsza recenzja dotyczy dwóch zeszytów tomu *Rośliny: Kwiatów* (z. 3) i *Ziół* (z. 4). Cały tom wpisuje się w nurt badań etnobotanicznych. W każdej części znajdziemy informacje *Od redaktora* oraz wykaz faset i ich symboli (bez powtórzenia tych symboli i ich omówienia lektura słownika byłaby bardzo utrudniona, należałoby bowiem każdorazowo sięgać do pierwszego tomu). Ponadto na końcu umieszczono kolorowe zdjęcia poszczególnych roślin i zbiorowisk roślinnych.

Na tom kwiatowy SSiSL, nazwany przez redaktora naczelnego kwietnikiem, składa się 37, a na kolejny (dotyczący ziół, czyli zielnik) – 78 haseł i podhaseł w układzie alfabetycznym. Jeśli idzie o szczegóły, są to:

– **Kwiaty**

Kwiat, *Aksamitka*, *Asparagus*, *Aster*, *Bratek*, *Chaber*, *Chryzantema*, *Fiołek*, *Georginia*, *Goździk*, *Hortensja*, *Kaczeniec*, *Kocanka*, *Konwalia*, *Lawenda* (*Wianek/wieniec lawendowy*), *Lilia* (*Lilia wodna*, *Śmietannik*, *Wianek lelijowy*), *Maciejka*, *Nagietek*, *Narcyz*, *Nasturcja*, *Niezapominajka*, *Pelargonja*, *Pierwiosnek*, *Piwonia*, *Przylaszczka*, *Róża* (*Wianek różany*), *Sasanka*, *Stokrotka*, *Śnieżyczka*, *Tulipan*, *Wrzos*, *Zawilec*;

– Zioła

Zioło (Ziele), Arnika, Babka (Babka lancetowata, Babka wodna), Bagno, Barwinek, Biedrzyń, Bieluni, Bluszcz, Bluszcz, Boże drzewko, Bukwica, Bylica, Centuria, Drżączka, Dziewanna, Dziewięciornik, Dziewięćsił, Dzięgiel, Dziurawiec, Jaskółcze ziele, Kopytnik, Koszyczko, Kozłek, Krwawnik, Kurze ziele, Lubczyk, Lulek, Łopian (Rzep), Macierzanka, Mak (Makówka, Potrawy i napoje z maku, Mak polny), Melisa, Mięta (Polej), Mlecz (Dmuchawiec), Nasieźrzał, Oman, Paproć (Kwiat paproci), Piolun, Podbiał, Podróżnik, Pokrzyk, Pokrzywa (Głucha pokrzywa), Przelot, Przestęp, Przywrotnik, Rosiczka, Rozchodnik, Rozmaryn, Rozryw-ziele, Rumianek, Ruta, Serdecznik, Skrzyp, Srebrnik, Storczyk, Szalej, Szałwia, Śláz (Malwa), Świetlik, Targownik, Tatarak, Tojad, Trędownik, Widłak, Wilczomlecz, Wrotycz, Żywokost.

Jak widać, pierwsze hasło (*Kwiat, Zioło*) ma charakter hiperonimu, a przy kilku kolejnych mamy też podhasła: *Wianek/wieniec lawendowy, Lilia wodna, Śmietannik, Wianek leliowy, Wianek różany, Ziele, Babka lancetowata, Babka wodna, Rzep, Makówka, Potrawy i napoje z maku, Mak polny, Polej, Dmuchawiec, Kwiat paproci, Głucha pokrzywa, Malwa*. Są w tej grupie nazwy przedmiotów wykonanych z roślin i wykorzystywanych w obrzędowości: *Wianek/wieniec lawendowy, Wianek leliowy, Wianek różany*, nazwy części roślin: *Makówka, Kwiat paproci*, zamienne nazwy eksponujące wygląd lub cechy: *Rzep, Dmuchawiec*, a także hiponimy: *Babka lancetowata, Mak polny*.

Nieoficjalne nazewnictwo zeszytów wprowadzone przez J. Bartmińskiego wskazuje na perspektywę, która odpowiada za zaproponowany tu podział na *Kwiaty* i *Zioła* (w pierwotnym planie miał to być jeden zeszyt, bowiem zaszeregowanie poszczególnych roślin nie jest ani oczywiste, ani bezdyskusyjne, na przykład *Lawenda, Chaber* i *Goździk* są zarówno kwiatami, bo kwitną, jak i ziołami). Podstawa tego rozróżnienia opiera się na ludowej i potocznej konceptualizacji roślin, w której to, co nie jest drzewem ani krzewem, może być *kwiatem* (o zaliczeniu do tej klasy decyduje funkcja estetyczna, gdyż kwiaty są zwykle kolorowe i przez to odbierane jako piękne), *ziołem* (tu mieszczą się te rośliny, które wykorzystuje się w medycynie ludowej) albo *chwastem* (to taka roślina, która jest nieprzydatna do niczego).

Każde hasło i podhasło ma trójdzielną budowę, składa się ze: 1. *Wstępu. Eksplikacji*, 2. *Dokumentacji* oraz 3. *Bibliografii*. *Wstęp* obejmuje ogólne informacje o roślinie (jej wyglądzie, wielkości, motywacji nazwy), a także o tym, jak jest/była ona pokazywana i co symbolizowała w innych kulturach. W *Eksplikacji* autorzy proponują podział na sygnowane symbolami fasety, którym są podporządkowane zdania minimalne. *Eksplikacja* jest połączona z *Dokumentacją* (tu mamy poświadczenia użycia danego leksemu w różnego rodzaju tekstach pogrupowanych gatunkowo) odsyłaczami numerycznymi. Budowa hasła jest więc bardzo przejrzysta, zwłaszcza dzięki odseparowaniu *Dokumentacji*, która nie rozbija artykułu hasłowego ani nie utrudnia jego lektury.

Dynamika tego słownika, przejawiająca się między innymi w opublikowaniu dwóch dość obszernych zeszytów (*Kwiaty* liczą 267 stron tekstu i 24 strony z fotografiami, z kolei *Zioła* to 434 strony tekstu i 57 stron z fotografiami) w jednym roku wynika choćby z odpowiedniego zaplanowania prac redakcyjnych i połączenia ich z rozwojem naukowym młodych badaczy. O ile autorami haseł w kwietniku było kilkoro lubelskich etnolingwistów (Jerzy Bartmiński, Agata

Bielak, Anna Kaczan, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Dorota Piekarczyk, Katarzyna Prorok i Joanna Szadura), o tyle hasła do zielnika przygotowali właściwie Jerzy Bartmiński i Ewa Hrycyna. Podstawą zeszytu *Zioła* był bowiem doktorat Ewy Paćławskiej (po zmianie nazwiska Hrycyny) pt. *Językowo-kulturowy obraz ziół w polskiej tradycji ludowej* (promotorem był J. Bartmiński), obroniony w 2011 roku w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Czym jest ssiSL dla polskiego językoznawstwa? Jedną z jego wizytówek, słownik ten bowiem znajduje czytelników i naśladowców nie tylko w Polsce, ale także poza jej granicami, o czym może na przykład świadczyć bardzo pochlebna recenzja zeszytu *Zboża*, którą przygotowała Swietłana M. Tołstojowa (Tolstaâ 2018). ssiSL to również bardzo śmiałe przedsięwzięcie pod względem metodologicznym oraz organizacyjnym, przynoszące od lat piękne efekty. Słownik lubelski jest opracowaniem, które pozwala dokładniej poznać naszą kulturę narodową i zrozumieć jej specyfikę. Jest to wreszcie pierwszy słownik bezpośrednio nastawiony na pokazanie Polski w języku i kulturze.

Bibliografia

- Niebrzegowska-Bartmińska S. 2010: *Dwa słowniki etnolingwistyczne – moskiewski i lubelski*, [w:] W. Chlebda (red.), *Etnolingwistyka a leksykografia. Tom poświęcony Profesorowi Jerzemu Bartmińskiemu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 21–32.
- SD: N.I. Tolstoj (red.), *Slavânskie drevnosti. Ètnolingvističeskij slovar'*, t. 1: A (Avgust) – G (Gus'), 1995; t. 2: D (Davat') – K (Kroški), 1999; t. 3: K (Krug) – P (Perepelka), 2004; t. 4: P (Pereprava čerez vodu) – S (Sito), 2009; t. 5: S (Skazka) – Ā (Āšerica), 2012, Meždunarodnye otnošeníâ, Moskva.
- SLSJ: J. Bartmiński (red.), *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1980.
- ssiSL: J. Bartmiński (red.), S. Niebrzegowska [od cz. 3. Niebrzegowska-Bartmińska] (zast. red.), *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. I: Kosmos, cz. 1: Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie, 1996; cz. 2: Ziemia, woda, podziemie, 1999; cz. 3: Meteorologia, 2012; cz. 4: Świat, światło, metale, 2012; t. II: Rośliny, cz. 1: Zboża, 2017; cz. 2: Warzywa, przyprawy, rośliny przemysłowe, 2018; cz. 3: Kwiaty, 2019; cz. 4: Zioła, 2019, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Tolstaâ S.M. 2018: *Simvolika rastenij v pol'skoj narodnoj tradicii. Elaki. Rec.: Słownik stereotypów i symboli ludowych, koncepcja całości i redakcja Jerzy Bartmiński*, t. 2: Rośliny. Cz. 1: Zboża. – Lublin: Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2017, „Rocznik Sławistyczny” LXVII, 2018, s. 187–199.
- Wierzbicka A. 1985: *Lexicography and conceptual analysis*, Karoma, Ann Arbor.

KRONIKA

MAGDALENA GRAF*, ROMANA ŁAPA**

UNIwersYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Konferencja *Człowiek – Język – Prawo*, Poznań, 22–23 października 2020 r.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.101.1.13>

22 i 23 października 2020 roku odbyła się w Poznaniu ogólnopolska konferencja naukowa *Człowiek – Język – Prawo*, otwierająca cykliczne spotkania poświęcone językowi i komunikacji w sferze administracyjno-prawnej. Jej organizatorem był Zakład Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obrady, które odbyły się w trybie zdalnym, miały charakter plenarny i przebiegały w siedmiu panelach.

Tematem przewodnim tegorocznej edycji uczyniono perspektywę antropologiczną związaną z postrzeganiem człowieka jako podmiotu zajmującego centralne miejsce w zinstytucjonalizowanej przestrzeni społecznej. Wskazując perspektywę antropocentryczną, organizatorzy zaproponowali uczestnikom konferencji jej uwzględnienie w opisie takich zagadnień, jak między innymi: gramatyczne, leksykalne i semantyczne cechy języka prawa, struktura i spójność tekstów prawnych i prawniczych, komunikacyjna specyfika dokumentów prawnych i administracyjnych, specyfika języka prawa w kontekście kulturowym. Zgodnie z zamierzeniem organizatorów konferencja miała stanowić płaszczyznę wymiany doświadczeń przedstawicieli różnych środowisk, nie tylko naukowych, stąd założenie o jej interdyscyplinarnym charakterze. Na zaproszenie odpowiedzieli teoretycy oraz praktycy zajmujący się tekstami prawnymi i urzędowymi; językoznawcy i prawoznawcy z polskich ośrodków uniwersyteckich, a także przedstawiciele sektora administracyjnego, osoby zatrudnione w kancelariach prawnych i sądach. W dwudniowym spotkaniu wzięli udział prelegenci z poznańskiego ośrodka naukowego oraz z Warszawy, Wrocławia, Torunia, Łodzi i Częstochowy.

Podczas konferencji wygłoszono 21 referatów. W szerszym bądź węższym zakresie wkomponowując się w kluczową ideę tegorocznego wydarzenia, zobrazowały one tematyczne i metodologiczne bogactwo zagadnień językowych i komunikacyjno-kulturowych znamiennych dla administracyjnej i prawnej sfery komunikacji językowej. Większość wystąpień dotyczyła określonych tekstów prawnych lub administracyjnych – referenci, wychodząc od właściwej dla tych gatunków perspektywy nadawczo-odbiorczej oraz zwracając uwagę na ich ukształtowanie

* m.graf@amu.edu.pl; ORCID: 0000-0002-0540-355X

** romalapa@amu.edu.pl; ORCID: 0000-0001-6862-5048

strukturalne i płaszczyznę tematyczno-znaczeniową, przedmiotem opisu uczynili ich charakterystyczne cechy, przeobrażenia, jakim podlegają, i dostrzegalne w nich zjawiska językowe.

Pierwszą grupę tematyczną stanowiły wystąpienia dotyczące istoty i przydatności koncepcji *plain language*¹ i *legal design*² w redagowaniu przekazów administracyjnych i dokumentów prawnych. Tomasz Piekot, w referacie otwierającym obrady, sięgnął do materiału źródłowego pochodzącego z określonych typów dokumentów, czyli regulaminów i warunków ubezpieczenia, aby przedstawić model prostej polszczyzny i *legal design* jako metody upraszczania języka regulacji. Aleksandra Bieniek i Rafał Lorent, podkreślając, że język prawny jest, zwłaszcza dla odbiorców bez prawniczego wykształcenia, trudny i niezrozumiały, zaproponowali uproszczenie języka komunikacji prawnej z zachowaniem jego cech normokształtnych. Zdaniem prelegentów *legal design* pozwala, dzięki wykorzystaniu zasad *plain language* i wizualizacji, zwiększyć komunikatywność tych tekstów.

Wystąpienia kolejnych referentów dotyczyły podejmowanych przez instytucje publiczne przedsięwzięć polegających na upraszczaniu języka. Referat autorstwa Jarosława Liberka dostarczył informacji o podstawowych założeniach prostej polszczyzny wpisanych w projekt upraszczania języka urzędowego realizowany w Urzędzie Miasta Poznania. Bartłomiej Cieśla w wystąpieniu *Współczesne teksty urzędowe a reguły prostej polszczyzny* scharakteryzował modernizację tekstów powstałych w trzech jednostkach administracji publicznej: urzędzie wojewódzkim, starostwie powiatowym i powiatowym urzędzie pracy. Prelegent ocenił działania podejmowane przez łódzkich urzędników jako dobre i pożądane, przynoszące korzyść zarówno odbiorcy, jak i nadawcy. Justyna Zandberg-Malec z perspektywy praktyka przyrzekała się prostemu językowi w kancelarii prawnej. Zasygnalizowała, że prawnicy cenią zrozumiałość i skuteczność redagowanych pism, chcą pisać w sposób prosty oraz czują potrzebę kontaktów ze specjalistami zajmującymi się współczesną polszczyzną. W tym samym nurcie tematycznym mieści się referat Mikołaja Labijaka: *Postulat zrozumiałości języka prawnego i prawniczego w praktyce sądowej*. Autor, biorąc pod uwagę między innymi model *plain language* i jego granice określone przez wymóg precyzji dwóch języków, pokazał różny stopień realizacji postulatów zrozumiałości w zarządzeniach, orzeczeniach i ich uzasadnieniach oraz pouczeniach adresowanych do stron i uczestników postępowania sądowego.

W odrębną grupę układają się materiały podejmujące zagadnienia związane z oddziaływaniem obcego wzorca na kształtowanie się polskiego dokumentu prawnego, przenikaniem się

1 *Plain language* (prosty język) to sposób organizacji tekstu, który zapewnia obywatelowi (przeciętnemu użytkownikowi polszczyzny) szybki dostęp do zawartych w tekście informacji oraz ich lepsze zrozumienie. Zob. T. Piekot, G. Zarzeczny, E. Moroń, *Standard „plain language” w polskiej sferze publicznej*, [w:] M. Zaśko-Zielińska, K. Kredens (red.), *Lingwistyka kryminalistyczna. Teoria i praktyka*, Wrocław 2019, s. 197–214.

2 *Legal design* jest koncepcją polegającą na stosowaniu zasad projektowania graficznego w prawie, jej celem jest ułatwienie percepcji treści prawnych przez nieprofesjonalistów. Rozwiązania *legal design* koncentrują się na odbiorcy i jego potrzebach i mają mu ułatwić zrozumienie tekstów prawnych i prawniczych. Trzy podstawowe cele *legal design* (za: M. Hogan, *Legal Design*, Law By Design, online: <https://www.lawbydesign.co/legal-design/>, dostęp: 17 grudnia 2020) to: wsparcie wzajemnej komunikacji między prawnikami a użytkownikami języka nieposiadającymi specjalistycznej wiedzy prawnej; stworzenie efektywnego interfejsu dla systemu prawa, bardziej zrozumiałego i wizualnie atrakcyjnego; praca nad społecznym sposobem postrzegania prawa. *Legal design – jak „trudne” zamienić w „proste”?*, *Marketing Prawniczy – portal nowoczesnych prawników i kancelarii*, 05.12.2019 (online: <https://marketingprawniczy.com/2019/12/legal-design-jak-trudne-zamienic-w-proste/>; dostęp: 21 grudnia 2020).

w obrębie tekstu cech różnych stylów, rolą elementów aksjologicznych i perswazyjnych oraz specyfiką użycia wyrażen modalnych i gerundialnych. W tę tematykę wpisuje się wystąpienie Julii Besz: *Compliance*³ i *whistleblowing*⁴ jako nowe zjawisko prawn językowe w Polsce. Prelegentka zauważyła między innymi, że są to pojęcia nazywające procedury, które dziś jeszcze rzadko pojawiają się w dokumentach, lecz ich popularyzacja nastąpi w naturalny sposób, wynikający z globalizacji zwyczajów handlowych i harmonizacji prawa europejskiego. Agnieszka Słoboda poddała analizie teksty średniowieczne, czyli wielkopolskie rotę sądowe. Biorąc pod uwagę strukturę zapiski sądowej i obecność w niej elementów łacińskich, doszła do wniosku, że istniał wzorzec gatunkowy w języku łacińskim (formularz), wykorzystywany przez pisarzy sądowych do tworzenia rot sądowych w języku polskim. Niejednolitość stylistyczną tekstu jako efekt wykorzystania środków właściwych z jednej strony językowi prawniczemu, z drugiej – odmianie technicznej omówił Piotr Mierzwiński w referacie pt. *Język dokumentów patentowych*. Marzena Kordela zaprezentowała *Ujęcie językowe wartości prawnych w tekście polskiej konstytucji*. Mówiąc o aksjologii z perspektywy teoretyka prawa, nakreśliła perspektywę zmienną dla szkoły prawoznawczej. Językowym środkiem perswazyjnym poświęcił uwagę Wojciech Stelmach, który scharakteryzował je w tekście historycznym zatytułowanym *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi polskiemu*. Romana Łapa, w wystąpieniu poświęconym predykatom modalnym, wyjaśniła, jaką rolę w badaniach nad ich semantyką odgrywają wprowadzające kolejne zdanie rzeczownikowe wykładniki kwalifikacji normatywnej. Andrzej Moroz wygłosił referat pt. *Gerundialne jednostki tekstu prawnego – problem identyfikacji*. Przywołując w wystąpieniu przykłady konstrukcji gerundialnych oraz zestawiając je i utożsamiając z wyrażeniami terminologicznymi, prelegent wskazał na trudności ich opisu w języku prawnym. Perspektywa uwzględniająca językoznawczy punkt widzenia i specyfikę prawnej odmiany języka charakteryzowała również wystąpienia Małgorzaty Gębki-Wolak oraz Anny Falany-Jafry. W pierwszym z wymienionych referatów, zatytułowanym: *Elektroniczny słownik leksyki prawnej HELP. Prezentacja projektu*, referentka przedstawiła najistotniejsze założenia projektu, który jest kontynuacją badań nad polszczyzną prawną traktowaną jako specjalistyczny wariant ogólnego języka polskiego, pozostający z nim w zróżnicowanych relacjach semantyczno-składniowych. Drugie wystąpienie – *Znamiona przestępstw i wykroczeń jako zbiory rozmyte. Przyczynek do prototypowej kategoryzacji pojęć prawnych* – wpisujące się w badania o charakterze kognitywnym, poświęcone było problematyce kategoryzacji językowych dokonywanych na gruncie tekstów prawnych. Wskazano w nim między innymi,

3 *Compliance* (z ang. *to comply* 'stosować się do czegoś') – zapewnienie zgodności działalności (np. organizacji) z normami, zaleceniami lub stosowanymi praktykami. *Compliance* może też oznaczać sposób organizacji przedsiębiorstwa oraz zespół środków zmierzających do zapewnienia zgodności z przepisami prawa oraz normami o charakterze pozaprawnym. Celem jest zapobieganie utracie reputacji lub stratom finansowym, wiele procedur *compliance* dotyczy działań antykorupcyjnych. Za: W. Paryś, Ł. Napiórkowski, J. Jurasz i in., *Compliance w firmie – poradnik dla małych i średnich przedsiębiorców*, Warszawa 2019 (online: <https://www.parp.gov.pl/storage/publications/pdf/Compliance-w-firmie.pdf>, dostęp: 17 grudnia 2020).

4 *Whistleblowing* – system (procedura) zgłaszania przez obecnych lub byłych członków lub pracowników nieprawidłowości, działań nielegalnych, nieuczciwych lub zakazanych w organizacji (bądź przedsiębiorstwie). Osoba, która ujawnia nieprawidłowości lub zgłasza wątpliwości etyczne dotyczące zachowań, działań czy zjawisk zachodzących w miejscu pracy, to *sygnalista*. Za: M. Klimczak, P. Szymankiewicz, A. Ciastek-Zyska i in., *Sygnalista po polsku – dobre praktyki i rekomendacje wdrożeniowe*, PwC 2017 (online: [sygnalista-po-polsku-poradnik-pwc.pdf](https://www.pwc.pl/sygnalista-po-polsku-poradnik-pwc.pdf), dostęp: 17 grudnia 2020).

że pojęcia prawne mogą mieć charakter zbiorów rozmytych (bez jasno wytyczonych granic). Wykorzystanie narzędzi analizy językoznawczej (filologicznej) w procesie sądowym (w kontekście przygotowywania ekspertyz przez biegłego językoznawcę) było przedmiotem obserwacji Michała Szczyszka w referacie: *Prawne aspekty interpretacji językoznawczej – zakres znaczeniowy leksemu zboczeniec (analiza lelingwistyczna)*. Aspekt językoznawczy związany z problemem interpretacji przez sąd wybranych, uznanych za obraźliwe, wypowiedzi wyżyła w swych obserwacjach Alicja Labijak, która wygłosiła referat *Wypowiedź jako czynność sprawcza wykroczenia z art. 141 k.w. – rekonesans badawczy*.

Osobną grupę wystąpień stanowiły referaty uwzględniające szeroko rozumiany aspekt antropologiczny, zarówno w kontekście podmiotowym (człowiek jako nadawca lub odbiorca komunikatów), jak i przedmiotowym (wytwory kultury materialnej i niematerialnej). Zainteresowanie badaczy budziły zjawiska współczesne i historyczne. Marta Wrześniewska-Pietrzak dokonała analizy wybranych aktów prawnych (m.in. Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych) pod kątem występującej w nich leksyki nazywającej osoby z niepełnosprawnością, w tym społeczność G/głuchych. Scharakteryzowała to słownictwo na tle sposobów nazywania i postrzegania własnej społeczności, które wynikają z niejednorodnego postrzegania głuchoty. Dagmara Świerkowska w referacie zatytułowanym *Cytaty i plagiaty. Teksty piosenek i teksty slammerskie w świetle prawa autorskiego. Perspektywa porównawcza* zaprezentowała odmienne koncepcje ujmowania pojęć *plagiat* i *cytat* w świetle przepisów prawnych oraz w wybranych tekstach współczesnej kultury. O wzajemnych interferencjach prawa i onomastyki, obserwowanych w zakresie antroponimii (zmiana imion i nazwisk), toponimii (działalność Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych) oraz chremonimii (nazwy produktów a prawna ochrona znaków towarowych) mówiła Magdalena Graf (*Onomastyka i prawo – miejsca wspólne*). Ujęcie historycznojęzykowe reprezentował referat Błażeja Osowskiego pt. *Wykładowi ekwiwalencji leksykalnej w wybranych XVIII-wiecznych inwentarzach dóbr szlacheckich*, poświęcony omówieniu typów i funkcji tekstowych ekwiwalentów leksykalnych w wybranym typie dawnego dokumentu prawnego.

Interdyscyplinarny charakter konferencji potwierdził potrzebę tego typu spotkań naukowych – w poznańskiej konferencji wzięły udział osoby badające rozmaite aspekty współczesnego języka prawa, osadzające swoje dociekania w różnych nurtach teoretyczno-metodologicznych, a wszystkie wystąpienia spotkały się z dużym zainteresowaniem słuchaczy, co potwierdzały także towarzyszące obradom dyskusje. Prezentowane podczas konferencji referaty zostaną opublikowane w 2021 roku w pierwszym numerze „Poznańskich Studiów Polonistycznych. Serii Językoznawczej”.

VARIA

NOWOŚCI WYDAWNICZE

- Leszek Bednarczuk, *Sporne problemy językoznawstwa porównawczego*, Lexis, Kraków 2020, s. 151.
- Ireneusz Bobrowski, *Zagadnienia metodologii i filozofii językoznawstwa*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2020, s. 198.
- Daniel Borysowski, *Teksty zespolone a problemy leksykografii przekładowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2020, s. 220.
- Agnieszka Cierpich, Bożena Sieradzka-Baziur, *Specjalistyczna edukacja bilingwalna w szkolnictwie wyższym*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, Kraków 2020, s. 160.
- Anna Dąbkowska, *Od prywatnego do publicznego. Zwierzenie tradycyjne i zwierzenie w sieci*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2020, s. 166.
- Krystyna Długosz-Kurczabowa, *Słownik gwary zagnańskiej*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020, s. 438.
- Dwujęzyczność w Polsce. Od badań współczesnych rodzin dwujęzycznych do analiz wielojęzyczności historycznej i literackiej*, red. Jadwiga Cook, Agnieszka Libura, Atut, Wrocław 2020, s. 152.
- Frazeologia a reprodukowalność w teorii i praktyce komunikacyjnej. Problemy – metody – analizy – opis*, red. Wojciech Chlebda, Jadwiga Tarsa, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2020, s. 182.
- Glottodydaktyka polonistyczna nie tylko na lekcji. Konteksty, propozycje, projekty*, red. Małgorzata Gębka-Wolak, Aleksandra Walkiewicz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2020, s. 194.
- Katarzyna Grabowska, *Język Latopisu supraskiego 1519 r. Fonetyka, fleksja, słownictwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2020, s. 307.
- Gerd Hentschel, Jolanta Tambor, István Fekete, *Frequenzwörterbuch deutscher Lehnwörter im Schlesischen der Gegenwart. Mit Kommentaren zur Etymologie / Słownik frekwencyjny niemieckich zapożyczeń leksykalnych we współczesnym lekcie śląskim. Z komentarzami etymologicznymi*, BIS-Verlag der Carl von Ossietzky Universität Oldenburg, Oldenburg 2021, s. 106.
- Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, *Frazeologiczne innowacje uzupełniające współczesnej polszczyzny. Studia*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2020, s. 186.
- Język i kultura. Współczesne konteksty badawcze i dydaktyczne*, red. Marzanna Karolczuk, Ałła Lichaczowa, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2020, s. 196.
- Języki specjalistyczne w komunikacji interkulturowej*, red. Anetta Buras-Marciniak, Stanisław Goźdz-Roszkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 168.
- Małgorzata Karwatowska, Leszek Tymiać, *Wśród stereotypów i tekstów kultury. Studia lingwistyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2020, s. 228.
- Komunikacja specjalistyczna w edukacji, translatoryce i językoznawstwie*, t. 4, red. Marcin Grygiel, Marta Rzepecka, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2020, s. 238.
- Iwona Kosek, Monika Czerepowicka, Sebastian Przybyszewski, *VERBEL. Elektroniczny słownik paradygmatów polskich frazeologizmów czasownikowych. Teoria, problemy, prezentacja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2020, s. 160.
- Helena Krasowska, *Języki mniejszości. Status, prestiż, dwujęzyczność, wielojęzyczność*, Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020, s. 219.
- Leksykografia. Słownik specjalistyczny*, red. Monika Bielińska, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2020, s. 490.
- Anna Lenartowicz-Zagrodna, *Z dziejów leksykografii polsko-łacińskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 242.

- Między lingwistyką a pedagogiką. Konteksty glottodydaktyczne i pedeutologiczne*, red. Przemysław E. Gębał, Łukasz Kumięga, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2020, s. 173.
- Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, *Definiowanie i profilowanie pojęć w (etno)lingwistyce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2020, s. 547.
- Nowe perspektywy w nauczaniu języka polskiego jako obcego V*, red. Emilia Kubicka, Małgorzata Berend, Aleksandra Walkiewicz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2020, s. 326.
- Halina Pelcowa, Ilona Gumowska-Grochot, Blanka Skórska, *Słownik gwar Lubelszczyzny*, t. 8: *Człowiek i rodzina, higiena i choroby, meble, sprzęty i prace domowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2020, s. 559.
- Dorota Piekarczyk, *(Nie) oceniaj książki po okładce. Teksty na okładkach publikacji popularnonaukowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2020, s. 272.
- Polszczyzna wczoraj i dziś*, red. Joanna Ginter, Alicja Pstyga, Lucyna Warda-Radys, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2020, s. 416.
- Dorota Połowniak-Wawrzonek, *Związki frazeologiczne i skrzydlate słowa powstałe pod wpływem języka polityki oraz ich modyfikacje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2020, s. 274.
- Maciej Rak, Jan Karłowicz *w świetle materiałów archiwalnych. Dialektologia, etnolingwistyka i lituanistyka*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2021, s. 266.
- Dorota Krystyna Rembiszewska, *Gwary Mazur wschodnich w XIX wieku (na podstawie ankiet Georga Wenkera do Niemieckiego atlasu językowego)*, Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2020, s. 405.
- Beata Rycielska, *Języki słowiańskie w świetle lingwistyki kognitywnej. Studium przypadków*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2020, s. 213.
- Rafał Siekiera, *Charakterystyka genologiczna telewizyjnego magazynu sportowego „na żywo” w perspektywie komunikatywistycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2021, s. 245.
- Bożena Sieradzka-Baziur, *Onomazjologiczny słownik online. Metodologia, zawartość, wykorzystanie w badaniach na przykładzie „Słownika pojęciowego języka staropolskiego”*, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2020, s. 154.
- Kazimierz Sikora, *Życzenie w gwarze i kulturze wsi*, Księgarnia Akademicka, Kraków, 2020, s. 393.
- Bogusław Skowronek, *Język w filmie. Ujęcie mediolingwistyczne*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2020, s. 277.
- Słownik stereotypów i symboli ludowych, koncepcja całości i redakcja: Jerzy Bartmiński*, t. 2: *Rośliny*, z. 5: *Drzewa owocowe i iglaste*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2020, s. 299.
- Socjolingwistyczne badania w teorii i praktyce. Ujęcie interdyscyplinarne*, t. 8, red. Joanna Mampe, Marcin Trendowicz, Fadhil Marzouk, Lada Ovchinnikova, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2020, s. 268.
- Ewa Stala, *Niezwykłe losy słowników. Historia leksykografii hiszpańskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020, s. 206.
- Adolf Ernest Szołtysek, *Filozofia języka. Kształtowanie myśli*, Impuls, Kraków 2021, s. 213.
- W kręgu kultury i języka. Innowacje w nauczaniu i promocji języka polskiego jako obcego*, red. Małgorzata Gębka-Wolak, Tatiana Szkapienko, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2020, s. 232.
- Wojciech Włoskiewicz, *Uzus toponimiczny. Zarys teorii na przykładzie polskiej toponimii Huculszczyzny*, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2021, s. 552.
- Anna Zagajewska, *Praktyka pisarska Polaków wobec normy ortograficznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2020, s. 221.
- Anna Żurek, *Strategie komunikacyjne osób dwujęzycznych*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2020, s. 284.